



CASH'S FIGHT

USA TODAY BEST-SELLING AUTHOR
JAMIE BEGLEY

Jamie Begley – Cash’s Fight (The Last Riders #5)

Tłumaczenie nieoficjalne: jagga29, vampulu, punia100 i Iza Korekta: wanileczka

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

OPIS:

* * *

Jeżeli coś nie jest zepsute, nie zabieraj się za naprawianie tego. To było motto przewodnie Casha. Jego życie było idealne. Jako sierżant Last Riders miał kobiety na zawołanie. Gdy patrzył w przyszłość, widział siebie raczej z sześciopakami piwa, a nie z Rachel Porter znajdującą się na jego krótkiej liście kobiet, których nie zamierzał pieprzyć. Cholera, nawet nie było w jego typie... Miała za małe cycki i była tak pyskata, że gdy się odzywała, facetom kurczyły się fiuty. Jakim cudem miał wiedzieć, że była wyjątkowa, skoro otaczali ją ci uprawiający trawkę wieśniacy.

Skąd miał wiedzieć, że była wyjątkowa?

Rachel całe życie obserwowała, jak Cash łamał jedno kobiece serce po drugim. Był wszystkim, czego nie powinna chcieć, twardzielem, członkiem klubu motocyklowego z takim seksapilem, że każda kobieta chciała spędzić noc w jego łóżku. Nawet ona. Do diaska, on nawet nie był w jej typie... Nie potrafił trzymać języka za zębami i mieszkał w seks klubie. Jakim cudem miała wiedzieć, że był wyjątkowy i warty by wkroczyła w sam środek wojny klubów motocyklowych i kobiet z nimi związanych?

Skąd miała wiedzieć, że był wyjątkowy?

Jamie Begley – Cash’s Fight (The Last Riders #5)

***TŁUMACZENIE SŁUŻY WYŁĄCZNIE PROMOCJI TWÓRCZOŚCI
AUTORA. NIE CZERPIEMY Z TYTUŁU TŁUMACZEŃ ŻADNYCH
KORZYŚCI MAJĄTKOWYCH.***

PROLOG



Cash podniósł do ust piwo i jednocześnie przyciągnął bliżej, siedzącą obok niego kobietę, pocierając fiutem o jej tyłek. Jej urywany oddech spowodował, że jego spodnie zrobiły się ciasne.

– Chodźmy do mnie, Cash – wydała z siebie pełen frustracji jęk.

– Daj mi chwilę. Najpierw muszę zająć się interesami. Potem możemy wyjść – obiecał.

Reva oparła głowę na jego piersi.

– Dobrze, ale się pośpiesz.

– W porządku – odpowiedział kobiecie, która przysłała do baru, żeby znaleźć kogoś, kto zaspokoi jej potrzeby.

Zostawił jej soczysty tyłek, przeszedł wzdłuż baru i wszedł za kontuar, kierując się na zaplecze. Przyciągnął sobie krzesło i usiadł przy stole.

– Przepraszam, że przerywam zabawę.

– Nie przeszkadzasz. Właśnie zrobiłem sobie kilkuminutową przerwę –

stwierdził Cash, przyglądając się przez stół prezesowi klubu Destructors. – O czym chcesz ze mną rozmawiać?

Stud nie marnował czasu.

– Trzy tygodnie temu zauważyliśmy, że nowy klub wprowadza się do Jamestown. Zostawiłem kilku moich ludzi pod wodzą Destructors i, z wyjątkiem kilku drobnych incydentów między klubami, wszystko było w porządku. Stoję na czele Destructors i uważam, że ze względu na strategiczne położenie Jamestown, będą chcieli się ze mną skonfrontować. Obaj wiemy, że to główniane miasto nie jest warte walki, chyba że w grę wchodzi narkotyki. To jedyna droga z Kentucky do Tennessee i Wirginii.

Cash słuchał i wziął kolejny łyk piwa.

– Nie zajmujemy się narkotykami, więc mnie to nie interesuje, ale jednocześnie wkurza mnie fakt, że uważają, że mogą mnie wystraszyć.

Cash uważał, że nikt nie był na tyle głupi, żeby zaatakować Studa.

– Jakich działań ode mnie oczekujesz?

– Na razie możesz się o nich jak najwięcej dowiedzieć, no i o co im, do cholery, chodzi. Podejmę decyzję, gdy będę miał wszystkie potrzebne informacje. Sex Piston skopie mi tyłek, jeżeli inny klub przejmie jej miasto, a te jej szalone przyjaciółki mogłyby się do tego dołączyć.

Lepiej tego nie sprawdzać – pomyślał Cash.

– Sprawdzę ich rano i wrócę do ciebie, gdy już będę coś miał. Znasz jakies nazwiska?

– Niewiele. Jeden z nich to Skorpion a kolejny Vaughn.

– Na początek wystarczy. Coś jeszcze?

– To wszystko. Powiedz Viperowi, że doceniam jego pomoc.

Prezes Last Rider zaprzyjaźnił się ze Studem. Korzystali ze swojej pomocy,

gdy zachodziła taka konieczność.

– Powtórzę.

Cash wstał i zamierzał wrócić do kobiety, którą zostawił wcześniej w barze.

– Wygląda na to, że ktoś wszedł ci w paradę.

Cash spojrział na bar, przy którym Reva flirtowała z Tate Porterem.

– Tak. Żał mi go, bo zamierzam ją zaraz zabrać.

– Powodzenia. – Stud wyraźnie dobrze się bawił, obserwując spiętego Casha.

Stud wyszedł, a Cash nie spuszczał wzroku z kobiety. Zamiast tego przełknął złość, postanowił nie pozwolić Tate’owi na zrujnowanie wieczoru. Wrócił do baru i stanął za Revą.

– Gotowa do wyjścia? – Brunetka uwodzicielsko spojrzała na niego przez ramię.

Kurwa.

Nie po raz pierwszy Cash widział ten wyraz na kobiecej twarzy. Chciała usidlić faceta, którego miała przed sobą. Zbyt wiele razy był w takiej sytuacji, żeby chciał walczyć o kobietę. Oszacował straty i zamierzał się odwrócić, gdy głos Tate’a go zatrzymał.

– Mądry ruch, Cash. Uciekaj, póki masz szansę – zaczął.

– Nie uciekam. Po prostu nie widzę sensu w skopaniu ci tyłka za laskę, którą mogę mieć w następnym tygodniu.

Zignorował wściekła spojrzenie Revy, gdy Tate wyprostował się przy barze.

– Nie skopałbyś mi tyłka nawet z pomocą tych sześciu cipek, z którymi jeździsz.

Wściekłość Casha była coraz większa, a jego chęć uniknięcia bójki rozwinęła się w błyskawicznym tempie.

– Problem twój i twoich braci polega na tym, że zabieracie się za więcej, niż

możecie udźwignąć swoimi małymi kutasami.

Tate zaczerwienił się po komentarzu Casha, który uśmiechnął się w oczekiwaniu na cios. Ku jego zaskoczeniu Tate tylko się uśmiechnął.

– Ale dzisiaj to mój kutas będzie w niej zanurzony – powiedział, przyciągając Revę bliżej siebie.

Cash zacisnął zęby i odszedł od baru. Jedynym pocieszeniem dla niego był fakt, że Reva nie wyglądała na szczególnie zadowoloną z takiego obrotu sprawy. Wyszedł z baru i zauważył Greera, siedzącego na tylnej kanapie samochodu z jedną z miejscowych kobiet. Złapał się na tym, że podchodził i się jej przyglądał. Kobieta odwróciła głowę i rozpoznała go, więc jego niewielka szansa na przejście niezauważonym legła w gruzach.

– Cash! – krzyknęła z piskiem, zrywając się z miejsca i oplatając rękoma jego szyję.

Poczuł mocny zapach alkoholu i kolacji, którą wcześniej zjadła, co go zdecydowanie odrzuciło. Odchylił głowę tak mocno, jak mógł, próbując uwolnić się z jej uścisku.

– Dlaczego nie zadzwoniłeś? Moglibyśmy się spotkać, gdybym wiedziała, że tutaj będziesz.

– Miałem spotkanie z przyjacielem, Diane.

Greer zaczerwienił się z wściekłości. Wszyscy bracia Porter byli w gorącej wodzie kąpani, ale Greer był najgorszy. Cash próbował rozluźnić uścisk kobiety.

– Chodźmy do środka na drinka.

– Właśnie wyjeżdżam. – Cash odrzucił zaproszenie.

Wydeła usta i próbowała przyciągnąć do siebie jego głowę.

– O co chodzi, Diane? Przyszłaś tu ze mną. – Greer wstał i odciągnął ją od Casha, który po raz pierwszy w życiu poczuł wdzięczność do tego dupka.

– Ojej, Greer, wyluzuj. Moglibyśmy się dobrze zabawić we trójkę – odpowiedziała Diane, patrząc na obu mężczyzn.

– To się nie wydarzy – warknął Greer.

Nie, nie wydarzy się – pomyślał Cash, zbierając się do wyjazdu.

Był dwa kroki od swojego motocykla, gotowy wrócić do klubu. Zamierzał być lepszym człowiekiem i nie zapomnieć, że Porterowie uratowali życie Lily. Klub miał u nich dług. Jednak Greer musiał otworzyć usta.

– Nie wkurzaj się, Greer. Tylko żartowałam. – Diane szybko opanowała gniew mężczyzny.

Cash mógłby powiedzieć jej, że to daremny trud.

– Jeżeli chcesz być jego suką, to może dołączyć do reszty dziwki, które na niego czekają? A może poczekaś do piątku? Słyszałem, że wtedy wszyscy się pieprzą – warknął Greer, wrywając ramię, które trzymała Diane.

Cash odwrócił się na pięcie.

– Co ty powiedziałeś?

– A czego nie zrozumiałeś? Tej części, w której powiedziałem, że każda laska, którą zaliczyłeś, to dziwka, czy tego, że w klubie czekają na ciebie ich całe hordy?

Wściekłość malowała się na twarzy Casha.

– Ten niewyparzony język sprowadzi kiedyś na ciebie kłopoty. Nie dostałeś w pysk, tylko dlatego że jesteś pijany w trzy dupy i jesteśmy ci wdzięczni za uratowanie życia Lily.

– Ponieważ wielkie z was cipki i potraficie się jedynie pieprzyć – odparł ostro Greer.

– Zazdrosny, Greer? Ty i twoi bracia żywicie się resztkami z naszego stołu. – Cash prowokował, chcąc udowodnić, że bracia Porter nie mogą kłapać dziobami

bez poniesienia konsekwencji za wypowiedziane słowa.

– Nie jestem zazdrosny, Cash. – Greer roześmiał się żałośnie. – Nie ma takiej dziwki, którą chciałbym zaliczyć po tobie.

– Nie?

– Kurwa, absolutnie nie!

– Spoko, w takim razie chodźmy, Diane.

Cash złapał kobietę za ramię i skierował się do swojego motocykla. Spodziewał się reakcji Greera, który mocno odepchnął go od Diane. Cash odwrócił się na pięcie i pięścią wymierzył cios w twarz mężczyzny. Usatysfakcjonowany faktem, że Greer będzie miał podbite oko i przez tydzień będzie na nie patrzył w lustrze, uniknął rewanzu. Puścił ramię Diane, odsunął się do niej, żeby jej nie zranić, gdy powalił Greera na ziemię. Cash tak bardzo chciał dać nauczkę Greerowi, że nie usłyszał, gdy ktoś wyszedł z baru. Stopa trafiła w jego żebra, pozbawiając go tchu, gdy upadł. Greer natychmiast skorzystał z okazji i zaczął go uderzać, zanim ktokolwiek mógł go powstrzymać. Cash poczuł metaliczny smak krwi w ustach. Starał się zrzucić z siebie napastnika, poczuł ból w boku. Skurwiel połamał mu żebra. Zmusił się do zignorowania bólu i oddał Greerowi cios z maksymalną siłą, na jaką w tej chwili mógł się zdobyć. Wsunął dłoń do kieszeni, ale ktoś mu ją przydepnął.

– To uczciwa walka, Cash. Twoje kastety muszą zostać w kieszeni.

– Uważasz, że wtrącanie się do naszej walki jest uczciwe? – Cash westchnął i zrzucił z siebie Greera.

– Nazwałbym to wyrównaniem szans – powiedział Tate bez najmniejszej skruchy.

– Przestań, Tate. – Reva i Diane krzyczały, przyciągając uwagę innych klientów baru Rosie.

Cashowi udało się jeszcze kilka razy uderzyć Greera, zanim Mick, właściciel baru, rozdzielił ich.

– Przestańcie! Musicie rozejść się do domów.

Mick stanął między mężczyznami, położył dłoń na piersi Greera i trzymał go na miejscu.

– Całkiem niezły pomysł. Chodź, Diane.

Greer spojrzał triumfalnie na Casha i pomógł wsiąść do samochodu kobiecie, przez którą wszystko się zaczęło. Diane posłała mu współczujące spojrzenie, po czym wsiadła do ciężarówki.

– Reva? – zapytał Tate, otwierając kobiecie drzwi samochodu.

Z żalem wsiadła do samochodu. Bracia zrobili to samo i odjechali z parkingu.

– Olej ich, Cash. Obaj są pijanymi kretynami.

Cash posłał Mickowi sceptyczne spojrzenie, złapał się za żebra i obserwował ciężarówkę znikającą w ciemności nocy. Bracia Porter wkurzyli go po raz ostatni.

– Daj spokój. Postawię ci piwo i opatrzę żebra – zaproponował Mick.

Cash podążył za nim z powrotem do baru. Bracia Porter mogli wrócić do domu, zaliczyć panienki i zapomnieć, że ten wieczór w ogóle miał miejsce, ale Cash był zdeterminowany, żeby odpłacić im za rzucone obelgi. Nigdy nie szukał kłopotów, ale gdy nadarzała się okazja, to z niej nie rezygnował, do cholery.

ROZDZIAŁ 1



Rachel kopała łopatką w żyznej glebie i próbowała dostać się do uprawianego przez siebie korzenia żeń-szenia. Uśmiech pojawił się na jej ustach, gdy zobaczyła wielkość rośliny, dzięki której miała zarobić trochę pieniędzy. Nigdy nie awanturowała się z braćmi o ich lukratywny biznes, polegający na uprawie i handlu trawką, ale zarabiała więcej od nich na swoich ziołowych leczniczych mieszankach. Gdyby te osły posłuchały głosu rozsądku, mogliby potroić zyski. Ale tak się nigdy nie stanie, ponieważ nie zamierzali posłuchać siostry.

Rachel uważała, że kręciło ich niebezpieczeństwo i emocje, jakich doświadczali, uprawiając i sprzedając nielegalne zioło. Rachel odepchnęła od siebie te myśli i umieściła korzeń w płócienniej torbie, którą przyniosła, i zaczęła delikatnie kopać w poszukiwaniu kolejnego.

Słońce dopiero zaczęło wschodzić. Zawsze pojawiała się z samego rana, po wypiciu filiżanki herbaty i zanim letnie upały zaczęły dawać się we znaki. Rano

miała zaplanowane dwie wizyty, a po południu planowała spędzić kilka godzin, pracując w charakterze wolontariuszki w sklepie przy kościele.

Usłyszała za plecami jakiś dźwięk, więc odwróciła się i sięgnęła po strzelbę, którą trzymała przy boku. Ostrożnie wstała i wycelowała broń w nonszalancko gapiącego się na nią mężczyznę.

– Co tu robisz, Cash?

– Poluję. – Podniósł jej ciśnienie swoim lakonicznym wyjaśnieniem.

– Jesteś na prywatnym terenie. Masz szczęście, że nie trafiłeś na jednego z moich braci.

– Najwyraźniej to mój szczęśliwy dzień.

Cash i bracia Rachel toczyli między sobą wojnę, odkąd Cash i Tate chodzi razem do liceum. Obaj często kłócili się o kobiety. Uraza Tate'a zaczęła się, kiedy Cash ukradł bratu Rachel nie jedną, ale dwie dziewczyny.

– Skoro jesteś na polowaniu, to gdzie masz broń? – Rachel zapytała podejrzliwie.

– Wcale nie powiedziałem, że jestem na polowaniu. – Uśmiechnął się krzywo, gdy z pobliskiego zagajnika dobiegł kobiecy chichot.

Rachel przewróciła oczami i opuściła strzelbę.

– Graj w swoje gierki na własnym terenie, Cash.

Około ośmiuset metrów dalej, w górach był punkt widokowy, traktowany jako miejscowe miejsce schadzek kochanków. Nie pierwszy raz para wybrała na miejsce swoich zabaw miejscowe lasy.

– Będę o tym pamiętał.

Innymi słowy będzie dalej robił to, na co miał ochotę, bez względu na to, czy był na terenie prywatnym, czy u siebie.

– Cash! – zawołał niecierpliwy głos.

– Nie pozwól damie czekać – zadrwiła Rachel.

Zignorowała go, pochyliła się ponownie i delikatnie kopła dalej.

– Nie powinnaś być tu sama.

Rachel nie przerwała. Dawno temu nauczyła się, że lepiej radziła sobie z emocjami, jeżeli na niego za długo nie patrzyła. Jego ciemnoblonde włosy były lekko kręcone i zawsze potargane, jakby kobiety ciągle przeczesywały je palcami, co prawdopodobnie miało miejsce. Ramiona miał szerokie, muskularna klatka piersiowa zwięzała się do szczupłych bioder, na których miał lekko zsunięte dżinsy, zwracające uwagę na znaczne i trudne do zignorowania wypukłości.

Rachel odwróciła się w jego stronę. Stał z założonymi na klatce piersiowej rękami. Zaszło jej w gardle na widok szerokich bicepsów. Był jednym z najbardziej seksownych mężczyzn, jakich знаła. Ale, poprzez konflikt z jej braćmi, był zupełnie poza jej zasięgiem.

– Nie jestem.

Rachel zagwizdała cicho, a pies, leżący na jednym z dużych kamieni, wstał i spokojnie zszedł w dół zbocza, by położyć się obok niej.

– Widzę, że jest przerażający.

Rachel zignorowała rozbawienie w jego głosie. Podrapała Samsona po brzuchu.

– Samson i moja strzelba to jedyna ochrona, jakiej potrzebuję. – Rachel wróciła do kopania.

– Samson. – Kiedy Cash zrobił krok do przodu, niski warkot dobiegł od boku kobiety.

– Nie podchodziłabym bliżej. Nie lubi, gdy ktoś się do mnie zbliża.

– Widzę – odpowiedział Cash, cofając się o krok.

Rachel uśmiechnęła się pod nosem. Stała tyłem do niego, więc nie mógł tego

zobaczyć.

– Cash! – Kobięcy głos był coraz bliżej.

Rachel ostrożnie umieściła kolejny korzeń żeń-szenia w płócienną torbie i odsunęła włosy z policzka. Potem ostrożnie usunęła zabrudzenia pokrywające korzeń, oczyściła go, po czym położyła na wierzchu drobne gałązki i liście.

– Lepiej już pójdę. Nie chcę, by dama czekała. Do zobaczenia.

Nic nie mogła poradzić na to, że wydawało jej się, że usłyszała obietnicę w jego głosie. Rachel nie odpowiedziała, a on wszedł do lasu, chociaż wcale się nie śpieszył. Zastanawiała się, czy kobieta, która na niego czekała, była jedną z mieszkanek miasteczka, czy członkinią klubu. Zdecydowała, że to nie była jej sprawa, zabrała swoje rzeczy i ruszyła z powrotem w dół zbocza, z Samsonem deptającym jej po piętach.

Minęło dwadzieścia minut, zanim dotarła do chaty, którą dzieliła z braćmi. Wielokrotnie groziła wyprowadzką, jednak za każdym razem któremuś z nich udawało się przekonać ją, by została. Gdy okazało się, że jej najmłodszy brat był ojcem i przyprowadził do domu syna wraz z zastępczą matką, zrobiło się w nim jeszcze ciasniej. Dom pękał w szwach, jednak bracia woleli raczej go rozbudować, niż stracić kontrolę nad siostrzyczką.

Miała dwadzieścia trzy lata i była zdeterminowana, żeby jak najszybciej się usamodzielnic. Została, dlatego że Holly nadal czuła się nieswojo w otoczeniu samych mężczyzn. Bracia budowali jej mały domek tuż obok rodzinnego domu i Rachel zamierzała przenieść się do miasta, gdy Holly się tam wprowadzi, nawet jeżeli bracia będą ostro protestować.

Zostawiła korzenie żeń-szenia przed stodołą i weszła do domu, by zacząć przygotowywać śniadanie. Kiedy robiła kawę, jej myśli wróciły do Casha. Dorastał w Treepoint, chodząc do liceum z jej starszym bratem. Wtedy zaczęło dochodzić

między nimi do zatargów. Kiedy Cash po ukończeniu szkoły opuścił okolicę, wielu myślało, że został zabity przez zazdrosnego kochanka albo męża. Jednak po kilku latach wrócił wraz z klubem motocyklowym Last Riders.

Grupa miała swój dom klubowy na obrzeżach stanu. To nie przeszkadzało kobietom z miasta w uganianiu się za członkami klubu, a wielu z nich korzystało z propozycji. Cztery kobiety nawet znalazły mężów wśród tych niebezpiecznych mężczyzn, podczas gdy inne zazdrościły im szczęścia. Te wykorzystane oraz porzucone nie były zadowolone z obrotu sprawy i pragnęły więcej, niż motocykliści chcieli im dać.

– Co jest na śniadanie? – półprzytomny głos Dustina doszedł do niej z nad kolejnego kubka kawy.

Jej najmłodszy brat wszedł do kuchni i zajął miejsce przy ogromnym stole. Rachel naląła mu filiżankę kawy, po czym wyciągnęła jajka z lodówki i zaczęła przygotowywać śniadanie. Wiedziała, że dwaj pozostali bracia zjawią się lada chwila.

– Co wyciągnęło cię tak wcześniej z łóżka?

– Nie byłem w łóżku. Przez większość nocy pilnowałem roślinek. Wróciłem, gdy wyszłaś. Ktoś weszyl na naszym terenie, czując się jak u siebie – stwierdził ponuro. – Widziałaś coś podejrzanego, gdy byłaś na zewnątrz?

Postawiła przed nim talerz i usiadała. Wzięła łyk kawy, dając sobie czas, by pomyśleć. Wiedziała, że jeżeli wspomni imię Casha, Dustin wpadnie we wściekłość. Nawet jeżeli Cash nie był na ich terenie, żeby ukraść trawkę, żadne zapewnienia o jego motywach nie byłyby w stanie przekonać Dustina.

Nienawisć, jaką żywił do mężczyzny i tak wywołałaby gigantyczną wściekłość. Na szczęście do kuchni weszła Holly z Loganem, odwracając uwagę Dustina od wcześniej zadanego pytania. Logan wdrapał się na krzesło stojące obok

ojca. Delikatny uśmiech wypłynął na jej usta. Byli do siebie podobni, obaj mieli kręcone czarne włosy i szare oczy.

– Hej, Holly, Logan.

– Hej, Rach. – Logan rzucił jej swój chłopięcy uśmiech.

– Co chciałbyś na śniadanie, Logan? – zapytała Holly, mierzwiąc jego włosy.

– Mogę płatki śniadaniowe?

– Nie, ale możesz dostać owsiankę.

– Dlaczego pytasz, jeśli i tak nie mogę wybrać? – marudził chłopiec.

– Możesz wybrać, jaki chcesz smak. – Holly zignorowała jego protest, robiąc owsiankę i podając mu ją.

Rachel patrzyła, jak Logan skrzywił się na stojącą przed nim miskę. Dustin puścił do niego oko i wziął kilka kęsów lepkiego bałaganu, kiedy Holly się odwróciła.

– Widziałam to. – Holly zmarszczyła brwi i obaj wyprostowali się na swoich miejscach.

Rachel nie mogła się nadziwić, w jaki sposób ta kobieta trzymała ich w ryzach. Zawsze była stanowcza, rządziła nimi z miłością i troską. Rachel miała nadzieję, że taka sama miłość rozkwitnie między Holly i Dustinem, ale zamiast tego rozwinęła się tylko głęboka przyjaźń.

Rachel wstała od stołu i zaniósła swój talerz do zlewu, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Podeszła i otworzyła je. To była jej pierwsza tego dnia klientka.

– Mam nadzieję, że nie jestem za wcześnie.

– Ani trochę – odpowiedziała Rachel, otwierając szerzej drzwi przed Cheryl.

Zaprowadziła ją na tył domu do małej oranżerii, którą jej ojciec dobudował dla matki. Stół do masażu był nakryty czystym białym prześcieradłem, z małą

poduszką. Zanim zrobiła kawę, Rachel zapaliła lawendową świecę, więc teraz relaksujący kwiatowy zapach wypełniał nasłonecznione pomieszczenie.

– Śmiało, połóż się – poinstruowała Rachel.

Młoda kobieta wspięła się na stół, jej policzki pokryły się czerwienią.

– Czuję się głupio, przychodząc tutaj – przyznała. – Mój mąż uważa, że jestem śmieszna.

– Cheryl, nie musisz tego robić. – Rachel próbowała rozwiać obawy kobiety.

– Wiem, ale chcę spróbować. Poza tym, to lepsze niż branie hormonów, które chce mi dać lekarz. Jeśli to nie zadziała, to wtedy pójdę tamtą drogą.

– W porządku. Zatem zaczynamy.

Gdy Cheryl położyła się na stole, Rachel usunęła z umysłu wszystko, poza kobietą leżącą przed nią. Dłońmi lekko muskała jej ciało, od stóp do głowy i z powrotem. Kiedy po raz drugi zbliżyła się do jej brzucha, delikatnie go dotknęła, zostawiając na nim dłonie przez minutę. Pozwoliła swojej energii przepływać przez Cheryl. Rachel szukała czegoś, czego tam nie było.

Zmarszczyła brwi, zaczynając odsuwać dłonie, ale Cheryl wyciągnęła rękę, przyciskając je z powrotem do brzucha, błędnie odczytując wyraz twarzy Rachel.

– Chcę mieć dziecko, Rachel.

Rachel spojrzała w dół, w błagające oczy Cheryl i pokiwała dynamicznie głową. Cheryl rozluźniła desperacki uchwyt, pozwalając Rachel kontynuować.

Przesunęła dłonie ponownie kilka razy po ciele kobiety, zanim się zatrzymała.

– Możesz usiąść, Cheryl.

– No i?

Patrzyła na nią wyczekująco. Kobieta była przed trzydziestką, miała ładne, długie blond włosy i niebieskie oczy. Gdy miała siedemnaście lat, poślubiła Jareda

Hicks, którym Rachel gardziła, ale Cheryl uważała, że był miłością i sensem jej życia.

– Nie mogę ci pomóc. – Rachel zawsze uważała, że powinna być szczerą w sprawie swoich umiejętności.

Cheryl opuściła ramiona. Zsunęła się ze stołu i sięgnęła do torebki.

– Ile jestem ci winna?

– Nic.

Rachel cofnęła się o krok, gdy, mimo jej słów, Cheryl próbowała wręczyć jej trochę gotówki. Odmówiła jej przyjęcia, kobieta schowała ją z powrotem i podeszła do drzwi.

– Cheryl. – Kobieta zatrzymała się i spojrzała na nią. – Czy Jared się badał, żeby sprawdzić, czy przypadkiem fakt, że nie możesz zajść w ciążę, nie leży po jego stronie?

Jej przerażone spojrzenie było odpowiedzią na pytanie.

Oczywiście, że nie – pomyślała Rachel. Zawsze wszyscy zakładali, że wina leżała po stronie kobiety.

– Nie mogę go prosić, by poszedł się przebadać.

Jej cholerny lekarz powinien o tym wspomnieć!

– Powinniście to rozważyć, przed podjęciem kolejnego kroku – zaleciła Rachel.

– On się wścieknie. Już jest na mnie zły, że poszłam do lekarza. Powiedział, że ciąża jest wolą Bożą.

Rachel zacisnęła dłonie w pięści. Nie liczący się z innymi dupek po prostu nie chciał, by okazało się, że wina leżała po jego stronie. Jared nie zaakceptowałby faktu, że problem był w nim, ponieważ to godziłoby w jego męskość, którą demonstrował każdej chętnej kobiecie w Treepoint. Od czasu powrotu z wymyślnej

podróży poślubnej na Hawaje nie był wierny Cheryl.

Szczerze mówiąc, Rachel uważała, że część desperacji Cheryl związanej z chęcią posiadania dziecka brała się z próby ratowania rozpadającego się małżeństwa. Treepoint było małym miastem, więc była pewna, iż Cheryl słyszała złośliwe plotki o zdradach Jareda.

– Czy lekarze mówią, jaki jest powód braku poczęcia?

– Nie. Wszystkie moje badania są prawidłowe, ale umówiłam się ze specjalistą w Lexington.

Rachel westchnęła.

– Sądzę, że problem nie leży po twojej stronie, Cheryl. Myślę, że powinnaś poprosić Jareda, by się przebadał, zanim wydasz pieniądze na drogich lekarzy.

Przygryzła wargę.

– Myślę, że go poproszę. – W końcu się zgodziła.

– Dobrze.

Rachel sięgnęła po dłoń Cheryl, dając jej uspokajające ciepło, które miało zredukować niepokój kobiety.

– Dzięki, Rachel.

– Proszę bardzo.

Rachel odprowadziła ją do drzwi, przez które weszła jej następna klientka. Obie kobiety przywitały się z panią Langley. Rachel pożegnała się z Cheryl, po czym odprowadziła panią Langley do oranżerii i pomogła kruchej kobiecie położyć się na stole. Miesiące temu starszej kobiecie usunięto woreczek żółciowy i nie odzyskała jeszcze sił. Rachel zgasła lawendowe świece i zapaliła białe uzdrawiające, pozwalając, by kojący aromat wypełnił pomieszczenie. Stała przy pani Langley z delikatnym uśmiechem.

– Jak się dzisiaj pani ma?

– Zmęczona. Jestem cały czas zmęczona, Rachel. – Błada, pomarszczona twarz kobiety patrzyła na nią.

– Zobaczmy, czy mogę coś na to poradzić.

Rachel przesunęła dłońmi po ciele pani Langley, poświęcając czas na wysłanie kolejnych fal leczniczego ciepła. Kiedy pracowała, zauważyła, że napięcie starszej pani stopniowo odpuszczało i zaczynała się relaksować. Pracowała nad nią dłużej, niż przewidywała, dając kobiecie wszystko, co miała i mając nadzieję, że to wystarczy. Będzie potrzebowała kilku sesji, by złagodzić efekty, które wywołała operacja.

Kiedy skończyła, Rachel pomogła pani Langley zejść ze stołu.

– Czuję, jakbym miała długą drzemkę.

– Mogła się pani zdrzemnąć – powiedziała wymijająco Rachel, wręczając jej torebkę i nie mówiąc, że spała ponad godzinę.

– Ile jestem ci winna? – Pani Langley otworzyła torebkę.

– Nic, ma pani zniżkę rodzinną. – Uśmiechnęła się Rachel, owijając ramię wokół jej wątłych barków. – Chce pani zobaczyć Logana?

W jej oczach pojawił się błysk, co osadziło gulę w gardle Rachel. Zaprowadziła kobietę do salonu, gdzie Holly i Dustin siedzieli z Loganem i grali w gry.

– Babcia! – Chłopiec wstał z podłogi, podbiegł do prababci i owinął wokół niej ramiona, mocno przytulając.

– Gramy z Holly w gry. Chcesz zagrać?

– Bardzo.

Podczas gdy Logan z zapalem tłumaczył jej zasady gry, Rachel przyglądała się im przez kilka minut, po czym wróciła do oranżerii, zdjęła prześcieradła i włożyła je do kosza stojącego w kącie pomieszczenia. Zgasła świece. Wróciła do

swojego pokoju, aby przebrać się z dżinsów i koszulki. Sukienki nosiła wyłącznie wtedy, gdy szła do kościoła lub pomagała w sklepie przy kościele, który wspierał społeczność znajdującą się w trudnej sytuacji.

Wybrała brzoskwiniową sukienkę, odgarnęła do tyłu sięgające do talii włosy i zaplotła je. Włosy miała proste jak drut, ale za to były grube i ciężkie. Cały proces czesania zrobił się pracochłonny, powinna je obciąć i zaoszczędzić sobie kłopotu.

Wsunęła stopy w sandały, odwróciła się do lustra. Jakimś cudem nawet w ładnej sukience wciąż wyglądała jak chłopczyca, którą zresztą była. Chociaż raz chciała wyglądać tak seksownie i uwodzicielsko jak kobiety, za którymi uganiał się Cash.

Rachel poszła po torebkę. Zmusiła się, żeby przestać myśleć o mężczyźnie, w którym była zadurzona od najmłodszych lat. Niektóre rzeczy lepiej pozostawić wyobraźni, a Cash był jedną z nich. Nie była w jego typie, a jej bracia byli gotowi go zabić, za choćby spojrzenie w jej stronę. Z drugiej strony, odrobina fantazji jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

ROZDZIAŁ 2



Rachel porządkowała ubrania na półce, gdy Lily zajmowała się ostatnim w tym dniu klientem.

– Masz ochotę coś przekąsić w restauracji? – zapytała Lily, gdy zostały same.

– Z przyjemnością. Holly zgłosiła się na ochotnika i dzisiaj przygotowuje kolację. Kocham ją na zabój, ale w ogóle nie umie gotować.

Lily roześmiała się.

– Gotowa do wyjścia?

– Tak, tylko wezmę torebkę.

Rachel z uwagą przyglądała się ślicznej przyjaciółce. Lily miała długie czarne włosy i piękne fiołkowe oczy. Dzisiaj ubrana była w długą spódnicę i ładną, białą bluzeczkę z kołnierzykiem. Była piękna i kobieca, w odróżnieniu od Rachel, która nie mogła tego powiedzieć o sobie.

– Dlaczego nie jesz dzisiaj kolacji w klubie?

– W fabryce mają bardzo dużo pracy, dzisiaj musi wyjść duże zamówienie, a Shade nie chce mojej pomocy. Odkąd dowiedział się, że jestem w ciąży, nie pozwala mi podnieść nic cięższego niż książka. Zamierza zamówić pizzę, aby mogli pracować podczas kolacji. Ja i pizza teraz do siebie nie pasujemy. – Skrzywiła się Lily.

– Masz mdłości?

– To mało powiedziane. Lekarz powiedział, że to przejdzie po jakimś czasie. Rachel ponownie popatrzyła na przyjaciółkę. Jej poranne mdłości były jedyną oznaką ciąży. O tym, że spodziewa się dziecka, powiedziała mężowi i ojcu podczas ostatniego weekendu, kiedy odbywało się przyjęcie z okazji chrztu jej siostrzeńców. Rachel również tam była i pogratulowała szczęśliwej parze.

Lily była dopiero w pierwszych tygodniach i oprócz porannych mdłości promieniała blaskiem szczęścia.

– Spróbuj pogryźć trochę kandyzowanego imbiru. Ma działanie przeciwwymiotne. Pomoże.

Rachel poczekała, aż Lily zamknie sklep, po czym przeszły przez ulicę i weszły do restauracji.

To był spokojny piątkowy wieczór i tylko kilku gości było w środku. Rachel była bardzo zaskoczona, widząc Casha oraz Studa, siedzących i cicho rozmawiających przy jednym ze stolików. Po tym jak dotarli do swojego stolika, Lily pomachała dwóm mężczyznom, podczas gdy Rachel zajęła miejsce tyłem do nich. Lily usiadła naprzeciwko i kobiety poprosiły o coś do picia przed złożeniem zamówienia.

– Czy szczęśliwym trafem któryś z twoich braci nie zamierza się w końcu ożenić? – Lily przekomarzała się Rachel.

– Nie, do cholery. Zaczynam się martwić. Tate się starzeje. Powinien się już ustatkować i ożenić.

– Ma jeszcze dużo czasu. Chcesz się go po prostu pozbyć.

– Tak, chcę. – Rachel nie miała żadnego problemu z powiedzeniem prawdy.

– Jestem już za stara, żeby mi mówił, o której mam wracać do domu i z kim mogę się spotykać, a z kim nie.

– Dał ci zgodę na randkę? – Fiołkowe oczy Lily pojaśniały z rozbawienia.

– Payne Macy.

– Och. – Lily zadrżała.

– Taaak. Powiedział to, ponieważ doskonale wiedział, że i tak nigdy się do niego nie zbliżę. Zagrałabym mu na nosie, gdybym zaczęła się spotykać z Macym.

– Nie mogłabyś.

– Mogłabym. Teraz naprawdę zachowują się jak prawdziwe dupki.

– Nieprawda. Nie aż tak jak Payne.

Payne Macy był znanym w Treepoint starym kawalerem. Miejscowe plotkary zawsze próbowały znaleźć jakieś brudy, żeby o nim gadać, ale nie były w stanie nic zmyślić. Uczęszczał regularnie do kościoła, spotykał się z kobietami tylko w granicach rozsądku i nigdy nie kupił trawki od jej braci, dlatego uważali go za najlepszego mężczyznę dla swojej siostry. Dla niej jednak problemem było to, że każdy, kto go poznał, szybko uzmysławiał sobie, że był prawdziwym dupkiem. Rachel naprawdę cieszyła się, że nie miała z nim częstego kontaktu.

Kiedy podano jedzenie, zmieniły temat, żeby nie stracić apetytu. W lokalu nie było wielu gości i Rachel mogła usłyszeć w tle ściszone głosy Studa i Casha. Zanim jednak udało jej się wychwycić, o czym rozmawiali, zadzwonił telefon Lily.

– Zaraz wyjdę – powiedziała do słuchawki, po czym odłożyła telefon. –

Shade po mnie przyjechał.

- Idź. Zapłacę nasz rachunek – zaproponowała Rachel.
- Nie, ja zapłacę. – Lily sięgnęła do torebki.
- Teraz moja kolej. Możesz zapłacić następnym razem.
- W porządku – zgodziła się przyjaciółka i wstała od stolika. – Widzimy się w niedzielę na mszy.

Lily wyszła, a kelnerka przyniosła rachunek. Rachel podeszła do kasy, czując na sobie wzrok motocyklistów. Była tego absolutnie świadoma, cieszyła się, że zejdzie z linii ich taksujących spojrzeń. Po zapłaceniu podeszła do drzwi, przepuszczając kolejnych klientów.

Jared z kolegą zatrzymali się, blokując wejście. Rachel wiedziała, że to był zły znak. Zamiast ją puścić, wycofali się, sprawiając, że znalazła się w potrzasku.

- Musimy sobie coś wyjaśnić.

Rachel, niemile zaskoczona, zeszywniała, słysząc jego surowy ton.

- O co ci chodzi?

– Powiedziałas mojej żonie, że to przeze mnie nie może mieć dziecka? – Jared był tak wściekły, że jego twarz była wściekle czerwona, a oczy zwężone.

– Nie, ale powiedziałam jej, że powinieneś się przebadać, zanim wyda więcej pieniędzy na drogich lekarzy – odpowiedziała Rachel spokojnie.

Nie mogła pojąć, dlaczego niektóre kobiety zakochiwały się w pewnym typie mężczyzn. W Jaredzie nie było nic atrakcyjnego.

- Ile kasy od niej wyciągnęłaś? – zakpił, podważając jej intencje.

Rachel miała dość. Nie musiała słuchać tych bzdur. To nie ona była na tyle głupia, aby za niego wyjść.

– Trzymaj się, kurwa, z dala od niej i zachowaj porady dla siebie. – Ponownie zablokował jej drogę, gdy próbowała go ominąć. – Dopilnuję, żeby wszyscy w mieście się dowiedzieli, jaka z ciebie oszustka, jeśli tylko się do niej

zblizysz.

Rachel nie mogłaby nosić nazwiska Porter, gdyby pozwoliła temu facetowi dalej się tak traktować. Czowała narastającą wściekłość i chwyciła go za ramię. Jared próbował się odsunąć, ale potrzebowała tylko chwili, żeby dowiedzieć się tego, czego chciała. Kiedy odepchnął ją od siebie, zrobiło się jej niedobrze po tym, co zobaczyła. Jego gniew zmniejszył czujność, podświadomie przekazał jej całą wiedzę, której potrzebowała. Z łatwością mogła odkryć jego tajemnicę.

– Powinieneś się wstydzić. – Rachel nawet nie próbowała ukryć niesmaku, ponownie próbując go ominąć.

– Co masz, kurwa, na myśli? – Złapał ją za ramię i zaczął ciągnąć w głąb restauracji.

Nierozsądnie nie wycofała się.

– Doskonale wiesz, że nie możesz mieć dzieci i nie powiedziałeś o tym żonie. Wpędziłeś ją w poczucie winy. Poprawia ci się samoocena, kiedy próbujesz ją owinać sobie wokół palca?

Jej nieostrożny wybuch wyciągnął na wierzch całe okropieństwo z tego apodyktycznego mężczyzny.

– Nie masz pojęcia, o czym, kurwa, gadasz.

– Wiem. Upewniłeś się, że żadna z kobiet, z którymi sypiasz, nie zajdzie z tobą w ciążę. Nie zgrywaj niewiniątka, Jared.

Ostre uderzenie w policzek prawie zważyło ją z nóg. Stała tylko, dlatego że Jared trzymał ją mocno za ramię. Znów ją uderzył. Z twarzą odrętwiałą z bólu szykowała się na przyjęcie kolejnego ciosu, ale w tej samej chwili została przyparta do ściany, kiedy ktoś odepchnął go od niej i powalił na ziemię.

Rachel patrzyła, jak Cash zadaje Jaredowi kolejne ciosy. Kiedy kolega Jareda próbował mu pomóc, Stud go powstrzymał. Mężczyzna spojrział na niego i

rozsądnie wycofał się z kolejnej próby interwencji.

– Cash, przestań! Wystarczy! – Rachel pochyliła się i chwyciła Casha za koszulkę, odciągając go.

Miała świadomość, że uwolnił Jareda, tylko dlatego że ten miał już dość.

– Rachel, jedź do domu – powiedział Cash, wstając.

– Wniose oskarzenie – jęknął Jared z podłogi, trzymając się za krwawiący nos.

– Tylko spróbuj! Chcesz, żebym wniosła oskarzenie przeciwko tobie? Pierwszy mnie uderzyłeś! – krzyczała Rachel. – Wstawaj i jedź do domu, zanim zadzwonię po moich braci i wyniosą cię stąd na noszach!

Z trudem wstał i z pomocą swojego kumpla doszedł do samochodu.

– Wszystko w porządku? – zapytał Cash, patrząc na jej policzek.

– Tak.

– Spadam, Cash.

– Dzięki, Stud – powiedziała Rachel, zanim wyszedł.

Skinął jej głowę.

– Do zobaczenia.

Rachel ruszyła w stronę swojego samochodu, który zaparkowała po drugiej stronie ulicy naprzeciwko kościoła.

– A mnie nie podziękujesz? – zadrwił Cash, idąc obok niej.

– Dzięki – powiedziała niezręcznie, kiedy zatrzymała się obok samochodu, patrząc na niego z przerażeniem.

– Domyślam się, że restauracja nie była pierwszym przystankiem Jareda.

Wszystkie cztery opony, w jej starym jak świat samochodzie, zostały przebite. Ich wymiana prawdopodobnie będzie kosztowała więcej, niż auto było warte.

– Cholera. – Rachel sięgnęła do torebki po telefon.

– Chodź, podwiozę cię do domu. – Cash wziął ją za rękę, prowadząc przez ulicę z powrotem na parking.

– Zadzwońię do braci. Któryś z nich po mnie przyjedzie. – Nie wsiadła do ciężarówki, kiedy otworzył przed nią drzwiczki.

– Jeśli do nich zadzwonisz, popędzą za Jaredem. Jeśli powiesz im w domu o tym, co zaszło, będziesz w stanie ich uspokoić i powstrzymać.

Miał rację. Aczkolwiek, kiedy zobaczą ją wysiadającą z samochodu Casha, będzie równie źle.

– Wsiadaj, Rachel.

– Nadal myślę, że powinnam...

Cash podniósł ją i posadził w ciężarówce, zatrzaskując drzwi. Tym samym skutecznie uciął jej protesty. Wskoczył do auta i włączył silnik.

– Zawiozę cię do domu, zanim się rozmyślisz.

Rachel oparła się o siedzenie i zamknęła usta.

– Dlaczego Jared tak się na ciebie wkurzył?

Rachel odwróciła się i popatrzyła na jego profil.

– Nie mogę powiedzieć. To sprawa osobista.

– Przestała być osobista, gdy napadł na ciebie w miejscu publicznym.

W pewnym sensie Rachel zgadzała się z nim, tyle że chroniła Cheryl, nie Jareda.

– Ale w dalszym powinnam uszanować jego prywatność.

Cash rzucił jej szybkie spojrzenie.

– Jeśli nie powstrzymasz braci przed dopadnięciem Jareda, będzie niezły chaos. Jared też ma dużą rodzinę. Komuś w końcu stanie się krzywda.

Ostrzeżenie Casha nie trafiło w próżnię. Rachel była świadoma, że rozpęta

się piekło, jeśli jej bracia rzucą się na Jareda.

– Myślę, że bez względu na wszystko i tak do tego dojdzie.

Pomyślała o Cheryl. Nie uważała za słuszne powiedzieć koleżance, czego się dowiedziała o zdradach jej męża.

– Jak często pracujesz w sklepie przy kościele?

– Trzy razy w tygodniu.

– To dużo jak na wolontariuszkę.

– Sprawia mi to przyjemność. – Rachel wzruszyła ramionami.

Cash skręcił w stronę stromego wzgórza, które prowadziło do jej domu.

Samochód podskakiwał na wyboistej ścieżce.

– Jak, do diabła, twoje auto radzi sobie na tej drodze?!

– Wiem, gdzie są wszystkie dziury.

– Jezu. Dlaczego Tate nie wybrukuje drogi?

Rachel roześmiała się.

– Przecież dobrze go znasz. Jest skąpcem.

– Taaa... Żeby tylko to! – mruknął ponuro Cash.

– Słyszałam.

– Nie próbowałem tego ukrywać. Jesteś jego siostrą i wiesz, że jest dupkiem.

Wszyscy trzej są.

– Nie są tacy źli. – Rachel broniła braci.

– Kiedy ostatni raz byłaś na randce? Jeśli dobrze pamiętam, pozwolili ci wyjść latem w ubiegłym roku z Harveyem Greenem.

Zauważył dreszcz, jaki ją przeszedł na wspomnienie zenującej randki. To było okropne doświadczenie. Od momentu, kiedy Harvey przyjechał po nią do domu, a wszyscy trzej jej bracia rzucali w niego groźne spojrzenia, aż do momentu, gdy włączyli światło na ganku, kiedy chciał ją pocałować na pożegnanie.

Była zawstydzona, że Cash wiedział o jej braku życia towarzyskiego.

– Nie moim braciom decydować, z kim się spotykam.

Prawda była taka, że w Treepoint nie było zbyt wielu kawalerów, z którymi mogłaby gdzieś wyjść. Byli tylko frajerzy pokroju Casha, zainteresowanymi przeleceniem jednej kobiety, zanim zakręcą się wokół kolejnej.

Wkurzyła się, słysząc jego niedowierzające parsknięcie.

– Mogę umawiać się, z kim chcę.

– Udowodnij.

Zszokowało ją jego wyzwanie.

– Jak? Umawiając się na randkę z tobą? – Chciała cofnąć te słowa, gdy tylko je wypowiedziała. Jej twarz pokryła się rumieńcem zażenowania.

– Nie myślałem o sobie. Jestem dla ciebie za stary i nie randkuję. – Przeniósł wzrok z drogi na nią.

Przez chwilę obrzucał spojrzeniem jej ciało, jakby oceniał, czy nie brakuje jej czegoś, co wzbudzałoby jego zainteresowanie.

– Nie zapraszałam cię na randkę – odwarknęła Rachel, czując się splawiona.

– Dla mnie to tak zabrzmiało – odpowiedział Cash, zatrzymując się przed jej domem.

– Cóż, myliłeś się. Kiedy idę z kimś na randkę, to przynajmniej go lubię. – Otworzyła drzwi i wyslizgnęła się z ciężarówki.

– Opanuj swoich braci. Zatarg między nimi a rodziną Jareda może zakończyć się szpitalem.

– Wiem, jak sobie z nimi poradzić.

– Dobrze. Możesz zacząć od zaraz. – Cash wskazał na wściekłego Greera, idącego w ich stronę.

– Lepiej już jedź – oświadczyła Rachel i zatrzęsnęła drzwi, zanim odwróciła

się do brata.

Ryk silnika ciężarówki Casha, który celowo dodał gazu, wyjeżdżając zwirową drogą, tylko zaognił już napiętą sytuację.

– Masz dziesięć sekund, żeby mi wyjaśnić, co robiłaś w ciężarówce tego palanta.

Rachel szybko myślała. Cash miał rację. Ktoś naprawdę mógłby zostać nieźle poturbowany w bójce z rodziną Jareda i nie chciała, aby to był jeden z jej braci.

– Zepsuł mi się samochód, kiedy byłam na obiedzie z Lily. Cash zaproponował, że odwiezie mnie do domu – wyjaśniła.

Greer uspokoił się odrobinę.

– Powinnaś była zadzwonić. Któryś z nas przyjechałby po ciebie.

– Cash przejeżdżał tędy w drodze do domu. Nie sądziłam, że zaakceptowanie podwózki, jest aż takim problemem.

– Owszem, to jest problem. Nie chcę, żebyś miała z nim styczność.

– To była tylko podwózka, Greer. Po prostu starał się być miły. – Rachel objęła brata, gdy szli do domu.

– Cash nie jest miłym facetem – ostrzegł ją.

Rachel nie mogła zaprzeczyć. Nikt w mieście nie użyłby takich słów, by opisać Casha, ale dzisiaj był miły. Kiedy była młodsza, fantazjowała o nim. Zawsze był jej rycerzem w lśniącej zbroi. Teraz, kiedy dorosła, zbroja wydawała się być stara, zardzewiała i potrzebowała odkurzenia. Tak czy inaczej, nie mogła zaprzeczyć, że poczuła dreszcze, kiedy pobił Jareda za podniesienie na nią ręki.

Była bardziej podobna do braci niż sądziła.

ROZDZIAŁ 3



Podaj! – zawołał Logan.

Rachel wynurzyła się z wody, zagrywając dużą plażową piłką w jego kierunku. Kiedy odegrał z powrotem, wyskoczyła z wody, żeby znów ją odbić.

– Pudło! – zachichotał chłopiec. Jego głos niósł się po wodzie, przeplatając się ze śmiechem Holly.

Rachel pokazała bratankowi język i wyszła z basenu, żeby wziąć piłkę. Idąc po nią, stąpała bosymi stopami po betonie. Podniosła ją i rzuciła do basenu.

– Muszę się napić. Wykończysz mnie. – Podeszła do stolika, gdzie stał dzbanek z lemoniadą i nalała jej do szklanki.

Przyglądała się, jak Holly i Logan szaleją, bawiąc się pistoletami na wodę. Dwa razy w miesiącu chłopiec spędzał dzień z prababcią. Rano bawił się z nią, a kiedy po południu pani Langley oglądała swoją ulubioną telenowelę, we trójkę z Holly spędzali czas na basenie. Potem wszyscy razem jedli późny lunch, a

następnie wracali do domu. Rachel lubiła te popołudnia. Niestety, wakacje dobiegały końca i Logan zaczynał naukę w szkole podstawowej. Będzie musiała pomyśleć, w jakie inne dni Logan będzie mógł odwiedzać prababcinę. Nie chciała odmawiać pani Langley towarzystwa, na które tak staruszka czekała.

Gdy brała kolejny łyk napoju, usłyszała, jak otwierają się przesuwne drzwi na patio. Odwróciła się, myśląc, że to pani Langley i prawie się zachłysnęła, widząc Casha i Ridera.

Chciała podnieść okrycie, które rzuciła wcześniej na krzesło, ale nie chciała okazać zawstydzenia. Nie miała czego się obawiać, ale jej niebieskie bikini odkrywało trochę za dużo ciała. Przynajmniej majtki zakrywały pupę, którą zawsze uważała za nieco zbyt dużą. Kiedy tylko przybierała na wadze, wszystko szło w tyłek. Zaczęła nawet nosić za duże ubrania, żeby ukryć swoje krągłości.

Rachel spojrzała w stronę basenu i zobaczyła Holly, gapiącą się szeroko otwartymi oczami na gości. Ona również nie była szczęśliwa, widząc dwóch mężczyzn. Jej duże piersi wyglądały naprawdę okazale dzięki szmaragdowozielonemu kostiumowi kąpielowemu.

– Co tu się dzieje? – Lubieżne spojrzenie Ridera skierowane na biust Holly, sprawiło, że kobieta zrobiła się czerwona.

– Gramy w piłkę. Chcesz się przyłączyć? – zapytał Logan i wyszedł z basenu, żeby zaraz z powrotem do niego wskoczyć.

– O taaaak – powiedział Rider, ściągając koszulkę.

– Rider, przestań się wygłupiać. Musisz mi pomóc – zarządził Razer, otwierając drzwi do domu.

Mąż Beth rzucił drugiemu motocykliście ostrzegawcze spojrzenie i zignorował jego gniewny wzrok. Obydwaj wrócili do środka. Cash uśmiechnął się diabolicznie.

– Widać mnie nie potrzebuje. – Wzrokiem prześledził jej sylwetkę, gdy usiadł przy stoliku i nalał sobie szklanekę lemoniady.

Logan i Holly wrócili do zabawy. Rachel wiedziała, że dziewczyna nie wyjdzie z basenu, dopóki Cash będzie się kręcił obok. Wstydziła się swojej figury w stroju kąpielowym. Rachel też nie była szczęśliwa. Od niechcenia podniosła okrycie i założyła je na siebie.

– Nie przeszkadzaj sobie. – Jego głos sprawił, że po kręgosłupie przebiegły jej dreszcze.

– Nie mam zamiaru – warknęła Rachel. – Co tu robicie?

– Beth poprosiła, żebyśmy znieśli meble pani Langley z pokoju na piętrze. Martwi się, że sama wchodzi i schodzi po schodach. Razem z Riderem zgłosiliśmy się na ochotnika do pomocy. – Beth była pielęgniarką pani Langley i siostrą Lily.

– Nie wyglądasz, jakbyś pomagał – wypomniała Rachel.

Cash wzruszył ramionami i upił łyk lemoniady.

– Większość rzeczy już przenieśliśmy, zanim przyszliśmy sprawdzić, co to za chichoty. – Cash podniósł głos, żeby Logan mógł usłyszeć jego słowa, czym rozśmieszył chłopca.

– Masz zamiar zostać *Panem Pomocnym*? – zapytała drwiąco Rachel.

– Chciałabym tak myśleć – odpowiedział, nie przejmując się jej zachowaniem, co sprawiło, że aż zacisnęła zęby z irytacją. – Widziałem wczoraj Lyle’a. Zapytałem o twój samochód i odpowiedział, że zapłacił za naprawę gotówką. Nie zgłosił wypadku do ubezpieczyciela.

– Miałam nadzieję, że będzie trzymał język za zębami.

– Od teraz będzie. Pogadałem z nim.

– Dziękuję.

Nie podobało jej się to, ale musiała przyznać, że Lyle posłucha Cash’a i

nikomu, także jej braciom, nie powie o uszkodzonych oponach.

– Nie powiedziałaś braciom o Jaredzie?

– Przecież jeszcze żyje, prawda?

– Czy zaczepiał cię ponownie? – zapytał Cash, ignorując jej ostrą odpowiedź.

Rachel poczuła się jak skarcone dziecko.

– Nie. Nie wiedziałam go od tamtego wieczora.

– Daj mi znać, jeśli znów będzie cię niepokoił.

– Nie potrzebuję twojej ochrony, Cash. Poradzę sobie z nim, a jeśli jeszcze raz mnie dotknie, powiem braciom.

– Jeśli spróbuje cię dotknąć, nie będziesz musiała – ponuro powiedział Cash.

Rachel postanowiła zignorować jego słowa. Widziała, że Holly rzuciła jej gorączkowe spojrzenie.

– Coś nie tak z jej szyją? – Jego mina sprawiła, że Rachel chciała przywalić mu w tę zadowoloną z siebie twarz.

– Chce wyjść z wody.

– A co stoi na przeszkodzie? – Cash wygodnie rozparł się na krześle, przyglądając się Holly rozpalonym spojrzeniem.

– Wejdź do środka, Cash. Ona czuje się skrępowana, gdy jesteś obok.

– Szkoda.

Rachel poczuła ukłucie zazdrości, widząc jego rozczarowane spojrzenie.

Aby zamaskować swoją reakcję, zawołała do Logana:

– Chodź, Logan. Czas się zbierać.

– Dzisiaj coś okryłem.

Rachel okryła Logana ręcznikiem i zaczęła go wycierać.

– Cóż takiego? – odpowiedziała, wkurzona na ociągającego się Casha.

Współczuła Holly, rozumiała jej kompleksy.

– Że dorostaś.

Rachel odwróciła głowę w jego stronę, spodziewając się zobaczyć ten sam zadowolony wyraz twarzy, który zawsze miał w jej towarzystwie, jak gdyby pouczał źle zachowujące się dziecko. Jednak jego leniwe i uwodzicielskie spojrzenie wlepione było w jej tyłek.

– Pocałuj mnie w dupę, Cash.

– Rachel, wierz mi, nie chcesz tego mówić przy mężczyznach takich jak ja. – Odwrócił się i wszedł do domu, zostawiając Rachel z opadniętą szczęką.

– Już myślałam, że nigdy nie odejdzie! – Holly złapała okrycie z krzesła, nie przejmując się mokrym ciałem.

– Ja też. Chodźmy się przebrać.

Wzięły Logana za ręce i udały się do sypialni na górze. Po kolei wykapały się i przebrały. Zapach jedzenia, roznoszący się po domu, spowodował, że Holly zaburczało w żołądku.

– Ja też umieram z głodu. Mam nadzieję, że już sobie poszli. – Żołądek Rachel też dawał o sobie znać.

Płonne nadzieje. Kiedy weszły do jadalni, trzech motocykliści z Last Riders siedzieli przy stole, jedząc posiłek. Zachwycona pani Langley siedziała u szczytu stołu i się przyglądała.

– Siadajcie. Naszykowałam nakrycia dla wszystkich.

– Pani Langley, nie trzeba było. Mogłam... – zaprotestowała Rachel.

– Rachel, jeszcze nie jestem inwalidką. Nie wydaje mi się, aby przyniesienie kilku talerzy mogło mi zaszkodzić. Panowie potrzebowali przerwy.

Rachel usiadła obok Razera, pozwalając Holly zająć miejsca na końcu stołu, a Logan wspiął się na krzesło obok Casha. Rachel wzięła sporą porcję serowej

lasagne, podała ją chłopcu, a następnie nałożyła kolejną dla Holly i dla siebie.

Jedząc, przysłuchiwała się rozmowie Razera z panią Langley. Cash zagadnął Logana, czy jest gotowy zacząć szkołę. Zaangażował go tym samym w rozmowę, za którą Rachel ledwo mogła nadażyć. Oczekiwała od niego, że będzie bardziej jak Rider, który ignorował chłopca, aby filtrować bezsensownie z Holly. Rachel mogła mu powiedzieć, że tracił czas, ale podobało się jej, jak mężczyzna robił z siebie głupka.

Po posiłku Rachel i Holly pozmywały naczynia i wysprzątały kuchnię na błysk. Zanim wróciły do jadalni, przeszły do nowo urządzonej sypialni. Chciały mieć pewność, że wszystkie rzeczy zostały przeniesione i starsza pani uniknie chodzenia po schodach, gdy wszyscy już pójdą.

Gdy wróciły do salonu, pani Langley odpoczywała na kanapie, podczas gdy Logan siedział na podłodze i czytał babci jedną ze swoich książeczek.

Rachel usiadła obok starszej kobiety i ujęła jej dłoń. Holly przysiadła na końcu kanapy, mimo że Rider przesunął się, by zrobić dla niej trochę miejsca na mniejszej sofie.

Razera i Casha nie było w pokoju, co zastanowiło Rachel. Dopiero po chwili przypomniała sobie, że telewizor pani Langley musiał zostać przeniesiony do jej nowego pokoju.

Dziewczyna powędrowała myślami do starszej pani, pozwalając swojej podświadomości połączyć się z jej. Zamykając oczy, pozwoliła swojej sile zgromadzić się w dłoniach. Przybliżając się, tchnęła ciepło w jej chłodne ręce.

Do tej pory robiła to tylko kilka razy. Jej babcia często ją przed tym ostrzegała. Robiąc to, trudno ocenić, ile z siebie oddajesz. Jeśli się nie zachowa ostrożności, można oddać zbyt dużo, nie zostawiając nic dla siebie.

Ostrożnie się wycofała, zabierając dłoń. Zauważyła, że policzki pani Langley

się zaróżowiły. Sama natomiast czuła się, jakby kolacja, którą właśnie zjadła, stanęła jej w gardle.

– Logan, powiedz prababci dobranoc. Skończysz historię następnym razem.
– Chłopiec posłusznie wstał i przytulił się na pożegnanie. Gdy pani Langley próbowała się podnieść, Rachel ją powstrzymała. – Sami wyjdziemy. Proszę o siebie dbać.

Rachel niepewnie stanęła na nogach, zakręciło się jej głowie. Z wysiłkiem zdołała odzyskać równowagę. Otworzyła oczy i ujrzała Casha, który spoglądał na nią ze zmarszczonymi brwiami. Kiedy mijała go w drzwiach, chwycił ją za ramię.

– Wszystko w porządku?

– Tak. Chyba przeforsowałam się na basenie.

Obrzucił ją uważnym spojrzeniem, zanim powoli puścił jej ramię.

– Holly, ty będziesz prowadziła – rozkazał dziewczynie, rzucając jej twarde spojrzenie.

– Oczywiście – odpowiedziała, biorąc Logana za rękę i wychodząc z domu.

– Nie wiem, co zrobiłaś, ale... – Jego surowy wyraz twarzy przypomniał Rachel Tate’a, co sprawiło, że mu przerwała.

– Nic nie zrobiłam.

– Nie okłamuj mnie. – Zaciśnął zęby w reakcji na jej oczywiste kłamstwo.

Rachel zeszywniała.

– Słuchaj, Cash. Mam już trzech braci i nie potrzebuję kolejnego. –

Przecisnęła się, bo częściowo blokował przejście.

– Rachel – Przystanęła. – Braterstwo to ostatnie, co do ciebie czuję. A następnym razem, jak będziesz ze mną rozmawiać i mnie okłamiesz, przygotuj się, bo dokładnie ci pokażę, co mam na myśli.

Jej mama nie wychowała idiotki. Zaletą posiadania trzech braci było to, że

wiedziała, kiedy nie prowokować mężczyzny jego pokroju. To byłoby z walka, z której tylko jedna osoba wyszłaby bez szwanku.

ROZDZIAŁ 4



Cash wracał do klubu z Riderem i Razerem. Przez całą drogę starał się ignorować Ridera, który opisywał piersi Holly. Wiercił się w fotelu i próbował wyrzucić z myśli apetyczny tyłek Rachel.

Wjechał na parking klubu Last Riders i wyłączył silnik.

– Dzięki za pomoc – powiedział Razer.

– Nie ma problemu.

Cash zamknął drzwi do ciężarówki mocniej, niż to było konieczne, wyładowując frustrację na samochodzie. Wszedł po schodach do dużego domu, który mieścił wszystkich braci. Westchnął z ulgą, gdy zostawił za sobą myśli o kobiecie, która regularnie się do nich zakradała.

Wziął piwo z baru i poszedł do stojącego w rogu stołu bilardowego. Było wcześnie, ale pokój zaczął się już wypełniać.

– Chcesz zagrać? – Nickel podszedł do stołu i podniósł kij.

– Ty rozbijasz. – Cash cofnął się i przepuścił brata.

Nickel był dobry. Pokonanie go będzie wyzwaniem i pozwoli oderwać myśli od Rachel. Była dla niego za młoda i, co gorsza, pogardzała jej braćmi. Nie był w stanie sobie przypomnieć, ile razy bił się z Tatem i Greerem, nie wspominając o tych razach z Dustinem. Im więcej o nich myślał, tym mniej go ciągnęło do Rachel, a po trzecim piwie i drugiej wygranej w bilard, wyluzował zupełnie.

Kątem oka zobaczył, że Bliss ssała kutasa Ridera. Brat siedział na kanapie, a seksowna blondynka pochylała się nad nim, unosząc w górę tyłek. Wykonał swój ostatni ruch, kiedy usłyszał jęk Ridera.

Cash odłożył kij.

– Skończyłem na dzisiaj. Możesz zapłacić jutro.

– Cholera, Cash. Zapłacę, kiedy zarobię – poskarżył się Nickel.

Cash skinął głową i zapomniał już o dużej sumie pieniędzy, ponieważ jego mózg skoncentrował się na jednym. Skierował się do kanapy, pochylił i przerzucił Bliss przez ramię.

– Hej! – poskarżył się Rider. – Jeszcze z nią nie skończyłem.

Cash się odwrócił.

– Czy powiedziałem, że nie możesz do nas dołączyć?

Rider się wyszczerzył i wstał, a Cash ruszył w stronę schodów z chichoczącą Bliss na ramieniu. Twardy kutas rozrywał jego spodnie. Już miał wejść do swojego pokoju, gdy zobaczył, że drzwi do pokoju Lucky'ego były otwarte. Zajrzał do środka i zobaczył, że Raci klęczała na podłodze, a Lucky wbijał fiuta w jej usta. Wszedł do środka i rzucił Bliss na łóżko. Zerwał z niej obcisłe szorty, rozchylił uda i zobaczył kropelki podniecenia na wargach jej cipki.

Cash zdjął dzinsy, wyciągnął z kieszeni prezerwatywę i założył. Ustawił kutasa przy wejściu do jej cipki i poruszył biodrami. Cipka Bliss była zawsze

cholernie ciasna, a on nie chciał jej skrzywdzić. Wręcz przeciwnie, chciał, żeby cieszyła się tym tak bardzo jak on. Owinął jej uda wokół swoich bioder i jednym mocnym pchnięciem wbił kutasa w wijącą się kobietę. Wygięła się pod nim, ocierając łechtaczką o podstawę fiuta.

– Mocniej – jęknęła.

– Nic nie mów – warknął Cash i wysunął kutasa tylko po to, by wbić go w nią z powrotem.

Poczuł ulgę, gdy włożył fiuta w ciepłą cipkę. Potrzebował oderwać myśli od innej kobiety. Lubił brudny i ostry seks, a dziewicza Rachel uciekłaby z krzykiem, gdyby potraktował ją tak jak Bliss. Podniósł kobietę z materaca i przytrzymał, a sam położył się na plecach. Odwrócił ją pupą w stronę Ridera, który założył prezerwatywę i wsunął się w tyłek Bliss, przez co jej cipka zrobiła się jeszcze ciaśniejsza. Cash jęknął i złapał pierś kobiety, ściskając ją, aż brodawka zmieniła się w jasnoróżową wisienkę. Bliss chwyciła jego ramiona i wbiła w nie paznokcie, rozrywając ciało, a ustami zassała skórę na jego szyi. Jego kutas zrobił się jeszcze większy, wyduszając z niej małe westchnienie, jednak posłuchała go i się nie odzywała.

Kiedy Rider zaczął dochodzić po drugiej stronie jej cienkiej ścianki, Cash poczuł swój własny orgazm i uwolnił się w prezerwatywę. Po wszystkim cała trójka leżała nieruchomo, dochodząc do siebie w wielkim łóżku. Rider wysunął się z Bliss, a Cash przesunął ją obok siebie, zdjął prezerwatywę i wyrzucił do kosza. Potem ułożył się wygodniej i bawiąc się sutkami Bliss, leniwie obserwował, jak Lucky pieprzył obok Raci.

– Skończyłem na dzisiaj. – Rider schował kutasa i zapiął spodnie.

Fiut Casha zaczął znowu twardnieć, kiedy patrzył, jak Raci przyjmowała Lucky'ego. Uwielbiał oglądać pieprzące się kobiety. W przeciwieństwie do

niektórych braci, którzy ożenili się i zostali monogamistami, Cash znał się wystarczająco, by zaakceptować swoje seksualne potrzeby.

Był w dwóch poważnych związkach. Jeden przed powrotem do Treepoint, a drugi jakiś czas później. Oba zakończyły się, ponieważ nie chciał zmienić ich seksualnych relacji. Kobiety lubiły dzielić się ciałami, aż nie zrobiło się poważnie, ale nie mogły zrozumieć, że nie był zazdrosny, gdy patrzył, jak pieprzą się z innymi mężczyznami. Cash nauczył się nie angażować serca i utrzymywać sporadyczne relacje.

Lucky zeszywniał przy Raci, kiedy ta krzyknęła w uwolnieniu. Potem przymknęła oczy, wyglądając na śpiącą. Lucky wstał i poszedł do łazienki. Kiedy wrócił, popatrzył na łóżko. Raci i Bliss prawie spały.

– Powinniśmy dać im chwilę odpocząć? – zapytał, szczerząc się do Casha.

– Nie, dajmy im coś na pobudzenie – odpowiedział Cash i sięgnął po Raci.

* * *

Rachel przechodziła alejkami szklarni i delikatnie spryskiwała roślinki. Kiedy skończyła, wyrwała uschnięte i przesadziła wszystkie, które były w za małych pojemnikach. Znowu nie założyła rękawiczek, więc kiedy poczuła głód, szybko umyła ręce. Zauważyła, że jej dłonie zrobiły się szorstkie i popękane. Otworzyła krem i wtarła go w skórę. Zacisnęła pięści i uświadomiła sobie, że myślała o kobietach Last Riders i ich delikatnych, zadbanych dłoniach.

Weszła do domu, zrobiła sobie kolejną filiżankę zielonej herbaty i zabrała się za przygotowanie śniadania. Jej najstarszy brat ziewając, podszedł do stołu.

– Ciężka noc? – Rachel zauważyła sińce pod jego oczami.

– Tak. – Rzucił jej krzywy uśmiech i sięgnął po jej filiżankę. – Ale nie z powodu, o jakim myślisz. Spędziłem noc na polu.

– Złapałeś kogoś?

– Nie, ale zastawiłem kilka pułapek.

– Tate...

– Muszą praktycznie znaleźć się przy trawce, by się na jakąś natknąć.

– Prosisz się o kłopoty – ostrzegła Rachel.

– Nie. Każdy, kto wkracza na nasz teren, pomimo tych wszystkich znaków *wstęp wzbroniony*, prosi się o kłopoty.

Rachel podała mu talerz z jedzeniem. Dyskusja nie miała sensu, gdy podjął już decyzję. Wszedł zmęczony Greer.

– Teraz twoja kolej, by doglądać pola. Idę do łóżka. Przynajmniej ja całą noc spędziłem na pracy – dodał niechętnie Tate.

– Ja też. Zaspokajanie Diane to ciężka praca – przechwalał się Greer.

– Obiecałeś, że będziesz się trzymał od niej z daleka. – Rachel spojrzała na swojego napalonego brata.

– Ona się uspokoiła. Obiecała się z nikim, poza mną, nie widywać. – Greer unikał jej oskarżającego spojrzenia.

– Wcześniej już dwa razy to obiecała – przypomniała mu Rachel.

– Cóż, tym razem mówiła poważnie.

Rachel i Tate wymienili spojrzenia.

Diane nie była w stanie dochować wierności, ale Greer za każdym razem dawał jej szansę. Często uchodził za najgroźniejszego z braci. Jednak miał najbardziej miękkie serce. Chciał się zakochać i mieć dużą rodzinę, ale kobiety, które wybierał, nigdy nie chciały tego samego.

– Dobry. – Holly, ubrana w dżinsy i żółty top, weszła do kuchni. Rachel złapała wyraz twarzy Greera, zanim zdążył go ukryć. Troszczył się o Holly, ale nie zamierzał wykonać żadnego ruchu, ponieważ wciąż czuł do niej urazę, związaną z ukrywaniem Logana po śmierci jego matki. Ani Rachel, ani reszta braci jej nie winiła, ponieważ próbowała chronić chłopca, ale Greer nie mógł pogodzić się z faktem, że chciała opuścić miasto z Loganem. Greer poważnie podchodził do ochrony swojej rodziny. Dbał o nią bardziej niż o oddychanie.

– Przekąszę coś, a potem posiedzę chwilę na ambonie – stwierdził Greer.

– Uważaj na pułapki, które rozstawiłem – ostrzegł Tate.

– Dobrze. – Greer posmarował masłem tost.

Rachel usiadła przy stole ze swoją zieloną herbatą i owsianką.

– Gdybyście mnie posłuchali, moglibyśmy więcej zarobić na korzeniach żeńszenia. Mogłabym powiększyć szklarnię o... – Rachel rozpoczęła swoją zwykłą przemowę, ale zatrzymała się, gdy Greer i Tate zadrżeli w udawanym przerażeniu.

Pewnego dnia jej bracia przekonają się, że lepiej byłoby jej posłuchać, niż ignorować. Miała tylko nadzieję, że kiedy to nastąpi, nie będą za kratkami.

Nie miała dzisiaj żadnych umówionych wizyt, więc wykorzystała wolny czas, by posprzątać w domu i zrobić ulubione chili Logana. Potem postanowiła wrócić do szklarni, gdzie podlała kilka roślin, które przyniosła z lasu, aby poeksperymentować z ich właściwościami leczniczymi.

Rachel zabrała notatnik babci, by zapisać w nim swoje uwagi i czule pogładziła starą książkę. Była dumna ze swojego dziedzictwa. Jej prababka była pełnej krwi Indianką z plemienia Czirokezów, potomkinią tych, którzy przekroczyli Appalachy podczas Szlaku Łez. Przekazała swoje dary i wiedzę babce Rachel, a ta, od najmłodszych lat, chłonęła tę wiedzę od niej. Pewnego dnia Rachel przekaże tę wiedzę swojej córce.

Upuściła narzędzie, gdy w jej umyśle pojawił się obraz dziewczynki o ciemnoblonde włosach... Wstrząśnięta, podeszła do umywalki, by umyć ręce. Podobieństwo dziewczynki do Casha było oczywiste. Jej zainteresowanie Cashem rosło od lat, by osiągnąć punkt, w którym jej umysł tworzył obrazy podobnego do niego dziecka. Musiała położyć kres dziwnym fantazjom.

Zauważyła, że zaczęło się ściemniać, więc ruszyła do domu. Spędziła wiele godzin na zewnątrz, zatracając się w pracy. Jednak zanim pójdzie do łóżka, zamierzała nanieść na dysk komputera kopię notatek. Zjadła miskę chili i miała iść pod prysznic, gdy zadzwoniła jej komórka.

Odebrała, gdy rozpoznała numer Cheryl.

– Halo?

– Rachel, pokłóciłam się z Jaredem – głos Cheryl zadrżał pod koniec zdania.

– Wszystko z tobą w porządku?

– Nie. Muszę gdzieś wyjść. Pójdiesz ze mną na drinka?

– Oczywiście.

Rachel nie mogła odmówić Cheryl. Wyczuła łzy w jej głosie i przestała się wahać.

– Spotkamy się w *Pink Slipper*.

– Będę za trzydzieści minut – powiedziała Rachel i się rozłączyła.

– Kto to był? – zapytał Dustin, oglądając telewizję z Loganem na kolanach.

Pozostali bezwstydnie podsłuchiwali.

– Cheryl. Chce iść na drinka do *Pink Slipper*. Pokłóciła się z Jaredem.

Rachel nie widziała powodu, by nie przekazać im tych informacji.

– Jeśli wypijecie więcej niż jednego drinka, zadzwoń do mnie, to po was przyjadę – zaoferował Tate.

– W porządku.

Rachel wzięła szybki prysznic i założyła niebieską sukienkę, która opinała jej krągłości. Miała zamiar poszukać jakiejś okazji na podryw, gdy Cheryl będzie się jej wyplakiwała na ramieniu.

Rozczesała włosy, które luźno opadły na plecy. Cofnęła się od lustra i zobaczyła tę samą chłopczycę, co zawsze, ale wystrojoną i udającą kogoś innego.

Postanowiła zrobić sobie smoky eyes, ponieważ wszyscy mówili, że z tym makijażem wyglądała seksownie. Kiedy skończyła, sprawiała wrażenie, jakby miała podbite oczy. Szybko zmyła makijaż i użyła jasnych, naturalnych cieni oraz tuszu do rzęs. Poczowała się komfortowo, więc wzięła torebkę i ruszyła do drzwi.

– Dlaczego tak się wystroiłaś? – Tate wyszedł z kuchni, trzymając napój.

– Ponieważ spotykam się z nią w *Pink Slipper* i nie chcę się wyróżniać się w dzinsach.

Rachel wyszła i zamknęła za sobą drzwi, zanim pozostali bracia zdążyli dodać swoje trzy grosze.

Wjechała do miasta, zaparkowała na parkingu i zdziwiła się, gdy zauważyła, że było pusto, a na drzwiach wisiała jakaś kartka. Podjechała bliżej i zaczęła czytać. Usłyszała podjeżdżający samochód, odwróciła głowę i otworzyła okno, kiedy zobaczyła, że to Cheryl.

– Pękła rura. Zamknięte do jutra.

Zobaczyła, że jej przyjaciółce drżały usta i złapała torebkę. Wysiadła i podeszła do auta Cheryl.

– Dlaczego nie pójdziemy do kawiarni na kawę? – To był ich jedyny wybór tej nocy.

– Ponieważ nie chcę kawy. Chcę drinka! To nie jest jedyny bar w mieście. – Cheryl wrzuciła wsteczny i wyjechała z parkingu.

– Gdzie jedziemy? – Kapryśne zachowanie Cheryl sprawiło, że zaczęła się

martwić.

– Do *Rosie*.

Rachel nigdy nie była w barze na obrzeżach miasta. Zbierało się tam mniej przyjemne towarzystwo z Treepoint. Last Riders, a nawet jej bracia, odwiedzali go kilka razy w tygodniu. Dzięki Bogu, że to nie był jeden z tych dni.

– Cheryl, nie wiem, o co pokłóciłaś się z Jaredem, ale cokolwiek to było, nie warto robić czegoś, czego będziesz żałowała.

– Nie martw się, Rachel. Nie zamierzam zrobić niczego, czego będę żałowała. Wiesz, że mój mąż pieprzył się dookoła przez te wszystkie lata? Albo, że zrobił pieprzoną wazektomię, więc żadnej nie zapłodnił, włączając w to mnie? Nigdy nie miał zamiaru mieć ze mną dzieci.

Rachel mogła się tylko domyślać, jak druzgocący było dla Cheryl fakt, że jej ukochany z dzieciństwa okazał się takim łajdakiem.

– Cheryl, byłaś żoną Jareda od wielu lat. Zbyt długo, by to odrzucić bez zastanowienia.

– Zamierzam pomyśleć o tym przy kilku drinkach.

Rachel mądrze milczała, nie chcąc jej bardziej zdenerwować podczas jazdy. Parking przy *Rosie* był wypełniony ciężarówkami i motocyklami. Cheryl wysiadła z auta, zanim Rachel zdążyła przekonać ją do zmiany zdania. Poszła za nią. Weszły do ciemnego baru, Rachel była świadoma wszystkich męskich spojrzeń, które zostały w nie wlepione, gdy tylko stanęły w drzwiach. Z drugiej strony wściekłość Cheryl sprawiła, że kobieta czuła się nieustraszona.

Cheryl minęła bar, znalazła pusty stolik z tyłu i usiadła. Rachel niechętnie usiadła obok niej i miała nadzieję, że szybkie piwo uspokoi ją na tyle, że uda się namówić ją do wyjścia.

Mick, właściciel baru, który chodził do kościoła Rachel, podszedł do nich,

żeby przyjąć zamówienie.

– Dwa piwa – poprosiła Rachel i zobaczyła, że nie był szczęśliwy, widząc je w lokalu, ale nic nie powiedział. Skinął tylko głową i poszedł do baru po drinki.

– Jak mogłam się nie domyślić?

Rachel poklepała jej dłoń i próbowała tchnąć w nią uspokajającą energię.

Ale Cheryl odsunęła rękę i złapała piwo, które Mick właśnie przed nimi postawił. Rachel sięgnęła do torebki, by zapłacić. Kiedy Mick odszedł, usłyszała szuranie krzesła i wielki mężczyzna, którego nie rozpoznała, usiadł obok Cheryl.

– Wyglądasz na smutną. Mogę jakoś pomóc?

Rachel zeszywniała, widząc jego wyraźnie pożądlive spojrzenie, które zainteresowało Cheryl.

– Cześć. – Napiła się piwa. – Jestem Cheryl.

Rachel nie mogła się powstrzymać, żeby nie przewrócić oczami na fałszywie uwodzicielską nutę w głosie Cheryl i jej oczywisty flirt.

To nie skończy się dobrze. Jared może i był niewiernym draniem, ale wścieknie się, gdy się dowie, że jego żona flirtowała z motocyklistą. Mogła jedynie siedzieć bezradnie, gdy wieczór się rozwijał, a Cheryl zamówiła jeszcze kilka drinków. Rachel wypiła tylko połowę swojego i zamierzała ściągnąć Cheryl z parkietu, jeśli wkrótce nie wróci do stolika.

Ktoś usiadł obok niej, a gdy odwróciła się, żeby spiorunować intruza lodowatym spojrzeniem, zobaczyła, że to Cash.

– Twoi bracia wiedzą, że tu jesteś?

– Nie muszę spowiadać się braciom z każdego kroku. – Cash uniósł ironicznie brew. – Myślą, że jestem w *Pink Slipper* – przyznała.

– Jak się tu znalazłaś?

Rachel kiwnęła głową w kierunku Cheryl.

– Zamierzam ją zabrać, kiedy wróci do stolika.

– Nie sędzę, żeby Nickel planował przyprowadzić ją tutaj z powrotem.

Rachel odwróciła się i zobaczyła wielkiego motocyklistę, który objął Cheryl i prowadził do drzwi. Rachel zerwała się na równe nogi, popędziła za nimi i zablokowała wyjście.

– Czas się zbierać, Cheryl. – Rachel przykleiła do twarzy pewny siebie uśmiech.

– Postanowiła wrócić ze mną do klubu. Jest piątkowa noc. – Nickel objął zaborczo jej przyjaciółkę.

Rachel nie wiedziała, co ma do tego dzień tygodnia, ale nie mogła pozwolić, żeby Cheryl z nim wyszła.

– Ona jest moją podwózką do domu i obiecałam jej, że nie pozwolę jej wyjść beze mnie – próbowała przekonać zdeterminowanego mężczyznę.

Motocyklista zmierzył ją wzrokiem od stóp do głów.

– Nie jesteś w moim typie, ale jestem pewny, że któryś z braci zabawi się z tobą.

Ponownie spróbował ją ominąć, ale Rachel się nie ruszyła.

– Nie zrozumiałeś mnie. Ona nie wyjdzie beze mnie.

– To ty mnie nie zrozumiałaś. Zabieram ją do klubu, gdzie będę ją pieprzył tak, jak mnie poprosiła. A teraz się rusz.

Rachel zbladła, słysząc jego żądanie.

– Zostaw ją, Nickel. Jedź do klubu. Jest tam wiele kobiet, które dotrzymają ci towarzystwa.

– Cholera, Cash.

– Pamiętasz kasę, którą jesteś mi winien? Będziemy kwita.

Kiedy mężczyzna puścił Cheryl, Rachel pośpiesznie zeszała mu z drogi, by

mógł wyjść. Cheryl prawie upadła, ale Cash zdążył ją złapać. Wtedy kobieta przeniosła swoje zainteresowanie na niego, objęła go w talii i przycisnęła piersi do jego torsu.

– Gdzie jest twój samochód? – zapytał, nie robiąc nic, by uwolnić się z objęć Cheryl.

– Przyjechałyśmy jej autem.

Rachel zabrała ze stolika obie torebki. Po drodze do samochodu przeszukała torebkę Cheryl i wyciągnęła kluczyki. Odblokowała auto i otworzyła tylne drzwi. Cash posadził kobietę i zamknął drzwi, zanim zdążyła go zapytać, czy może jechać z nim do domu.

– Co z nią zrobisz?

– Zabiorę ją do siebie. Nie sądzę, żeby stawienie czoła Jaredowi w tym stanie pomogło ich małżeństwu.

– No nie wiem. Jared lubi wszystkie kobiety, bez względu na to, w jakim są stanie.

Rachel milcząco przyznała mu rację, ale nadal nie miała zamiaru odstawić jej w tym stanie. Spojrzała na tylne siedzenie i zobaczyła, że Cheryl już odpłynęła. Obudzi cały dom, kiedy będzie ją taszczyła do środka.

– Pojadę z tobą do domu i pomogę ci się nią zająć – zaproponował Cash.

Rachel przygryzła wargę, gdy zastanawiała się, co zrobić. Jeśli jej bracia się obudzą i zobaczą ją z pijaną Cheryl, dostaną szału. Jeśli się obudzą i zobaczą Casha, dojdzie do morderstwa.

– Nie, dzięki. Dam sobie radę – powiedziała stanowczo.

Cheryl się poruszyła i uderzyła ręką w okno.

– Gdzie jest Nickiel? – krzyknęła.

– Najwyraźniej nie – odparł Cash i usiadł za kierownicą. – Daj mi kluczyki.

Rachel podała mu je kiedy usiadła na miejscu pasażera.

– Jak wrócisz do domu? – zapytała, kiedy zobaczyła na parkingu jego ciężarówkę.

– Przejdę się. To tylko półtora kilometra do baru, przy którym zostawiłem samochód. Znam te lasy jak własną kieszeń.

Rachel była tego pewna. Pomagał babce w przemyśle, dopóki pogoda na to pozwalała.

– Moi bracia ustawili w lesie pułapki na kłusowników – ostrzegła.

– Twoi bracia to kretyni.

Rachel nie próbowała z tym się spierać, bo zwykle nimi byli. Cash ruszył w górę wzgórza do jej domu i ta jazda była dużo spokojniejsza, niż ostatnim razem, kiedy z nim jechała.

– Widzę, że już wiesz, gdzie są największe dziury. – Uśmiechnęła się do niego w ciemnościach.

– To nie było dobre.

Jego przemądrzała odpowiedź sprawiła, że warknęła na niego.

– Nie prosiłam cię o pomoc. Sam zaproponowałeś.

– Bądź cicho, Rachel, albo zatrzymam samochód i wysiądę, zostawiając cię z tą śpiącą królową z tyłu.

Rachel spojrzała na Cheryl. Naprawdę wyglądała jak Śpiąca Królowa z blond włosami i różowymi policzkami. Nikt nie mógł zakwestionować gustu Jareda w zakresie wyboru kobiet. Poślubił najpiękniejszą dziewczynę w mieście.

Oczywiście Cash to zauważył.

Rachel wzięła głęboki oddech, żeby się uspokoić. Przy odrobinie szczęścia będzie potrzebowała jego pomocy tylko przez dziesięć minut. Potem będzie mógł ruszyć w swoją stronę.

ROZDZIAŁ 5



Cash zaparkował samochód blisko domu, wyłączył światła i silnik. Było ciemno, ale na ganku zostawiono włączone światło. Wysiadł, wziął Cheryl na ręce, a Rachel otworzyła drzwi do domu. Upewniła się, że wszyscy mocno spali, po czym dała Cashowi znać, że mógł wejść do środka. Holy i Logan nocowali u pani Langley, więc skierowała go do pokoju Holly. Cicho otworzyła drzwi, włączyła światło, żeby widział, w którym miejscu stało łóżko. Rachel zdjęła narzutę z łóżka i przykryła nią Cheryl, gdy tylko Cash ją położył.

– Dzięki, Cash. Doceniam twoją pomoc.

– Trzymaj się z daleka od baru *Rosie*, Rachel. Nie masz tam czego szukać.

Gdyby mnie tam nie było...

Rachel wyczuwała, że zamierzał przeprowadzić pogadankę na temat bezpieczeństwa, którą zazwyczaj fundował jej Tate. Dlatego szybko mu przerwała:

– Nie potrzebuję twoich pouczeń, Cash. Gdybym chciała tego słuchać,

poprosiłabym braci. Wiem, dlaczego się z nimi nie przyjaźnisz. Wszyscy jesteście palantami, którym się wydaje, że mogą wydawać mi polecenia.

– Nie mam pojęcia, dlaczego w ogóle, kurwa, próbuję, Rachel. Właśnie dlatego żal....

Rachel wyciągnęła rękę i uderzyła go w brzuch.

– Nie chcę, żebyś mnie żałował. – Myślała, że jej odda.

Wyglądał na wkurzonego, więc Rachel cofnęła się o krok, ale chwilę później znalazła się w jego ramionach.

– Gdzie jest twój pokój?

– Idź do diabła.

– Ciii... albo wszystkich obudzisz. Powiedz mi, gdzie jest twój pokój albo przełożę cię przez kolano, ale Cheryl może się obudzić i wszystko zobaczyć.

Rachel się zawstydziała. Nie mogła pojąć, skąd się wzięła jej przesadzona reakcja. Może to dlatego, że porównał Cheryl do Śpiącej Królowej, a ona dostała jedynie reprimendę za próbę ochrony przyjaciółki.

– Następne drzwi po lewej.

Cash wyłączył światło. Potem złapał ją za ramię i poprowadził do wskazanego pokoju, zamykając za sobą drzwi. Rachel próbowała złagodzić jego wściekłość.

– Przepraszam, Cash. Naprawdę.

– Jestem zmęczony zbieraniem gówna, które rzucają Porterowie.

Cash usiadł na łóżku i pociągnął ją na swoje kolana. Rachel westchnęła, ledwo powstrzymała się od krzyku. Podniósł jej spódnicę, pokazując różowe, frywolne majtki.

– Zawsze zastanawiałem się, czy nosisz majtki czy bokserki.

Zasłużyła na sarkazm, który jej zafundował, ale mimo wszystko porównanie

jej do chłopaka bolało. Dał jej klapsa w pośladek. Rachel podskoczyła, ale silna dłoń przytrzymała ją na miejscu i wymierzył jej kilka kolejnych klapsów. Zachowała spokój, mimo bólu postanowiła nie robić hałasu.

Gdyby wpadli tu jej bracia i zobaczyli Casha, bez wahania zastrzeliliby go, ale mimo nienawiści, jaką do niego czuła, nie życzyła mu śmierci. Kapsy nagle ustały.

– Co się stało?

Przycisnął palec do wilgotnego materiału jej majtek.

– Możesz się nie zachowywać kobieco, ale masz wszystkie atrybuty kobiety.

Wsunął kciuk po cienki materiał jej majtek, znalazł łechtaczkę i zaczął drażnić palcem wrażliwy pączek, by po chwili poczuć jej wilgoć na palcach. Rachel czuła jego twardniejącego fiuta przy swoim brzuchu. Próbowwała złączyć uda, była zakłopotana swoją reakcją, ale Cash bez wysiłku ją podniósł i położył na łóżku. Nieoczekiwanie sprawił, że szeroko rozłożyła nogi. Zanim zdążyła je złączyć, Cash oparł dłonie na jej udach i je rozsunął. Rachel oblała się rumieńcem. Spojrzała w dół, sukienkę miała zebraną w talii, uda szeroko otwarte, a Cash klęczał przed łóżkiem. Zanim zdążyła go powstrzymać, zerwał z niej majtki i zanurzył twarz między jej udami.

– Cash!

– Ciii... Chcesz, żeby wszedł tu któryś z twoich braci i zobaczył cię taką?

Rachel energicznie pokręciła głową. To była zachęta, której potrzebował Cash. Pochylił się i wziął w usta jej łechtaczkę.

Rachel wepchnęła pięść w usta w przyjemności, która ogarnęła jej ciało, gdy językiem odkrywał każdą szczelinę jej cipki, po czym wsunął język w jej pulsujące wnętrze. Nie potrafiła sobie z tym poradzić. Wsunęła palce w swoje włosy i uniosła biodra, zaciskając mocniej usta. Rachel nigdy nie myślała o sobie, ale to nie

oznaczało, że nie czuła pożądania. Gdy Cash znalazł się w jej wnętrzu, walczył z jej naturalną obroną. Językiem odnalazł jej łechtaczkę i ponownie zaczął ją pieścić. Rachel westchnęła.

– Chcesz dojść?

Zacisnął zęby na wewnętrznej stronie jej uda. Wplotła dłonie w jego włosy i próbowała nakierować usta w miejsce, gdzie najbardziej ich potrzebowała. Ale Cash wstał z kolan, położył się, po czym ponownie znalazł się między jej udami. Szybko rozpiął jej sukienkę i stanik, uwalniając małe piersi. Rachel nie miała kompleksu małych piersi, dopóki nie porównała ich z rozmiarem Holly, ale Cash nie sprawiał wrażenia rozczarowanego, gdy zmrużył lekko oczy. Wziął w usta jeden z jej sutków i zassał dziko, jednocześnie zanurzył dłoń między jej udami.

– Czy byłaś wcześniej pieprzona palcem? – zapytał, bawiąc się jej piersiami.

– Nie – wyszeptała, a on natychmiast zanurzył w jej wnętrzu długi palec.

Cash skoncentrował się na drugiej piersi Rachel, pozostawiając pierwszą wrażliwą i delikatną. Wsuwał i wysuwał z niej palec, jednocześnie pieszcząc łechtaczkę, a ona owinęła wokół niego uda. Gdy zaczęła głośniej jęczeć, Cash podniósł się i posiadł jej usta, używając języka, żeby prześledzić wargi, po czym wsunął go w jej usta tak, jakby to była jej cipka.

– Nie wiem, co jest słodsze, twoja cipka czy usta.

Rachel chciała poczuć bliskość mężczyzny, wsunęła więc dłonie pod jego koszulkę. Cash podniósł się i ją zdjął, po czym ponownie posiadł usta kochanki.

Całowali się, ich języki tańczyły w zgodnym rytmie, a on pieścił kciukiem jej łechtaczkę i wsunął w jej cipkę kolejny palec. Rachel próbowała się poruszyć, ale ciężar mężczyzny przytrzymał ją na miejscu. Zaczęła ocierać się o niego biodrami, zapewniając sobie stymulację, której potrzebowała, by dość i złagodzić pasję, która stała się dla niej torturą.

– Lubisz czuć mnie w swojej cipce – oświadczył Cash, czym zawstydził Rachel.

Nie mogła uwierzyć, że opuściła gardę, ale skinęła głową w obawie, że przestanie, gdy była już tak blisko uwolnienia.

– Mam coś w cholerę lepszego, niż moje palce.

Cash uklęknął między jej rozłożonymi udami. Rozpiął dzinsy, jego wielki fiut uwolnił się, a na jego czubku widać było krople wilgoci. Rachel nie spuszczała wzroku z jego przyrodzenia, gdy sięgał do tylnej kieszeni po zabezpieczenie i zębami rozerwał foliowe opakowanie. Kciukiem pieścił jej łechtaczkę i jednocześnie zakładał prezerwatywę. Rachel wołała się nie zastanawiać, skąd miał doświadczenie, powodujące, że cały proces wyglądał na banalnie prosty. Gdy tylko założył gumkę, ustawił się gotowy przy jej cipce.

– Chcesz, żebym przestał? Przez kilka minut będziesz odczuwała ból, ale potem będzie ci o niebo lepiej niż wtedy, gdy miałem tam swoje palce.

Rachel popatrzyła w dół, na jego fiuta gotowego u jej wejścia. Cash cały czas kciukiem drażnił jej łechtaczkę, powodując, że chciała krzyknąć i błagać, żeby się z nią kochał, podczas gdy dla niego był to tylko seks. Starła się opanować, by kazać mu przerwać, ale pochylił się i ponownie wziął w usta jej wrażliwy sutek.

– Powiedz, że mnie pragniesz, Rach. Sprawię, że będzie ci dobrze, będziesz o tym zawsze pamiętała, kochanie.

Rachel obawiała się, że miał rację, ale nie mogła zaprzeczyć ogarniającemu ją podnieceniu. Nigdy nie planowała zachować dziewictwa aż do ślubu. Utrzymała je dłużej niż większość kobiet, ale czynnikiem, który spowodował, że postanowiła mu się oddać, był łagodny ruch jego dłoni, gdy przesuwał ją po jej ciele oraz młodzieńcze zauroczenie, którym go zawsze darzyła.

– Pragnę cię, Cash.

Powoli wsuwał w nią fiuta, naciskając na jej długo pielęgnowany skarb, ale cienka błona nie była w stanie go powstrzymać.

– To będzie przez chwilę bolało, ale potem sprawię, że będzie lepiej, dobrze?

Skinęła głową i poczuła rozdzierający ból, gdy Cash mocno w nią wszedł. W oczach Rachel pojawiły się łzy, ale zamruwała, żeby się ich pozbyć. Cash patrzył jej w oczy, po czym pochylił się, żeby je scałować i dalej poruszał się powoli w jej wnętrzu, rozciągając ją swoim fiutem i zapewniając jej potrzebną wilgoć.

– Lepiej już? – Podniósł się na ramionach, spojrział w dół i zwiększył tempo swoich ruchów.

Rachel stwierdziła, że wyglądał jak facet z kobiecych fantazji, gdy brał ją łagodnie, ale jednocześnie zdecydowanie, napierając na jej cipkę, bezlitośnie wykorzystując do tego swoje ciało.

– Tak – szepnęła Rachel, obejmując go ramionami.

– Zanim skończę cię pieprzyć, będzie jeszcze lepiej.

Zaczął się w niej szybciej poruszać, wyszła naprzeciw jego ruchom, ale dłonią przytrzymał ją w miejscu.

– Nie ruszaj się albo jutro będziesz zbyt obolała, żeby chodzić.

– Możesz poruszać się szybciej? – zapytała, chcąc więcej.

– To mogę zrobić – odpowiedział i zwiększył tempo swoich ruchów.

Rachel trzymała się, czuła coś, czego nigdy wcześniej nie zaznała.

– Lubisz się pieprzyć?

Rachel nie była w stanie kłamać, jej ciało błagało, żeby poruszał się szybciej.

– Tak.

Przesunął usta na bok jej piersi, zassał i lekko ugryzł.

– Zawsze, gdy będziesz mnie widziała, chcę, żebyś pamiętała to uczucie, gdy wypełniałem twoją cipkę swoim fiutem. – Polizał językiem ugryzienie na piersi. –

Za każdym razem, gdy się tutaj dotkniesz, pamiętaj, że byłem pierwszym facetem, który cię tu pieścił.

Rachel nie mogła stłumić jęku, który wydała po jego erotycznym oświadczeniu, gdy wchodził w nią w rozkosznym tempie. Zadrzała, gdy osiągnęła orgazm, jej piersi się naprężyły i wygięła plecy w łuk.

– Właśnie tak, kochanie. Daj mi ten swój pierwszy raz

Cash jęknął, zanurzając się w niej i wymierzając jej klapsa w pośladek. Mocno ssal jej piersi i poczuła, że doszedł, wypełniając prezerwatywę. Gdy oboje przestali drzeć, przesunął językiem po jej sutkach, po czym wysunął się z niej.

– Gdzie jest łazienka?

Rachel wskazała odpowiednie drzwi. Cash zszedł z łóżka i poszedł do łazienki, mając na sobie cały czas dżinsy. Rachel przypominała sobie nierówną fakturę materiału, którą czuła wewnętrzną stroną ud, gdy ją pieprzył. Przykryła się kocem leżącym na łóżku, a w tym czasie Cash wyszedł z łazienki.

Po jakimś czasie Rachel zauważyła malinki na jego gardle i zadrapania na ramionach. Widziała wystarczająco dużo takich znaków, żeby wiedzieć, że powstały kilka dni wcześniej... Malinki miały nieco jaśniejszy odcień, a zadrapania były częściowo zagojone.

Cash sięgnął po swoją koszulkę i ją założył.

– Mam nadzieję, że ten, kto zostawił te ślady na twojej skórze, nie zorientuje się, że masz nowe.

Cash zakładał buty i nic nie powiedział. Nawet nie pamiętała, że je ściągnął.

– Rachel, wyświadczyłem ci przysługę i pewne rzeczy wymknęły się spod kontroli.

Wyczuwała, że próbował wybrnąć z zenującej sytuacji.

– Jest późno, Cash. Jestem zmęczona. Jesteś pewien, że dasz radę wrócić do

baru?

Zmarszczył brwi, chciał coś powiedzieć, ale stwierdził, że będzie lepiej, jeżeli odpuści.

– Jestem pewien.

Podszedł do drzwi i przez chwilę nadśluchiwał, zanim je otworzył i wyszedł. Rachel usiadła na łóżku. Podciągnęła kolana do piersi i oparła na nich brodę. Nawet się nie odwrócił, by na nią spojrzeć, gdy wychodził.

Spośród wszystkich mężczyzn w Treepoint musiała wybrać Casha, żeby stracić z nim dziewictwo pod dachem rodzinnego domu. Rachel, zawstydzona i zła na siebie, położyła się na łóżku. Zasłoniła oczy ramieniem, żałując, że nie mogła wymazać ostatniej godziny swojego życia. Cholera, byłaby szczęśliwa, gdyby była w stanie cofnąć czas chociaż o pół godziny. Starła łzę i wstała, żeby wziąć prysznic. Zauważyła prezerwatywę w koszu na śmieci. Odetchnęła z ulgą na myśl, że nie musiała obawiać się konsekwencji. Zostawi dzisiejszy dzień za sobą i będzie wdzięczna, że nikt się o tym nigdy nie dowie. Jedno było pewne. Była jedyną kobietą w Treepoint, która nie chciała się chwalić tym, że poszła z Cashem do łóżka.

ROZDZIAŁ 6



Możemy wsiąść jeszcze raz? – błagał Logan.

– Nie, jeździliśmy już trzy razy.

Rachel uśmiechnęła się, gdy Holly nie zgodziła się, aby Logan jeszcze raz wsiadł do diabelskiego młyna. Było już po dziewiątej i chłopiec od dawna powinien być w łóżku. Rachel czuła się zmęczona.

Nie wysypiała się dobrze od dwóch tygodni, kiedy to popełniła błąd i wyszła z Cheryl na drinka. Na szczęście następnego ranka Rachel udało się wczesnie obudzić koleżankę i wysłać ją do domu, zanim ktokolwiek zorientował się, gdzie kobieta spędziła noc. Podwiozła ją do miejsca, w którym zostawiła samochód. Rachel czuła, że cudem uniknęła katastrofy. Nikt nie musiał się dowiedzieć, że postradała rozum i oddała się Cashowi.

Od tamtej nocy nie widziała Casha ani Cheryl. Znajoma dzwoniła do niej kilkakrotnie i proponowała spotkanie, informując przy tym, że wniosła pozew o

rozwód. Rachel jednak odmawiała. Nie była typem bywalczyni barów i chociaż lubiła Cheryl, to nie mogła się teraz zmusić do takich wyjść.

Treepoint było małym miasteczkiem, dlatego nie dało się uniknąć plotek o tym, że Cheryl zaprzyjaźniła się z Kaley, siostrą dziewczyny, która uczyła się z Rachel w klasie. Cheryl i Kaley nadrabiały czas, który straciły młodo wychodząc za mąż. Rachel wycofywała się, gdy słyszała nieprzyjemne plotki. To nie była jej sprawa, poza tym chciała, żeby Cheryl zaznała szczęścia.

– Czas się zbierać. Nie chcemy jutro zaspać i spóźnić się do kościoła, prawda?

– Prawda – przytaknął niewesoło Logan.

– No weź, Holly. Jeszcze raz nikomu nie zaszkodzi – powiedział Dustin, biorąc Logana na barana.

Holly dała się przekonać.

– Dobra. O ile nie ma długiej kolejki.

Kolejka była krótka, więc Dustin i Logan wsiedli do karuzeli. Kobiety uśmiechnęły się, słysząc pisk Logana, gdy maszyna ruszyła. Obrót koła nie trwał długo, ale zadowolił chłopca na tyle, że bez kłótni zgodził się wrócić do domu. Rachel przyjechała swoim autem, ponieważ wcześniej pracowała w sklepie przy kościele i spotkała się z Dustinem i Holly na targu. Zaparkowali blisko siebie.

Gdy Rachel wyjmowała z kieszeni klucze, słuchała, jak Logan opowiadał Holly o przejażdżce diabelskim młynem.

– Pojadę z tobą, a Dustin i Logan wrócą razem – zaproponowała Holly.

– Niezły pomysł. – Nie mieli daleko, ale Rachel cieszyła się z towarzystwa. Zrobiłaby wszystko, żeby nie myśleć o Cashu.

Dustin pierwszy dotarł do samochodu.

– Pojadę za tobą – powiedział, pomagając Loganowi usiąść w foteliku.

– Dobra. – Rachel już dawno nauczyła się nie wyklócać z nadopiekuńczym bratem.

Gdy otwierała drzwi, a Holly podeszła do samochodu od strony pasażera, ich uwagę przykuł donośny chichot. Nieopodal Cash wysiadł z samochodu i przytrzymał kobiecie drzwi. Rachel otworzyła szeroko oczy, dostrzegając Cheryl, powoli opuszczającą auto i opierającą dłoń o klatkę piersiową Casha. Włosy miała w nieładzie, a koszulkę pomiętą. Nietrudno było się domyślić, co działo się w samochodzie. Rachel poczuła, jakby ktoś wbił jej nóż w brzuch.

– Rachel? – zagadnęła Holly, próbując otworzyć drzwi.

– Przepraszam. – Rachel w końcu przekręciła klucz w zamku.

Gdy wsiadała do auta, jej wzrok przelotnie napotkał spojrzenie Casha, który odwrócił się, gdy usłyszał głos Holly. Rachel nie chciała patrzeć na tę parę, więc odjechała pośpiesznie.

– Nie miałyśmy poczekać na Dustina? – zapytała Holly, przyglądając się jej z zainteresowaniem.

Rachel zacisnęła trzęsące się dłonie na kierownicy i zmusiła się do uspokojenia emocji. W końcu udało się jej złapać oddech. Zatrzymała się i zaczęła na Dustina.

Przez całą drogę do domu mocno trzymała kierownicę, wspominając wyraz twarzy Cheryl. Musiała się skupić na jeździe, a nie na zadowolonym spojrzeniu, jakie posłał jej Cash, gdy przyłapał ją na patrzeniu na niego. Rachel zbierało się na płacz, ponieważ nie potrafiła zamaskować bólu.

* * *

Cash chciał trzasnąć drzwiami. Rachel nie mogła zobaczyć go w mniej odpowiedniej chwili.

– Chcesz do mnie wpaść? – zapytała Cheryl, odwracając jego uwagę od cierpienia widocznego na twarzy Rachel.

Wybrał się na targ z kilkoma członkami klubu, ale odłączył się od reszty towarzystwa, gdy z Riderem wpadli na Kaley i Cheryl. Jego przyjaciel szybko odjechał z Kaley do pobliskiego motelu. Cheryl nie dawała mu spokoju i dlatego zaprowadził ją do swojego samochodu. Na parkingu zostało tylko kilka pojazdów. Pozwolił, żeby Cheryl zrobiła obiecane mu loda, przyniosła ukojenie, wywołane torturą, jaką odczuwał, znów pragnąc Rachel.

Żadna z kobiet, jakie po niej pieprzył, nie potrafiła go zaspokoić i nie miał pojęcia, dlaczego uważał, że Cheryl to się uda. Niemniej jej usta na tyle uspokoiły ogień palący jego fiuta, że powstrzymał się od zakradnięcia do sypialni Rachel, bez względu na to, czy chciała go widzieć.

– Nie. Muszę się czymś zająć. Gdzie zaparkowałaś?

Cash odprowadził ją we wskazane miejsce i poczekał, aż wsiadła do swojego auta.

Pojechał na miejsce spotkania i zaparkował w cieniu za siedzibą klubu. Motocykliści posyłali mu ciekawskie spojrzenia, nim odwrócili się, kiedy zobaczyli, jak przysiadł się do ich prezesa.

– Napijesz się? – zapytał Stud, gestem mówiąc Sex Piston, by odeszła.

Jego żona zacisnęła usta, ale wstała i dosiadła się do innego stolika.

– Nie, dzięki. Zapłacisz za to. – Cash obserwował, jak Sex Piston siedząc wśród swoich przyjaciółek, piorunowała Studa wzrokiem.

– Co u ciebie?

Cash podziwiał sposób, w jaki Stud radził sobie ze swoją żoną. Niewielu mężczyzn potrafiłoby okiełznać temperamentnego rudzielca. Cash nawet nie chciał myśleć o własnych problemach z pewną rudowłosą. Sex Piston i Rachel nie mogły się bardziej różnić. Włosy tej pierwszej były złocistorude, zaś Rachel miały głębszą barwę przypominającą płonący ogień. Żona Studa emanowała seksapilem, natomiast cicha i kobieca Rachel miała subtelny urok. Złapała go za jaja i zwinęła je w węzeł, którego nie mógł rozsypać, nieważne z iloma kobieta pieprzył się bez opamiętania.

– Jakieś nowiny? – zapytał Stud.

– Nazywają się Freedom Riders, ich przywódcą jest Scorpion, a Vaughn jego zastępcą. To duży klub, antyrządowy. Myślałem najpierw, że chcą przemycać narkotyki przez Jamestown albo prac tam brudne pieniądze.

– A nie tego chcą? – Stud był równie zaskoczony jak Cash, gdy odkrył, co Freedom Riders zamierzali robić w Jamestown.

– Nie, zaczęli proces kupna dużej działki leśnej. Z dwóch stron nie można na nią dostać się lądem, jedyne dojścia prowadzą od frontu i boku: drogą i łódką. To dobra działka, dużo na niej zwierzyny łownej, drzew i wystarczy jeszcze miejsca na farmę z dużym domem i stodołą.

– To czego chcą?

– Szkolić członków ruchu antyrządowego.

– Kurwa.

Stud przeczesał swoje blond włosy.

– Pewnie uważają, że Jamestown jest za małe, by stawić im opór i nikt nie będzie im zawracał głowy, kiedy sfinalizują kupno i sprowadzą więcej swoich sojuszników – wyjaśnił Cash.

– Udało im się już kupić tę działkę?

– Jeszcze nie. Cena to pół miliona, więc muszą mieć powiązania z kimś nadzianym.

– Do kogo teraz należy ta działka?

– Do Curta Dawkinsa, trenuje drużynę futbolową w Treepoint. – Cash sprawdził przeszłość tego mężczyzny i nie znalazł żadnych powiązań z grupą.

– Musimy umówić się z nim na spotkanie. – Ostry ton głosu Studa sprawił, że Cash wiedział, co jego znajomy chciał powiedzieć.

– Destructors nie mogą się z nimi mierzyć. Myślę, że zabraknie ci ludzi, nawet jeśli Blue Horsemen do was dołączą. Są dużym klubem, Stud, i śmiercionośnym – ostrzegł Cash.

– Nie mam wyboru. Kiedy przejąłem dowództwo nad Destructors po ojcu Sex Piston, przysiągłem ich bronić i strzec.

– Martwy ich nie obronisz. – Cash wiedział, że Stud się nie wycofa. – Umówię cię z Viperem. Od niego zależy, czy wciągnie Last Riders w twoją walkę.

– To jeszcze nie wojna. Można uda mi się to powstrzymać. – Stud się przejął.

Cash mu współczuł. Stud był niespotykane lojalny i martwił się o bezpieczeństwo Sex Piston i czwórki swoich dzieci. Cash pokręcił głową.

– To fanatycy. Powstrzyma ich tylko pokaz siły.

Stud przytaknął.

– Umów mnie z Viperem.

– Spoko.

– Możesz zostać.

– Nie, dzięki. Muszę wracać. Chcę pogadać z Viperem.

Cash posłał Studowi spojrzenie, którym chciał przekazać, że sprawa jest nagła. Destructors zostaną wkrótce zaatakowani.

– Cash, wiszę ci przysługę. Jeśli kiedykolwiek...

Cash zerknął na mężczyznę. Szanował to, że chciał spłacić dług.

– Niech Killyama da spokój Trainowi, to będziemy kwita.

Powrót do siedziby klubu zajął mu czterdzieści pięć minut. Był piątek, więc większość braci jeszcze nie spała. Train i Jewell schodzili po schodach.

– Gdzie Viper?

– Na górze.

Cash ruszył we wskazanym kierunku i zobaczył otwarte drzwi do sypialni prezesa. Rzadko się zdarzało, by mężczyzna pozwolił innym patrzeć, ta noc nie należała jednak do tych wyjątkowych. Viper siedział przy biurku, a Winter spała. Niestety, ominęła go zabawa.

– Masz chwilę?

– Tak. – Viper rozsiadł się wygodnie i skupił uwagę na przyjacielu.

Cash powiedział wcześniej Viperowi, że podzieli się pewnymi informacjami ze Studem, dlatego teraz tylko zreferował reakcję motocyklisty i przekazał jego prośbę. Viper czekał, aż Cash skończył mówić. Wtedy spojrzał na Winter. Cash wyczytał w jego wzroku niepewności. Viper chciałby pomóc Studowi, ale musiał chronić swoją kobietę i klub .

– Freedom Riders w dupie będą mieć Destroyers, a każdy wie, kto im przewodzi. Będą chcieli dopaść Studa, tylko on powstrzymuje ich przed przejęciem kontroli nad Jamestown. Mocno w niego uderzą. To nieuniknione, o ile nie złączymy z nimi sił – doradził Cash.

– Powiedz wszystkim, że jutro wieczorem odbędzie się zebranie klubowe.

Wtedy podejmę decyzję. – Viper wstał i się przeciągnął.

– Dobra.

– Cash, masz jakiś problem? – zapytał Viper, na co Cash zatrzymał się w

drodze do drzwi.

– Nie. Czemu pytasz?

Viper wyłączył komputer.

– Nie wiem, ostatnio jesteś jakiś rozkojarzony, a nie czas na to.

– Jestem skupiony na tym, co powinno mnie interesować, dopóki się z tym nie uporam.

– To chciałem usłyszeć. Teraz musimy jeszcze chronić żony i dzieci.

– Nie zawiodę cię – obiecał Cash.

– Oby, bo inaczej to któreś z nich zapłaci najwyższą cenę.

Ponure ostrzeżenie Vipera nie dawało mu spokoju jeszcze długo po wyjściu z pokoju prezesa. Schodząc, przekazał wiadomość o zebraniu. Następnie zdecydował się położyć spać. Był już w połowie drogi na górę, gdy Raci zawołała:

– Dotrzymać ci towarzystwa?

Przed oczami zobaczył zboląłą twarz Rachel.

– Chodź. – Wyciągnął dłoń do Raci.

Uśmiechając się szeroko, kobieta wbiegła po schodach i wzięła go za rękę. Nie mógł pozwolić, by Rachel go rozpraszała. Jeśli spróbowałby znowu się z nią zobaczyć, jej bracia na pewno by się o tym dowiedzieli. Last Riders mieli wesprzeć Studa, a nie wdać się w sprzeczkę z trzema idiotami.

W jego pokoju Raci szybko zrzuciła kuse ubranie.

– Czego dzisiaj chcesz, Cash?

– Wszystkiego.

ROZDZIAŁ 7



Co mam z tym zrobić? – zapytała Evie, otwierając drzwi dwóm mężczyznom niosącym meble, które przekazała do sklepu przy kościele.

– Zanieście je na tyły. – Rachel nie mogła uwierzyć, ile rzeczy podarowała Evie. Większość z nich była droga, wykonana na zamówienie.

– Jesteś pewna, że chcesz to oddać?

– Tak. Zachowałam kilka mebli, przekazuję tylko te, z którymi nie mam co zrobić, od kiedy wprowadziłam się do Kinga. Cieszę się, że przyczyniam się słusznej sprawie. Korzystałam z nich tylko przez kilka miesięcy przed ślubem.

Rachel wskazała Riderowi i Trainowi miejsce, gdzie mieli postawić sofę. Bez patrzenia na Casha, pomagającemu Nickelowi nieść część łóżka z zagłówkiem, poprosiła, żeby postawili je pod ścianą. Razer i Viper byli zajęci wnoszeniem pralki.

Rachel nie pozwalała sobie na chwilę odpoczynku, wydawała mężczyznom

instrukcje, dopóki meble nie zostały ustawione w tylnej części sklepu. W granicach możliwości ignorowała Casha i rozmawiała z Evie, gdy mężczyźni kończyli swoje zadanie i zebrali się do wyjścia.

– Pastor Merrick będzie wdzięczny za te rzeczy.

Twarz Evie w interesujący sposób nie wyrażała emocji. Rachel nie wypytywała Lily o powody rezygnacji Evie z uczęszczania na msze, ale nie mogła się powstrzymać i zapytała osobiście:

– Dlaczego chodzisz do innego kościoła, Evie?

– Nie dogaduję się z żoną nowego pastora.

Rachel też nie przepadała za Brooke Merrick. Postąpiłaby tak, jak Evie, gdyby od dzieciństwa nie należała do tej parafii. Szczerze mówiąc, Rachel nie spodziewała się, żeby Brooke długo wytrzymała w Treepoint. Traktowała wszystkie kobiety w tutejszej wspólnotie z góry. Rachel nigdy wcześniej nie poznała pastorowej tak niepasującej do profesji męża.

– Skończyliśmy – oznajmił Viper.

– W następny piątek urządzamy pani Langley przyjęcie urodzinowe, przyjdźcie, jeśli chcecie – zaprosiła Rachel.

Jej bracia nie byli zadowoleni, że chciała zaprosić Last Riders, ale zawsze pomagali starszej kobiecie, która przyjaźniła się z Beth, Razerem i Lily. Zaproszenie tylko tej trójki byłoby niemiłe.

– Przyjdziemy – powiedział Viper, ruszając do wyjścia.

– Mam nadzieję, że przyjdiesz z mężem. – Rachel przedrzeźniała Evie. –

Cieszę się, że jesteście szczęśliwi, mimo że nie miałam u niego szans.

– Ciesz się, że nie jestem zazdrośnicą, bo złałabym ci tyłek.

– Nie masz czym się martwić, jestem ostatnią kobietą w Treepoint, która odbiłaby ci Kinga. – Pogodny głos Rachel brzmiał fałszywie nawet w jej uszach.

Jej prosta sukienka nie mogła się równać obcisłym džinsom i bluzce, które miała na sobie Evie.

– No nie wiem. King wciąż mówi o tym, jak strzelasz. Zapytał mnie, czy chcę złożyć wniosek o pozwolenie na broń. Nie chcę strzelać ani nosić broni.

– Może zmienisz zdanie. Myślę, że obrączka na jego palcu nie przeszkodziłaby kilku kobietom.

Evie się zaśmiała.

– To chyba dobrze, że Penni odesłała moją broń.

– Gotowa, Evie? – Viper przytrzymał jej drzwi.

– Idę. Do piątku.

– Do zobaczenia.

Rachel przyglądała im się. Cieszyła się, że uniknęła rozmowy z Cashem. Zastanawiała się, czy minie jej zażenowanie, które czuła na jego widok. Żałowała, że nie mogła użyć swoich mocy na sobie.

Rachel poprzestawiała rzeczy przyniesione przez Evie, próbowała je jak najlepiej rozstawić. Nie chciała, by Lily próbowała przenosić ciężary. Pomogła kilku klientom znaleźć potrzebne im rzeczy i zamknęła sklep. Przekręciła klucz w zamku, ruszyła w stronę swojego samochodu, gdy zobaczyła Casha. Opierał się o drzwi.

– Czego chcesz, Cash?

– Chciałem pogadać i wyjaśnić kilka spraw. – Cash, wyraźnie zakłopotany, przeczesał dłonią włosy. – Rachel, nie chcę, byś czuła się niezręcznie w moim towarzystwie.

– Nic do ciebie nie czuję. – Rachel ścisnęła dłonią torebkę. Cash zacisnął szczękę. – A teraz, jakbyś nie miał nic przeciwko, zabierz swój tyłek z daleka od mojego samochodu. Muszę wrócić do domu i przygotować kolację.

– Twoi bracia powinni nauczyć się gotować, zamiast wyręczać się tobą.

Rachel nie zamierza pozwolić mu źle mówić o swoich braciach.

– Kiedy ostatnio coś sobie ugotowałeś, Cash? Albo uprałeś swoje ubrania? Albo, jeszcze lepiej, kiedy ostatnio pracowałeś? Z tego, co widzę, jesteś chłopcem na posyłki Last Riders, którzy uczciwie zarabiają na życie.

– Co Porterowie wiedzą o uczciwej pracy? Twoi bracia sprzedają trawkę i wyciągają od ludzi pieniądze, sprzedając pseudolekarstwa i nadzieję.

Rachel żachnęła się na tę obrazę.

– Nigdy nie składałam złudnych obietnic swoim klientom i żaden z nich nigdy nie wyszedł ode mnie niezadowolony.

– Wiem coś o tym – rzucił okrutnie Cash.

Twarz Rachel zbladła.

– Przesuń się.

– Rachel. – Widać było po jego oczach, że żałował tych słów, ale odsunął się od jej samochodu i wyciągnął dłoń w stronę jej ramienia.

– Idź do diabła. – Rachel wsiadła do auta i trzasnęła drzwiami.

Ze złości się rozplakała. Najpierw wściekała się na siebie, później na Casha. Kiedy zaparkowała pod domem, otrząsnęła się. Za kilka tygodni na pewno nie będzie już tak bardzo cierpiała. Będzie łatwiej, prawda? Uprawiała z nim seks tylko raz. Ile czasu minie, zanim zapomni, jak to było czuć jego ciało przy swoim i pragnąć go? Miała problem z wymazaniem tego z pamięci i ruszeniem dalej. Rachel była pewna, że zabawiał się nie tylko z Cheryl, przecież kobiety z klubu też mu nie odmawiały. Znajomość z Cashem nie była dobrym pomysłem, ale kiedy jej dotykał, wydawało jej się inaczej.

* * *

Rachel odkryła, że praca była dla niej pewnego rodzaju terapią, pozwalając jej oderwać myśli od Casha. Zaczęła wstawać jeszcze wcześniej, spacerowała po lesie w poszukiwaniu nowych ziół i żeń-szenia. Codziennie przyjmowała pacjentów, coraz bardziej tracąc energię, aż wyglądała jak poobijana i musiała używać korektora, aby zamaskować zmęczenie.

Po południu kończyła pracę i wracała do domu. Przebierała się i ruszała do szklarni, w której odnajdywała ukojenie, dopóki nie nadchodziła pora snu.

Leżała w łóżku, patrzyła na sufit i kręciła się całą noc, aż w końcu wstawiała wcześniej i zaczynała dzień tak samo jak poprzedni.

W czwartek poszła po zakupy na przyjęcie urodzinowe pani Langley. Przeszła każdą alejkę w sklepie, nie chcąc o niczym zapomnieć. Podwiozła Holly do domu starszej pani, żeby go udekorowała, dzięki czemu na następny dzień zostałyby tylko gotowanie.

Rachel szła wzdłuż chłodziarek i sięgała po mrożone ciasto, gdy Bliss i Jewell wyszły zza rogu, pchając przed sobą wózek. Train i Cash szli za kobietami. Nie miała ani chwili spokoju. Gdy ją mijali, zdecydowała, że tym razem zachowa się normalnie.

– Cześć. – Uśmiechnęła się do nich, do Casha też.

– Hej, Rachel – przywitała się z nią Bliss. – Robisz zakupy na jutrzejsze przyjęcie?

– Tak, obiecałam Loganowi, że zrobię jego ulubiony placek owocowy.

Powiedziałam Lily i Evie, że wszyscy jesteście zaproszeni.

– Przyjdziemy. Nie odmawiamy zaproszeń na imprezy, bo nie musimy

wtedy gotować – zażartowała Jewell.

– Dobrze, cieszę się, że będziecie. Do jutra. – Pomachała im i odeszła. Zauważyła, że Cash na nią patrzył i nie uciekła wzrokiem. – Do zobaczenia, Cash, Train.

Wypuściła oddech dopiero przy kasie. Była zadowolona z siebie. Słyszała, jak żartowali, ale nie zerknęła na nich. Pospiesznie pakowała zakupy do bagażnika, kiedy usłyszała:

– Pomóc ci?

Rachel podskoczyła. Nie słyszała, że się zbliżał.

– Nie, skończyłam już, ale dziękuję.

Rachel odwróciła się do niego i uśmiechnęła, po czym zamknęła bagażnik. Train i dziewczyny pakowali swoje zakupy do jego ciężarówki.

– Wydajesz się mieć lepszy nastrój, niż gdy ostatnio się widzieliśmy – zagadał.

– Czemu miałabym się nie cieszyć? Mamy piękny dzień.

Rachel go ominęła, podeszła do swoich drzwi. Cash otworzył je dla niej, kiedy sięgał w ich stronę, ramieniem otarł o jej piersi. Ostro zassała powietrze, przyciągając jego uwagę.

– Masz rację. To do zobaczenia jutro.

Myśli Rachel się rozproszyły, ale szybko się ogarnęła.

– Pa. – Wsiadła do samochodu, uruchomiła go i pomachała Cashowi. –

Cholera.

Nie spodziewała się, że Cash pojawi się na przyjęciu pani Langley, skoro wiedział, że jej bracia też tam będą. Na pewno wytrzymają i nie zrobią nic złego, prawda?

Czuła niepokój na myśl, że jej bracia i Cash znajdą się w jednym

pomieszczeniu. Będzie musiała pilnować braci i nie pozwolić, by znaleźli się blisko Casha. Uspokoła się, gdy ułożyła w głowie plan.

Będzie dobrze. Nic nie wymknie się spod jej kontroli. Udowodniła właśnie sobie i Cashowi, że potrafiła zapomnieć o tamtej nocy. Co mogłoby pójść źle?

ROZDZIAŁ 8



Skoczysz po coś do jedzenia? – Rachel zeskoczyła ze stołka, gdy Lily odkładała dokumenty, które czytała.

– Myślałam, że nie zapytasz. Umieram z głodu. Co ci przynieść?

– Hamburgera i frytki.

Rachel otworzyła szeroko usta. Lily, która od kiedy zaszła w ciążę, bardzo pilnowała tego, co jadła, miała ochotę na śmieciowe żarcie.

– Pewnie. – Rachel wzięła torebkę.

– Zjedz lunch w restauracji. Nie mamy za wiele do zrobienia.

– Dobrze. – Rachel wyszła ze sklepu i przeszła przez ulicę do restauracji.

Otworzyła drzwi do zatłoczonego lokalu. Rozglądając się za wolnym stolikiem, zauważyła Willę, zostawiającą ciasta. Rachel podeszła do niej.

– Hej, Willa.

– Cześć, Rachel. Lunch?

– Tak, jadłaś już.

– Nie.

– Zjesz ze mną? Nie lubię jeść sama – zaproponowała Rachel.

– Nie spieszę się nigdzie, więc mogę przysiąść na chwilę.

– Dzięki. Zajmijmy stolik, zanim ktoś inny to zrobi. – Rachel i Willa usiadły w wolnej łóży, złożyły zamówienie oraz wybrały posiłek na wynos dla Lily.

– Co u ciebie? – Rachel zapytała swoją nieśmiałą przyjaciółkę.

– Niewiele. – Willa wzruszyła ramionami. – King otwiera w następnym tygodniu restaurację. Skomponowaliśmy menu.

– Nie potrzebujesz więcej pracy. – Rachel pokręciła głową, gdy kelnerka przyniosła zamówione przez nie napoje.

– Słucham? – Willa przechyliła głowę.

– Nigdy nie wychodzisz z domu, żeby się zabawić – narzekała Rachel. – Będiesz na dzisiejszym przyjęciu u pani Langley?

– Nie mam czasu.

– Możesz poświęcić godzinę. Przyjdź – rozkazała Rachel. – Lily, Holly i ja przyjdziemy, a nie jesteśmy imprezowiczkami.

– No nie wiem.

– Proszę – błagała Rachel dla dobra swojej przyjaciółki.

– Dobra, ale jeśli będę zdołowana albo zrobię z siebie głupka, więcej się do ciebie nie odezwę.

Kelnerka przyniosła im jedzenie. Rachel wgryzła się w kanapkę z kurczakiem i spojrzała na sałatkę, w zasadzie prawie na samą sałatę, którą jadła Willa.

– Smaczna?

– Nie. – Willa bawiła się jedzeniem, aż w końcu wzięła kęs.

– Mam wielki tyłek – przyznała Rachel.

Zaszokowana Willa spojrzała na nią.

– Naprawdę. Wciskam się w bieliznę wyszczuplającą. Kiedy zjem za dużo frytek, trzęsie się jak galareta.

Willa wybuchła śmiechem. Rachel przywołała kelnerkę.

– Przynies jej grillowaną pierś z kurczaka i szparagi.

Kelnerka odeszła.

– Mam dość ciągłego odchudzania – wyznała Willa.

– To przestań się odchudzać. Jesteś piękna. – Rachel ujęła dłoń przyjaciółki i przesłała jej ciepło. – Chciałabym wyglądać jak ty, masz miękkie i kobiece kształty. Ja wyglądam jak chłopczyca. Mam dwadzieścia trzy lata, a wyglądam na siedemnaście. Kiedy mężczyźni patrzą na ciebie, Willa, widzą piękną kobietę.

Kelnerka postawiła na ich stoliku talerz z kurczakiem, który Rachel podsunęła Willi.

– Pokrój i wrzuć do sałatki.

Willa dodała mięso do sałaty i wzięła kęs.

– Lepsza?

– Tak. Narzucam sobie za dużo ograniczeń, a później rezygnuję z nudnego jedzenia i obżeram się babeczkami.

– Gdybym ciągle miała pod ręką twoje babeczki, to mój tyłek byłby wielki jak stodoła.

Ich śmiech został nagrodzony wieloma pochwalnym męskim spojrzeniami, od których policzki Willi się zaczerwieniły. Podeszła do nich całkiem spora grupa mężczyzn, którzy stali wcześniej przy drzwiach.

– Możemy się dosiąść? Jest duży tłum, a przy waszym stoliku jest kilka wolnych miejsc.

Sprawiali dość miłe wrażenie, poza tym w restauracji widziały dużo znajomych twarzy, więc Rachel się przesunęła. Willa też, przy czym posłała Rachel zmartwione spojrzenie. Rachel zerknęła pocieszająco na przyjaciółkę, a następnie przyjrzała się mężczyznom. Nie widziała ich wcześniej w mieście.

– Przejeżdżacie przez Treepoint?

– Aż tak widać, że nie jesteśmy stąd? – Siedzący najbliżej niej ciemny blondyn odpowiedział w imieniu wszystkich.

– Znam tutaj wszystkich, więc tak, trochę to widać – odparła Rachel, patrząc na mężczyzn siadających wokół nich.

– Jesteśmy tu nowi. Przeprowadziliśmy się do Jamestown i postanowiliśmy zapoznać się z okolicą. Gdybym najpierw odwiedził Treepoint, to tutaj byśmy się wprowadzili. – Wyciągnął dłoń do Rachel. – Jestem Scorpion, Vaughn siedzi przy twojej koleżance.

– Miło was poznać. Treepoint jest mniejsze, ale ładniejsze dzięki górcom – przyznała Rachel.

– Miałem na myśli kobiety. – Uśmiechnął się.

Rachel odwzajemniła uśmiech. Spodobało jej się jego nastawienie. Nie wydawał się agresywny, tylko trochę flirtował. Sposób, w jak na nią patrzył, pozytywnie wpłynął na pewność siebie Rachel.

– Jestem Rachel a to Willa.

Scorpion uściśną dłoń Willi i przedstawił jeszcze dwóch swoich znajomych – Yancy’ego i Scotta. Mężczyźni kiwnęli głowami, gdy kelnerka przyniosła im kawę i przyjęła zamówienie.

Rachel wiedziała, że Willa nie czuła się w tej sytuacji komfortowo i zamierzała czymś się wymówić, gdy do restauracji weszli Cash, Shade, Dean i Rider. Rachel poczuła się niepewnie, ponieważ przyglądali im się z

zainteresowaniem.

– Obie jesteście z Treepoint? – zapytał Vaughn, patrząc na Willę.

Kiedy ta nie odpowiedziała, Rachel przerwała ciszę.

– Tak. – Wyprostowała plecy.

Nie miała czego się wstydzić, siedząc przy stoliku razem z tymi mężczyznami. Ani ona, ani Willa nie należały do Last Riders i mogły robić, co chciały.

Yancy próbował zagadnąć do Willi, ale odpowiadała mu tylko jednosylabowymi słowami. Scott natomiast był bardziej zdeterminowany i udało mu się w końcu wyciągnąć z niej, że zajmuje się wypiekami słodkości. Kiedy dowiedział się, że w restauracji sprzedają jej ciasta, wszyscy zamówili po kawałku do kawy. Placek brzoskwiniowy uciszył na chwilę mężczyzn.

– Sam mógłbym zjeść całą blachę. – Vaughn pochwalił Willę, aż się zarumieniła. – Dasz mi swój numer? Następnym razem, gdy zorganizujemy imprezę, zamówiłbym kilka ciast.

Willa z wahaniem sięgnęła do torebki, wyjęła wizytówkę i podała ją Vaughnowi. Wtedy po plecach Rachel przebiegł dreszcz. Instynktownie spojrzała na Last Riders. Wyglądali na wściekłych. Nie wiedziała, czym się tak zdenerwowali i choć kusiło ją, żeby spędzić jeszcze trochę czasu z tymi mężczyznami, zdecydowała się uratować Willę.

– Muszę wracać do pracy. Miło było was poznać.

Scorpion i reszta jego ekipy wstali. Musiały się przy nich precyzować. Kelnerka już zostawiła na ich stoliku zapakowany obiad dla Lily, więc Rachel pochylała się, żeby wziąć reklamówkę i uregulować rachunek, jednak ktoś ją powstrzymał.

– My stawiamy. – Scorpion uśmiechnął się, biorąc rachunek. Rachel zaczęła

oponować, ale szybko jej przerwano. – Za to, że przeszkodziliśmy wam w posiłku i że dotrzymanyście nam towarzystwa.

Rachel uznała to za miły gest i stwierdziła, że nie powinna protestować.

– Dzięki.

Uśmiechnęła się i odeszła z Willą. Niestety, po drodze musiały minąć Last Riders, a żaden z nich nie skrywał niezadowolenia. Co, u diabła, się z nimi działo? Jak tylko znalazły się poza zasięgiem wzroku mężczyzn, Willa odetchnęła.

– Tak źle? – zapytała współczująco Rachel.

Willa kiwnęła głową.

– W towarzystwie mężczyzn zamieniam się w idiotkę. Choć raz chciałabym nie zachować się jak osioł.

– Nie zachowałaś się tak. Jesteś nieśmiała, Willa, nie ma w tym nic złego.

– Właśnie, że jest, Rachel. Choć raz chciałabym być taka jak ty. Słuchali każdego twojego słowa.

– Willa, mylisz się. Trzech z tej czwórki próbowało zapoznać się z *tobą*. Za surowo się oceniasz.

Świat Willi był czarno-biały. Głodziła się sałatkami i stroniła od towarzystwa mężczyzn, ponieważ była przekonana, że nie dorównywała ich wyobrażeniom o ideale kobiety. Ciężko było dorównać lalce Barbie. Rachel też wątpiła w siebie, dlatego rozumiała Willę.

– Do zobaczenia wieczorem. – Rachel przypomniwała przyjaciółce, mając nadzieję, że kobieta nie znajdzie żadnej wymówki.

– Mam coś przynieść?

– Tylko tort. Przyjęcie zaczyna się za cztery godziny, więc idź do domu i odpocznij.

– Dobra. Pa, Rachel.

Rachel przeszła przez ulicę i weszła do sklepu. Lily nadal siedziała w papierach. Rachel podała jej torbę z jedzeniem i wyjęła niedawno podarowane rzeczy, żeby je posortować.

– Dużo ludzi było w restauracji? – zapytała Lily, zajadając się kanapką.

– Tak. Dosiedli się do nas jacyś przyjezdni mężczyźni.

W oczach Lily załśniły iskierki.

– Przystojni?

– Kilku z nich. Jednemu udało się zdobyć wizytówkę Willi. Mogę się założyć, że zaprosi ją gdzieś. Liczę na to. Potrzebuje towarzystwa.

– Myślisz, że to bezpieczne? Skoro nie są z Treepoint, to nic o nich nie wiesz. – Lily wzięła kęs hamburgera.

– Poznałam ich imiona. Jeśli Willa zdecyduje się umówić z tym mężczyzną, poproszę Tate’a, żeby go sprawdził.

– Lewis nie będzie zadowolony – stwierdziła Lily.

– Prawda.

Lewis niedawno się rozwiódł, wychowywał troje swoich dzieci i dwoje dzieci siostry, po jej aresztowaniu i późniejszej śmierci. Zamierzał zdobyć Willę pomimo tego, że gdy tylko go widziała, uciekała w drugą stronę.

– Shade ze znajomymi byli w restauracji.

Lily kiwnęła głową.

– Pewnie wstąpili coś zjeść, wracając z Jamestown.

– Jamestown? – Rachel rozdzieliła zabawki i ubrania.

– Spotkali się tam z kimś w sprawie zakupu działki.

Serce w piersi Rachel opadło. Na samą myśl o możliwej przeprowadzce Last Riders, zaczęła zastanawiać się nad własną przyszłością, ale nic nie powiedziała. To nie była jej sprawa. Zaczęła nowy rozdział w życiu, w którym nie było Casha.

Podjęła tę decyzję i pracowała z Lily przez resztę popołudnia.

– Jeśli nie będziemy miały w najbliższym czasie więcej pracy, to możesz ograniczyć godziny pracy aż do Świąt. Nie chcę, żebyś marnowała czas, kiedy nie masz co robić.

– Przynajmniej mam powód, żeby kilka razy w tygodniu wyjść z domu, Lily. Mogę skorzystać z oferty w następnym tygodniu. Chcę zasadzić w szklarni rośliny, które niedawno odkryłam, zanim nadejdą pierwsze mrozy.

– Mogę pomóc, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Brooke Patterson weszła do pomieszczenia przez drzwi prowadzące do kościoła. Ubrana była w kosztowną, żółtą, jedwabną sukienkę, która podkreślała jej figurę w sposób niegodny żony pastora. Duży dekolt wystarczał, żeby męska część parafii pomyślała o złamaniu jednego albo kilku przykazań. Kobieta za bardzo się wystroiła, jej strój nie pasował do przykościelnego sklepu. Lily nie odpowiedziała Brooke. Zawsze traktowała ludzi przyjaźnie, dlatego zazwyczaj nie ignorowała próśb o pomoc.

– Rachel, zostanę, jeśli chcesz wyjść wcześniej, żeby przygotować przyjęcie pani Langley.

Ta propozycja podświadomie zaniepokoiła Rachel.

– Już się tym zajęłam. Holly i moi bracia przygotowują przyjęcie. Ja mam tylko się na nim pojawić.

– O, tak idziesz ubrana?

Rachel zacisnęła dłoń na blacie, słysząc tę subtelną obrazę. Była świadoma swoich wad, ale niech ją piorun strzeli, jeśli pozwoli innej kobiecie je wytykać.

– Nie. W samochodzie mam ciuchy na zmianę.

– Rozumiem. Wszystkim się zajęłaś.

Rachel nie uznała uszczypliwych słów za komplement. Czy tej kobiecie

naprawdę wydawało się, że ludzie nie wiedzą, kiedy traktuje ich protekcyjnie?

Shade wszedł do sklepu. Groźny motocyklista spojrzał na kobiety stojące przy ladzie i zacisnął usta, zdejmując okulary przeciwsłoneczne. Podeszedł do swojej żony i złożył na jej ustach pocałunek.

– Rachel mówiła, że widziała cię w restauracji. Myślałam, że już wróciłeś do domu. – Lily uśmiechnęła się do męża.

– Postanowiłem wpaść i zapytać, czy nie chciałabyś wrócić do domu i zdrzemnąć się przed przyjęciem.

Lily zagryzła wargę.

– Od dwóch godzin nikt nie przyszedł.

– Leć, Lily, ja zostanę – zaproponowała Rachel, zauważając zazdrość, którą Brooke szybko ukryła.

– Na pewno?

– Oczywiście. Idź. I tak muszę zostać w mieście – nakłaniała przyjaciółkę Rachel.

– No dobra. – Wzięła torebkę.

– Idź. Zaraz do ciebie dołączę – powiedział Shade.

Lily posłała mężowi ciekawskie spojrzenie, ale wyszła bez słowa.

– Brooke, mogłabyś nas zostawić?

Mimo że sformułował wypowiedź jako pytanie, jego ton nie pozostawiał wątpliwości, że to żądanie. Rachel zaszokowała ta nieuprzejmość. Shade nie należał do szczególnie miłych ludzi, ale nigdy wcześniej nie słyszała, żeby chamsko odezwał się do kobiety. Brooke się zaczerwieniła.

– Jasne. – Odeszła na swoich szpilkach. Wyraz twarzy kobiety przyprawił Rachel o dreszcze.

– Coś się stało? – zapytała Rachel.

– Może. Ty mi powiedz.

– O co ci chodzi? – Rachel nie rozumiała powodu jego złości.

– Jak długo znasz mężczyzn, z którymi jadłaś lunch?

– Godzinę. Kiedy jadłyśmy z Willą w restauracji, był duży tłum. Zapytali, czy mogą się dosiąść. Masz z tym jakiś problem?

– Nic dobrego nie wyniknie ze znajomości z nimi. Trzymaj się od nich z daleka – ostrzegł Shade.

Rachel się zdenerwowała.

– Dla jasności: zabraniasz mi z nimi rozmawiać?

– Tak.

– Shade, mogę rozmawiać, z kimkolwiek chcę. Nawet braciom już nie pozwalałam sobie rozkazywać – warknęła.

– Słuchaj, Rachel. To nie są dobrzy ludzie. Wcześniej nie miałaś do czynienia z takimi mężczyznami. Ostrzegam cię, ponieważ przyjaźnisz się z Lily.

Rachel pohamowała złość.

– Jako przyjaciółka Lily przemyślę to. Tylko pozwoliłyśmy z Willą im usiąść z nami. Zjadłyśmy i wyszłyśmy. Nie stało się nic więcej.

– Czy Willa nie dała im swojej wizytówki?

– Chcieli, żeby coś im upiekła na następną imprezę.

Shade kiwnął głową.

– Zadowolony?

– Niezbyt, ale pewnie więcej mi nie powiesz. Mogłabyś jednak przekazać Willi, żeby pomyślała dwa razy, zanim umówi się z którymś z nich. Lepiej sobie z tym poradzisz.

– Niewątpliwie. – Rachel uśmiechnęła się drwiąco.

Pomyślała, że przesadnie zareagował na obecność innej grupy na terytorium

Last Riders.

– Dobra, to do wieczora.

– Pa, Shade.

Patrzyła na niego, gdy wychodził ze sklepu, a następnie podeszła do okna. Shade przeszedł przez ulicę i zatrzymał się przed restauracją, gdzie przyjaciele czekali na niego, siedząc na motocyklach. Rozmawiał z nimi przez kilka minut. Rachel nawet z daleka widziała złość na twarzy Casha. Kiedy Shade wsiadł na motocykl i mężczyźni odjechali w kierunku domu, Cash zajął miejsce z przodu, obok Vipera, a mowa jego ciała wyrażała irytację. Zastanawiała się, co go tak wkurzyło. Na pewno nie to, że zjadła lunch z tymi mężczyznami, prawda? Powiedziała Shade’owi, że jedynie zjedli razem posiłek. Była pewna, że przekazał to swoim znajomym.

Wróciła do pracy, porządkowała sklep, dopóki nie przyszło kilku klientów, którzy oderwali jej myśli od klubu. Później zamknęła i pojechała do pani Langley. Postanowiła porozmawiać z Willą. Jej przyjaciółka nigdy by nie poznała tych mężczyzn, gdyby Rachel nie pozwoliła im się dosiąść. Rachel miała nadzieję, że nie wprowadziła w ruch czegoś, czemu nie można będzie już zapobiec.

ROZDZIAŁ 9



Mogę jeszcze jednego hot doga? Proszę.

Rachel nastroszyła włosy bratanka i sięgnęła w kierunku talerza z jedzeniem.

– Rachel, to już będzie jego trzeci – zgaśniła ją Holly.

Nie potrafiła mu odmawiać, bezwstydnie rozpuszczała chłopca.

– To ostatni, obiecuję. – Rachel puściła oczko do Logana i podała Holly hot doga, by ją uspokoić.

Kobieta posłała jej pozornie zdenerwowane spojrzenie, ale wzięła jedzenie i usiadła przy jednym ze stolików rozstawionych na patio przy basenie.

Jej bracia rozwiesili lampki świąteczne, które, w połączeniu z balonami urodzinowymi, nadały przestrzeni imprezowego charakteru.

– Z jakiego powodu tym razem masz kłopoty? – zapytała Lily, biorąc sobie hot doga.

– Dałam Loganowi za dużo hot dogów. Dobrze, że nie widziała, ile babeczek

pozwoliłam mu przemycić.

Lily się roześmiała, wzięła kęs, ale to głośny chichot przyciągnął uwagę Rachel. Greer i Diane pływali w basenie. Rachel nie była zadowolona z tego, że często się widywali ani dlatego, że zaprosił ją na przyjęcie.

– Widzę, że Greer ma nową dziewczynę – powiedziała Lily, gdy patrzyły na bawiącą się w basenie parę.

Kilkoro gości, głównie członkowie Last Riders, wzięło ze sobą stroje kąpielowe. Rachel była zszokowana, gdy przeniosła wzrok z grilla na basen i dostrzegła siedzących na jego brzegu Casha i Ridera. Myślała, że Cash nie pojawi się tam, gdzie będą jej bracia. Bliss, Jewell, Stori i Nickel pływali.

Kolejny pisk przyciągnął jej uwagę z powrotem do Greera i Diane.

– Z nikim nie widywał się tak długo jak z nią.

Rachel spojrzała na swoich braci i kobietę, której bikini było niemal nieistniejące i niepasujące do okazji. Żeńska część Last Riders wybrała bardziej konserwatywne stroje kąpielowe i zachowywała się przyzwoicie, w przeciwieństwie do Diane, która zachowaniem przypominała pijaną dziwkę. Chociaż trzeba było przyznać, że Greer nieudolnie próbował ją uspokoić.

Rachel sięgnęła do chłodziarki po napój.

– Chcesz coś do picia? – zaproponowała.

Lily zerknęła do przenośnej lodówki.

– Lemoniadę.

Rachel podała przyjaciółce lemoniadę i usiadły. Rozmawiały, dopóki podniesione głosy nie przerwały ich konwersacji. Rachel skrzywiła się, gdy usłyszała zdenerwowaną Holly. Stała z Greerem przy basenie. Rachel przypuszczała, że ochrzaniała go za jego zachowanie z Diane. Wszyscy obserwowali kłótnię.

– Lepiej pójdę ich uspokoić – powiedziała Rachel i odeszła od stolika.

Spieszyła się, by przerwać narastającą kłótnię. Holly ciągle czepiała się Greera o jego zachowanie przy Loganie, Greer zaś odwdzięczał się raniącymi kobietę komentarzami.

– Nie potrzebuję od ciebie rad na temat zachowania!

– Wygląda inaczej! – odkrzyczała Holly.

– Jeśli wyciągnęłabyś sobie kij z tyłka, też mogłabyś się zabawić i przestać mną martwić – syknął Greer.

– Mam gdzieś to, co robisz. Tylko nie rób tego przy Loganie – mówiła ciszej Holly, ale Greer nie zniżył tonu głosu.

– Nie bądź taką świętoszką. To nie ja...

– Greer – wyszeptała głośno Rachel. – Zamknij się. – Chciała przywalić bratu, ponieważ po twarzy Holly widać było, że ją zranił.

– To się nią zajmij. Dość już mam jej świętoszkowatych bzdur. – Greer wskoczył do basenu, ochlapując kobiety wodą.

– Może i jest twoim bratem, ale go nienawidzę – powiedziała płacząco Holly.

– Zawsze był porywczy. Przykro mi, Holly, nie chciał tego powiedzieć.

– Chciał. Nienawidzi mnie za to, że nie powiedziałam mu o Loganie.

– Wiemy, dlaczego to zrobiłaś – pocieszała Rachel, kładąc dłoń na ramieniu przyjaciółki.

Goście zebrali się przy dużym stole, na którym postawiono tort. Pani Langley z podziwem patrzyła na ogromne ciasto. Beth zawołała Rachel.

– Muszę iść. Będą kroić tort.

– Idź. Nic mi nie jest.

Uśmiech zniknął z twarzy Rachel, gdy usłyszała kolejną kłótnię.

– Co znowu? – Odwróciła się zdezorientowana.

Cash nadal siedział przy basenie, ale teraz Diane zajmowała miejsce przy nim. Wciskała piersi w jego ramię i położyła dłoń na jego nagim udzie, tuż pod spodenkami. Greer już ledwo trzymał temperament na wodzy po kłótni z Holly, więc widok jego dziewczyny oplatającej się wokół Casha, podzielał na niego jak płachta na byka. Rachel zbladła, gdy usłyszała, jak sobie docinali.

– Greer – powiedziała błagalnie.

– Odczep się, Rachel. On zaczął.

– Niby jak? Siedziałem sobie i nic nie robiłem – rzucił ze złością Cash.

– Nie potrafisz trzymać rąk przy sobie przy kobiecie innego mężczyzny. Co z tobą nie tak? Nie umiesz sobie kogoś znaleźć? – Greer wyszedł z basenu i spiorunował wzrokiem Casha i Diane.

Na szczęście Cash nie wstał, tylko patrzył beznamiętnie na napad złości Greera.

– Wiem, że ci ciężko, Greer, ale ogarnij się. Weź kawałek ciasta i daj mi spokój.

Tate i Dustin wyszli z domu. Rachel jęknęła w duchu, kiedy zbliżyli się, żeby zobaczyć, dlaczego Greer podniósł głos tak bardzo, że słyhać go było w budynku.

– Nie możesz zostawić kobiety, co, Cash? Masz to po tatusiu.

Rachel wzięła głęboki oddech, gdy Cash wstał, a pozostali członkowie Last Riders ustawili się za nim.

– To przyjęcie urodzinowe! Zjedzcie lody i uspokójcie się. – Rachel desperacko próbowała powstrzymać walkę, która, jak wiedziała, wkrótce się zacznie.

– Zamknij się, Rachel – syknął do niej Greer.

– Nie mów tak do niej – warknął Cash.

– Mogę odzywać się do mojej siostry, jak tylko mi się podoba.

– Odezwij się do niej tak jeszcze raz, a...

– Co zrobisz? Rachel to nie twoja sprawa. To jedyna kobieta w tej naszej miejscinie, której nie pieprzyłeś.

– Chcesz się o to założyć? – Cash wyszczerzył zęby w uśmiechu. –

Puknąłem ją pod twoim dachem – chwalił się.

Rachel myślała, że zemdleje. Bracia spojrzeli na nią z przerażeniem wymalowanym na twarzach. Cofnęła się o krok. Nie zaprzeczyła, co rozpętało piekło.

– Sukinsynu!

Greer rzucił się na Casha, prawie wpychając go do basenu, ale Riderowi udało się złapać przyjaciela. Greer zaatakował. Pięścią trafił w brzuch Casha. Gdy jej bracia dołączyli do Greera, zapanował chaos, ale Last Riders otoczyli Casha. Rachel zakryła usta dłonią, kiedy jej bracia wykrzykiwali obraźliwe słowa do motocyklistów.

– Tak odpłacacie się nam za uratowanie życia Lily? Idźcie, sukinsyny, do piekła! – Tate skierował te słowa do Shade, który zamarł.

– Odpłacamy wam się. Nie tłuczemy was na kwaśne jabłko. Odwalcie się. – Opryskliwy rozkaz Shade’a został zignorowany.

Rachel jeszcze raz spróbowała powstrzymać braci. Złapała Tate’a za ramię, gdy ruszył na Shade’a.

– Tate! Przestań. Proszę!

– Nie dotykaj mnie. – Tate odsunął się od niej.

Rachel potknęła się, ale Tate złapał ją i przyciągnął do siebie. Wściekły, spojrzał na nią z obrzydzeniem.

– Dustin, idź po Holly i Logana. Wychodzimy. – Tate szarpnął ją w kierunku drzwi prowadzących do domu, a Dustin i Greer ruszyli ich śladem.

Rachel rozplakała się z upokorzenia. Pani Langley i mieszkańcy miasta zebrali się, by pokroić tort, a teraz obserwowali, jak bracia zabierali ją z imprezy. Wszyscy słyszeli Casha. Rachel wiedziała, co pomyśleli, gdy Tate wepchnął ją do domu. Holly i Logan byli w kuchni.

– Wychodzimy – oznajmił Dustin, podnosząc Logana.

– Ale musimy pomóc w sprzątaniu – oponowała Holly.

– Ktoś inny posprząta. Idziemy.

Widząc ponurą minę Tate’a, Holly zamilkła. Bez słowa ruszyła za rozzłoszczoną grupą. Rachel próbowała wyrwać się Tate’owi, ale ten podniósł ją i wrzucił do swojego samochodu.

– Greer, jedź jej samochodem – rozkazał. – Gdzie masz kluczyki? – zapytał ją, siadając za kierownicą.

Rachel chciała wrócić do domu. Sięgnęła po kluczyki, zła otworzyła okno i rzuciła nimi w Greera. Gdy tylko je złapał, Tate ruszył. Rachel spodziewała się, że będzie się na nią darł całą drogę do domu, natomiast lodowata cisza przyprawiła ją o dreszcze. Gdy tylko zajechali pod dom, wyskoczyła z auta, ale zatrzymała się przy drzwiach, ponieważ klucz od drzwi dała razem z innymi kluczami Greerowi. Tate otworzył drzwi. Rachel wbiegła do domu i ruszyła do swojego pokoju.

– To prawda?

Serce jej pękło, gdy usłyszała jego srogi ton. Czasami był w stosunku do niej surowy po śmierci ich rodziców, ale nigdy nie odezwał się do niej tym tonem. Rachel zatrzymała się i odwróciła do brata. Zamarła, widząc jego spojrzenie.

– Tak – wyszeptała.

– Zgwałcił cię?

– Nie. – Plecy Rachel zeszywniały, gdy wyznała prawdę. – Chciałam tego, Tate.

– Tak jak wszystkie jego suki. Mama i tata czuliby wstyd z powodu tego, co się dzisiaj stało. Zawstydziłaś nas wszystkich. Mogłaś przespać się z każdym, a wybrałaś jego, mimo że wiesz, że nienawidzimy jego i jego rodziny! – Wyraźnie było widać, że czuł obrzydzenie.

– Nie chciałam, żeby to się stało.

– Powiedziałaś, że cię nie zgwałcił. A to znaczy, że mogłaś mu odmówić, Rachel. Idź do siebie i zejdz mi z oczu.

Drzwi się otworzyły. Weszli Greer, Holly i Dustin z Loganem na rękach. Rachel mruganiem próbowała odgonić łzy.

– Tate...

– Ale to już, Rachel. Niech Bóg się zmiłuje, ale nie mogę teraz na ciebie patrzeć – wysyczał przez zaciśnięte zęby.

Ani Greer, ani Dustin nie wydawali się mieć dla niej litość. Oni również patrzyli na nią potępiająco. Rachel ruszyła do swojego pokoju.

– Może powinna przenieść się do Last Riders, skoro już ją mieli. – Greer rzucił kluczykami kobiety w drzwi do jej pokoju.

Rachel schyliła się po nie i wróciła do siebie. Nie zapaliła światła. Usiadła na brzegu łóżka. Schowała twarz w dłoniach i dała upust swojemu upokorzeniu. Jej ramiona unosiły się w cichym płaczu, gdy słyszała wściekłe głosy braci. Do rana, oprócz jej braci, całe miasto dowie się, że oddała się Cashowi. Wszędzie, gdzie pójdzie, czekają ją takie same spojrzenia. Jej reputacja legła w gruzach. Miejscowi przez rok będą o niej plotkować.

Siedziała w ciszy, aż w domu w końcu zapanowała cisza. Potem tak samo cicho wstała. Klęknęła przy łóżku i wyciągnęła spod niego walizkę. Nadszedł czas,

aby zrealizować plan, który ciągle odkładała. Kochała swój dom i braci, ale już dawno powinna była zająć się sobą.

Kręciła się po pokoju bardzo ostrożnie, żeby nie zrobić hałasu. Jeśli przyłapią ją na pakowaniu, zamkną ją. Wybrała kilka rzecz, których nie chciała zostawić. Była zaskoczona, że spakowanie całego dobytku nie zajęło jej dużo czasu. Poczekała jeszcze godzinę, aż wszyscy zasnęli i wymknęła się z domu.

Ręka jej się trzęsła, gdy wsuwała kluczyk do stacyjki. Uruchomiła samochód, ale nie włączyła świateł i odjechała z parkingu w kierunku gór. Zapaliła światła, dopiero gdy odjechała daleko od domu.

Próbowała trochę uniezależnić się od braci, ale nie chciała tak naprawdę wyjechać. Kochała Treepoint i góry. Czym dalej odjeżdżała, tym bardziej czuła, jakby ktoś wyrywał jej serce z piersi. Nigdy nawet nie wyobrażała sobie, że wolność będzie kosztowała ją utratę rodziny.

* * *

Co ty najlepszego zrobiłeś? – zapytała Winter, spojrzeniem pełnym emocji podążając za Rachel i jej braćmi.

Cash przeczesał włosy dłonią.

– Straciłem nad sobą panowanie – przyznał głosem przepełnionym wyrzutami sumienia. Odchrząknął i zauważył, że kobiety piorunowały go wzrokiem. – Wiem, że spieprzyłem.

– Więcej niż spieprzyłeś – rzuciła Beth niskim głosem, wychodząc na przód.

– Upokorzyłeś ją przed całą parafią. Miejscowi nie zostawią na niej suchej nitki.

Ty, bardziej niż ktokolwiek inny, powinieneś zdawać sobie sprawę z tego, co zrobiłeś. To przyjęcie pani Langley, sugeruję, żeby wszyscy się zachowywali przez następne pół godziny, po czym wrócimy do domu. – Beth odeszła ze złością, a pozostałe kobiety ruszyły za nią.

Cash wściekał się na siebie za utratę panowania nad sobą i słowa, które wypowiedział. Kiedy Tate szarpnął Rachel, Viper musiał przytrzymać Casha, w przeciwnym razie sprawiłby Tate’owi lanie. Jej bracia potwierdzili to, co już wiedział: Cash i Rachel nie mieli szansy na związek, ponieważ bracia Porter za bardzo go nienawidzili. Próbował ją przed sobą ochronić, a zamiast tego dał się im podejść.

Dobrze, że zmusił się, aby trzymać się od niej z daleka. Wydawało mu się, że nie zareagowałiby gorzej, gdyby Rachel kogoś zamordowała. Cash zignorował dobijające go uczucie, że skrzywdził kobietę, którą starał się ochronić i zdecydował się wierzyć, że cała ta sprawa ucichnie za tydzień lub dwa.

ROZDZIAŁ 10



Podasz mi klucz? – zapytał Rider.

Cash wyjął narzędzie ze skrzynki, podał je Riderowi i patrzył, jak ten naprawiał swój stary jak świat samochód. Miał co robić, ale uparcie siedział w klubie, żeby nie wpaść przypadkiem na Rachel. Chciał dać jej trochę czasu, zanim znów się spotkają. Nie zamierzał przyznać, że obawiał się spotkania z nią po tym, jak chamsko ją potraktował. Przez cały weekend nie wyszedł z domu i będzie musiało minąć jeszcze kilka dni, nim wróci do swojego zwyczajowego rytmu życia.

Gdyby to była jakaś inna kobieta, poszedłby do niej i przeprosił, ale Rachel mieszkała z braćmi. Zastrzeliliby go, gdy tylko postawiłby stopę na ich terenie. Gdy samochód wjechał na parking, Cash podniósł wzrok. Lily wróciła z pracy. Wyprostował się. Ani Lily, ani Beth nie odezwały się do niego przez weekend.

Lily wysiadła z samochodu. Na jej twarzy widniało zmartwienie. Zamknęła drzwi i ruszyła pospiesznie w kierunku schodów. Kiedy zobaczyła Ridera i Casha, zacisnęła wargi i zignorowała ich. Będzie musiał zacisnąć zęby i porozmawiać z nią, żeby dowiedzieć się tego, co go interesowało.

– Lily, możemy porozmawiać przez chwilę?

– Spieszę się. Muszę porozmawiać z Shadem.

– Jest w fabryce – poinformował ją Cash.

Najpierw myślał, że nie chciała z nim rozmawiać, ale zauważył jej zmartwienie. Kiwnęła do niego głową i ruszyła do fabryki. Spojrzeli na siebie z Riderem. Następnie, nie mówiąc ani słowa, poszli za Lily. Pracownicy już wyszli, Shade był w swoim biurze, kończył pracę. Lily nie zamknęła drzwi, dlatego Cash zamknął je cicho, aby kobieta nie zauważyła, że weszli za nią.

Shade ich zauważył, ale Lily stała tyłem do nich. Cash bezwstydnie podsłuchiwał. Zacisnął szczękę, kiedy usłyszał jej słowa.

– Musisz ją znaleźć, Shade!

– Lily, uspokój się i zacznij jeszcze raz. Co się stało?

Lily odetchnęła głęboko, aż całe jej ciało zadrżało.

– Pastor Patterson przyszedł rano do sklepu i powiedział, że Rachel do niego zadzwoniła i powiedziała mu, że nie będzie już pomagać w sklepie. Zmartwiłam się, ponieważ wiem, że Rachel ciężko spojrzeć wszystkim w twarz, ale myślałam, że tylko weźmie dwa tygodnie urlopu! Dopiero, gdy Tate przyszedł, szukając siostry, dowiedziałam się, że od piątku nikt jej nie widział!

– Pastor Patterson z nią rozmawiał? – dopytywał Shade. Lily kiwnęła głową.

– Przynajmniej wiemy, że nic jej nie jest – uspokoił żonę.

– No tak.

– Co powiedział Tate?

– Powiedział, że zniknęła następnego ranka. Zostawiła im wiadomość, ale nie wiem, co napisała. Zamartwia się. Po wyjściu ze sklepu, poszedł do Knoxa.

– Zadzwoń do Knoxa i zapytam, czy dowiedział się czegoś więcej.

– Dziękuję. Martwię się o nią, Shade. Widziałam jej minę, czuła się upokorzona. Nie zasłużyła na to, jak Cash i bracia ją potraktowali. Wszystkim pomaga. Zazwyczaj za darmo. Córeczka Mary Owen miała problemy, nie mogła utrzymać jedzenia w brzuchu. Rachel dała jej jakieś lekarstwo i przytyła dwa kilogramy. Pani Willis miała półpaśca. Rachel zrobiła jej krem, dzięki któremu kobieta mogła wrócić do pracy. Mnie też pomogła, Shade. Nie wiem, co by było, gdyby nie wyciągnęła mnie z tamtego koszmaru.

Shade wstał i przytulił ją.

– Nie martw się, Lily. Znajdę ją, ale weź pod uwagę, że ona może nie chce wrócić do Treepoint.

– Ty sprawiłeś, że wróciłam – spierała się Lily.

– To co innego. Należysz do mnie.

– Wtedy tak nie było.

– Było, tylko jeszcze tego nie wiedziałaś. – Shade uśmiechnął się do niej. – A teraz leć nakarmić moje dziecko. Zadzwoń do Knoxa.

– Dobrze. – Lily się odwróciła. Zatrzymała się, gdy zauważyła Casha i Ridera. Spiorunowała ich wzrokiem, ominęła i wyszła.

Shade podniósł telefon, kiedy tylko Lily przekroczyła próg, a Rider i Cash weszli do jego biura.

– Knox, Lily powiedziała mi, że Rachel zniknęła. Co wiesz? – Minęło kilka minut, nim się rozłączył.

– Knox powiedział, że zostawiła im notatkę. Poinformowała, że wyjeżdża i żeby jej nie szukać... No i przeprosiła za przyniesienie im wstydu.

– Zabiję ich. – Cash ruszył do drzwi, ale Rider zablokował mu drogę.

– Siadaj, Cash. – Odwrócił się, słysząc surowy ton Shade’a.

– Nie mów mi, kurwa, co mam robić. Wiesz, jak źle musieli ją potraktować, że uciekła?

– Jesteś zaskoczony? Wiedziałeś, co ją czeka, kiedy z nimi odjechała. Nie widziałem wtedy, żebyś ruszył jej na ratunek.

Cash rzucił krzesłem o ścianę.

– Siadaj!

Cash zmusił się, żeby usiąść.

– Co chcesz zrobić? – Shade, jak zawsze, był spokojnym draniem.

– Znajdę ją, oczywiście – oznajmił ze złością Cash.

– Nie jestem twoim wrogiem, bracie.

Cash wstał.

– Wiem – powiedział, przeczesując włosy. – Jestem popieprzonym idiotą.

– Doradzę ci coś, nieważne czy mnie posłuchasz, czy nie, ale i tak to powiem. Dowiedz się, dlaczego chcesz ją znaleźć, nim ruszysz na poszukiwanie.

Cash kiwnął głową i wyszedł z biura Shade’a. Poszedł do domu i wszedł po schodach do swojego pokoju. Zdjął ubrania, wziął prysznic, założył czyste ciuchy i złapał kluczyki od motocykla. Kiedy wsiadł na maszynę, rozpoczął poszukiwanie.

O drugiej w nocy wrócił z bezowocnej wyprawy.

* * *

Minął tydzień, zanim Cash przyznał w duchu, że jej nie znajdzie. Nie nawiązała

kontaktem z nikim znajomym ani z żadnym z klientów z Kentucky. Co więcej, dowiedział się od Knoxa, że nie odzywała się też do rodziny ani klientów spoza stanu.

Wracając z Lexington do domu i tlił się w nim płomyk nadziei, że zwróciła się do Charlesa, byłego chłopaka Lily, w poszukiwaniu pracy, ale nic z tego.

Mijał właśnie bar *Rosie*, gdy zauważył przed lokalem znajomy samochód. Zjechał szybko na parking. Jak zwykle miejsce było zatłoczone. Cash podszedł do baru i zamówił piwo. Rozglądał się, szukając jednej osoby. Gdy zauważył mężczyznę siedzącego samotnie przy stoliku na tyłach, przeszedł przez parkiet i się dosiadł.

Tate spojrzał na niego znad drinka.

– Spierdalaj.

– Możemy porozmawiać tu albo na zewnątrz, ale porozmawiamy.

Tate zaczął się podnosić. Cash rozsiadł się wygodnie.

– Udało ci się znaleźć Rachel? – Cash znał już odpowiedź, widniała na twarzy Tate’a.

Tate opadł na siedzenie.

– Nie, a jeśli wiesz...

– Nie. – Cash wciął mu się w słowo. Nie chciał dawać drugiemu mężczyźnie złudnej nadziei.

– To nie mamy o czym rozmawiać. – Tate znowu wstał.

– Obaj możemy na próżno próbować ją znaleźć albo możemy połączyć siły i sprowadzić ją z powrotem do domu.

– To przez ciebie uciekła.

– Przeze mnie czy przez coś, co wy, debile, powiedzieliście jej po imprezie?

Tate milczał.

– Nawaliliśmy – przyznał Cash. – Możemy współpracować albo już nigdy jej nie zobaczyć. Co wybierasz?

– Chcę, żebyś trzymał się z daleka od mojej siostry, ale chcę też ją znaleźć. Jeśli potrzebuję do tego twojej pomocy, to ją przyjmuję. Jesteś najlepszym tropicielem w stanie. – Tate niechętnie powiedział coś miłego.

– Gdzie już szukaliście?

– Wszędzie. Holly obdzwoniła wszystkich jej klientów spoza stanu. Rozmawialiśmy też z jej przyjaciółkami – nie ma ich wielu, w sumie to tylko Lily i Willa. Dustin obserwuje jej konto bankowe i karty kredytowe, ale ich nie tknęła.

Jak sobie radziła bez pieniędzy? Cash miał nadzieję, że z pomocą Tate’a wyruszą w nowe miejsce, ale ten wiedział tyle, co on: nic.

– Jakies pomysły?

– Nie. – Cash upił łyk piwa. – Wyślij mi listę jej klientów. Jeszcze raz ich sprawdzę.

Tate zawahał się, po czym kiwnął głową.

– Dam znać, jeśli coś znajdę. – Wstał.

– Cash, kiedy znajdę siostrę, wyrównam porachunki z tobą.

Wargi Casha drgnęły.

– Jestem zaskoczony, że jeszcze nie zapukałeś do moich drzwi.

– Teraz Rachel jest ważniejsza. Nie znajdę jej zza krat, za które mnie wsadzą za zabicie ciebie – ostrzegł Tate.

– Zasluguję na wpierdol za to, co powiedziałem na przyjęciu, ale reszta jest sprawą wyłącznie między mną a Rachel.

– Nie ma i nigdy nic nie będzie między tobą a moją siostrą. Całe życie widziałem, jak twój ojciec kręcił się przy mojej mamie, nie chcę powtórki z tobą i moją siostrą w roli głównej. Widziałem, jak na ciebie patrzyła, kiedy myślała, że

nikt nie widzi. Za każdym razem, kiedy twój tata przychodził do nas z tobą, zakradała się pod okno. Po ich śmierci prałem jej tyłek, żeby przestała się wymykać i błąkać po górach, bo była przekonana, że tam się ukrywałeś. Kiedy dowiedziała się, że pieprzyłeś się z jej przyjaciółką z klasy, płakała przez trzy dni, a później ani razu się do niej nie odezwała. Jeśli chcesz pomóc ją znaleźć, żeby oczyścić sumienie, nie będę protestował. Dobiłbym targu z diabłem, żeby ją odzyskać, ale nie myśl, że pozwolę jej być twoją kolejną dziwką.

Cash szarpnął Tatem.

– Nigdy więcej nie wypowiadaj jej imienia i słowa *dziwka* w tym samym zdaniu. – Cash pierwszy raz w życiu chciał kogoś tak bardzo uderzyć.

Postanowił nie wszczynać awantury i rzucił Tate’a na krzesło.

– Wyślij mi tę listę. – Sięgnął do kieszeni džinsów, wyciągnął wizytówkę i rzucił ją na stolik. – Tutaj znajdziesz mój adres e-mail.

Wybiegł z baru, żwir chrzęścił pod jego butami, gdy wskoczył na motocykl, po czym odjechał.

Rachel ani razu nie dała po sobie poznać, że była nim zainteresowana, chociaż on zawsze ją ignorował i pieprzył się ze wszystkimi kobietami w mieście. Na myśl o tym, że zmarnował szansę lepszego poznania kobiety, która, jak dopiero zaczęło do niego docierać – po słowach Lily skierowanych do Shade’a, ale także z wypowiedzi innych osób, z którymi rozmawiał – była ukrytą w ich miasteczku perełką, poczuł żal. Udawało jej się być dla niego niewidoczną, teraz jednak mógł nie mieć okazji, by ją przeprosić i nawiązać znajomość z wyjątkową kobietą, do której zainteresowanie starał się zwalczyć.

Pędził motocyklem, chciał zdrzemnąć się kilka godzin, nim przyjrzy się liście osób, którą przyśle mu Tate. Skręcił w tej samej chwili, w której ten manewr wykonał samochód jadący po przeciwnej stronie drogi. Kiedy auto wjechało w

zakręt, Cash miał tylko chwilę na uświadomienie sobie, że zaraz się zderzą.

Próbował zjechać możliwie najbliżej pobocza, unikał jednak wjechania na żwir i przyspieszył. Zamierzał nabrać prędkości, aby pojazd go wyminął. Prawie mu się udało. Auto uderzyło w tylne koło jego maszyny i obróciło ją. Przez Casha przepłynął straszny ból, gdy padł na chodnik, po czym poczuł odrętwienie.

Dzięki temu nie czuł, że jego kręgosłup się skręcił ani nie dostrzegł leżącego nieopodal zmasakrowanego motocykla. Słyszał krzyki, próbował ruszyć głową, lecz mógł jedynie leżeć bezradnie i patrzeć na ciemne niebo.

ROZDZIAŁ 11



Na widok zmęczonego, nieprzytomnego mężczyzny Rachel złapała się szpitalnego łóżka i przełknęła ciężko, próbując złapać oddech.

– Rachel?

Odwróciła się w kierunku delikatnego głosu dobiegającego od strony drzwi.

– Dzięki za przemycenie mnie tutaj, Tara.

– Wszyscy się o ciebie martwią. Powinnaś zadzwonić do braci. Jej sympatyczny głos nie obudził w Rachel żadnych emocji.

– Nie chcę ich widzieć. Nie chcę nikogo widzieć. Obiecałaś, że nic nie powiesz. Jesteś mi to winna za pomoc twojemu młodszemu bratu. Chciałam go tylko zobaczyć

Tara zmarszczyła brwi.

– Doceniam twoją pomoc przy Tobym, Rachel. To było więcej warte, niż przemycenie cię na chwilę do szpitalnej sali, ale martwię się o ciebie.

– Niepotrzebnie. – Rachel wyciągnęła rękę w kierunku kobiety, ale cofnęła ją, zanim jej dotknęła. – Lepiej już pójdę.

– Jeżeli zostawisz mi swój numer, zadzwonię, gdy coś się zmieni.

Rachel podała jej numer telefonu i poprosiła:

– Proszę, nie dawaj go nikomu.

– Nie dam. Zadzwonię, jeżeli coś się zmieni – obiecała Tara.

Rachel spojrzała na Casha podłączonego do maszyn. Próbowwała mu pomóc, ale jego urazy były poważniejsze niż wszystko, z czym miała wcześniej do czynienia.

– Lepiej już pójdę. Jego przyjaciele zjawią się w czasie standardowych godzin odwiedzin.

– Możesz wyjść tą samą drogą, którą przyszedłeś, przez wejście dla personelu.

– Dzięki, Tara.

Wyszła dyskretnie. Oddział intensywnej terapii był mały, a Tara była jedyną pielęgniarką na dyżurze. Druga pielęgniarka miała półgodzinną przerwę.

Rachel poszła prosto do swojego samochodu. Przed wyjazdem z Treepoint miała jeszcze jedno miejsce, które chciała odwiedzić. Jeździła bez celu wokół miasta, w końcu skręciła i o wschodzie słońca wjechała na górę. Zaczynało się robić zimno nad ranem, więc podkręciła ogrzewanie w aucie. Zacisnęła dłonie na kierownicy, gdy przejeżdżała obok miejsca, w którym Cash miał wypadek. Przejechała jeszcze kilka kilometrów, po czym zatrzymała się na prywatnym parkingu. Zaparkowała i wyszła, zabierając kurtkę i kwiaty z tylnego siedzenia. Ruszyła drogą, która została przygotowana dla osób odwiedzających cmentarz.

To miejsce należało do rodziny Casha, która zakorzeniła się tutaj od samego początku powstania miasteczka. Zatrzymała się przy grobie pierwszej żony Knoxa i zmówiła modlitwę w intencji młodej kobiety, która zginęła, pełniąc służbę w

wojsku. Z bukietu wyciągnęła jeden kwiat, położyła go na grobie Sunshine i podeszła do miejsca, gdzie zostali pochowani jej rodzice.

– Cześć mamó, cześć tato. – Rachel położyła kwiaty na grobie matki.

Stała i patrzyła na zarośniętą mogiłę. Tęskniła za rodzicami tak samo mocno jak zaraz po pogrzebie. Spędziła tak dłuższą chwilę, wiedziała, że minie trochę czasu, zanim wróci. Bardzo chciała porozmawiać z matką. Nadal pamiętała zapach jej perfum, miękkie włosy i uścisk ramion. Od śmierci matki nikt jej nie przytulał. Zmówiła modlitwę, odwróciła się od grobu i spojrzała w kierunku miejsca spoczynku ojca Casha. Leżał na przeciwko jej matki. Aż do śmierci byli najlepszymi przyjaciółmi. Joe Adams często bywał w ich domu, czasami nawet zabierał ze sobą Casha. Dopiero gdy była starsza i przypadkowo podsłuchiwała rozmowę braci, odkryła, że Joe był zakochany w jej matce.

Ścieżka była stroma, więc schodząc, musiała uważać, żeby nie upaść. Gdy znalazła się na dole, rozejrzała się i zamarła.

– Cześć Rachel.

– Shade.

Stał oparty o jej samochód z rękoma skrzyżowanymi na piersi.

– Co ty tu robisz?

Posłał jej szyderczy uśmiech.

– Knox powiedział mi, że zazwyczaj przychodzisz tutaj w każdy weekend. Wiedziałem, że w końcu wpadniesz z wizytą, więc zacząłem obserwować to miejsce. Ciężko się pozbyć starych nawyków.

– Najwyraźniej. Czego chcesz? – Rachel wiedziała, że nie pozwoli jej odejść, dopóki nie dostanie tego, po co przyszedł.

– Chcę, żebyś uzdrowiła Casha. – Determinacja na twarzy Shade’a jasno wskazywała, że mówił poważnie.

Otworzyła usta

- Nie jestem w stanie go uzdrowić, Shade. Nie mam supermocy.
- To spróbuj jeszcze raz.
- To nie takie proste.

Rachel nie wiedziała, jak mu to wytłumaczyć. Nie umiała tego zrobić. To było po prostu częścią jej życia, coś tak naturalnego jak oddychanie czy mruganie. Zawsze to miała, gdy istniała taka potrzeba, ale pomoc Cashowi wymagała więcej mocy, niż posiadała.

- Czyli zostawisz go leżącego w łóżku i nawet nie spróbujesz?
- Próbowałam! Dlaczego tego nie rozumiesz?

Shade wyprostował się.

- Czy poczułaś się lepiej, gdy wyjechałaś z miasta, Rachel?
- Nie – przyznała.

– Więc skoro i tak będziesz się gównianie czuła, to może zostaniesz w mieście przy Cashu? Nawet jeżeli nie możesz pomóc mu pokonać bólu, to może warto to zrobić?

- Niczego nie jestem Cashowi winna – powiedziała naburmuszona.

– Nie zachowuj się tak, jakby nie zależało ci na powrocie do miasta. Nikt nie mówi, że masz mieszkać z braćmi.

- Gdzie miałabym zamieszkać?

– Możesz zamieszkać z babcią Casha. Nikt się nawet nie zbliża do tej starej suki. – Uśmiechnął się lekko.

- Nie jest taka zła.

- Jest, jest. No i co?

- Dobrze – powiedziała Rachel, robiąc to, co tak naprawdę chciała zrobić.

Shade jedynie ułatwił jej akceptację tego stanu rzeczy.

– Dobrze. Ona czeka na ciebie. – Rachel przewróciła oczami. Nie miała szansy z Shadem. – Jestem twoim dłużnikiem, Rachel.

– To samo mówiłeś, gdy poprosiłeś mnie, żebym pracowała w przykościelnym sklepie i pomogła Lily. Tak czy inaczej pomogłabym Lily, ale byłoby miło, gdybyś przerwał kłótnię, zanim Cash otworzył usta i powiedział za dużo.

Shade wsiadł do samochodu i uruchomił silnik.

– Odwdzięczyłem się, gdy pomogłem Viperowi trzymać Casha, kiedy Tate ciągnął cię do auta. Gdyby go dopadł, to by go zabił. Witaj z powrotem, Rachel.

Obserwowała, jak odjeżdżał.

– Dupek.

* * *

Rachel siedziała skulona na krześle obok szpitalnego łóżka Casha. Jego musnięta słońcem skóra była blada. Miał liczne zadrapania i siniaki. Podczas wypadku doznał urazu kręgosłupa i głowy, był utrzymywany w śpiączce farmakologicznej. Odetchnęła z ulgą na wieść, że nie odczuwał bólu. Gdy odwiedzali go członkowie Last Riders, wychodziła do poczekalni i czekała, aż wyjdą. Nie rozmawiała z żadną z odwiedzających go osób, żeby uniknąć pytań o powody swojej obecności. Z rodziny Cash miał tylko babcię, a ona wielokrotnie odwiedzała go w szpitalu.

Rachel tymczasowo z nią zamieszkała. Większość czasu spędzała w szpitalu, wracała do domu Mag tylko po to, żeby się chwilę przespać albo wziąć prysznic. Rachel spotkała ją kilka razy przed chorobą, ale jej osobowość wcale się nie

zmieniła po udarze. Może nawet stała się bardziej towarzyska.

Do sali Casha weszła pielęgniarka, sprawdziła urządzenia, do których był podłączony. Rachel zignorowała jej zaciekawione spojrzenie i popatrzyła przez okno, gdy kobieta zabrała się z zmianą opatrunków. Po jej wyjściu usiadła z powrotem przy łóżku Casha. Nawet nieprzytomny emanował niezwykłą męskością. Dotknęła jego policzka, ale usłyszała hałas przy drzwiach i cofnęła rękę.

W drzwiach stał Dean.

Rachel odwróciła głowę, gdyż nie mogła mu spojrzeć w oczy. Osunęła się od łóżka i ruszyła do wyjścia.

– Zostań.

Zatrzymała się w połowie drogi do drzwi, skinęła głową i podeszła do okna. Słyszała, że Dean zajął miejsce przy łóżku Casha i wziął jego rękę w dłonie. Przez kolejne dziesięć minut obserwowała, jak rozmawiał z Cashem, jakby nieprzytomny mężczyzna mógł go usłyszeć. Widok mężczyzny, który przez lata był jej pastorem, chwycił ją za gardło. Dean pochylił głowę, zmówił krótką modlitwę, wstał i stanął obok niej przy oknie.

– Pielęgniarka powiedziała mi, że nie ma żadnych zmian.

– Nie ma.

– Rachel, być może nie jestem już twoim pastorem, ale chciałbym wierzyć, że nadal jesteśmy przyjaciółmi. Zawsze tutaj jestem, jeżeli będziesz chciała porozmawiać.

– Nie potrzebuję rozmowy, a jeżeli to się zmieni, to wybiorę do tego kogoś, kto się nie przyjaźni z Cashem.

– Co tu robisz, skoro jesteś na niego zła?

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Shade uważa, że mogę mu pomóc.

– A możesz? – Dean niespokojnie oparł się o okno, zasłonił jej widok i

zmusił, by spojrzała mu w oczy.

– Nie. Mój dar tak nie działa. Nie uzdrawiam, nie mogę naprawić tego, co zostało zniszczone – próbowała wyjaśnić Rachel. Wypuściła głośno powietrze z płuc. – To raczej empatia emocjonalna. Mogę emanować ciepłem i wskazać miejsca, które są naruszone. Mogę przekazać innym swoje uczucia, ale nie uzdrawiam.

– Myślę, że Lily by się z tobą nie zgodziła.

– Nie wyleczyłam Lily. Zrobił to Shade.

Rachel nie przypisywała sobie zasług, należących do kogoś innego. Nie byłaby w stanie pomóc Lily i walczyć z jej demonami, gdyby Shade nie zapewnił jej poczucia bezpieczeństwa.

– Rozumiem. Próbowałeś?

Rachel skinęła głową.

– Mówiłam ci już, że to bez sensu. Wszyscy myślą, że mu nie pomogłam, ponieważ jestem na niego zła.

– Nie staram się cię przekonać, że Cash nie zasłużył na twój gniew. Ale twój dar pochodzi z prawdziwej miłości, a nienawiść zawsze stoi bisko niej.

Rachel przewróciła oczami, a Dean się roześmiał.

– Wiem, że idealizuję, ale wierzę, że to prawda. Fakt, że nie jestem już pastorem, nie oznacza, że nie wierzę.

Wiedziała, że miał rację. Zawsze, gdy czuła pojawiające się ciepło w dłoniach, działało się to wtedy, gdy myślała o tym, że bardzo chciała komuś pomóc i uszczęśliwić.

– Nie jestem w stanie mu pomóc.

– Czasami wkurzam się na Casha. Nie byłem na tamtym przyjęciu, ale mnie wkurzył. – Rachel zmarszczyła czoło. – Jako pastor najtrudniejszą walkę stoczyłem

o seksualność. Nie wierzę w to, że kobieta lubiąca swoją seksualność, staje się dziwką. W małych miastach jest tendencja do osądzania.

– Owszem – zgodziła się Rachel.

– Nie wątpię, że jesteś skrzywdzona, zła i zawstydzona faktem, że coś tak wyjątkowego zostało wyjawione na imprezie, upokarzając cię przez braćmi. Rachel, jesteś w nim zakochana, prawda?

Spojrzała przez ramię na Casha, jakby nieprzytomny mógł usłyszeć ich rozmowę.

– Byłam. Teraz już go nawet nie lubię – wyznała.

Dean skinął głową.

– Jeżeli to jest jakieś pocieszenie, to okropnie się czułem z tym, co się stało. Usiłowałem cię znaleźć, gdy doszło do wypadku. – Rachel mocno zacisnęła powieki, nie chciała czuć żadnych emocji w stosunku do Casha. – Nie próbuję cię namówić, żebyś mu przebaczyła. Tu chodzi o ciebie. Jesteś otwartą i życzliwą osobą, pomagasz każdemu w mieście, ale jednocześnie nikomu z nas nie dałaś szansy, żeby stał obok ciebie, gdy tego potrzebowałaś. Uciekłaś.

– Byłam zła na Casha i moich braci. Nie chciałam być w ich pobliżu.

– Jeżeli pozwolisz im, żeby nadal cię kontrolowali, to zrobią to. Naucz się stać na własnych nogach.

– Łatwiej powiedzieć niż zrobić – odpowiedziała Rachel.

– Jestem przekonany, że teraz, gdy się wyprowadziłaś, będą bardziej skłonni do kompromisów. Widziałem Tate’a. Był w kiepskiej formie. Z Dustinem i Greerem wcale nie jest dużo lepiej.

Rachel zamrugnęła, odganiając łzy. Jej bracia mogli być idiotami, ale ich kochała.

– Zadzwoń do nich.

Dean ścisnął lekko jej ramie. Wyprostował się, a potem uśmiechnął się do niej tak, jak podczas wielu niedzielnych popołudni.

– Brakowało mi rozmów z tobą. Tęsknisz czasami za kościołem?

Zrobił niewyraźną minę.

– Brakuje mi rozmów i pomagania ludziom, do których się zbliżyłem podczas swojej misji, ale jeżeli pytasz o wczesne wstawanie w każdą niedzielę, to absolutnie nie, za tym nie tęsknię.

Rachel zareagowała śmiechem na jego żart.

– Jeżeli będziesz chciała porozmawiać, to zawsze jestem pod telefonem – zaoferował Dean.

– Ja również – odwzajemniła propozycję, gdy stał wpatrzony w leżącego na łóżku Casha.

Wyciągnęła rękę i dotknęła jego stopy, próbując nawiązać z nim jakiś kontakt.

Bezskutecznie.

Usiadła na krześle i czekała.

ROZDZIAŁ 12



Rachel szła do samochodu przez parking, kiedy zobaczyła braci, zmierzających w jej kierunku. Pomyślała o powrocie na oddział intensywnej terapii, gdzie nie mogli wejść. Shade umieścił ich na liście „zakaz wstępu”, aby zapewnić jej bezpieczeństwo, ale zamiast tego zatrzymała się i czekała, aż podejdą.

Nie chciała czuć się winna, kiedy zobaczyła troskę na ich twarzach. Tate wyglądał na zmęczonego i w ciągu tygodnia postarzał się o co najmniej dziesięć lat. Spięła się na ich widok, ale nie była przygotowana, na to, że Tate bez wahania wciągnął ją w ramiona i trzymał blisko. Kiedy w końcu ją uwolnił, została zamknięta w uścisku Greera, a potem Dustina.

– Zamierzam dać ci staromodne lanie za to, że przestraszyłaś mnie na śmierć, Rach – zagroził Tate.

Nie była zła. Widziała, że ciężko przyjął jej zniknięcie.

– Nie żałuję, że wyjechałam, Tate. Potrzebowałeś ochłonąć. Nie miałeś

prawa mówić do mnie w ten sposób. Greer, twoje zachowanie upokorzyło mnie przed przyjaciółmi i to nie był pierwszy raz. Musisz wziąć się w garść. Dustin, jesteś teraz ojcem. Jesteś za stary, żeby wszczynać bójki i powinieneś być przykładem dla swojego syna. Pozwalasz Holly wychowywać swoje dziecko i określać granice. Tak chcesz wychowywać Logana? Tate, powiedziałeś, że mama i tata byliby zawstydzeni moim zachowaniem, ale nie sądzę, że tylko moim. Żaden z was nie próbował zrobić nic innego poza handlowaniem trawką. Czy takie dziedzictwo przekazemy Loganowi? Kolejne pokolenie będzie uciekać przed prawem, mieszkając na obrzeżach miasta? Dopóki wasza trójka się nie pozbiera, nie chcę z wami rozmawiać.

Odeszła od braci, stojących z otwartymi ustami.

* * *

Zmniejszyliśmy dawkę leków, więc teraz jest bardziej w głębokim śnie, niż w śpiączce.

Rachel stała za wielką grupą motocyklistów, gdy lekarz Casha wyjaśniał jego stan.

– Uraz kręgosłupa jest poważny i zaczniemy odłączać go od respiratora – przerwał lekarz. – Spodziewamy się, że nie będzie chodził.

Po jego oświadczeniu kilka kobiet zaczęło płakać. Viper objął Winter, Knox przyciągnął bliżej Diamond, a Evie odwróciła się do Kinga. Wszyscy byli oszołomieni lekarską diagnozą. Konsekwencje wypadku najprawdopodobniej zmienią życie Casha.

Jak tylko lekarz wyszedł, Last Riders zaczęli układać plan.

– Przeniesiemy go na dół. Jest dostosowany do wózka, wyposażony w sprzęt do ćwiczeń i wannę z hydromasażem – stwierdził Viper.

– Zadzwoń do Donny, jak tylko wyjdzie z centrum rehabilitacji – powiedziała Winter.

Cash był kochany przez tę grupę ludzi, która stała się jego rodziną. Lily i Beth stanęły obok niej, gdy pozostali wyszli.

– Nie rób mi tego ponownie – płaczliwy głos Lily wypełnił łzami jej oczy.

– Mogłaś przynajmniej zadzwonić.

– Przepraszam, Lily.

Lily uśmiechnęła się promiennie i Rachel została złapana w ciasny uścisk, a po uwolnieniu uścisnęła ją Beth.

– Rachel, rozumiem, jak się czułaś. Pamiętasz, jak Georgia wyzywała mnie w Wigilię? To mężczyźni zrobili z siebie głupców. Nikt nie myślał o tobie źle. – Słowa Lily trafiły do kobiety.

– Byłam tak zawstydzona. Potem byłam zła i chciałam uciec.

– Wiem, co czułaś. Czasami trzeba zrobić krok do tyłu i pozwolić sobie na uzdrowienie, zanim będzie można stawić temu czoła – powiedziała Lily i ścisnęła jej dłoń. – Ale następnym razem nie odchodź, zanim komuś nie powiesz, gdzie będziesz.

– Nie zrobię tego – obiecała Rachel. – Jak dzieci? – zapytała Beth, zmieniając temat.

– Rosną. – Beth się roześmiała i pokazała jej zdjęcia w telefonie.

Bliźniaki były podobne do ojca. Pyzate maluchy miały na sobie koszulki ze zdjęciem Harleya.

– Zanim wrócisz, chodźmy na lunch do kafeterii – powiedziała Beth, biorąc

ją pod ramię.

Lily wzięła ją pod drugie i tak przeszły przez szpital. Rozmawiały ponad godzinę i to było najnormalniejsza sytuacja od czasu pamiętnej imprezy. Potem Rachel wróciła do sali Casha. Przyzwyczała się do dziwnych spojrzeń pielęgniarek, ale Shade uzyskał zgodę lekarzy, żeby mogła z nim zostać.

Dwa dni później prognozy były jeszcze bardziej ponure. Cash nie był już utrzymywany w śpiączce farmakologicznej, ale nadal się nie wybudził. Próby odłączenia go od respiratora doprowadziły do dwóch poważnych kryzysów, z których ledwo został odratowany. Ostatnia próba była najgorsza. Lekarz wyprostował się, zmęczony i wyczerpany po ustabilizowaniu Casha.

– Powinnaś zadzwonić do jego przyjaciół i babci, żeby się z nim zobaczyli. Nie przeżyje kolejnej zapaści.

Rachel mogła tylko skinąć głową, gdy lekarz wyszedł wraz z pielęgniarkami. Podeszła bliżej do jego łóżka i patrzyła na mężczyznę, którego kochała przez większość życia i uświadomiła sobie, że go traciła. W głębi serca wiedziała, dlaczego jej moce nie działały. Kiedy przez ostatni tydzień leżała w tym łóżku, Cash był jej. To był jedyny sposób, w jaki kiedykolwiek go miała. Fizycznie nie mógł jej porzucić. To było chore i pokręcone, ale codziennie się okłamywała. Nie była ze sobą szczerą i miała stracić go na zawsze.

Rachel zablokowała drzwi i zaciągnęła zasłonkę do sali obserwacyjnej, po czym wróciła do łóżka. Odkąd lekarz powiedział jej, że Cash nie był już w śpiączce, czuła, jak jego świadomość się budziła.

Skupiła się na swoich dłoniach, tak jak nauczyła ją babcia. Jej dar powinien być w pełnej mocy, odkąd celowo go nie używała, nieświadomie zbierając siły na tę chwilę.

Rozluźniła się i dotknęła Casha, zapominając ostatni raz, kiedy go widziała,

a wracając do chwili, gdy była młodą dziewczyną i natknęła się na niego w lesie. Był na pikniku z jedną z cheerleaderek ze szkoły. Spali na kocu. Jego włosy lśniły we wczesno-porannym słońcu i pomyślała, że wyglądał jak anioł. Przez kilka minut wpatrywała się w niego, a kiedy się obudził i ją zobaczył, uciekła. Nigdy o tym nie wspominali, udając, że to się nigdy nie wydarzyło.

Dotknęła jego ramion i przesunęła dłonie w dół. Kierując się do stóp, przebiegła dłońmi wzdłuż nóg, a potem dotknęła talii i klatkę piersiową.

Pozwoliła swojej sile przepływać z jej palców do jego ciała. Z gracją wsunęła dłoń pod jego szyję i ostrożnie położyła ją pod plecami, pozostawiając przez kilka minut tam, gdzie doznał najgorszych obrażeń, zanim przesunęła ją na płuca.

Modliła się do babki i matki o pomoc. Robiła co w jej mocy, wlewając życiodajną energię w jego uszkodzone organy. Zatrzymała się tylko na chwilę, ponieważ pokryła się potem i drżała, czując, jakby miała zaraz z wymiotować.

Usiadła i wypila kilka szklanek wody, żeby się zregenerować. Nigdy nie pracowała nad kimś tak rannym, bacząc na ostrzeżenie babki, że energia potrzebna do uzdrowienia kogoś w stanie krytycznym może przyjść tylko z jednego źródła. Rachel błagała o jej pomoc, kiedy po raz kolejny podeszła do Casha, tym razem kładąc palce na jego czole.

* * *

Cash leżał w otaczającym go ciemnym i wygodnym cieple. Próbował podnieść się w ciemnościach, ale za każdym razem, kiedy próbował, agonía go przytłaczała.

Ciemność nie była jednak taka zła. To było cholernie lepsze niż ból.

Gdzieś w próżni Cash usłyszał jej głos. Wołała go.

– Rachel?

– Cash! – Poczuł, że wzięła go za rękę.

– Co ty tutaj robisz? Gdzie ja jestem?

Nie odpowiedziała mu, ale zaczęła go ciągnąć, żeby wstał.

– Dalej, Cash, musisz odejść. Nie możesz tu zostać. – Mocniej pociągnęła go za rękę.

Cash próbował wstać, ale silny ból w plecach mu na to nie pozwalał.

– Czekał. Rachel, to boli jak cholera.

– Będzie bolało o wiele bardziej, jeśli nie wstaniesz!

Poddając się, Cash użył całej siły, jaką miał, żeby z jej pomocą wstać. Kiedy go podtrzymała, Cash był w stanie ledwo stać z jej wsparciem.

– Musisz to zrobić, Cash. Nie utrzymam cię długo. Rusz się!

Cash przesunął jedną stopę do przodu, robiąc krok po kroku.

– Gdzie idziemy?

– Wracasz do życia, które zostawiłeś, Cash. Wszyscy twoi przyjaciele czekają na ciebie. – Rachel trzymała go i nieubłaganie parli do przodu. – Widzisz słońce, Cash? Ruszaj w tamtym kierunku.

Z każdym krokiem szedł łatwiej, ale nie oderwał się od Rachel, nie chcąc, żeby znowu uciekła. Nagle poczuł próg, niewidzialną linię i wiedział, że musi ją przekroczyć.

– Szybciej, Cash. Nie dam rady dłużej cię trzymać – błagała.

– Uciekniesz znowu, jeśli przejdę?

Milczała.

– Obiecuj, że zostaniesz.

– Idź, Cash!

Jej krzyk ranił mu głowę, ale nie chciał jej puścić. Spojrzał na jej twarz i uświadomił sobie, że ją krzywdził. Wyprostował się, oderwał od niej i puścił. Zaczęła się chwiać i rozmywać.

– Rachel!

– Idź, Cash. Już mnie nie potrzebujesz.

Nigdy nie zapomni jej smutnych oczu. Cash rozglądał się za nią gorączkowo, ale zniknęła. Znowu od niego uciekła. Zrobił kolejny krok w kierunku światła i miał nadzieję, że będzie po drugiej stronie.

Otworzył oczy i mrugał, starając się skupić spojrzenie w jasnym pomieszczeniu. Ostrożnie rozejrzał się po oślepiająco białym pokoju. Nie było po niej śladu, ale wiedział, że tu była. Nadal czuł na skórze mrowienie od jej energii i jej.

ROZDZIAŁ 13



Dzisiaj wraca do domu.

Rachel nie spojrzała znad podlewanych roślin, kiedy usłyszała głos Mag.

– To dobrze. – Przeniosła się do następnego klombu, ostrożnie opatrując pąki, które opadły na glebę.

– Chodzi.

– Cieszę się.

– Zobaczysz się z nim? – Babki Casha nie można było zignorować. Rachel odstawiła konewkę.

– Nie. Jestem pewna, że będzie miał wystarczający komitet powitalny.

Starsza kobieta spojrzała na nią napastliwym wzrokiem.

– Przechodzisz od odwiedzania go każdego dnia, kiedy był na OIOM-ie, do nie odwiedzania przez cztery miesiące. Dlaczego?

– Byłam z nim, dlatego że potrzebował mojej pomocy. Nie potrzebował

mnie już, gdy został przeniesiony na rehabilitację.

– Dziewczyno, on cię potrzebuje. Od długiego czasu.

Rachel się roześmiała.

– Cash mnie nie potrzebuje, ani nie chce. Jestem tylko kolejną kobietą z miasta, która zrobiła z siebie przed nim idiotkę. Teraz jest z nim w porządku.

Chodzi. Shade powiedział, że lekarze są zadowoleni z jego postępów.

– Dzięki tobie.

Rachel potrząsnęła głową.

– Nic nie zrobiłam. Jedynie dałam mu impuls, żeby się przebudził. Cash zapracowywał tyłek na fizjoterapii. Odmówił powrotu do klubu, ponieważ nie chciał, żeby inni musieli mu pomagać, tak jak to było z Winter. Wszystko zrobił samodzielnie.

Mag odwróciła wózek ostrym szarpnięciem.

– Wciąż jesteś wkurzona i zła na niego. Przeszłam to samo z jego ojcem. Zawsze miał jakąś wkurzoną na niego kobietę. Cash jest dokładnie taki jak on, Rachel.

– Wiem – odpowiedziała.

Starsza kobieta zaczęła się śmiać.

– Idę zrobić śniadanie. Chcesz coś?

– Nie, dzięki. Jeśli nie przestanę jeść twoich śniadań, znajdę się w szpitalu z chorobą wieńcową.

– Jajecznica jeszcze nikogo nie zabiła.

– Owszem, jeśli dodasz do niej połowę paczki bekonu, bułeczki i sos.

Używasz tyle smalcu, że spokojnie zatopiłaby się w nim spora łódź.

– Dobre śniadanie napędza na cały dzień – klóciła się.

– Twoje śniadanie umieści mnie na ostrym dyżurze przed dziewiątą –

powiedziała Rachel, kiedy Mag wyjechała z oszklonej werandy.

Rachel tylko potrząsnęła głową na kobietę, która nie chciała słuchać zaleceń lekarza w temacie diety. Sam fakt, że przy takim stylu życia dożyła osiemdziesięciu ośmiu lat, było cudem. Rachel rozumiała zamiłowanie starszej pani do gotowania, ale można było dobrać dużo zdrowsze menu, niż te ociekające cholesterolem potrawy, którymi próbowała ją karmić. Jeśli jej tyłek urośnie bardziej, będzie musiała kupić babci nowe krzesła.

Zapach smażonego bekonu podrażnił jej nozdrza. Rachel była jednak zdeterminowana, żeby zignorować kuszący aromat. Usłyszała pukanie do drzwi i głos babci Casha, kiedy odpowiedziała.

Jej sąsiadka przychodziła codziennie rano, żeby sprawdzić, czy wszystko było w porządku i wypić kawę. Czasami jej syn, Jason, sprawdzał, czy nie trzeba w czymś pomóc. Mag powiedziała, że kiedyś przychodził raz w tygodniu, ale teraz był niemal codziennie. Rachel była zadowolona, że oparła się śniadaniu. Dzięki temu nie będzie musiała godzinami znosić jego obecności.

Kiedy usłyszała, że drzwi się otworzyły i zamknęły, postanowiła złapać jakiś owoc w sklepie w drodze do pracy. Przechodząc przez dom, zatrzymała się w łazience, żeby się umyć i przebrać. Założyła ciemnogrnatową spódnicę i ładny różowy sweterek. Stwierdziła, że potrzebowała kofeiny, żeby z samego rana stawić czoła Brooke, więc w drodze do wyjścia zatrzymała się w kuchni.

Weszła i zatrzymała się gwałtownie w drzwiach, kiedy zobaczyła, że kuchnię wypełniali członkowie Last Riders. Niewielki stół wypełniony był prowadzącym do choroby wieńcowej jedzeniem, którego sobie odmówiła.

Próbowała wyjść niepostrzeżenie, zanim ktoś mógł ją zobaczyć.

– Rachel, wejdz i przygotuj sobie talerz. – Ta cholerna kobieta zwróciła na nią uwagę wszystkich zgromadzonych..

Nie chciała zrobić z siebie idiotki, więc weszła i nalała do filiżanki kawę.

– Masz zamiar jeść? – zapytała Mag.

– Nie mam czasu. Nie chcę się spóźnić z otwarciem sklepu. – Zmusiła się, żeby spojrzeć na mężczyznę gapiącego się na nią i powiedziała: – Dobrze cię widzieć poza szpitalem, Cash.

– Dzięki, Rachel.

Jego głos nadal był szorstki. Wyglądał zaskakująco, ale nie mogła zignorować faktu, że był przystojny. Jediną różnicą była utrata masy ciała i blady odcień skóry.

– Lepiej już pójde. Nie chcę zmusić klientów do czekania.

Rachel nie wybiegła z kuchni. Wyszła spokojnie, nie oglądając się za siebie. Była dumna ze sposobu, w jaki sobie poradziła, gdy ponownie go zobaczyła. Udowodniła sobie, że wszystkie uczucia, jakie żywiła do niego, umarły i była bardziej niż gotowa, ruszyć dalej ze swoimi planami na życie.

Zamykające się za nią drzwi, były jak zakończenie pewnego rozdziału w życiu i rozpoczęcie nowego.

* * *

Ta dziewczyna jest na ciebie wkurzona.

Cash skrzywił się na uwagę babki. Nie musiał być o tym informowany. Lodowaty błysk w jej oczach wystarczająco dokładnie mu to powiedział. Obserwował ją w drzwiach i nie oczekiwał łzawego powitania, ale również nie spodziewał się braku emocji. Miał nadzieję, że pokaże jakieś uczucia, kiedy go

zobaczy, ale gdy weszła, wykazywała całkowitą obojętność. Podobnie zresztą jak przez ostatnie cztery miesiące jego rekonwalescencji. Wyglądało, jakby jej nie obchodziło, czy żył, czy zginął w wyniku wypadku.

Cash wpatrywał się w atramentową ciemność kawy.

– Taa, jest, ale Rachel nie jest pierwsza i na pewno nie ostatnia. Jego przyjaciele rzucili mu współczujące spojrzenia z powodu przytyku babki.

– Miałeś szczęście raz uwieść tę dziewczynę. Ona nie będzie na tyle głupia, żeby dać ci drugą szansę. – Mag uśmiechnęła się do niego okrutnie. – Ta dziewczyna skończyła z tobą. Widziałam to zbyt wiele razy na twarzach kobiet, które w końcu stwierdziły, że nie chcą mieć więcej deptanego serca.

Cash wyprostował się na krześle i skrzywił, przez gwałtowny ruch.

– Nie podeptałem jej serca. Zawstydzilem ją i zraniłem jej uczucia.

– Siedzisz w moim domu i kłamiesz, Cash. Okłamujesz siebie, jeżeli myślisz, że ta dziewczyna przespała się z tobą i nie zależało jej na tobie. Urodziłeś się i wychowałeś wśród tych wzgórz, chodziłeś do tego samego kościoła co ona. Może nie oczekiwała od ciebie pierścionka, ale na pewno nie spodziewała się tego, co dostała.

– Straciłem nad sobą panowanie.

– To nie jest wytłumaczenie. Jej bracia od lat cię testują. Nigdy nie był w stanie wygrać z babcią słownych potyczek.

– Spróbuję z nią porozmawiać.

– Dobrze. Chcesz jeszcze bekonu?

* * *

Zmęczona Rachel wsiadła do samochodu, kiedy zamknęła sklep. Dzwoniąca komórka zmusiła ją do przeszukania torebki. Odnalazła telefon i zobaczyła, że dzwoniła Lily.

– Halo?

– Rachel, cześć. Przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałam cię poprosić o przysługę.

– Co jest?

– Nie mogę znaleźć kluczy do sklepu i nie będę mogła go rano otworzyć. Szukałam wszędzie. Miałam nadzieję, że postawię ci kolację, jeśli podrzucisz mi swoje. Dorobię nowe rano, zanim pójdę do pracy.

– Nie ma problemu. Będę za dziesięć minut.

– Dzięki. – Lily się rozłączyła.

Rachel nie tęskniła za wizytą w domu Lily, ale przynajmniej jej dom był poza klubem i mogła uniknąć Casha, jak to robiła przez ostatni miesiąc. Kiedy wpadał zobaczyć się z Mag, znajdowała wymówkę, żeby iść do swojego pokoju.

Kilkakrotnie próbował z nią porozmawiać, ale zbywała go i ignorowała wszystkie jego starania, żeby zostawić przeszłość za sobą. Nie chciała zapomnieć. Chciała pamiętać, jakim był dupkiem, żeby ponownie się w nim nie zakochać.

Dziesięć minut później zatrzymała auto na parkingu Last Riders. Przeszła chodnikiem za klubem, więc udało jej się uniknąć spotkania jego członków w drodze do domu Lily. Zanim zapukała, Lily otworzyła drzwi.

– Doceniam, że nadłożyłaś drogi.

– Nic się nie stało. To nie kłopot.

Lily otworzyła szerzej drzwi. Kiedy była już w środku, Rachel podziwiała to, co zbudował dla Lily Shade.

– Głodna? – zapytała Lily i ruszyła do kuchni.

– Zawsze jestem chętna, żeby coś zjeść – zażartowała Rachel.

– To dobrze, bo mam dużo. Shade do późna pracuje w fabryce. Mają do wysłania duże zamówienie. Kilkorgu z nich udało się skończyć wcześniej i teraz się tym przechwalają.

Głośna muzyka, dochodząca z klubu, była słyszana w domu Lily.

– Nie przeszkadza ci ten hałas? – zapytała Rachel i usiadła przy stole.

– Nie, lubię tego słuchać. – Uśmiechnęła się Lily, stawiając na stole chili i chleb kukurydziany.

Rachel nie powiedziała nic więcej, ponieważ wyczuła, że Lily broniła Last Riders. Siedziały na kanapie i piły herbatę, gdy wszedł zmęczony Shade. Jego ponura twarz rozjaśniła się, kiedy Lily wstała i pocałowała go w sposób, który sprawił, że Rachel zassała oddech.

Zerwała się na równe nogi.

– Lepiej już pójdę. To prawie pora snu Mag, a nie chcę, żeby zamknęła przede mną drzwi.

– Naprawdę mogłaby to zrobić? – spytała zdziwiona Lily.

– Nie – roześmiała się Rachel. – Ale żałowałabym, że wyciągnęłam ją z łóżka, gdyby zaczęła marudzić. – Sięgnęła do kieszeni i wyciągnęła klucze. – Proszę, wpadnę jutro do sklepu i je odbiorę.

– W porządku. Jeszcze raz dzięki, Rachel.

– Podziękowałaś mi już kolacją – odparła Rachel i ją uścisnęła. – Na razie, Shade.

Skinął jej głową, kiedy przygotowywał sobie talerz. Rachel uśmiechnęła się, zamknęła za sobą drzwi i zeszła po schodach. Na zewnątrz było już ciemno.

Kiedy przechodziła przez podwórko klubu, usłyszała kobiecy jęk. Pomyślała,

że ktoś upadł lub się zranił, więc się rozejrzała i zobaczyła ruch w altanie. Światło z klubu oświetlało parę i z łatwością rozpoznała wysoką sylwetkę Casha. Odzyskał już większość wagi i mięśni z przed wypadku.

Wyglądało, że z łatwością trzymał kobietę opartą o ścianę, która ponownie jęknęła. Dopiero kiedy z niecierpliwością wypowiedziała jego imię, Rachel rozpoznała w niej Bliss.

– Cash, przestań się ze mną drażnić!

Ręka Casha była zakopana w jej spodenkach, a Bliss owinęła nogi wokół jego talii. Rachel zamarła w miejscu, kiedy Cash opuścił głowę i zassał nagą pierś kobiety. W tym samym czasie ręka Bliss powędrowała do jego dżinsów.

– Potrzebujesz w tej cipce czegoś większego niż mój palec?

– Boże, tak!

Lekki śmiech Casha spowodował, że nogi Rachel odzyskały zdolność poruszania się i żałowała, że w ogóle się zatrzymała. Ich obraz na zawsze wypalił się w jej umyśle. Błagania Bliss i przekonanie Casha, że mógł zaspokoić kobietę, nie pozostawiły żadnych wątpliwości co do ich seksualnych relacji.

Opuściła głowę i wpadła na twardą klatkę piersiową.

– Och! – Ledwo udało jej się zachować równowagę. Gdyby Train jej nie złapał, upadłaby na ziemię.

– Skąd ten pośpiech?

Krótki krzyk sprawił, że oboje zwrócili spojrzenia w kierunku altany, gdzie Cash pieprzył i obejmował Bliss. Train spojrział na nią z powrotem.

– Chodź. Odprowadzę cię do samochodu.

Rachel pośpieszyła ścieżką na parking, a Train swobodnie kroczył przy jej boku. Już miała wsiąść do auta, gdy ją zatrzymał.

– Dasz radę wrócić do domu?

– Oczywiście. Dlaczego miałabym nie dać rady? – Rachel wzruszyła ramionami, próbując zlekceważyć to, co przed chwilą widziała.

– Pomyślałem, że to cię zaniepokoiło. Wiem, że ty i Cash...

– Uprawialiśmy seks?

Train z wahaniem skinął głową.

– On nie ma problemu żeby coś zaliczyć, prawda? – Przygryzła wargę, żeby się ukarać z powodu swojego grubiaństwa.

– Nie, nie ma.

Rachel wzdrygnęła się w reakcji na jego szczerość. Nigdy nie pomyślała, że którykolwiek z Last Riders miał problem z zaspokojeniem swoich potrzeb seksualnych. Train z pewnością nie miał problemu ze znalezieniem kobiety. Jego związane czarne włosy spływały na kark. Wyraz twarzy miał zawsze spokojny, ale wyczuwała w nim ciemność, jaką znalazła też u Shade'a. Zawsze był cichym członkiem grupy, ale podświadomie wyczuwała kipiącą od niego seksualność, której kobiety nie mogły się oprzeć.

Gdyby kilka miesięcy wcześniej nie zrobiła z siebie osła przed Cashem, byłaby skłonna dowiedzieć się, co ukrywał Train.

– Mogę cię odwiedzić do domu moim motocyklem, jeżeli nie jesteś pewna – zaproponował.

– Jest w porządku.

– Skoro jesteś pewna.

Train otworzył dla niej drzwi, przy okazji ocierając dłonią o jej pierś. Rachel nie potrafiła powstrzymać świadomego drżenia i szybko wskoczyła do auta. Train ostrożnie zamknął drzwi i odsunął się, kiedy odjeżdżała.

– Masz zamiar zabrać się za nią? – spytał Cash, wychodząc z cienia.

– Myślę o tym. Czy jest jakiś powód, by tego nie robić?

– Nie. Chyba nie. – Cash ruszył w górę ścieżki. – Widziała?

– Taa.

Szli obok siebie w milczeniu, aż dotarli do tylnych drzwi. Train miał właśnie wejść do środka, ale Cash go zatrzymał.

– Train, ja... ja...

– Bracie, jeśli nie chcesz, żebyśmy jej dotknął, wszystko, co musisz zrobić, to poprosić.

– Proszę.

– Spoko, zatem zostawiam ją tobie.

Cash zarzucił ramię na barki Traina, żeby się na nim oprzeć. Przecenił swoje siły i był cholernie zmęczony. Train, z łatwością i bez słowa, przyjął jego ciężar i pomógł mu wejść do środka oraz po schodach do jego pokoju.

– Chcesz, żebyśmy przysłał do ciebie jakąś kobietę?

– Cholera, nie. Chcesz mnie z powrotem wysłać na rehabilitację? – roześmiał się.

Kiedy Train wyszedł, Cash wpatrywał się w zamknięte drzwi i zastanawiał, dlaczego poprosił Traina, żeby się wycofał. Przecież nie miał kolejnej szansy z Rachel, ale coś głęboko w nim mówiło mu, że Train byłby mądrzejszy i nie pieprzył innych lasek, gdyby dostał z nią swoją szansę.

Usłyszał jej głos w chwili, gdy wszedł w Bliss, a jego fiut prawie skurczył się w prezerwatywie, gdy uświadomił sobie, że widziała go z inną kobietą. Wepchnął kutasa w spodnie i odesłał Bliss do domu. Miał nadzieję, że znajdzie Rachel zdenerwowaną, cokolwiek, chciał się upewnić, że jej zależało. Zamiast tego w jej oczach zobaczył zainteresowanie Trainem. Cash był wystarczająco doświadczony, żeby wiedzieć, co oznaczał taki wyraz twarzy u kobiety. Jego mała dziewczynka zastanawiała się, jaki Train był w łóżku.

Cash wyciągnął rękę i wyłączył lampkę. Chciałby zobaczyć ten wyraz na jej twarzy, gdy patrzyła na niego.

* * *

Cash wytarł pot ręcznikiem, który podała mu Donna.

– Dobrze sobie radzisz, Cash. Dużo lepiej. Już mnie nie potrzebujesz.

Cash zaskoczony opuścił ręcznik i zobaczył, że się do niego uśmiechała.

– To prawda. Nie potrzebujesz. Prawie wróciłeś do pełni sił. Twoje treningi naprawdę się opłaciły.

Cash rzucił ręcznik przez pokój do pralki. Pracował bez przerwy, próbując wyrzucić z myśli Rachel. To nie zadziałało, ale jego ciało wróciło do normalności.

– Nie zrobiłbym tego bez twojej pomocy.

– Zadzwoń do Steve'a i powiem mu, że cię zwalniam. – Donna podniosła skoroszyt, do którego wpisywała jego postępy.

– Pozdrów go ode mnie.

Steve był jego terapeutą z centrum rehabilitacji.

– Pozdrowię. Oczywiście, nie będzie zadowolony, że cię zwalniam. Będzie tęsknił za rozmowami z Rachel.

Cash przestał się rozciągać i wyprostował się, żeby spojrzeć na Donnę.

– Rachel?

Donna pytająco przechyliła głowę.

– Tak. Dzwoniła codziennie, żeby dowiedzieć się o twoich postępach.

Oczywiście, nigdy nie udzieliłby żadnych medycznych informacji, ale Shade dał

swoje pozwolenie, by ją informować na bieżąco.

– Nie wiedziałem, że dzwoniła.

Donna pokiwała głową, kiedy pakowała teczki do torby.

– Myślę, że chciała wiedzieć, jak sobie radzisz. Zadzwoiła kilka razy, kiedy zacząłeś ponownie chodzić.

Myślał, że przez ten cały czas, kiedy był na terapii, gównem ją obchodził. Ale się mylił.

Cash nie przejmował się zwróceniem do dokumentów, które wypełnił za niego Shade, ponieważ ufał swojemu bratu, ale najwyraźniej było coś, o czym mu nie powiedział.

Wziął prysznic i się przebrał, po czym pojechał do domu babki. Kiedy tam dotarł, posiedział chwilę i postanowił odjechać. Po tym, jak dowiedział się, że Rachel pytała o jego postępy, chciał ją zobaczyć, ale nie wiedział, jak zburzyć tę barykadę, którą przed nim postawiła ani czy w ogóle tego chciał.

Miał właśnie wycofać ciężarówkę, kiedy zobaczył, jak Rachel podawała Mag coś do picia. Ostatnie kilka miesięcy nie wpłynęły dobrze na jego babkę. Wyglądała na starszą i na bardziej zmęczoną niż kiedykolwiek wcześniej.

Rachel pochyliła się i coś podniosła, a potem stanęła za wózkiem Mag. Zdał sobie sprawę, że szcztokuje jej włosy. Delikatnie je głaskała, gdy rozmawiały. Nawet jego matka nie mogła dogadać się z Mag. Tak naprawdę nienawidziły się. Z kolei Rachel stworzyła bliski związek z Mag, a to dziwnie na niego wpływało. Chciał wejść i dołączyć do nich, zobaczyć, o czym rozmawiały. Zamiast tego odjechał i skierował się do klubu.

Niepokoił go wygląd babki. Musiał spędzić z nią trochę czasu i upewnić się, że wszystko było w porządku. Tak naprawdę płacił sąsiadce, żeby miała na nią oko i woziła tam, gdzie potrzebowała, ale spędzi z nią kilka dni i przekona się, czy nie

potrzebuje więcej opieki.

Cash nie chciał się przed sobą przyznać, że nie tylko z babką chciał spędzić czas. Rachel nie będzie zadowolona z jego obecności w domu. Jednak szybko zrozumie, że był już zmęczony nieustającym ignorowaniem z jej strony.

ROZDZIAŁ 14



Przez cały dzień Rachel miała pełne ręce roboty. Odkąd ciąża Lily zaczęła wchodzić w zaawansowaną fazę, kobieta zaczęła pracować jeden dzień mniej w tygodniu. Rachel sądziła, że w związku z tym będzie musiała spędzać więcej godzin w sklepie, choć przyjaciółka temu zaprzeczała. Lily była już w siódmym miesiącu i ten stan tylko dodał jej urody. Rachel nie zazdrościła jej szczęścia. Lily zasłużyła na to bardziej niż ktokolwiek inny po piekle, które przeszła.

– Jesteś bardzo zajęta? – pytanie Brooke oderwało ją od segregowania zabawek.

– Nie. Mogę ci jakoś pomóc?

– Zrobiłam porządek w szafie, bo kupiłam trochę nowych ubrań, kiedy pojechałam do Atlanty w zeszłym miesiącu. Możesz je dla mnie spakować?

– Oczywiście.

Rachel zastanawiała się, dlaczego Brooke nie przyniosła nic ze sobą.

Chociaż właściwie nie powinno jej to dziwić, skoro żona pastora wciąż zgrywała księżniczkę. Pewnie wyrzuciłaby wszystkie niepotrzebne ciuchy na śmietnik, gdyby nie jej mąż. Wiedziała, że on będzie pytał Rachel i Lily o te ubrania.

Rachel poszła za nią przez cichy kościół, który był połączony z mieszkaniem duchownego prywatnym korytarzem. Dom przeszedł przemianę, odkąd pastor Patterson zajął miejsce Deana. Rachel ani żaden inny członek zgromadzenia nie byli zapraszani do prywatnych pomieszczeń Deana, ale kilka razy przyniosła mu jedzenie i widziała skromne, proste wyposażenie. Natomiast Brooke urządziła dom drogimi meblami i supernowoczesną elektroniką. Wartość samego telewizora starczyłaby na utrzymanie dwóch rodzin przez dwa miesiące.

Rachel zobaczyła torby w sypialni. Podniosła dwie, a Brooke sięgnęła po swoją torebkę.

– Wychodzę na lunch z Daffney’em Cole. Zatrzaśnij za sobą drzwi w korytarzu, kiedy skończysz.

– Dobrze – powiedziała Rachel.

Przez całą powrotną drogę do przykościelnego sklepu szła z zaciśniętymi zębami. Musiała kursować kilka razy, żeby przenieść wszystkie pakunki. Ostatecznie stwierdziła, że przejrzy je następnego dnia.

Pastor Patterson wszedł, kiedy Rachel przysiadła na chwilę, żeby uporządkować bieżące pokwitowania.

– Widzę, że Brooke zniosła torby. Mówiłem jej, że się tym zajmę, ale nigdy mnie nie słucha. Bierze na siebie za dużo obowiązków.

Rachel opadła szczęką. *Naprawdę był tak tępy w stosunku do swojej żony?*

– Jesteś teraz bardzo zajęta?

Rachel zawahała się. Miała obawy, że będzie musiała spakować jeszcze więcej toreb.

– W tej chwili nie. W czym mogę pomóc?

– Ostatnio Brooke się przepracowuje. Tak sobie myślałem, czy mogłabyś porozmawiać ze swoją przyjaciółką Willą? Mogłaby upiec tort dla mojej żony z okazji jej urodzin w przyszłym miesiącu? Za każdym razem, gdy ją pytam, odmawia. Jako że jesteście zaprzyjaźnione, pomyślałem, że będzie bardziej skłonna to zrobić, jeśli ty poprosisz.

– Zadzwońię do niej, ale nic nie obiecuję. Jest bardzo zajęta, odkąd King otworzył nową restaurację.

– Dzięki. Cokolwiek przygotuje, będzie super, ale Brook uwielbia czekoladę.

– Powiem jej.

Jego promienny uśmiech sprawił, że Rachel poczuła się małosłowna. Mogła nie lubić Brooke, ale jego owszem. Nie był Deanem, ale był dobrym człowiekiem.

– Proszę, daj mi znać, czy udało się coś załatwić. Jeśli nie, będę musiał zorganizować coś innego.

– Dobrze.

Rachel postanowiła nie dzwonić, tylko wstąpić do Willi w drodze do domu. Podjeżdżając, zobaczyła zaparkowany na podjeździe samochód. Pożałowała, że nie zadzwoniła, ale mimo to postanowiła zapukać.

Chwilę później Willa otworzyła drzwi, tak jakby sama wychodziła. Jej zarumieniona i smutna twarz sprawiła, że Rachel spojrzała nad jej ramieniem i zobaczyła Lewisa.

– Willa, przepraszam, że przeszkadzam, ale chciałam z tobą coś omówić, jeśli masz wolną chwilę.

– Jasne. Wejdz, proszę.

Kiedy przyjaciółka szerzej otworzyła drzwi, wyraźnie widać było, że jej

ulżyło.

Lewis spochmurniał.

– Willa, rozmawialiśmy...

– Już skończyliśmy. Powinieneś wyjść – głos Willi drżał.

– W takim razie dokończymy później. – Rachel usłyszała groźbę w głosie mężczyzny i zobaczyła, jak jej przyjaciółka drży.

Kiedy drzwi się za nim zamknęły, Rachel zapytała:

– Co on tu robił?

– Myśli, że może zmusić mnie do małżeństwa.

Rachel wiedziała, że Lewis nękał jej przyjaciółkę, ale nie miała pojęcia, do jakiego stopnia.

– Poinformuj o tym Knoxa. Nie daj się zastraszyć.

– Nie pozwolę. Powiedziałam *nie* i jestem z siebie dumna. – Willa nie mogła jednak ukryć zdenerwowania.

Rachel postanowiła sama powiedzieć o tym szeryfowi, skoro nic nie wskazywało na to, że Willa to zrobi.

– Co cię sprowadza?

Rachel powiedziała jej o prośbie pastora.

– Nie zgodziłam się, bo Brook nie znosi moich ciast i daje temu wyraz przy żadnej okazji. Podaj mu numer do cukierni w Jamestown.

Rachel westchnęła.

– To tort z okazji jej urodzin. Myślę, że on planuje przyjęcie niespodziankę. Ona najbardziej lubi tort czekoladowy.

– Niech wyśle mi SMS-em wielkość i rodzaj – powiedziała zrezygnowana Willa.

– Dobrze.

Rachel czuła się winna, że zmusiła ją do zmiany zdania. Wiedziała jednak, że to właśnie ją poprosi pastor, aby pojechała do Jamestown. Zaczynała mieć dość bycia chłopcem na posyłki.

Z obawy, że Lewis może wrócić, została z przyjaciółką i zjadły razem kolację. Była wykończona, kiedy wreszcie wróciła do domu Mag. Wzięła szybki prysznic i padła na łóżko. Postanowiła rano pospać dłużej. Następnego dnia Lily miała dyżur w sklepie.

Wyciągnęła się na miękkim materacu, pozwalając myślom wrócić do wydarzeń z dzisiejszego dnia. Przypomniała sobie, że miała wpaść do Knoxa i pogadać z nim o Lewisie. Nie ufała mu, szczególnie gdy był w pobliżu Willi. Dziewczyna nie doceniała swojej atrakcyjności, a Lewis był jednym z najgorszych palantów w mieście. Jeśli Willa nie będzie potrafiła sobie z nim poradzić sama, dopilnuje, żeby zajął się nim ktoś inny.

ROZDZIAŁ 15



Rachel weszła bosą do kuchni. Ziewnęła, zaczęła robić kawę i zdziwiła się, że nie było Mag. Wyciągnęła filiżankę z szafki.

– Zrób też dla mnie. – Cash powoli wszedł do pomieszczenia.

Rachel wrzasnęła, prawie upuszczając filiżankę.

– Co tutaj robisz?

– To dom mojej babci, zapomniałaś?

Rachel zacisnęła zęby, słysząc jego cwaniacką odpowiedź.

– Pytam o to, dlaczego nie jesteś w klubie.

– Pomyślałem, że dawno u niej nie byłem i że zostanę tutaj przez kilka dni.

Ale nie wiem, jak długo wytrzymam na tym rozwalonym materacu.

Rachel nalała sobie kawy.

– Wydaje mi się, że wyszukała go na pchlim targu.

Cash skrzywił się, ostrożnie siadając na krześle.

– Czyżbyś zapomniała o kawie dla mnie?

Stłumiła chęć odpyskowania i powiedzenia, żeby sam sobie zrobił, wzięła drugą filiżankę, nalała mu kawy i postawiła przed nim. Następnie podniosła swój kubek i skierował się do wyjścia.

– Nie zostaniesz, aby dotrzymać mi towarzystwa?

– Nie. Gdzie jest Mag?

– Rano ma wizytę u lekarza. Sąsiad ją zawiózł.

– Och, nic mi wczoraj o tym nie mówiła.

– Podejrzewam, że zapomniała.

Rachel wyszła z kuchni i poszła do pomieszczenia, które Mag udostępniła jej, żeby mogła zajmować się nowymi roślinami. Nie było tam tylu okien ile w jej rodzinnym domu, ale przynajmniej nie musiała już mieszkać z braćmi.

– Wow, ile masz tu roślin?

Rachel zaczęła podlewać sadzonki, omijając te, które podlała wczoraj.

– Ponad sto dwadzieścia sześć.

Cash wszedł w głąb pokoju.

– Jakaś trawka – zażartował.

– Nie. Po to musisz zgłosić się do Greera.

– Nie dziękuję. Prawdopodobnie dodałby do niej cyjanku – odpowiedział drwiąco.

– Nie, raczej kociego gówna.

Cash otworzył usta ze zdziwienia. Rachel prawie dławiła się ze śmiechu. Mogła się założyć, że Last Riders będą chcieli znaleźć inne źródło zioła. Będzie to dla nich bolesne, bo jej bracia, choć byli fiutami, produkowali najlepszej jakości trawkę w stanie.

Cash wyciągał rękę i palcami dotknął delikatnej rośliny.

– Co to jest?

– *Eriocaulon*.

– Skoro tak interesujesz się roślinami, dlaczego nie poszłaś na studia?

– Poszłam. Skończyłam dwa semestry i stwierdziłam, że mi się nie podoba.

Ale biorę teraz udział w kilku zajęciach online.

Rachel nie przyznała się, jak blisko już była uzyskania dyplomu. To nie była jego sprawa. Nie miała zamiaru płaszczyć się przed nim, dlatego że nagle okazał zainteresowanie ważną częścią jej życia.

Podlewała rośliny, przesuwając się wzdłuż rzędu, aż doszła do niego. Rachel spojrzała na jego szczupłe ciało bez koszuli, w luźnych dżinsach i absolutnie nic nie poczuła. Podniosła wzrok i patrzyła na niego bez przerwy, dopóki się nie odsunął, by mogła wrócić do przerwanej czynności. Jeśli sądził, że po zobaczeniu jego nagiego torsu się rozplynie, to właśnie udowodniła mu, że był w błędzie. Nie próbowała również podtrzymać z nim rozmowy i na każde pytanie odpowiadała monosylabami.

– Rachel, chcę cię przeprosić za to, jak potraktowałem cię tamtego wieczoru na imprezie pani Langley. – Potrzebowała chwili, żeby jego przeprosiny do niej dotarły i kolejnej, żeby zrozumieć, o czym mówił. – Chciałbym, żebyśmy zaczęli od nowa. Może wybierzemy się do kina lub na kolację.

Rachel przestała podlewać rośliny.

– Dlaczego?

Cash odchrząknął.

Czy udawał, że nie był pewny siebie? – Rachel nigdy nie pomyślała, że Cash mógłby się tak poczuć.

– A po co większość ludzi chodzi na randki?

– Wiem, dlaczego chodzi większość z nich, ale ty nie umawiasz się na

randki. Wybierasz jakąś kobietę, gdzieś zabierasz, uprawiasz z nią seks i odwozisz do domu. Tak jest zawsze.

– To nieprawda. Ja... – zaprzeczył.

– Podaj mi imię jakiejś kobiety, której postawiłeś hamburgera. Stek na obiad? Nie możesz, prawda? – Cash zacisnął usta. – Nie wydaje mi się. Jedyne, co zaoferowałeś swoim kobietom, to piknikowy lunch. Nie wiem nawet, dlaczego nazywam je twoimi kobietami. Nigdy nie rościłeś sobie praw do kobiety, ale brałeś od nich więcej, niż mogłeś dać z siebie – powiedziała drwiąco Rachel.

– Naprawdę masz o mnie kiepskie zdanie, prawda? – Oczy Casha szukały jej wzroku.

Rachel odpowiedziała mu szczerze.

– W ogóle nie mam zdania na twój temat.

Cash skrzywił się w reakcji na jej słowa. Wcześniej skakałaby z radości na myśl o randce z nim. Uznałaby, że miała szansę zostać tą, która odmieni złego chłopca-motocyklistę. Teraz nie czuła absolutnie nic.

– Nie jestem złym facetem.

– Nie, nie jesteś – zgodziła się Rachel. – Po prostu nie jesteś facetem dla mnie.

– Skąd to wiesz, skoro nie dajesz mi szansy.

– Nie muszę wkładać ręki w ogień, żeby wiedzieć, że poparzenie cholernie boli – odpowiedziała kpiąco.

Cash chwycił pasemko włosów, które wyszło z jej kucyka. Pociągnął, naprężając je.

– Czasami najlepszym sposobem jest zwalczanie ognia ogniem.

Zadrżała, słysząc ostrzeżenie w jego głosie. Mówił jej, że nie mógł zapomnieć o tym, że uprawiali seks, tak łatwo jak ona. Jej sutki stwardniały, kiedy

ukryła własną reakcję.

– A czasami najlepszy sposób, to wylanie wiadra wody.

* * *

Cash stał, patrząc z góry na Rachel, a jego gardło się zaciskało. Młoda dziewczyna, która była zawsze gdzieś obok niego, zniknęła. Teraz jej miejsce zajęła śliczna kobieta, która patrzyła na niego z odrazą w oczach. Spadł z piedestału, na którym go umieściła i nie widziała dla niego drogi odkupienia. Wybaczyła mu jego głupie, młodzieńcze zachowanie. Teraz była kolejną kobietą, którą wykorzystał. Po tym, jak zobaczyła go z Cheryl i Bliss, poczuła się jak kolejny obiekt jego podbojów.

Odwrócił się i patrzył przez chwilę na rośliny. Nigdy nie okazywała swoich uczuć, była na to zbyt ostrożna. To te ukradkowe, tajne spojrzenia ją zdradziły.

Nie musiał się martwić o chronienie jej przed stylem życia, jaki prowadził. Teraz nie dałaby mu się dotknąć, nawet gdyby był ostatnim mężczyzną na ziemi. Miał długą drogę do pokonania, ale uświadomił sobie, że była tego warta.

Cashowi podobało się, że nie łąpała się na żadne z jego zagrywek. Miała cholernie seksowne ciało, ale nie wiedziała o tym, bo częściej wybierała się w góry niż na parkiet. Kiedy ją pieprzył, czuł, jakby był palony żywcem. Próbował poczuć ten sam ogień z innymi kobietami. Nadszedł moment, żeby zmierzyć się z tym, co mówiło mu jego ciało i poznać kobietę, która trzymała go za jaja.

Miał przed sobą wiele schodów do pokonania. Ale czy ostatnie miesiące nie udowodniły, że był do tego zdolny? Lekarze mówili, że nigdy więcej nie będzie chodził, ale udowodnił, że się mylili. Mógł również udowodnić, że ona się myliła, i

że był facetem dla niej.

Rachel odstawiła konewkę, poszła na koniec rzędu roślin i, ignorując jego obecność, zaczęła przesadzać sadzonki. Równie dobrze mógł być niewidzialny. Nie był przyzwyczajony do czegoś takiego. Nie wiedział, co go bardziej wkurzało... fakt, że nie interesowała jej jego obecność, czy pogarda, którą okazywała, gdy uświadamiała sobie, że tam był.

Zagubiony, wycofał się do swojego pokoju. Łatwo się męczył i potrzebował sprzętu do ćwiczeń, który miał w klubie, ale chciał tu spędzić jeszcze jedną noc po podjęciu decyzji. Fakt, że nie zignorowała jego wypadku, było dla niego rewolucyjnym odkryciem i wszystko zmieniło.

Kiedy odzyskał przytomność i Shade powiedział mu, że Rachel wróciła do miasta, poczuł ulgę. Przestał się martwić tym, że gdyby coś jej się stało, to on byłby za to odpowiedzialny. Rachel była dziewczyną ze wsi. Przeżywała trudne chwile, kiedy była z dala od domu na studiach. Nie była pewna, czy przetrwa w normalnym świecie. Nie tylko jej się to udało, ale również radziła sobie lepiej niż jej bracia i on sam.

Shade nie odkrył, gdzie była przez te tygodnie, ale on chciał to wiedzieć. Gdziekolwiek się podziewała, była to skuteczna kryjówka, całkowicie poza jego zasięgiem. Nigdy wcześniej nie poniósł klęski, namierzając kogoś: zwierzę, mężczyznę czy kobietę, ale jej udało się mu umknąć. Chciał zamknąć przed nią tę drogę, żeby zmniejszyć prawdopodobieństwo kolejnej ucieczki, kiedy on zacznie swoją pogoń za nią.

Próbował zachować się jak gentelman i zostawić ją w spokoju, ale do czego go to doprowadziło? Dostał nienawiść i szpitalne łóżko.

Beth, Winter, Diamond i Lily dostosowały się do życia swoich mężczyzn. Z jego pomocą Rachel również się tego nauczy. Porterowie uważali się za

najlepszych myśliwych w stanie, ale, prawdę mówiąc, chciał udowodnić, że to on był najlepszy. Zamierzał złapać małą lisicę, która myślała, że przestała się w nim kochać. Jeszcze nie miała prawdziwego Casha, ale go pozna.

Do końca tygodnia Rachel znów znajdzie się w moim łóżku – pomyślał, pewny siebie.

ROZDZIAŁ 16



Masz ochotę na jeszcze jeden kawałek pizzy, zanim pójdę?

Cash spojrział złowrogo na Rachel, która podniosła torebkę i zmierzała do wyjścia.

– Gdzie idziesz?

Rachel przechyliła głowę. Czerwone loki nadawały jej wyrafinowany wygląd.

– Pastor Patterson urządza swojej żonie przyjęcie z okazji rocznicy. Chcesz pizzę?

– Nie – warknął niczym jękliwy dzieciak.

Dłonie zacisnął na podłokietnikach zajmowanego przez siebie fotela w salonie. Jego babcia siedziała w swoim ulubionym fotelu i udawała, że oglądała ulubiony program, ale Cash ją przejrzał. Wiedział, że przysłuchiwała się, jak robił z siebie durnia.

– To dobranoc.

Rachel dała jego babci buziaka w policzek i zaprezentowała mu niezły widok na niemalże uciekające z sukienki piersi. Prawie połknął własny język. Siedział jak głupek, kiedy ona wyszła na dziesięciocentymetrowych obcasach.

Kiedy zaczęła nosić szpilki?

– Możesz już przestać się tak gapić. Poszła sobie.

– Zamknij się.

Rechotliwy śmiech Mag przypominał mu, dlaczego nie odwiedzał jej za często... Była dobra tylko w małych dawkach. Dodać do tego celibat od czasu, gdy Rachel zobaczyła go z Bliss i wychodził przepis na kiepski nastrój.

Mag, dzięki swojej starczej mądrości, wyczuwała jego emocje, ale nie okazała mu litości, wręcz przeciwnie, wystawiła mu Rachel na pokaz, jak drogocenną klacz. Kobieta miała naprawdę przewrotne poczucie humoru.

Musiał przez kilka godzin oglądać z nią telewizję, jego spojrzenie co chwilę wędrowało w kierunku wielkiego zegara ściennego. Mag powiedziała mu, że w jej wieku każda przeżyta sekunda jest kamieniem milowym i chciała móc je doceniać. Jego zdaniem zegar był najbrzydszą rzeczą, jaką widział w życiu. Wybiła dwudziesta trzecia trzydzieści i jego babcia jak zwykle poszła spać. Zanim jednak wyszła, uśmiechnęła się do niego enigmatycznie.

Czy kaznodzieje urządzali imprezy o tej porze? Cash wybijał palcami rytm o krzesło, zastanawiając się, czy zadzwonić do Rachel, ale wtedy usłyszał dźwięk klucza otwierającego zamek i zaczął udawać, że jego uwagę pochłaniało późnowieczorne talk-show.

– Jeszcze nie śpisz? – zapytała Rachel, zamykając drzwi.

– Nie jestem zmęczony.

– Musisz więcej ćwiczyć.

Powstrzymał się, zanim rzucił komentarz o aktywności fizycznej, jakiej potrzebował.

– Ćwiczę wystarczająco dużo.

Spojrzała na niego ciekawsko.

– Dooobra. Nie będę ci przeszkadzać, dobranoc.

Nie spędził połowy wieczoru przed telewizorem, żeby dać się tak potraktować, gdy tylko weszła do domu.

– Jak było na przyjęciu?

– Miło. Do miasteczka wprowadzili się nowi ludzie i dołączyli do naszej parafii. Fajnie było lepiej ich poznać. Beth przysłała z chłopcami. Są słodcy...

– Jacyś mężczyźni?

Rachel przechodziła przez pokój, rozmawiała z nim, jakby był jednym z jej cholernych braci.

– Tak, dwóch. King ich zatrudnił. Jeden jest kucharzem, a drugi menadżerem.

– Single?

Z twarzy Rachel zniknął przyjacielski wyraz.

– Tak mi się wydaje.

– Będziesz się za nimi uganiać jak reszta tutejszych kobiet?

– Rozważam to. – Zmrużyła oczy i odwróciła się, żeby go lepiej widzieć.

– Nie robiłbym tego na twoim miejscu, chyba że chcesz, żeby wyjechali, zanim zdążą się rozpakować. – Miał już dość cackania się z nią, próbując wynagrodzić jej swoje dupkowate zachowanie. Jeśli nie będzie ostrożny, to wskoczy komuś do łóżka, nim mu przebaczy.

– Ty sukinsynu! Idź do diabła. Myślisz, że możesz spać ze mną, a później z kim popadnie i jeszcze obnosić się z tym. Beznadziejny masz stosunek do kobiet.

Chcę mężczyzny, który myśli o małżeństwie i dzieciach. Chcę mieć dom i czwórkę dzieci. Chcę męża, który wychodząc z domu, nie sprawi, że będę się martwić czy jest mój. I za cholerę nie chcę ciebie. Nienawidzę cię i gardzę tobą.

Wściekła sięgnęła do torebki i wyjęła telefon.

– Jeśli chcesz powtórki z przeszłości, to zadzwoń do śpiącej królowy, może jeszcze się nie przebudziła i nie odkryła, że jesteś dupkiem. – Rzuciła w niego komórką.

Cashowi ledwo udało się złapać lecący przedmiot. Każde jej słowo było jak policzek, czuł jej nienawiść, gdy wychodziła z pokoju, a jej twarz wyrażała obrzydzenie.

Cholera, zapomniał, że nazwał Cheryl *śpiącą królową*. Widać, że Rachel nie była z tego zadowolona. Przespanie się z Rachel było idiotyczne. Cholera.

Zapomniał o jedynej radzie, jakiej udzielił mu ojciec. Nie uważał jej za ważną, kiedy skakał z kwiatka na kwiatek. Kiedy miał szesnaście lat, złamał swojej pierwszej dziewczynie serce. Nie przejął się tym, zirytował się jedynie, ponieważ nie przestawała do niego wydzwaniać. Nauczył się, że nie musiał wyznawać miłości, zanim kogoś przeleci.

Jego ojciec widział, jak się rozłączał i kręcił głową.

– Nie przestanie dzwonić – powiedział ojcu Cash.

– Przestanie.

– Ale jeszcze nie teraz – rzucił bezlitośnie Cash.

– Synu, bądź pewny, że chcesz, żeby przestała dzwonić, ponieważ kobieta ma granicę wytrzymałości. Nie odejdzie, kiedy kogoś zabijesz, ale kiedy w końcu przekroczysz tę granicę, to definitywnie z tobą skończy. Nie odda ci serca kolejny raz.

– Nie chcę jej serca. – Nawet po latach słyszał w głowie arogancję, z jaką

wtedy mówił.

Jego tata posmutniał.

– Bądź tego pewny. Cash. W przeciwnym razie spędzisz resztę życia pragnąc czegoś, czego nie zdobędziesz.

ROZDZIAŁ 17



Rachel siedziała na łóżku i robiła notatki na laptopie, kiedy rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę.

Myślała, że Mag do niej zajrzy, ale w drzwiach stał Cash.

– Zajęta? – Wychudzona twarz mężczyzny była pozostałością wypadku, po którym jeszcze niezupełnie doszedł do siebie.

– Nie, czego chcesz?

Przez kilka chwil milczał.

– W Jamestown jest giełda motoryzacyjna. Podwieszysz mnie? Chcę kupić nowy motor.

Rachel prawie zapytała, dlaczego nie poprosił o to Bliss, ale zeszła z łóżka i nałożyła buty. Pewnie nie chciał, żeby jego kobiety zobaczyły go w takim stanie. Rachel próbowała wyrzucić z pamięci wspomnienie jego z Bliss, ale nie mogła

tego zapomnieć.

Cash odsunął fotel w samochodzie i oparł głowę o zagłówek.

– Wzięłeś coś przeciwbólowego? – zapytała Rachel, jadąc w kierunku Jamestown.

– Nie, zapaliłbym trawę, ale za bardzo boję się tego, co twoi bracia mogliby do niej dodać.

Rachel zdusiła śmiech.

– Nie wiedziałam, że jesteś tchórzem – drażniła.

– Nie jestem. Nie chcę jarać kociego gówna.

Tym razem nie udało jej się powstrzymać i wybuchła śmiechem.

– Nie żartujesz? – Rachel na chwilę oderwała wzrok od drogi. Spojrzał na nią. – Przykro mi. Tate i Greer to mściwe dupki.

– Jakbym tego nie wiedział. Tate wciąż wścieka się na mnie przez dziewczynę, która, jego zdaniem, rzuciła go w liceum, żeby być ze mną.

– Tak było. Oszczędzał, żeby wynająć limuzynę i zabrać ją na szkolną potańcówkę. Nie spał z nią. Planował wspaniałą noc, a ty przespałeś się z nią pierwszy.

– Powiedziała, że ją rzucił.

– Kłamała.

Cash więcej się nie odezwał.

Kiedy Rachel spojrzała na niego, spał. Przytłaczał energetycznością, przez co łatwo było zapomnieć, że ledwo uszedł z życiem. Wyciągnęła dłoń, chciała dotknąć jego ramienia, ale się powstrzymała. Nie chciała niepotrzebnie go budzić.

Zacisnęła dłonie na kierownicy. Moce, które pomogły ocalić jego życie, odeszły. Na próżno modliła się o ich powrót. Zużyła je, aby przywrócić go do życia. Nie żałowała jednak tej decyzji, chciałaby tylko odzyskać je i moc

uśmierzyć jego ból, który skrywał przed wszystkimi.

Cash uważał utratę sił za słabość, ona widziała to inaczej. Przeżyłby nawet bez jej pomocy. Nie poddawał się łatwo, świadczył o tym jego powrót do zdrowia. Udowodnił, że lekarze się pomylili i znów chodził. Zmuszał się, żeby nie kuleć, ale kiedy myślał, że nikt nie patrzył, jego krok tracił sprężystość. Rachel wiedziała, że nie przestanie walczyć ze sobą, póki blizny nie będą jedynym znakiem, jakie pozostaną mu po bliskim spotkaniu ze śmiercią.

Cash obudził się, gdy zaparkowała w miejscu, gdzie odbywała się giełda.

– Chyba zjechali się wszyscy motocykliści z trzech stanów – stwierdził, gdy zamknął drzwi, po czym się przeciągnął.

Rachel zerknęła na tłum przechadzających się i oglądających motocykle kobiet i mężczyzn. Kilka było na sprzedaż, niektóre wystawiono tylko na pokaz.

Stała u boku Casha i razem ruszyli w kierunku ludzi.

– Zdenerwowana?

– Nie wiem, co myśleć – wyznała Rachel.

Zatrzymała się, kiedy jeden motocykl przyciągnął jego uwagę. Lśniący chrom i ogólny wygląd motocykla spodobał się Rachel, ale nie znała się na tych maszynach. Cash przeszedł dalej.

– Oglądasz, czy szukasz czegoś konkretnego?

– Zastanawiam się nad dwoma, ale jeszcze nie podjąłem decyzji. – Zatrzymał się przy czarnym motocyklu, który, zdaniem Rachel, był ogromny, ale gdy Cash usiadł na nim, zdominował maszynę. Pasowała do niego.

Zsiadł, cofnął się i dokładnie obejrzał motocykl.

– Usiądź na nim.

– Co? – odchrząknęła Rachel.

– Usiądź na motocyklu – powtórzył.

Rachel niepewnie wspięła się na maszynę. Siedziała na niej nieśmiało. Cash wyjął telefon i zrobił jej zdjęcie. Zsiadła.

– Dlaczego zrobiłeś zdjęcie? – warknęła.

– Żeby mi przypominało o dniu, w którym kupiłem motocykl – odparł, robiąc jeszcze kilka fotek.

Rachel patrzyła, jak kupował motocykl. Sprzedawcę zaskoczyło, że Cash zapłacił gotówką.

– Nie sprawdzisz, jak się nim jeździ? – zapytała Rachel.

– Nie, wczoraj się nim przejechałem. Byłem tu z braćmi, ale nie mogłem się zdecydować. Tylko jedno powstrzymało mnie przed podjęciem decyzji.

– Co?

– Chciałem zobaczyć, jak będziesz na nim wyglądała.

Umówił dostawę i poprowadził ją do tłumy, obserwującego wyścigi. Rachel dostrzegła po drugiej stronie toru Sex Piston i jej paczkę. Dziewczyny dopingowały zawodników.

Motocykliści jechali z taką prędkością, że ich twarze rozmywały się Rachel przed oczami. Po wyścigu Stud odebrał trofeum, starając się zachować dystans od kobiety w krótkiej czerwonej sukience, która próbowała mu wręczyć butelkę szampana.

– Co on robi? Zaraz spadnie ze sceny.

– Nie wiem – odpowiedział Cash, gdy kobieta ostatecznie dała alkohol wicemistrzowi.

– Chcesz hot doga?

– Tak. – Ślinka napłynęła Rachel do ust, kiedy zbliżyli się do stoiska z jedzeniem.

Cash kupił im po bułce z parówką i butelce wody. Szli, jedząc i podziwiając

różnego rodzaju motocykle. Rachel wcześniej nie interesowała się tymi pojazdami, ale słuchała Casha, który wyjaśniał jej różnicę między typami maszyn.

Za każdym razem, gdy zbliżali się do Sex Piston i jej przyjaciółek, ruszał w przeciwnym kierunku.

- Nie chcesz pogratulować Studowi?
- Nie, bo musiałbym gadać z tymi sukami.
- Nie są takie złe.
- Są.

Duża grupa motocyklistek w strojach do jazdy robiła wrażenie. Rachel była prawie pewna, że nie wcisnęłaby się w skórzane spodnie Sex Piston, nawet gdyby wysmarowała nogi butelką olejku.

Gdy zrobiło się ciemno, wrócili do samochodu. W aucie znów milczała. Miło spędziła dzień i jej negatywne nastawienie do Casha straciło trochę na sile.

– Musisz przejechać się ze mną, kiedy przyjedzie mój motocykl – powiedział mimochodem.

– Nie, dzięki. Jestem pewna, że dziewczyny z klubu już stoją w kolejce po ten przywilej. – Ostre słowa wypłynęły z jej ust, nim zdążyła je powstrzymać.

Z ponurą miną Cash odwrócił się od niej. Przez resztę drogi patrzył przez okno. Włączyła kierunkowskaz przy zakręcie prowadzącym do domu Meg.

- Zawieź mnie do klubu.

Rachel prowadziła bez słowa. Trasę do klubu przejechali w atmosferze narastającego napięcia. Kiedy dotarli, zapytał ją:

– Jak długo jeszcze będę musiał płacić za wzięcie cię na jazdę, której od dawna pragnęłaś?

Rachel zamachnęła się na niego.

- Ty draniu!

– O nie. Nie ma mowy. – Złapał ją za rękę, którą przesunął sobie na krocze i zacisnął na nim palce dziewczyny. – Może i jestem draniem, ale dobrze się dzisiaj bawiliśmy, możesz zaprzeczać, ile chcesz. Moglibyśmy bawić się lepiej, gdybyś nie martwiła się, że musisz sobie i całemu miasteczku udowodnić, jaką to jesteś dobrą dziewczynką, która dla rozrywki co niedzielę siedzi w kościele. Kiedy przestaniesz się wywyższać, może zrozumiesz, że moglibyśmy być dla siebie dobrzy. – Puścił jej rękę i wysiadł z samochodu, trzaskając drzwiami.

Rachel przełknęła ślinę, w reakcji na jego dotyk dłonie trzęsły jej się na kierownicy. Chciała go zatrzymać, zanim wysiadł, rozpiąć spodnie i odnaleźć zaspokojenie, którego doznała tylko raz i tylko z nim. Powstrzymała ją duma... Słabe pocieszenie, kiedy sama wracała do domu Mag.

* * *

Cash patrzył na zniszczony motocykl, który nie nadawał się do naprawy.

Zdumiewało go, że przeżył wypadek.

– Co o tym myślicie? – Jego bracia zebrali się przy ciężarówce dostawczej. Nie mógł wybrać lepiej.

– Gotowy do drogi? – Viper obserwował jego reakcję.

– Tak, do cholery!

Duża grupa motocyklistów wsiadła na swoje maszyny i w dwuosobowych rzędach ruszyła w trasę. Zjechali ze wzgórza, przejechali przez miasto, stosując się do ograniczenia prędkości, aż dotarli do granicy hrabstwa. Cash jechał przy Viperze, ten wyszczerzył się do niego i przyspieszył. Cash poczuł lekką obawę,

mimo to zwiększył prędkość i zrównał się z Viperem. Wtedy odżyła jego miłość do jazdy i jedyne, co czuł, to motocykl, na którym siedział.

Zatrzymali się w Jamestown na parkingu przed prawie pustym barem. Za godzinę lokal zapełni się ludźmi, szukającymi relaksu po pracy.

Cash zamówił wszystkim piwo. Usiadł przy barze. Sączył napój, gdy przez drzwi weszli mężczyźni, którzy przed kilkoma miesiącami dosiedli się w restauracji do Rachel i Willi. Od razu wiedział, że będą problemy.

– Kurwa – wyszeptał do Vipera, który się spał.

Dziesiątka mężczyzn zajęła pozostałe stoliki.

– Cześć, przystojniaku. – Ładna blondynka posadziła zgrabny tyłeczek na stołku obok niego. – Dawno cię tu nie widziałam.

– Przez jakiś czas nie nadawałem się do niczego. Dzisiaj wybrałem się na przejażdżkę – wyjaśnił, biorąc łyk piwa.

– Chcesz jeszcze jedną? – Przesunęła dłonią wzdłuż tatuażu na jego ramieniu.

Skóra mu ścierpła. Był taki czas, kiedy wyszedłby z nią tylnym wyjściem na szybki numerek, a później wrócił dopić piwo i nawet nie poświęciłby jej kolejnej myśli. Teraz odsunął się od kobiety.

– Nie.

– Ożeniłeś się?

– Nie – powiedział gwałtownie.

– Jesteś gejem?

– Nie.

– To co się stało? – Pochyliła się i przesunęła dłonią po jego udzie. – Kochanie, mogę obciągnąć ci jak nikt inny.

Wkurzył się, że dziewczyna nie przyjmuje odmowy i szarpnął rękę z dala od

niej. Znowu się pochyliła, polizała go po szyi. Jej dławiący piżmowy zapach sprawił, że odsunął od niej głowę.

– Nie wątpię – przyznał rozbawiony. – Słuchaj, nie jestem zainteresowany. – Zanim zrobił się naprawdę chamski, przyszedł mu do głowy pewien pomysł. – Mam propozycję.

Przez kilka minut wyjaśniał jej, o co chodziło, po czym wręczył jej banknot studolarowy. Viper ich zasłaniał. Puściła do niego oczko i podeszła do innego mężczyzny, najpierw jednak obejrzała Vipera z góry na dół. Viper uniósł dłoń, pokazując obrączkę. Rozczarowana dziewczyna odeszła.

– Myślisz, że jest użyteczna?

– Kto wie? – Wzruszył ramionami. – Przynajmniej już nie maca mnie po fiucie. Warto było stracić stówkę.

– Skurwysynu, lepiej się odwal. – Rider wstał, przewracając krzesło, kiedy mężczyzna, który wziął od Willi wizytówkę, również się podniósł.

– To ty się odpieprz. – Słowa wzmocnił ciosem pięścią. Rider zrobił jednak unik i również się zamachnął, trafiając mężczyznę w szczękę..

Viper uniósł brew.

– Pisziesz się na to?

– O, tak. – Chciał spuścić trochę pary, a teraz nadeszła ku temu okazja. – Zaklepuję tego w czerwonej koszulce. – Wyciągnął kastet z kieszeni.

Mimo że do bójkki dołączyło wiele osób, Cash atakował tylko jedną osobę, mężczyznę, który przystawiał się do Rachel. Zamierzył się na niego z całą siłą odzyskaną podczas trwającej kilka miesięcy rehabilitacji. Udało mu się stłuc dupka tak, że nawet mamusia go nie pozna. Był słaby, kiedy przyjechała policja, oblewał go pot i wstrząsały nim dreszcze. Nie walczył, gdy zakuwano go w kajdanki, ale udało mu się jeszcze porządnie kopnąć leżącego na ziemi mężczyznę.

Zawieziono ich do policyjnego aresztu. Cash, Viper, Lucky i Train wylądowali w jednej celi, trzy inne zajmowali pozostali członkowie Last Riders.

– Zauważyliście coś śmiesznego? – Koszulka tłumiała głos Vipera. Przyłożył ją do nosa, aby powstrzymać krwotok.

– Tylko nas zamknęli – potwierdził Cash.

– Chcieliśmy wiedzieć, do czego się posunęli w tym miasteczku, to mamy odpowiedź.

– Stud nie będzie zadowolony.

– Ja też nie jestem. Myślę, że badali grunt, chcieli zobaczyć, czy łatwo będzie przejąć kontrolę nad Treepoint. – Viper odsunął umazaną krwią koszulkę od twarzy.

– Będą kontrolowali główną drogę prowadzącą przez góry – podsumował Cash.

Viper kiwnął głową.

– I wszystkie boczne drogi prowadzące do obu miast.

– Kurwa, Viper. Jeżeli odważą się coś wielkiego, to wypędzi ich tylko armia.

– Myślę, że planują coś takiego.

Patrzyli na siebie z ponurymi minami.

Cashowi zrobiło się niedobrze. Skoro przejęli tak obszerny teren, to planowali coś, co zakończy się wieloma ofiarami, a jeszcze więcej osób straci życie, próbując ich wykurzyć z obszaru zapewniającego im ochronę przed atakiem.

– Podzwonię do odpowiednich osób. – Już myślał o kumplach z Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

– Ja też – dodał Lucky, otwierając i zamykając posiniaczoną dłoń. – Ale nie będę znowu pastorem.

– To może zakonnicą? – zażartował Cash.

– Wal się. – Lucky oparł głowę o szarą ścianę.

Wymyślali kolejne przykrywki dla Luckiego, ale ich śmiech ustały, gdy Train wylądował twarzą na ziemi. Lucky, zadowolony, że wszyscy się zamknęli, usiadł.

– Pojeby, jeśli się nie zamkniecie, to powiem kobietom, że te buraki skopały wam tyłki.

Zamilkli. Lucky nie składał obietnic, których nie zamierzał dotrzymać.

* * *

Cash wszedł bez pukania do domu babci. Diamond dopiero o drugiej udało się wyciągnąć ich z aresztu. Był zmęczony, a zarazem naładowany energią. Wiedział, że jego bracia wracali do domu, gdzie kobiety czekały na nich w łózkach. Na niego czekało tylko zimno i pustka.

Idąc przez salon, potknął się o nogę stolika.

– Cholera!

Jego babcia ciągle zносиła nowe meble z pchlich targów. Zastanawiało go, jak udawało się jej lawirować na wózku wśród tych gratów, skoro on ciągle się o coś potykał.

– Kto tam? – zapytał kobiecy głos, któremu towarzyszył dźwięk przeładowywanej broni.

– A jak, kurwa, myślisz? – warknął Cash, uderzając biodrem o krzesło.

– Cash?

Stała przed nią. W ręce trzymała broń.

– Rachel, odłóż to.

– Dlaczego wracasz tak późno?

Cash widział ją dzięki przytłumionemu światłu, wpadającemu do pokoju przez otwarte drzwi do jej sypialni. Ubrana była w ciekawą koszulkę nocną, która kończyła się wysoko na udach, a duży dekolt ukazywał bladą skórę na piersiach.

– Jeździłem motocyklem.

– Czuję. – Zmarszczyła nos i cofnęła się. – Jestem zaskoczona, że wróciłeś tak późno, a nie zostałeś na noc w domu klubowym albo przynajmniej nie wzięłeś prysznic.

Cash uśmiechnął się szeroko, nie przeoczył, że wyrzuciła mu pobyt w klubie do późnej nocy.

– Nie pieprzyłem się z nikim. Pojechaliśmy z braćmi do Jamestown. – Powiódł palcami po górze jej piersi.

Znowu uniosła broń i wycelowwała w jego klatkę piersiową.

– Nie pozwoliłam, żebyś mnie dotykał. Jeszcze raz, a odstrzelę ci lewe jądro – zagroziła.

Przestał się uśmiechać.

– Nie lubię, jak ktoś do mnie mierzy, a jeszcze bardziej nie podoba mi się, że grozisz mojemu fiutowi.

– Nie groziłam, że odstrzelę ci fiuta, a jedno z tych jaj, które napawają cię dumą. Dobrze strzelam, nie pudłuję.

– Moja ręka także nie spudłuje, jeśli nie przestaniesz pyskować.

– O co ci chodzi? Nie potrafisz poradzić sobie z kobietą, która na twój widok nie zrzuca majtek?

– Chyba nie mówisz o sobie. Zrzuciłaś je całkiem szybko, gdy tylko okazałem ci trochę uwagi. Nie stawaj na nieistniejącym piedestale. Twoja słodka

cipka jest najlepsza ze wszystkich, jakie zaliczyłem.

Rachel chciała go uderzyć bronią, ale wyrwał ją z jej rąk i poprowadził dziewczynę do jej sypialni. Zamknął nogą drzwi. Strzelbę położył na komodzie.

– Ostrzegłem cię wczoraj, że jeśli spróbujesz mnie uderzyć, to będziesz musiała liczyć się z konsekwencjami.

– Dupek z ciebie. – Rachel szarpała się z nim. – Puść mnie, matole, albo będę wrzeszczeć, aż obudzę Mag.

– Tylko spróbuj, to powiem jej, że szczytujesz na moim fiucie i żeby wróciła do łóżka – powiedział, ciesząc się, że ich ciała się dotykają.

Wsunął nogę między jej uda i przyszpilił ją do ściany. Pięściami uderzała w jego klatkę. Kiedy docisnął kolano do jej krocza, przestała z nim walczyć i się spięła.

– Wynoś się, Cash – rzuciła tak zimnym tonem, że aż opuścił ramiona i cofnął się. Wzięła niepewny oddech, Cash ze złością zmrużył na nią oczy.

– Nie zachowuj się, jakbym prawie cię zgwałcił, Rachel. – Zbladła. – Tak się nie bawię. Nie zmienię tego. Nie przekręcaj tego w głowie, tamtej nocy chciałaś, żebym się z tobą pieprzył.

Rachel ściągnęła ramiona.

– Nie sugeruję, że tak nie było. Nie jestem z siebie dumna, ale ponoszę odpowiedzialność za swoje idiotyczne zachowanie.

Cash przechylił głowę i przyjrzał się jej.

– Dlaczego uważasz, że zachowałam się jak idiotka?

– Ponieważ nie powinnam była cię pragnąć. Wiedziałam, co z ciebie za typ, a mimo to pozwoliłam sobie przespać się z tobą.

Cash uśmiechnął się zmysłowo. Przybliżył się do niej i oparł dłoń przy jej głowie.

– Rachel, nie wiesz, jakim jestem mężczyzną. Nie możesz wiedzieć. Gdybyś wiedziała, to przestałabyś mnie obrażać. – Jego głos nabrał uwodzicielskiego tonu.

– Nie jestem moim ojcem. Jeśli czegoś chcę, sięgam po to.

– Zamknij się, Cash. – Rachel próbowała odepchnąć się od ściany, ale znowu ją uwięził.

– Co? Nie wolno mi o tym mówić? Wszyscy wiemy, że byli w sobie zakochani. Jeśli mój ojciec nie nawaliłby i jej nie zdradził, to wyszłaby za niego.

– Kochała mojego ojca – oświadczyła z przekonaniem.

Cash pokręcił głową.

– Kochała *mojego* ojca i zwróciła się do jego przyjaciela, kiedy dowiedziała się, że kochany tatuś zrobił dzidziusia miejscowej dziwce. Oboje przez resztę życia żalowali błędów, które popełnili. Kiedy do taty dotarło, że nie odzyska twojej mamy, ożenił się z moją matką. Każdej niedzieli stawali się świętoszkowatymi idiotami. W przeciwieństwie do nich nie chcę żałować najlepszego błędu swojego życia.

Zdezorientował ją.

– Najlepszego błędu twojego życia?

– Ciebie – przyznał. – Od dawna mnie interesowałaś, ale, szczerze mówiąc, twoi bracia sprawili, że nie warto było podejmować ryzyka, poza tym nie chciałem pójść w ślady ojca i romansować z tobą.

– Nie wiedziałbyś, co to jest romantyczność, nawet gdyby ugryzła cię w tyłek.

Wybuchł śmiechem.

– Wiem, co to znaczy i udowodnię ci to.

– Nie trzeba. Nie jestem zainteresowana.

– Moim zdaniem to ty masz z tym problem, nie ja – przedrzeźniał ją, widząc

jej przerażoną minę.

– Myślisz, że romantyczność to stuk-puk i gadanie wszystkim, że pieprzyłeś się z tą i tamtą.

Roześmiał się, słysząc ten cierpki komentarz.

– Nie, to była głupota. Twoi bracia wkurzyli mnie i powiedziałem coś, czego nie powinienem mówić, ale nie jest mi przykro. – Cash wyczytał z jej spojrzenia, że ją zranił. – Twoi bracia mogliby dowiedzieć się o nas inaczej, ale przynajmniej teraz wiedzą. – Wzruszył ramionami.

– Nie ma żadnych nas!

– To się zmieni. Jesteś jeszcze wściekła, ale poczekam, aż ochłoniesz. Dam ci jeszcze trochę czasu.

– Jesteś najbardziej egoistyczną osobą na świecie.

– Nie prawda. Jestem tylko pewny siebie. Skoro udało mi się sprawić, że zrzuciłaś majtki raz, to drugim razem też mi się uda. – Spojrzał jej w oczy.

Poczerwieniała, ale jej dolna warga drżała, gdy kręciła głowę. Złagodził ton.

– Jesteś na mnie cholernie wściekła, jednak wciąż mnie pragniesz.

– Nie – zaprzeczyła.

– Tak. Udowodnię ci to.

Kiedy zniżył usta do jej warg, położyła dłonie na jego piersi. Cash lizał jej wargi, ale nie próbował wsunąć między nie języka. Przesunął dłoń na szyję kobiety, aby ją unieruchomić. Powiódł kciukiem po jej delikatnych rysach, stopniowo zwiększając nacisk na jej usta, aż wsunął między nie język. Z uwodziciela zamienił się w osobę stawiającą żądania, przełamując bariery, które wzniosła, aby się przed nim ochronić, próbował z palącej nienawiści roztląć ogień namiętności.

Umiejętnie czekał, aż jej ciało zrelaksuje się przy nim, zanim docisnął ją

mocniej do ściany i skusił, by odpowiedziała na pieszczoty. Zsunął jej koszulę i palcami odnalazł sutki. Drażnił je delikatnym dotykiem opuszków.

Wymknął jej się wymowy jęk, gdy oderwał usta od jej warg i zaczął całować ją po brodzie. Nagle się spięła i odsunęła od niego.

– Nie próbuj mnie, cholera, uwodzić, kiedy pachniesz inną kobietą.

– Nie próbowałem cię uwieść, gdyby tak było, to już leżałabyś na łóżku, a ja bym cię posuwał.

– Wynoś się!

– Idę sobie. Chciałem tylko coś ci pokazać.

– Pokazałeś jedynie, że dobrze umiesz bawić się kobiecym ciałem. Nie powinno mnie to dziwić, biorąc pod uwagę twoje doświadczenie – odparła gorzko.

– Planuję korzystać z tego doświadczenia, aż znajdziesz się pode mną. Ostrzegam cię, Rachel, skończyłem już z próbowaniem wynagrodzić ci to, że poczułaś się przeze mnie zażenowana. Pora ruszyć naprzód. Może cię to zaskoczy, ale większość ludzi, obok których siadasz w kościele, jest aktywna seksualnie – wyszeptał niskim, uwodzicielskim głosem. – Może nawet lubią się pieprzyć tak bardzo jak ja.

Patrzyła na niego z szeroko otwartymi ustami. Cash nie mógł powstrzymać uśmiechu.

– Nie martw się, dam ci luzu, dopóki nie zaakceptujesz, że jesteśmy parą.

– Po moim trupie. Moi bracia skopią ci tyłek.

Nagle wpadł na pomysł, który załagodzi sytuację. Nie była to jego najlepsza myśl, ale skłonny był zrobić wszystko, aby dotrzeć do tej upartej, patrzącej na niego wyzywająco kobiety.

– Jeśli twoi bracia zgodzą się, abym się z tobą umawiał, wyjdiesz gdzieś ze mną?

Roześmiała mu się w twarz.

– Tak. – Śmiała się nierozsądnie. – Cholera, Cash, nawet ci obciągnę.

– Serio? – Jego złowieszczy uśmiech uszedł jej uwadze.

– Serio – przedrzeźniała.

– To dobranoc. Potrzebuję snu, żeby poradzić sobie z twoimi braćmi.

– Do tego będziesz potrzebował kamizelki kuloodpornej.

Cash otworzył drzwi i zatrzymał się, nim wyszedł.

– Nie zapominaj, że służyłem w wojsku. Miałem do czynienia z terrorystami, niespodziewanymi atakami i snajperami. Potrafię stawić czoło twoim braciom.

– Nie powstrzymam cię, skoro piszesz się na śmierć.

– Wyszedłem cało z gorszych sytuacji. Radzenie sobie z nimi to pestka. –

Cash wyszedł, roześmiał się cicho, gdy drzwi trzasnęły za nim. Uwielbiał ją wkurzać.

Pogwizdywał całą drogę do swojego pokoju. Rozebrał się, po czym wszedł pod prysznic i zmył z siebie zapach dziwki. Wytarł się, a następnie położył nago na łóżku.

Rachel myślała, że żartował. Przekona się, jaki był poważny, kiedy usiądzie na tylnym siedzeniu jego motocykla. Mógł się poświęcić i spędzić czas z jej braćmi, aż wyrażą zgodę, aby umówił się z nią. Cholera, sama jej obietnica wystarczyła, by znosić ich gadanie. Przecież nie mogło być aż tak źle?

ROZDZIAŁ 18



Było źle, bardzo źle. Cash marzył o skopaniu Porterom tyłków. Sprawiłoby mu to taką radość, że nawet nie martwił się możliwością wylądowania w areszcie policyjnym.

Bracia Rachel siedzieli w barze *Rosie* i pili piwo, kiedy weszli z Shade’em do lokalu. Podbudowywał się psychicznie, aby przywitać się z nimi. Nienawistne spojrzenia i brak uwagi sprawiły, że zazgrzytał zębami. Czuł, że Shade śmiał się z niego w duchu.

– Możemy się dosiąść? – odpowiedziała im cisza.

Nie czekali na zgodę, usiedli przy stoliku zajmowanym przez Porterów. Bracia może i nienawidzili Casha, ale Shade był ich stałym klientem i ciężko byłoby im go wkurzyć.

Mieli takie miny, jakby piwo w ich brzuchach zamieniło się w kwas, gdy Cash i Shade zamówili sobie drinki.

– Czego chcesz, Cash? – Tate nie bawił się w gierki.

Zdecydował się być szczerzy z Porterami. Pragnął związku z Rachel, ale by to osiągnąć, musiał się dogadać z tymi trzema wieśniakami.

– Musimy dojść do porozumienia i zmienić naszą relację.

– Dlaczego? Nam to pasuje. – Szatański uśmiezek wypłynął na twarz Tate’a. – Chodzi o Rachel, tak?

Zadowolony z siebie drań będzie zbierał zęby z podłogi, jeśli nie wykaże się ostrożnością.

– Czemu gada z nami, jeśli chodzi mu o Rachel? – Tym pytaniem Dustin potwierdził przypuszczenia Casha, że jest najbardziej tępym z trójki braci. Dwaj pozostawi przewrócili oczami. Najmłodszy z nich w końcu załapał, o co chodzi. – Cholera, nie ma mowy – wypowiedział się w imieniu braci.

– Możemy ciągle się kłócić i wówczas wszyscy stracimy Rachel albo będziemy udawać, że się dogadujemy i ona nie opuści miasteczka. Decyzja należy do was. Dla niej jestem skłonny was tolerować.

Bez słowa trójka braci się podniosła. Shade i Cash patrzyli za nimi, aż wyszli z baru.

– Nieźle poszło – powiedział sucho Cash.

– Spodziewałeś się, że będzie inaczej? Przez lata graliście sobie na nerwach. Żeby to zmienić, będziesz musiał bardziej się wysilić.

Cash spojrzał na Shade’a spekulatywnie.

– Lily otrzymała mój głos w zamian za przysługę.

Rozbawienie zniknęło z twarzy Shade’a.

– Tak. Co z tego?

– Chcę, żebyś pomógł mi ułagodzić tych dupków – zażądał zapłaty Cash.

– Obiecałem ci przysługę, a nie pieprzony cud.

– Shade, jesteś największym manipulatorem, jakiego znam. Tylko ty możesz skłonić tych dupków do tolerowania mnie. Pomyśl, czy coś może być dla ciebie większym wyzwaniem?

– Nie.

* * *

Rachel otworzyła drzwi i zobaczyła pastora Pattersona i jego żonę.

– Dzień dobry, Rachel. – Pastor Merrick wprowadził Brooke do niewielkiego domu. Rachel zamknęła za nimi drzwi. Z obawą czekała na ten dzień.

Pastor raz w miesiącu odwiedzał Mag. Miał ustalony grafik odwiedzin parafian, którzy nie mogli dotrzeć do kościoła. Rachel wskazała im drogę do kuchni, gdzie czekały na nich przygotowane przez nią kanapki i mrożona herbata.

– Doberek, pastorze. – Radosne słowa Mag nadały atmosferze lekkości, podczas gdy pełne wyższości spojrzenie Brooke spoczęło na prostym posiłku.

– Dzień dobry, Mag. Jak się czujesz?

– Jak to w tym wieku.

Rachel zdusiła swój temperament, który obudził grymas Brooke. Usiedli przy stole. Pastor zjadł kilka kanapek, Brooke podziękowała. Mag ignorowała chłód, płynący od żony pastora i skupiła uwagę na mężczyźnie.

– Mogę skorzystać z toalety? – wciąła się w rozmowę Brooke.

– Jest za rogiem. Drzwi są otwarte – powiedziała Mag.

Brooke wstała, gdy wznowili rozmowę. Rachel lubiła słuchać, jak pastor Merrick opowiadał o Biblii. Rozmowa tak ją pochłonęła, że dopiero po kilku

minutach zauważyła nieobecność Brooke. Już miała jej szukać, gdy kobieta wróciła.

Rachel wzięła kolejną kanapkę. Udało jej się zjeść tylko kęs sałatki z pieczonym kurczakiem, zanim do kuchni wszedł Cash. Nie miał koszulki, a spodnie wisiały mu nisko na biodrach. Dlaczego chodził półnagi, kiedy na zewnątrz panował mróz?

Prawie zadławiła się kanapką, a Brooke spod półprzymkniętych powiek wyraziła pochwałę jego męskiego piękna.

Mag przedstawiła mu pastora i jego żonę.

– Dosiądziesz się do nas?

Rachel spodziewała się odmowy. Próbowwała nie okazać zaskoczenia, gdy się zgodził.

– Tylko najpierw się umyję, naprawiałem ciężarówkę.

Kilka minut później wrócił umyty i w czystym ubraniu. Usiadł przy niej, nałożył sobie kilka kanapek i nalał herbaty.

– Cash, nie chodzisz do kościoła? – Brooke pierwszy raz wzięła udział w rozmowie.

– Nie. Ale nadal stoi, prawda? Nie chciałbym, żeby pastor musiał go odbudować po tym, jak przestąpiłbym próg – zażartował.

– Nie możesz być aż taki zły – zaproponowała niskim, sugestywnym głosem Brooke.

Ręka Casha zawisła w połowie drogi do buzi. Rachel zacisnął się żołądek, ponieważ oczywiste było, że Brooke zainteresowała się mężczyzną.

– Moja żona ma talent do sprowadzania nowych parafian. – Pastor z uczuciem poklepał żonę po dłoni.

Serio? Pastor nie mógł być tak ślepy. Kobieta na jego oczach przystawiała

się do Casha. Niestety, Brooke nie doceniła Mag.

– Prosi się o lanie.

Szczęka Rachel opadła, gdy usłyszała ten sarkastyczny komentarz, a Cash wybuchł śmiechem.

– Chodziło jej o to, pastorze, że tutejsi ludzie poważnie traktują kościół, a ja jestem jednym z mniej lubianych mieszkańców Treepoint – poinformował Cash, próbując usprawiedliwić nietaktowne zachowanie babci.

Rachel uważała, że Mag, jako jedyna w miasteczku, otwarcie mówiła o zachowaniu Brooke.

– *Wszyscy jesteśmy dziećmi bożymi, szukającymi zbawienia* – zacytował pastor Merrick.

– Niektórzy bardziej niż inni potrzebują zbawienia – przytaknęła Mag.

Rachel chciała schować się pod stołem. Modliła się, aby Brooke wykazała się rozsądkiem i nie zdenerwowała znowu starszej pani. Cash, na szczęście, zmienił temat na wędkarstwo, co spodobało się duchownemu. Rachel udało zrelaksować się, nim Pattersonowie zaczęli zbierać się do wyjścia. Cash uścisnął dłoń pastora, zanim ten wyszedł.

– Miło było cię poznać, Cash. – Brooke czekała, aż jej mąż zniknął za drzwiami. Jawnie ignorując dwie kobiety, ujęła Casha za dłoń. – Jeśli będziesz potrzebował pomocy w studiowaniu Biblii, to zadzwoń do mnie. – Wypuściła jego dłoń i dołączyła do męża.

Rachel musiała złapać rączki wózka Mag.

– Puść mnie, Rachel. Ten dobry mężczyzna musi się dowiedzieć, jaką kobietę poślubił.

Cash szybko zamknął drzwi, po czym stanął przed nimi, a ramiona splótł na piersi.

– Uspokój się, Mag, bo dostaniesz kolejnego udaru.

– Nie szkodzi. Dobry Pan wynagrodzi mnie za ujawnienie zachowania tej suki. Żadna chrześcijanka nie zachowuje się w tej sposób.

Rachel zawiozła Mag do salonu, następnie przyniosła herbatę. Uspokojenie się zajęło kobiecie kilka minut. Rachel siedziała przy niej, aż złość przeszła starowince i zdecydowała się na drzemkę.

– Nie zapomnij zmówić pacierza – rzucił Cash, gdy wyjeżdżała z pokoju.

Mag spojrzała na niego i wycelowała w niego długi, kościsty palec.

– Trzymaj się z daleka od tej chuderławej suki. Będą z nią same problemy. Ten bogobojny mężczyzna nie wie, w co się wpakował.

– Tak zrobię – obiecał uroczyście, mimo że w jego oczach tliły się iskierki rozbawienia.

Rachel zauważyła, że lubił droczyć się z babcią. Nawet jej usta prawie uniosły się w uśmiechu.

– Powinieneś się wstydzić. Jeśli znowu będzie miała udar, to z twojej winy – oskarżyła go Rachel, gdy tylko Mag wyszła.

Cash rozsiadł się wygodnie na sofie i położył stopy na ławie.

– Nie mogłem się powstrzymać. W takich chwilach przypominam sobie, że kiedy była młodsza, to ciągle się tak zachowywała. Nigdy nie zapomnę, jak dwóch facetów zaczęło się bić w pokoju na tyłach, bo upili się bimbrem. Rozdzieliła ich, tłukąc ich prawie na śmierć kijem od mopa. Mimo że byli pijani, nie chcieli uderzyć kobiety, a ona to wykorzystała. Jest złością. Nie daj jej się zwieść.

– Spokojnie. Też pamiętam, jaka była przed udarem. Moim bracia się jej boją. Wybili jej raz okno, kiedy tata zabrał ich do niej, a ona sprząła ich różgą. Nie chcieli więcej jej odwiedzać, tacy byli przerażeni.

Casha tak rozśmieszyło to, że jego babcia spuściła łanie braciom Rachel, że

śmiej odebrał mu oddech. Mag przez kilka dekad była największym producentem gorzały w hrabstwie. Skończyła z tą działalnością na krótko przed udarem. Ledwie uszła z życiem, skończyła jednak na wózku inwalidzkim, ale miała silną osobowość, więc po prostu przystosowała się do nowej sytuacji.

Rachel poszła do kuchni. Posprzątała ze stołu i zmyła naczynia. Cash oglądał w tym czasie telewizję. Wiedział, że próbowała go ignorować, lecz zdarzało jej się zerknąć na niego.

– Skończyłaś? – zapytał, kiedy schowała ostatni talerz.

– Tak.

– Chcesz się przejechać moim motorem? – Wyczytał z jej twarzy dezaprobatę. – Boisz się, że znowu się rozbiję?

– Nie, wszyscy wiedzą, że to nie była twoja wina. Kierowca samochodu zjechał na twój pas. Knox powiedział, że osoba mniej doświadczona zginęłaby w wyniku takiego zderzenia.

Cash wzruszył ramionami.

– To nie mój pierwszy wypadek, ale ten był najgorszy.

– To dlaczego nie przestałeś jeździć? – Weszła do salonu i usiadła na jednym z foteli.

– Ponieważ nie ma innej takiej rzeczy na świecie. Ta swoboda ruchu, uczucie wolności podczas jazdy... to wchodzi w krew. Ciężko to wyjaśnić. Przejedź się ze mną, to zrozumiesz – skłaniał.

– Dobra. Muszę się przebrać?

– Nie, dzinsy są w porządku, weź tylko kurtkę.

Wyprowadził ją na zewnątrz, zanim zdążyła zmienić zdanie. Podał jej swój kask i wsiadł na motocykl.

– A ty?

– Kobieto, chcesz mnie obrazić? Nie noszę kasku. Miałem nadzieję, że się ze mną przejedziesz, dlatego zaopatrzyłem się w ten. – Jej mina mówiła, że nie spodobały jej się jego słowa. Chciała zmienić zdanie. – Wsiadaj, Rachel, nie będziemy długo jeździć – skłamał.

Planował spędzić z nią tyle czasu, ile tylko mógł.

Ostrożnie wsiadła na motocykl. Gdy tylko objęła go ramionami, uruchomił silnik. Jechał powoli, dopóki się nie zrelaksowała. Wjechał na sieć górskich dróg. Sosny, zmęczone zimą, pochylały się nad szosą, tworząc baldachim, osłaniający się przed oślepiającym słońcem. Jechał, aż dojechali do jego starej farmy. Zatrzymał się przy miejscu na ognisko.

– Chodź, chcę ci coś pokazać. – Cash zsiadł z maszyny i wyciągnął do niej dłoń.

Rachel zsunęła się z maszyny i zdjęła kask. Ścieżka prowadziła w głąb lasu, w przeciwnym kierunku niż groby jej rodziców. Szli uważnie, aż dotarli do strumyka.

– Pięknie tu.

– To było ulubione miejsce mojego dziadka do wędkowania. – Cash pochylił się, żeby podnieść kamyk, nim rzucił nim przez strumyk.

– Jesteś całkiem w tym dobry.

– Nauczył mnie puszczać kaczki, wszystkiego mnie nauczył. – Jego ton nie był gorzki, raczej rzeczowy.

Lata temu pogodził się z brakiem bliższej relacji ze swoim ojcem.

– Nie dogadywaliście się z ojcem?

Uśmiechnął się krzywo w odpowiedzi na jej niepewne pytanie.

– Nie, nie potrafiłem zrozumieć jak dorosły, uważający się za chrześcijanina, mężczyzna, nie reagował na to, co działo się wtedy w kościele.

Nie dopytywała. Też należała do tej parafii. Jej rodzice odsunęli się od kościoła. Ona wróciła do niego, gdy Dean zajął stanowisko pastora.

– Mag przestała uczęszczać na msze, tak jak twoi rodzice. Tylko zadufani w sobie idioci, tacy jak moi rodzice, nadal odwiedzali świątynię.

Rachel dotknęła jego ramię.

– Położyłeś temu kres.

– Nie. Wyjechałem i wysłałem kogoś, aby zajął się tym zamiast mnie.

– Niemniej sumienie nie pozwoliło ci zapomnieć. Ostatecznie to ty zachowałeś się bardziej po chrześcijańsku.

– Nie jestem chrześcijaninem. Popełniłem każdy wymieniony w Biblii grzech i jeszcze kilka innych. – Spojrzał na nią, chciał położyć ją na trawiastym brzegu i pokazać jej, że grzechy potrafią być przyjemne.

Przebywanie w tym miejscu ożywiło jednak wspomnienia o rodzicach, którzy nie pochwalali drogi, jaką objęła Mag. Odcięli się od niej. Próbowali również jego zniechęcić do odwiedzania babci. W młodym wieku nauczył się górskich ścieżek prowadzących do jego dziadków, mimo że rodzice chcieli trzymać go z dala od reszty rodziny.

– Wracajmy. – Ruszył. Zwolnił po chwili, żeby mogła za nim nadążyć.

Gdy tylko usiadła za nim, wjechał na drogę i ruszył w kierunku miejsca, w którym uzyska potrzebne mu odpowiedzi.

Wjechał na drogę prowadzącą do jeziora i zwolnił. Zatrzymał się w często odwiedzanym przez Last Riders miejscu. Było tam kilka osób. Styczeń był zimny, ale kilka dni temu temperatura nieco podskoczyła. Na stole piknikowym stała duża chłodziarka. Kilku członków klubu relaksowało się, korzystając z wolnej od pracy niedzieli.

Kiedy zgasił silnik, poczuł, że Rachel się spięła.

– Co robisz? Nie chcę tu zostać.

– No weź, Rachel. Pić mi się chce. Wypiję tylko jedno piwo, a później wrócimy, jeśli będziesz chciała.

Wahała się przez chwilę, ale zsiadła z motocykla. Podeszli do stolika, przy którym siedziały Stori, Raci i Jewell, a Nickel, Train i dwóch innych mężczyzn leżało z Ember na kocu.

Cash wziął sobie zimno piwo.

– Weź coś sobie.

Rachel otworzyła chłodziarkę i wyjęła butelkę wody. Cash usiadł przy stoliku i zaczął rozmawiać z Nickielem.

– Pierwszy raz jechałaś motorem? – zapytała ją Raci.

– Tak.

– Pamiętam swój pierwszy raz.

– Założę się, że nie – powiedziała sarkastycznie Jewell.

Cash posłał jej ostrzegawcze spojrzenie. Nie pozostała mu dłużna. Chciał, żeby Rachel przyzwyczała się do tych kobiet, nie chciał natomiast, aby ją odstraszyły. Podejrzewał, że nie będą miłe w stosunku do kobiety, która sprowadzi kolejnego z najbardziej popularnych członków klubu na drogę monogamii i małżeństwa.

Od kiedy Rachel przyłapała go z Bliss, nie wziął udziału w klubowej imprezie i wiedział, że kilka kobiet nie było z tego zadowolonych. Minęło sporo czasu od ostatniego razu, gdy zanurzył fiuta w ciepłej cipce, ale był zdecydowany, by zmienić to dopiero z tą, której naprawdę pragnął.

– Chcesz zatańczyć? – zapytał, gdy Nickel włączył muzykę.

Szybko pokręciła głową.

– Nie wiesz, z czego rezygnujesz – namawiała Jewell.

– Nie, dzięki.

– Jak chcesz. – Jewell wstała, przeciągnęła się i podbiegła do ogniska, prezentując swoje ciało. Reszta imprezowiczów dołączyła do niej. Wkrótce słychać było śmiech i podniesione głosy, gdy zaczęli tańczyć.

– Na pewno nie chcesz zatańczyć?

– Tak.

Cash uniósł brew.

– Kiedy to stałaś się taką świętoszką? Tylko się dobrze bawią.

Miał rację. Chciał do nich dołączyć. Tęsknił za beztruskimi dniami, kiedy brał wolne tylko po to, żeby się bawić. Dlatego nie chciał angażować się w związek z nią. Nie pasowała do jego stylu życia, swoim zachowaniem jasno pokazywała, że to nigdy się nie zmieni. Dobrze postąpił, przywożąc ją tutaj, żeby tylko zobaczyć tę jej moralnie lepszą od innych stronę, która prowadziła ją do przekonywania braci do zmiany zajęcia i potraktowania go w ten sam sposób.

ROZDZIAŁ 19



Wracając do domu Mag, Rachel próbowała nie spoglądać za odjeżdżającym Cashem. Wiedziała, że wracał na imprezę. Zamknęła za sobą drzwi, po czym skierowała się do swojego pokoju i wskoczyła pod prysznic. Oparła głowę o ścianę, oddychała głęboko, aby odzyskać kontrolę nad emocjami.

Zmroziło ją otoczenie seksownie ubranych kobiet. Kompleksy, spowodowane małą kobiecą sylwetką, powstrzymały ją przed dołączeniem do wesołej gromadki. Wychowywała się z trzema nadopiekuńczymi braćmi, którzy trzymali ją pod kloszem i powstrzymywali od przeżycia wydarzeń typowych dla dziewczyn w pewnym wieku.

Po prysznicu założyła spłowiałe spodenki dżinsowe i top. Próbowała zdusić świadomość tego, że z własnej winy wyrzekła się ważnej chwili w swoim życiu. Żeby o tym nie myśleć, zajęła się roślinami. To zawsze napawało ją spokojem.

Musiała uporządkować sadzonki. Robiła notatki w zeszycie babci.

Szczególnie interesowała ją jedna roślina. Badała jej rodzaj, ale wcześniej znalazła tylko inne, podobne do niej okazy. Zrobiła zdjęcia, chciała zapytać koleżankę – botaniczkę o ten gatunek.

Kiedy skończyła, odstawiła roślinę i zmarszczyła brwi, ponieważ brakowało kilku sadzonek. Rozejrzała się ostrożnie, aby upewnić się, że ich nie upuściła. Miała tylko trzy sadzonki tej rośliny, więc brakowało dwóch.

Szukała ich, ale upewniła się, że zniknęły. Jej wzrok padł na leżącą przy drzwiach miotłę. Uspokoiła się, ponieważ pomyślała, że Mag niechcący ją przewróciła. Skoro rozwiązała zagadkę, Rachel nie miała nic więcej do zrobienia przy roślinach.

Usłyszała, jak Mag robiła kolację i poszła jej pomóc. Zjadły posiłek. Przez resztę wieczoru oglądały telewizję. Cash nie wrócił. Rachel zmusiła się, żeby położyć się spać, kiedy Mag poszła do swojego pokoju. Sporo czasu minęło, zanim udało jej się zasnąć. Kiedy wstała, drzwi do pokoju Casha były otwarte, a łóżko pościelone. Wiedziała, że tej nocy spał gdzie indziej. Nie była pewna, dlaczego świadomość tego faktu wywołała u niej rozczarowanie. To z tego powodu nie chciała z nim wyjść. Pragnął związku z nią aż przez jeden dzień. Jego rekord to cztery dni w przedostatniej klasie liceum z Missy Vines.

– Widzę, że Cash wczoraj nie wrócił.

Rachel nalala Mag kawy, aby uniknąć jej zdenerwowanego spojrzenia.

– Chyba powinnam przygotować się na mszę. – Rachel odstawiła swój kubek do zlewu.

Nałożyła nową sukienkę. Była w ładnym żółtym odcieniu, który podkreślał czerwony połysk jej włosów i przełamywał delikatną opaleniznę. Strój pasował do wiosennej pogody. Rachel zrobiła wyjątek i nie splotła ani nie związała włosów.

Kościół był pełen. Po mszy Rachel wyszła jako jedna z pierwszych. Nie była

w nastroju na rozmowę z Brooke, która razem z mężem stała przy drzwiach i zagadywała wychodzących parafian. Nigdy nie przyprowadziła syna do kościoła, wyjaśniła kilku kobietom, że płacz dziecka ją irytował. Rachel uśmiechnęła się, ponieważ Razer i Beth w każdą niedzielę zabierali chłopców do kościoła.

Skierowała się na posterunek szeryfa.

– Mogę rozmawiać z szeryfem?

– Pewnie. Ma teraz spotkanie, ale jak skończy, to przekażę mu, że czekasz.

Starsza kobieta siedząca za biurkiem, ubrana była w sukienkę we wzór lamparta, a na nadgarstku miała co najmniej tuzin bransolet. Rachel chciała zapytać ją, gdzie to kupiła. Smutne, że sześćdziesięciolatka wyglądała atrakcyjniej od niej.

Rachel usiadła na jednym z czterech krzeseł wystawionych w małym korytarzu. Wyjrzała za okno. Motocykle stały przed restauracją. Zastanawiała się, przy którym stoliku i z kim siedział Cash.

Knox i Cash wyszli z gabinetu szeryfa.

– Szeryfie, Rachel do ciebie.

Z jej umysłu zniknęła chęć wtopienia się w ścianę, gdy mężczyźni spojrzeli na nią.

– Rachel, wejdź, proszę, do mojego gabinetu.

Wstała powoli. Ruszyła do biura, unikając patrzenia na Casha. Zerknęła przez ramię, Knox zamknął drzwi. Cash stał obok niego.

– Chcę porozmawiać z tobą na osobności – powiedziała do Knoxa.

– Chcesz, żebym przeprowadził śledztwo? – zapytał, siadając za wielkim biurkiem.

Rachel zmarszczyła brwi.

– Nie jestem pewna. Może. Przypuszczalnie.

– To on musi zostać. Jest moim śledczym. – Knox rozsiadł się wygodnie na

krześle i splótł dłonie na umięśnionym brzuchu.

– Tak? – Rachel była zmieszana, Cash rozbawiony.

– Tak. Korzystam z jego pomocy, kiedy moi zastępcy są zajęci. Wczoraj znalazł skradziony samochód pomocy drogowej. Lyle zostawił kluczyki w stacyjce. Kilku licealistów postanowiło przejechać się jego autem.

Nie spędził nocy w klubie? Z kobietami? Myśli wirowały w jej głowie, ale Knox szybko przypomniał jej, dlaczego wstąpiła do jego biura.

– O czym chciałaś porozmawiać?

– O Willi. Martwię się, że Lewis ją nęka.

– Co mam zrobić w tej sprawie? – Uniósł brew.

– Połóż temu kres. Myślę, że boi się go i jest zbyt zażenowana, aby poprosić o pomoc. – Nie próbowała powstrzymać złości, którą słychać było w jej głosie.

– Rozmawiałem z nią już latem. Evie też to niepokoiło. Shade rozmawiał z Lewisem.

– Nic to nie dało. Odwiedziłam ją ostatnio i był u niej. Knox, ona jest przerażona – naciskała Rachel.

– Wpadnę do niej i porozmawiam. Ale jeśli nie chce pomocy, to nie mogę nic zrobić – wyjaśnił.

– Nie znasz Willi, nie poprosi o pomoc. Nieważne, poproszę braci, żeby tym się zajęli.

Zdenerwowana, ruszyła do drzwi. Cash zablokował jej drogę.

– Zaczekaj, cholera, chwilę, Rachel. Powiedziałem, że z nią porozmawiam. Jeśli naślesz na Lewisa swoich szurniętych braci, wylądują w więzieniu. – Knox wyprostował się na krześle.

Rachel położyła dłonie na biurku, po czym pochyliła się w kierunku szeryfa.

– Jeśli należałaby do klubu, to nie rozmawiałbyś z nią, a z Lewisem. W

dupie byś miał procedury. Nie pozwolę, żeby ten palant dalej ją straszył!

Tym razem zamierzała wyjść, więc podeszła do drzwi.

– Z drogi! – rozkazała Cashowi.

– Uspokój się, Rachel. – Cash próbował okiełznać jej temperament. Nie zamierzała mu na to pozwolić, ale złapał ją za ramię i poprowadził do krzesła przed biurkiem Knoxa. – Knox nie powiedział, że nic nie robi, tylko najpierw porozmawia z Willą. Daj nam dwa dni. Będę ją obserwował i jeśli zobaczę, że Lewis ją niepokoi, załatwimy zakaz zbliżania się i poprosimy kogoś, żeby jej pilnował. Jeśli naślesz na niego swoich braci, to tylko pogorszysz już i tak złą sytuację.

Rachel odetchnęła głęboko.

– Willa była w ostatniej klasie, kiedy zaczęłam liceum. Georgia znęcała się nad nią nawet wtedy. – Rachel spojrzała na swoje naznaczone pracą dłonie. – Próbowала też czepiać się mnie, ale nie była na tyle odważna, żeby poważnie ze mną zadrzeć, ponieważ Dustin zawsze mnie pilnował. Georgia nie zmieniła się, kiedy dorosła. Wszyscy, łącznie z Willą, nauczyli się, że najlepiej trzymać się od niej z daleka. Wiecie, co jest w tym śmieszne? Lily jako jedyna postawiła się Georgii. – Rachel wytarła spocone dłonie o sukienkę. – Wtedy obserwowałam to z boku, tym razem nie będę biernym obserwatorem. Wiem, że on zrobi jej krzywdę.

– Zawsze, gdy była przy Willi, czuła strach i przerażenie, z którym kobieta musiała radzić sobie w pojedynkę.

– Ktoś będzie jej pilnował – obiecał Knox.

Rachel kiwnęła głową. Ruszyła do drzwi, które otworzył jej Cash i wyszedł za nią.

– Jadłaś już śniadanie?

– Nie, dlaczego pytasz? – odparła zamyślona. Ciągle martwiła się o Willę.

– Chodźmy coś zjeść, opowiesz mi o Willi.

Nie mogła odmówić. Restauracja była pełna parafian, ale Last Riders zajmowali swój ulubiony duży stół. Kiedy zobaczyła Lily, Beth i Winter, uśmiechnęła się i zrelaksowała.

Usiadła przy Beth, której bliźniaki siedziały w wysokich krzesłach i bawiły się jedzeniem. Byli pięknymi, pulchnymi chłopcami.

– Są prześlicznymi, Beth. – Odziedziczyli po ojcu ciemne włosy i karnację.

– Dziękuję. – Beth uśmiechnęła się, następnie podała synowi zabawkę, którą upuścił.

Do ich stolika podeszła kelnerka. Przyjęła zamówienie. Rachel z radością bawiła się z dziećmi, spierając się z Lily o to, które z nich jest bardziej urocze.

– Są identyczni. – Cash wciął się w pogodny spór. – Tylko kilka osób potrafi ich odróżnić.

– Nie rozumiem tego. – Rachel nie zauważyła, że wszyscy zamilkli. – Noah jest większy od Chance’a. – Różnica w wadze chłopców była niewielka, ale Noah miał pełniejsze policzki i pulchniejsze uda. – Włosy Chance’a są trochę ciemniejsze i bardziej przypomina Razera. – Chance nie był tak głośny i skory do zabawy jak Noah. Spoglądał na nią poważnie pięknymi oczami, ssąc gryzak w kształcie żyrafy. – Poza tym Beth zaczesuje ich włosy w różną stronę – skończyła Rachel.

– Naprawdę? – Beth przyjrzała się dzieciom. – Robiłam to nieświadomie. Włosy Noaha są gęstsze i lepiej się układają, kiedy zaczesuję je w tę stronę.

Kelnerka przyniosła im jedzenie.

– Od miesiąca próbowałem ich odróżnić. Są do siebie coraz bardziej podobni. Dobry z ciebie obserwator – stwierdził Cash.

– Tak – przytaknęła Rachel – Dlatego tak się obawiam o Willę.

Cash kiwnął głową.

– Zajmę się tym.

– Oby. W przeciwnym razie ja się tym zajmę – obiecała.

– Rozumiem – powiedział smutno Cash, przyglądając się jej upartej minie.

Była zdeterminowana, by stanąć w obronie przyjaciółki. Ponadto zauważyła u dzieci Razera różnice, których on nie dostrzegał. Jego rodzice nigdy nie chroniliby kogoś innego ani nie poświęcili cudzymi dzieciom tyle uwagi, aby zauważyć, że ich matka inaczej je czesze. Jego lisiczka miała serce. Może i była dumna, ale nie uważała, że moralnością przewyższa innych.

Dwoje nastolatków i mężczyzna weszli do restauracji. Rachel ich obserwowała, zastanawiając się, czy powinna przywitać się z kuzynem. Mężczyzna zamierzał usiąść, ale wtedy zauważył ją przy stole Last Riders. Nic nie powiedział chłopcom.

Rachel odstawiła sok, gdy jej kuzyn się zbliżał. Oczekiwała pogardy. Drake był jednak bardziej wyluzowany niż jej bracia. Nie podzielał niechęci jej najstarszego brata do Casha i nigdy, z tego, co wiedziała, nie wdał się z nim w kłótnię o kobietę. Była bardziej zżyta z Drakiem niż z braćmi, ze względu na to, że oni uparcie nie chcieli znaleźć normalnej pracy. Drake na próżno próbował przekonać ich do skończenia z narkotykowym interesem.

– Rachel, dobrze, że wróciłaś do miasteczka.

– Dziękuję. Cieszę się, że cię widzę. Jak się macie z Jace’em?

– Dobrze, oprócz tego, że musiałem zapłacić, żeby wyciągnąć go i jego kumpla z więzienia, bo zachciało im się przejechać autem Lyle’a.

Zaskoczona Rachel spojrzała na Casha, który nie wspomniał, że to jej kuzyn był sprawcą kradzieży auta.

– Jace wdał się w moją gałąź rodziny? – Rachel nie mogła się powstrzymać,

musiała drażnić bogatego kuzyna.

Do niego należało dużo ziemi w Treepoint i w okolicy. To on sprzedał działkę Gavinowi, bratu Vipera. Kiedy okazało się, że Phillip Langley stał za morderstwem Gavina, Rachel martwiła się, że jej kuzyn mógł być w to zaangażowany. Dochodzenie oczyściło go jednak z wszelkich podejrzeń. Sprzedał ziemię spółce inwestycyjnej i na tym kończył się jego udział.

– Na to wychodzi. – Rachel zauważyła, że zerkał na Bliss, która ignorowała ich i była zajęta rozmową z Trainem. – Tak często pozwalałem mu polować z twoimi braćmi, że zaczął się do nich upodabniać. Podziwia ich, więc kiedy słyszy o ich wyczynach, daje mu to pewne inspiracje.

Rachel się zaczerwieniła, wspominając, że Dustin też miał kłopoty przez podobną jazdę.

– Porozmawiam z nimi – zaproponowała.

– Ja też – powiedział ponuro.

Spojrzał na Casha.

– Cześć, Cash. – Drake uściśnął jego dłoń. – Dziękuję, że odwiozłeś ich do miasteczka, zamiast zadzwonić do Knoxa. Powiedział, że przekonał Lyle’a, żeby nie składał zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa. Jestem ci winny przysługę.

– Mam nadzieję, że nie będą czuli się nietykalni, po tym jak uszło im to płazem.

– Nie masz się czym martwić. Zamierzam sprzedać jego ulubioną strzelbę, żeby zapłacić za naprawę ciężarówki Lyle’a.

Rachel zrobiła kwaśną minę. Dla chłopca ze wsi broń była cenną rzeczą. Gdyby Jace mógł zdecydować, wybrałby więzienie.

Usta Casha drgnęły.

– Los gorszy niż śmierć.

– Nic mu nie będzie – powiedział Drake bez wyrzutów sumienia.

– Dosiądziesz się do nas?

Rachel zauważyła, że jego wzrok powędrował w stronę Bliss, nim odpowiedział Cashowi:

– Nie, dzięki. Sprawiliby to chłopcom za dużą radość. Z podziwem patrzyli na motocykle. Cholernie ich zaboli, kiedy powiem im, że zaproponowałeś, abyśmy usiedli z wami.

– Nie pozwalasz mu jeździć twoim motocyklem? – drażniła się z nim Rachel.

– Nie. Stracił ten przywilej, kiedy wyrzucili go z liceum i zaczął uczęszczać do szkoły specjalnej. Miałem mu kupić motocykl w prezencie z okazji ukończenia szkoły, ale nie zanoszą się na to.

Winter posłała mu spojrzenie pełne nadziei.

– Radzi sobie coraz lepiej.

Drake uśmiechnął się cierpko.

– Niewystarczająco żeby zasłużyć na motocykl, o którym marzy. Szczególnie po wczorajszym numerze. Lepiej wróć do nich. Dobrze było cię zobaczyć, Rachel. Zadzwoń następnym razem, kiedy te dupki będą ci robić problemy. – Niepochwalającym spojrzeniem dał znać, że zalicza Casha do *tych dupków*.

Cash zacisnął wargi, dając Drake’owi znać, że jasno się wyraził.

Cash nie zdobędzie za szybko sympatii jej rodziny.

Posłała mu spojrzenie zwycięzcy. Nie wygra ich zakładu. Skoro nawet Drake go ostrzegł, to prawdopodobieństwo tego, że uzyska pozwolenie jej braci na randkę z nią, było równe przetrwaniu kulki śniegu w piekle.

ROZDZIAŁ 20



Co my tu robimy? – Cash nie wiedział, dlaczego siedział z Shade'm przed kinem.

– Próbuję ci się odwdziaczyć.

Zanim mógł dodać coś jeszcze, film się skończył i ludzie zaczęli wychodzić. Cash obserwował wychodzących, zastanawiając się, kogo Shade wypatrywał w tłumie. Szybko uzyskał odpowiedź na swoje pytanie.

– Ty podstępny skurwielu.

Jego podziw dla umiejętności Shade'a wzrósł. Chciał skopać własny tyłek, że nie pomyślał o tym wcześniej. Mógłby zachować przysługę, którą był mu winien Shade. Musiał znaleźć inny sposób, żeby zdobyć jego głos dla Rachel, a nienawidził być jego dłużnikiem. Potrafił być draniem, kiedy chciał spłaty.

Dwaj chłopcy zbliżyli się do siedzących na swoich maszynach motocyklistów. Ich spojrzenia skupione były tylko na maszynach. Cash musiał ukryć uśmiezek. Przypominał sobie czasy, kiedy wszystko, o czym myślał, to

jazda na motocyklu.

– Cześć, Shade, Cash. – Jace i jego przyjaciel zatrzymali się przy motocyklach.

– Hej, Jace, Cal.

Cash był zaskoczony, że Jace i Cal się przyjaźnili. Cal pochodził z jednej z najbiedniejszych rodzin w mieście, podczas gdy Jace z najbogatszej. To była niedopasowana para, ale obaj byli przyjaciółmi od przedszkola.

– Możemy porozmawiać? – Wyraz twarzy Shade'a sprawił, że wydawało się to ważne.

– Jasne.

Chłopak wypiął pierś, że ktoś taki jak Shade celowo go szukał, podczas gdy wyraz twarzy Cala był beznamiętny i czujny.

– Twój tata będzie tutaj w każdej chwili.

Cash podziwiał dzieciaka, który starał się pilnować przyjaciela.

– To nie potrwa długo. Mam prośbę. Ten tutaj Cash chce się zaprzyjaźnić z twoimi kuzynami. Miałem nadzieję, że mógłbyś mu w tym pomóc. Oczywiście, ja też mógłbym ci pomóc z czymś, czego bardzo pragniesz. Mam dodatkowy motocykl, którego już nie potrzebuję. Musiałbyś poprosić tatę o zgodę i zrobić prawo jazdy, ale motocykl byłby twój, za darmo.

Oczywiście chłopak, jak każdy Porter, był podejrzliwy co do ich motywów, pomimo blasku w oczach na wspomnienie motocykla.

– Dlaczego chcecie się z nimi zakumplować? Przecież was nienawidzą.

Cash zamrugał na jego bezceremonialne pytanie.

– Miałem nadzieję, że mógłbyś pomóc z tym problemem. Będę z tobą szczery... Gówno mnie obchodzą twoi kuzyni, ale Rachel nie umówi się ze mną bez ich zgody.

Gdy chłopcy popatrzyli na siebie i parsknęli śmiechem. Cash poruszył się niespokojnie na swoim motocyklu.

– Masz cały dom lasek i Rachel sprawia ci kłopoty?

Podczas gdy Cash milczał, oni dalej się śmiali.

– Mamy umowę?

Dzięki Bogu, że Shade się wtrącił, ponieważ był już blisko kopnięcia w dupę kolejnego Portera i zaprzepaszczenia wszelkich nadziei na zdobycie Rachel.

– Taa, pomogę. Ale szczerze, jeśli ponownie skrzywdzisz moją kuzynkę, powiem tacie i, wierzcie mi, jeśli sądzicie, że bracia Rachel są wrzodem na tyłku, on stanie się waszym osobistym koszmarem.

– Nie zamierzam zranić Rachel – powiedział Cash przez zaciśnięte zęby.

Będzie musiał zażywać Valium na ukojenie nerwów, kiedy będzie przebywał w pobliżu Porterów.

– Spoko, zatem postanowione – wtrącił się Shade ponownie, widząc, że Cash był na granicy.

– W ten weekend wybiorę się z nimi na polowanie. Będziemy polować na twoim prywatnym terenie. Możemy zatrzymać się na noc w twojej chatce. To z pewnością przysporzy ci kilka punktów.

Cash nie był zaniepokojony, że znajdą się w jego pobliżu z naładowaną bronią, ale Jace miał rację. Ta posiadłość była oznakowana zakazami wstępu i każdy w hrabstwie wiedział, że było tam mnóstwo zwierzyny.

– W porządku. Ustaw to. Odbiorę was w sobotę o piątej rano.

– Lepiej już idźcie – ostrzegł Shade.

Cash podniósł wzrok i zobaczył stojące na czerwonym świetle wiśniowe porsche, gotowe do wjazdu na parking pod kinem.

– Nara – powiedział Cash i uruchomił maszynę.

Kiedy Drake parkował, mężczyźni wyjeżdżali, a Cash podniósł rękę w powitaniu. Nie mogło pójść lepiej. Cash cieszył się przejażdżką do domu Mag i już nie mógł się doczekać dotyku ust Rachel na swoich.

* * *

Cash stał w drzwiach, obserwując, jak Rachel pracowała przy swoich roślinach. Jej delikatnie dłonie zajmowały się nimi tak, jakby były cennymi klejnotami, a nie sadzonkami w ziemi.

– Gdzie jest Mag?

Rachel podskoczyła na dźwięk jego głosu.

– Kilka minut temu położyła się spać. – Spojrzała na niego przez zasłonę rzęs. – Nie przygotowałam nic więcej na kolację. Nie spodziewałam się, że wrócisz.

Cash zmarszczył brwi.

– Dlaczego nie?

Już jadł w barze z Shade'm, ale i tak z jakiegoś powodu się wkurzył. Rachel się zarumieniła a Cash nie mógł powstrzymać uśmiechu.

– Nie mów mi, że wywnioskowałaś, że poprzednią noc spędziłem w klubie i powtórzę to dzisiaj.

– To, co robisz, nie jest moją sprawą. – Wciąż pracowała przy roślinach.

– Nie pojechałem do klubu, gdy wczoraj stąd wyszedłem. Pojechałem do *Rosie*, gdzie miałem spotkanie. Wtedy zadzwonił do mnie Knox i spędziłem całą noc, ścigając twojego kuzyna.

– Och. – Wzruszyła ramionami Rachel. – Jak powiedziałam, to nie moja sprawa. Jednak mogę ci coś przygotować, jeżeli jesteś głodny.

Casha kusilo, żeby zrobiła coś tylko dla niego, ale widział, że była zajęta, a on wciąż był syty.

– Jest w porządku. Nie jestem zbyt głodny.

Cash nie widział powodu, żeby złagodzić poczucie winy wymalowane na jej twarzy. Był samolubnym draniem i zamierzał skorzystać z okazji, żeby zdobyć coś, czego pragnął.

– Możesz dać mi swój numer, a następnym razem, gdy się spóźnię, będę mógł do ciebie zadzwonić lub ty do mnie.

Rachel przygryzła wargę.

– W porządku.

Cash poczuł, że odniósł niewielkie zwycięstwo. Miał już jej numer, ale chciał niezauważalnie stworzyć między nimi bardziej intymną więź. Jej mury obronne były wzniesione przed nim tak wysoko, że musiał wchodzić w jej życie stopniowo.

Udawał, że wpisywał jej numer do telefonu. Kiedy skończył, przeszedł się po przystosowanym pomieszczeniu, które, odkąd pamiętał, było puste. Mag zwykła była mówić, że jeśli dobry Pan miał na celu posadzenie twojego tyłka w słońcu, to nie stworzyłby cienia. Teraz, za każdym razem, gdy tu wchodził, widział coraz więcej roślin.

Stojąca w kącie bulgocząca maszyna, wzbudziła jego zainteresowanie. Podeszedł bliżej i zobaczył, że było to wielkie akwarium, ale nigdy nie widział, żeby ktoś je tak ustawił. Widział różne zbiorniki dla miłośników survivalu, służące do oczyszczania wody pitnej, ale nigdy nie widział czegoś takiego.

– To jest niesamowite. Ty to zrobiłaś?

– Tak. Pracuję nad tym od jakiegoś czasu. Mam jeszcze jeden zestaw w swoim domu, ale chciałam sprawdzić, czy to działa dobrze z większymi zbiornikami.

– Działa?

– Tak.

– Cholera, Rachel. Jestem naprawdę pod wrażeniem. Teraz widzę, dlaczego spędzasz tutaj tyle czasu. Zastanawiałem się, dlaczego nie widzisz się już ze swoimi klientami. Niektórzy przychodzili do sklepu przy kościele i pytali Lily, dlaczego już nie odbierasz telefonów – stwierdził Cash z zaciekawieniem.

Kiedy się odwróciła i wróciła do opryskiwania roślin, Cash zobaczył jej sztywne plecy, a poczucie winy uderzyło w niego.

– Rachel, twoi klienci nie mówili nic o mojej niewyparzonej gębie.

– Zrobiło się późno. Muszę iść spać. Branoc, Cash.

Patrzył, jak wychodziła z pomieszczenia. Usłyszał zamykające się drzwi do jej sypialni, wyłączył światła i poszedł do kuchni po piwo. Za każdym razem, kiedy robił z Rachel krok naprzód, kończył cofając się o dwa. Poczuł, że nigdy nie będzie w stanie do niej dotrzeć.

– Masz jedno dla mnie? – spytała Mag, kiedy wjechała do kuchni.

– Taa. – Cash sięgnął do lodówki i wyciągnął dla niej piwo.

Niektórzy mogliby pomyśleć, że dziwne jest pić piwo z osiemdziesięcioośmioletnią babcią, ale nie Cash. W swoim życiu nigdy nie zrobiła nic właściwego. Kiedy miała szesnaście lat, uciekła z pracownikiem objazdowego wesołego miasteczka i go poślubiła. Po trzech latach w podróży wróciła z nim i dwójką małych dzieci do Treepoint. Jej mąż miał wypadek i nie mógł już wykonywać wymagającej pracy, polegającej na stawianiu i składaniu namiotów.

Rodzice dali jej popalić, ale ich przyjęli. Każdy oczekiwał po jej mężu (Cash

uważał, że nie byli legalnym małżeństwem), że nie będzie w stanie utrzymać rodziny, ale udowodnił, że się mylili. Podjął pracę w młynie i oszczędzał, żeby kupić kawałek ziemi. Na tej działce własnoręcznie zbudował dom z resztek drewna, które udało mu się zdobyć. Byli małżeństwem przez pięćdziesiąt sześć lat. Cash wciąż pamiętał dzień jego śmierci i twarz babci, gdy martwili się, że nie wrócił z wyprawy na ryby. Znaleźli go leżącego spokojnie na brzegu. Odszedł, robiąc to, co kochał.

Po raz pierwszy jego twarda jak skała babcia załamała się, błagając Boga, żeby przywrócił go do życia. Utrata mężczyzny, którego podziwiał i kochał, również jemu złamała serce. Teraz siedziała na swoim wózku, obserwowała go i popijała piwo.

– Kiedyś chodziłam na twoje mecze footballu i patrzyłam, jak grasz. Im trudniejszy mecz, tym bardziej się starałeś, Cash.

– Wiele razy zostałem powalony. – Wziął łyk piwa.

– Tak było. Pamiętam, kiedy graliśmy z Jamestown i przegrywaliśmy. Wszyscy się poddali. Kibice nawet nie krzyczeli. Ludzie wychodzili. Padało i było lodowato. Rodzice stali przy metalowych koszach i pilnowali palącego się w nich ognia, żeby było ciepło. Był to najbardziej żałosny wieczór mojego życia, ale właśnie wtedy byłam z ciebie najbardziej dumna. Im bardziej ci chłopcy się poddawali, tym bardziej ty byłeś zdeterminowany. Wykonałeś przyłożenia, przez które wygraliście mecz. Nigdy się nie poddałeś i nie umiesz przegrywać z wdziękiem. Nie zaczynaj teraz, kiedy możesz stracić największą wygraną swojego życia. Ona jest warta walki.

Cash postawił piwo na ladzie.

– Wiem, że jest, ale ona mnie nienawidzi. Spieprzyłem, babciu.

– Wiem o tym. Kobieta nie ma tego spojrzenia, chyba że w przeszłości

została zraniona, ale wierzę w ciebie. Uwiedź ją. Z tego, co słyszałam, jesteś dobry w te klocki.

Cash uniósł brew.

– Jestem stara, nie zramolała. – Babcia skończyła piwo. – Daję ci tę samą radę, którą dałam twojemu ojcu, ale był zbyt arogancki, żeby posłuchać. Zalecam się, uwódź albo, jeszcze lepiej, zrób jej dziecko. Chciałabym przed śmiercią zobaczyć prawnuka, ale nie pozwól tej dziewczynie uciec od ciebie. Jest dobrą kobietą, Cash.

– Wiem, że jest – powiedział cicho Cash.

– Dobrze. To idę spać. – Starsza kobieta wykręciła wózek, żeby wyjechać.

– Co z tego zadziało na dziadka?

– Byłam w trzecim miesiącu ciąży, kiedy z nim uciekłam.

ROZDZIAŁ 21



Ciii – Dustin spojrział na Casha, uciszał go, gdy szli przez las.

Do tej chwili Cash nie potrafił powiedzieć, co powstrzymało go przed zastrzeleniem Dustina. Ratowało go chyba tylko to, że w domu czekało na niego małe dziecko.

Wreszcie dotarli do szałasu, który Cash postawił kilka lat temu. Kucnęli, czekając, aż zacznie się zabawa. Był to długi, nudny proces, jednak Cash był zdeterminowany, aby mieć przyjazne nastawienie do mężczyzn. O ile swobodne usposobienie Jace’a mu to ułatwiało, to próby rozmów z Porterami kończyły się tylko półsłówkami.

- Ile miałaś lat, gdy wstąpiłeś do marynarki?
- Osiemnaście – odpowiedział cicho Cash.
- Zabiłeś kogoś? – Dociekliwe pytania Jace’a zaczęły mu działać na nerwy.
- Kilku.

– Ja również chcę wstąpić do wojska, ale mój tata się na to nie zgadza.

– Plusem bycia pełnoletnim jest to, że nie potrzebujesz niczyjego pozwolenia, aby robić to, co chcesz – odpowiedział Cash. Jednak, kiedy spojrzał na Porterów, natychmiast zaczął się wycofywać ze swoich słów. – Oczywiście, warto mieć poparcie ojca. Może wiedzieć lepiej, co będzie dla ciebie dobre – zakończył niezbyt składnie Cash.

Nagła zmiana wyrazu twarzy Jace’a na bardziej dojrzały, upewniła Casha w tym, że chłopak słyszał tylko pierwszą część jego odpowiedzi.

– Wojsko to nie gry i zabawy Jace. Jeśli nie lubisz, gdy ojciec mówi ci, co masz robić, to tym bardziej nie polubisz, jak ludzie o wyższym stopniu będą robić to przez cały dzień. To ciężka praca. Oznacza codzienne podnoszenie swojego tyłka z wyra z samego rana, harówkę przez cały dzień tylko po to, aby ktoś rozkazał ci, że masz iść spać. Nie cackają się, jeśli masz jakieś opory. Musisz być posłuszny i odnosić się z szacunkiem przez cały czas.

– Łał. Zastanowię się nad tym, co powiedziałeś.

– To może w końcu zamkniecie mordy, nim spłoszycie całą zwierzynę – syknął Greer.

Cash i Jace zamilkli. Minęło dwadzieścia minut, zanim Cash zobaczył lisa wchodzącego na polanę razem z młodymi. Tate skierował broń w stronę zwierząt, podobnie zrobił Greer.

– Biorę mamę, Greer, ty ustrzelisz pierwsze dwa małe. Cash, jesteś dobrym strzelcem, więc zajmij się trzema ostatnimi.

Cash spojrzał w kierunku małej rodziny, która zwietrzyła intruzów. Skinął głową i ruszył na przód, ale gdy postawił stopę, rozległ się głośny trzask. Rodzina uciekła z polany, jakby od tego zależało ich życie, co było prawdą. Mężczyźni popatrzyli na niego ze złością. Nawet Jace wyglądała na rozczarowanego.

– Co, do kurwy? – warknął Tate.

– Sorry, potknąłem się – wyjaśnił Cash bez skruchy.

– Polowałeś już wcześniej, prawda? – Jace patrzył na niego żałośnie.

– Tak, Jace. Polowałem.

– Często?

– Zamknijcie się! – Sfrustrowany głos Tate’a sprawił, że obydwaj się zamknęli.

Minęła godzina, zanim kolejne zwierzę weszło na polanę.

Nie mam dzisiaj nawet chwili jebanego wytchnienia – pomyślał Cash, kiedy na polanę weszła młoda sarna z matką, idącą parę kroków za nią. Wyobraził sobie reakcję Rachel, gdyby pomógł zabić małe Bambi i zareagował szybko. Kichnął, żeby przestraszyć sarny.

– Skurwielu, przyprowadziłeś nas tutaj tylko po to, żeby nas wkurwiać? – Ostry głos Dustina sprawił, że Cash przepaszająco wzruszył ramionami.

– Nic nie poradzę na to, że jestem uczulony na wodę kolońską Jace’a.

Jace spojrzał na niego ostro, ale wziął na siebie gniew braci. Chłopak tak bardzo chciał obiecany motocykl, że został kozłem ofiarnym.

– Użyłeś...? – Dustin powąchał kuzyna.

– Nie chciałem brać prysznic – wymamrotał Jace.

– Może chodźmy po prostu do chaty i zrobmy coś do jedzenia. Możemy wcześniej zacząć łowić. – Cash stanął w małym ciasnym pomieszczeniu.

– Chyba nie mamy wyjścia, skoro Jace zanieczyścił powietrze – mruknął Greer, gdy wszyscy wyszli z szałas.

Do chaty mieli trzy kilometry. Kiedy Cash otworzył drzwi, wszyscy mężczyźni, od najstarszego do najmłodszego, zagwizdali.

– I to się nazywa chata – z podziwem powiedział Jace.

– Zrzućcie gdzieś plecaki. Zrobię śniadanie – powiedział Cash.

Przygotowanie jajek ze smażonym bekonem i zaparzenie mocnej kawy nie zajęło mu dużo czasu. Gdy postawił posiłek na stole, wszyscy mężczyźni zajęli się jedzeniem. Resztę dnia spędzili, łowiąc ryby, dogadywali się, bo nikt się nie odzywał. Jace też sobie odpuścił, jednak zbyt często rzucał mu zranione spojrzenie. Cash czuł się, jakby nadepnął na ogon hałaśliwego szczeniaka. Jednak humory zaczęły dopisywać, jak tylko ryby zaczęły brać. Prześcigali się, kto złapie większą. Kiedy żyłka Cash’a napięła się, pociągnął wędkę do góry. Po sile napięcia wiedział, że to duża ryba. Bez wahania puścił żyłkę, pozwalając rybie odpłynąć.

Patrząc na jego wędkę, Porterowie zaczęli wyśmiewać go za stracenie ryby.

– Łowisz tak słabo, jak strzelasz – drwił Greer.

Cash milczał. Po godzinie wstał i przeciągnął się.

– Co wy na to abym wrócił do chaty i oczyścił kilka ryb na kolację?

– Brzmi nieźle. I tak nic nie złowisz. – Dustin się roześmiał. – Równie dobrze możesz pobawić się w kurę domową i gotować. – Dustin zaśmiał się ponownie i zarzucił wędkę.

– Jesteś pewny, że nie chcesz zostać? Damy ci kilka wskazówek – dodał Greer, wrzucając złowioną rybę do wiadra.

– Zostawmy to na inny dzień – odpowiedział Cash, podnosząc wiadro. Zostawił wędkę, aby Jace ją później spakował i zabrał, gdy będą wracać.

Przez godzinę chodził, żeby wyładować złość, po czym wrócił do chaty. Gdyby nie to, że chciał zgody Porterów, aby móc spotykać się z Rachel, już dawno wrzucił by ich do jeziora i sam wrócił do miasta.

Po spacerze wyładował resztki złości, patrosząc ryby i przygotowując je do smażenia. Kuchenka gazowa była stara, ale przygotowała już wiele dobrych posiłków. Pamiętał kilka, które zjadł z ojcem w chacie zbudowanej przez

wcześniejsze pokolenia. Była tu stara błotnista droga, prowadząca od chaty dziadków, ale już dawno zarosła.

Gdy Cash był w wojsku, jego ojciec zmarł. Po jego powrocie do Treepoint, Mag przeprowadziła się i podobało mu się odosobnienie tego miejsca. Tylko on, członkowie Last Riders i Porterowie wiedzieli, że chata stała tak głęboko w lesie. Miała własną sieć energetyczną z dwoma zapasowymi generatorami, wodę ze studni, kuchenkę gazową i podgrzewacz wody. Na dole były dwie sypialnie i poddasze z łózkami piętrowymi.

Cash obracał ryby na ruszcie, kiedy Porterowie wrócili. Wszyscy się umyli i zjedli. Nastąpiła noc, kiedy grali kolejne partie pokera, które przegrał.

Tate pochylił się, żeby zgarnąć jego ostatnie pieniądze.

– Chyba to koniec dla mnie na dzisiaj.– Cash rzucił karty na stół.

Greer uśmiechnął się, gdy Cash na niego spojrzał.

– Na pewno nie chcesz zagrać jeszcze jednej partyjki? – zapytał Tate, tasując karty.

Greer otworzył usta, aby coś powiedzieć, lecz zamknął je szybko po spojrzeniu, jakie rzucił mu Tate.

– Zacząłem się zastanawiać, jak długo będziesz nam pozwalał zabierać twoje pieniądze.

Cash miał wstać, ale się zawahał.

– Co?

– Słyszałeś. – Tate nie patrzył w karty tylko prosto w oczy Casha.

– Myślisz, że moja siostra jest warta tylko pięć stów?

– Nie, ale tylko tyle mam przy sobie.

Usta Tate drgnęły.

– Mądra odpowiedź.

– Jace wam powiedział?

– Oczywiście. Może i chce dostać motocykl, ale to nasza krew. Rodzina zawsze jest na pierwszym miejscu, powinieneś to wiedzieć.

– Skoro wiedzieliście, to dlaczego przyszliście? – Cash zeszywniał na krześle.

To naprawdę mogło się źle skończyć. Nie chciał zranić żadnego z tych dupków, ale z całą, kurwa, pewnością, nie mógł być z Rachel, jeżeli będzie martwy.

– Wyluzuj Cash. – Dustin zaczął się śmiać i poszedł do lodówki po kolejne piwa, które z hukiem postawił na stole.

Wszyscy sięgnęli po piwo, a dźwięk otwieranych kapsli rozpoczął negocjacje.

– Musimy ustalić pewne rzeczy, zanim dostaniesz naszą zgodę na umawianie się z naszą siostrą – powiedział Tate, wykładając karty na stół. – Dosłownie i w przenośni.

Nie zabrzmiało to dobrze, ale Cash chciał zobaczyć, jak bardzo chcą, żeby błagał o Rachel.

– To pięć prostych zasad. Powinieneś sobie z nimi poradzić bez problem.

– To zależy, jakie to zasady, co nie? – odpowiedział Cash.

Z Porterami nigdy nic nie było proste.

– Tak. Pierwsza zasada: nie ma pieprzenia się za jej plecami. To oznacza, żadnych innych kobiet w mieście. – Tate zaczął wymieniać ich żądania.

– Druga zasada: nie wolno ci jej uderzyć, nawet gdy będziesz wściekły. Potrafi rozwścieczyć faceta, ale nie wolno ci jej skrzywdzić.

– Zasada trzecia: w dalszym ciągu będzie mogła zajmować się roślinami i swoimi klientami. Są wrzodem na dupie, nie pójdziesz do pieprzonej łazienki, bez

zobaczenia czegoś obrzydliwego, rosnącego na szafce, ale ona to uwielbia.

– Zasada czwarta: zaczniesz z nią chodzić do kościoła. Widzieliśmy, jak nasi rodzice przez lata o to walczyli. Rachel pragnie mężczyzny, który będzie siedział obok niej na pastercie. – Głos Tate’a był zbyt beztroski, kiedy to powiedział. Wszyscy znali opinię Casha na temat chodzenia do kościoła.

– Zasada piąta i najważniejsza: jeśli będziecie mieć dzieci, musisz pozwolić nam być częścią ich życia. Nic mnie, kurwa, nie obchodzi, jak bardzo nas nienawidzisz, ale nie pokażesz tego naszym siostrzenicom i siostrzeńcom. To gównem zostanie między nami. Zgoda?

Cash nie wahał się.

– Zgoda, ale to nie znaczy, że zostaniemy najlepszymi przyjaciółmi, prawda?

– Boże, pewnie, że nie – wzdrygnął się Greer.

– Też mam warunek. Jeśli się pokłócimy z Rachel, nie będziecie się wtrącać.

Dustin popatrzył na swoich braci.

– Zgoda – powiedział.

– O ile nie złamiesz naszych zasad – uściślił Greer.

– Mogę z tym żyć – potwierdził Cash. – Czyli wiedzieliście, że zgodzicie się, żebym spotykał się z Rachel, zanim wyszliśmy dziś rano? – Cash zmrużył oczy, widząc ich nieskruszone spojrzenia.

– Yep. Zdecydowaliśmy, że się zabawimy, patrząc, jak się skręcasz. Sam nie wiem, co mi się najbardziej podobało. Czy to, jak spłoszyłeś lisy, czy jak wypuściłeś tę wielką rybę, którą złowiłeś – drwił Tate.

– A ja wiem. Jak pozwolił, abym nazwał go *suką*. – Greer uderzył Casha w ramię, niemal wytrącając piwo z jego dłoni.

– Jace, czas do łóżka. Cash masz coś mocniejszego niż piwo? – zapytał Tate i ponownie zaczął tasować karty.

– Tak.

– Więc przynieś. Zagrajmy jeszcze kilka partyjek, ale tym razem graj jak prawdziwy facet, a nie cipa.

Cash popatrzył na Porterów. Zapowiadała się długa noc.

ROZDZIAŁ 22



Rachel zaparkowała samochód przed domem Mag. Po kościele pojechała do sklepu po kilka potrzebnych rzeczy. Z trudem niosła trzy torby wypełnione zakupami i piwem, które lubili Cash i Mag, kiedy ciężarówka Casha wjechała na podjazd. Żonglowała piwem, opierając je na biodrze i próbowała otworzyć frontowe drzwi.

Cash wysiadł z auta. Wyglądał na zmęczonego, co ją zaskoczyło. Nawet z okularami przeciwsłonecznymi na nosie wyglądał gównianie. Miał na sobie wygniecione dżinsy i koszulkę, długie włosy były potargane, a twarz była blada jak ściana.

– Potrzebujesz pomocy?

Przez jego pogodny ton straciła panowanie nad sobą.

– Tak, możesz zabrać swoje piwo. Od teraz możesz też je sobie sam kupować. Nie wydaje się, byś miał jakieś problemy ze zdobywaniem alkoholu.

Cash jedną ręką sięgnął po piwo, a drugą otworzył drzwi.

– Mag jest w domu?

– Nie, jest obok. – Wskazała głową na ganek sąsiada, na którym Mag siedziała i rozmawiała.

Rachel weszła z zakupami do domu i położyła je na blacie.

– Zrobiłam zakupy, więc możesz je rozpakować – warknęła. – Idę się przebrać.

Obróciła się i wpadła na pierś Casha. Myślała, że odszedł, kiedy odłożył piwo.

– Uważaj, Rachel – ostrzegł. – Nie jestem w najlepszym nastroju. Spędziłem wczorajszy dzień z twoimi braćmi i Jace'm, a noc w mojej chatce, gdzie próbowali wpędzić mnie w zatrucie alkoholowe bimbrem, który pędzą.

– Poszedłeś polować i pić z moimi braćmi? – zapytała, zaskoczona.

– Tak – powiedział Cash przez zaciśnięte zęby, czując, że jego głowa za chwilę eksploduje.

– Wciąż żyją?

Cash uśmiechnął się lekko, słysząc niepokój w jej głosie.

– Na razie. Chociaż niczego nie obiecuję. To zależy od tego, czy będę musiał iść do szpitala na płukanie żołądka.

– Dlaczego miałbyś...?

– Wiesz dlaczego. – Spojrzał na nią, kiedy wsunął okulary na głowę.

Jego spojrzenie spowodowało, że zrobiła krok w stronę swojej sypialni. Cash wyciągnął rękę i oparł ją o ścianę, czym zablokował jej drogę ucieczki.

– N... nie.

– Bo tak się składa, że dostałem ich zgodę na naszą randkę.

Rachel pokręciła głową.

– Nie ma mowy. Nie zrobiliby...

– Zrobili. Zadzwoń do nich, jeśli mi nie wierzysz.

Nie musiała. Zobaczyła prawdę wypisaną na jego twarzy.

– To gówno znaczy. Nie zamierzam z tobą wychodzić.

– Wycofujesz się z danego słowa?

Rachel otworzyła szeroko oczy w szoku.

– Tylko pyskowałam. Wiesz o tym!

– Cóż, twoje usta będą bardzo zajęte w piątkowy wieczór. Masz tydzień, by przyzwyczać się do tej myśli albo rozpowiem w całym mieście, że słowo Porterów jest gówno warte.

– Lepiej idź do szpitala, bo najwyraźniej bimber moich braci uszkodził ci mózg.

Cash opuścił rękę i pozwolił jej przejść.

– Piątek, Rachel.

Przepchnęła się obok niego, uciekła do sypialni i zatrzasnęła za sobą drzwi. Była tak wściekła. Rozgniewana przemierzała sypialnię i miała ochotę czymś rzucić. Zamiast tego wyciągnęła z kieszeni telefon i wybrała znajomy numer.

– Halo? – odpowiedział ostrożnie Tate, kiedy odebrał połączenie.

– Co, do diabła, Tate? – rzuciła wściekle do niego.

– Rach...

– Jak mogliście? – awanturowała się, ignorując jego wtrącenie.

– Rach...

– Nie mogę uwierzyć, że moi bracia wbili mi nóż w plecy!

– Rach...

– Nazwałeś mnie każdym z możliwych przezwisk, kiedy dowiedziałeś się, że się z nim przespałam! – krzyczała do telefonu.

– Rachel!

Zamilkła, rozpoznając ton z jej dzieciństwa.

– Posłuchaj mnie przez chwilę. Jęczałaś za nim, odkąd byłaś dzieckiem. To ty przespałaś się z nim i uciekłaś, gdy nie mogłaś znieść jego widoku z innymi kobietami.

– Wyjechałam z miasta, bo mnie upokorzyliście.

– Rachel, zawstydzamy cię przez całe życie. To nic nowego. Uciekłaś, ponieważ nie wiedziałaś, jak sobie z tym poradzić. Wciąż nie wiesz.

– Nie chcę z nim wychodzić – powiedziała Rachel zawzięcie.

Głos Tate'a złagodniał.

– To nie wychodź. Daliśmy mu pozwolenie na randkę z tobą. Możesz powiedzieć nie. Wybór wciąż należy do ciebie.

Zamilkła. Czowała się rozdarta. Nie mogła sobie pozwolić na to, by Cash ponownie złamał jej serce.

– Siostró, zapytaj go o zasady.

– Jakie zasady?

– Takie, których obiecał przestrzegać, jeśli zaczniecie się widywać. Zgodził się. Nawet nie wszczynał awantury. Czy nie troszczyłem się zawsze o ciebie? – zapytał.

Wciąż milczała.

– Rachel?

– W noc imprezy... naprawdę mnie zraniłeś, Tate.

– Wiem – nie przepraszał, ale jego głos był pełen skruchy. – Daj mu jeszcze jedną szansę, Rachel. Daj wam obojgu jeszcze jedną szansę.

Rachel westchnęła.

– Dobra.

– To siostra, którą znam i kocham – zażartował z wyczuwalnym uśmiechem, zanim zakończyła połączenie.

Zdjęła ubrania, które wybrała do kościoła i założyła dżinsy i koszulkę. Kiedy splotła włosy, poczuła się o wiele spokojniejsza, niż była, kiedy weszła do tego pokoju. Wyciągnęła komputer i wróciła do notatek o sadzonkach. Była bardzo skrupulatna w aktualizacji postępów rozsady. Później przygotowała kolację. Cash przez resztę wieczoru nie wyłonił się ze swojego pokoju. Świadoma tego, jak mocny był bimber jej braci, byłaby zdumiona, gdyby wstał z łóżka wcześniej niż za kilka dni.

Jej bracia może i wyrazili zgodę, ale każe im za to zapłacić.

* * *

– Co robisz? – Rachel stanęła za Lily, kiedy ta próbowała przesunąć w róg fotel.

– Staram się zrobić trochę więcej miejsca – odpowiedziała Lily.

– Shade byłby wściekły, gdyby zobaczył, co robisz.

– Zatem dobrze, że go tu nie ma, prawda? Nie jesteś skarżypytą? – Lily zmarszczyła nos.

– Jak tylko przyłapię cię na przesuwaniu innych, ciężkich mebli, to do niego zadzwonię – zagroziła Rachel.

– Dobra, dobra, wygrałaś. Po prostu czuję się głupio, prosząc cię o coś, co doskonale mogę sama zrobić.

– Nie przeszkadza mi to. – Rachel przesunęła resztę mebli bliżej ściany.

– Lily?

Obie podskoczyły, gdy usłyszały za plecami głos Brooke.

– Cześć, Brooke. W czym mogę pomóc? – zapytała uprzejmie Lily.

Rachel przeszła na bok, od niechcienia przesuając zagłówek, podczas gdy przysłuchiwała się ich rozmowie.

– Przygotowuję na jutro spotkanie grupy biblijnej, a Willa ma kilka książek, z których korzystamy. Czy mogłabyś je odebrać po drodze do domu? Z pastorem mamy dzisiaj kolację z kilkoma diakonami. Jeśli nie możesz, pewnie...

– Nie ma problemu. Wcale mi to nie przeszkadza. Z radością odwiedzę Willę. – uśmiechnęła się Lily.

Willa odczuje ulgę, pomyślała Rachel. Kobieta byłaby kłębkim nerwów, czekając na przyjazd Brooke.

– Dobrze. Co za ulga. Tak się denerwowałam, że wybiegłam, zostawiając pieczeń w piekarniku. – Brooke rzuciła kobietom wyćwiczony uśmiech. – Obawiam się, że gotowanie nie należy do moich talentów.

– Jestem pewna, że jesteś doskonałą kucharką – skomplementowała Lily.

Rachel odwróciła się, więc Brooke nie mogła odczytać jej wyrazu twarzy.

– Dziękuję, Lily. Lepiej wrócę do mojej kolacji. Robię placek z owocami na deser. Nigdy tego nie robiłam, ale to ulubione ciasto Merricka, więc pomyślałam, że spróbuję.

– Jestem przekonana, że będzie przepyszne. Podrzucę książki jutro rano do biura pastora.

– Jeszcze raz dzięki. Dobranoc, Lily, Rachel.

Obie dziewczyny się z nią pożegnały, obserwując, jak wychodzi ubrana w drogą sukienkę i wysokie szpilki.

– Właśnie uratowałaś Willi tyłek – powiedziała Rachel, stając obok

przyjaciółki.

– Wiem. Wiem, że Willa wolałaby, żebym to ja odebrała książki. Ale miałam spotkać się po pracy z Beth i iść z nią na zakupy. Zadzwonię i powiem, że się spóźnię.

– Mogę to za ciebie zrobić. Nie mam żadnych planów. Możesz nawet wcześniej wyjść, jeśli chcesz – zaproponowała Rachel.

– Wezmę to pod uwagę. Beth będzie z bliźniakami.

– Zatem postanowione.

* * *

Trzy godziny później Rachel zamknęła sklep. Jej samochód wciąż był nagrany, więc zdjęła lekką marynarkę, którą założyła na sukienkę. Odkąd parafię przejął Merrick, kościół i sklep zawsze były nieprzyjemnie zimne. Poranki były najgorsze, zimne powietrze uderzało w nią, gdy otwierała sklep. Z wahaniem wspomniała o tym pastorowi, a on stwierdził, że utrzymywał taką samą temperaturę co zawsze, ale zgodził się, że było zimno. Obiecał, że poprosi, żeby Brook wezwała fachowca, ale to było ponad tydzień temu. Rachel obiecała sobie, że jeśli nie zostanie to wkrótce naprawione, sama go wezwie.

Skręciła w lewo w ulicę Willi i zobaczyła samochód Lewisa przed jej domem. Kiedy zadzwoniła wcześniej, powiedzieć, że wpadnie, Willa nie wspomniała, że Lewis też tam będzie. Spojrzała na zegarek i zdała sobie sprawę, że musiał właśnie wrócić z pracy.

Rachel zaparkowała samochód obok jego, uważając, by go nie zablokować.

Willa prawdopodobnie podziękuje jej za wizytę i pomoc w pozbyciu się aroganckiego mężczyzny. Kiedy zbliżyła się do drzwi, usłyszała dochodzące z wewnątrz krzyki. Nie przejmując się pukaniem, wparowała do środka. Rachel krzyknęła, kiedy zobaczyła, jak Lewis uniósł pas i uderzył nim Willę. Wpadła w furję. Podbiegła do niego, gdy uniósł ponownie rękę, by uderzyć kobietę i bez zastanowienia odepchnęła go od niej.

– Nie waż się jej ponownie dotknąć! – krzyknęła.

Lewis spojrzał gniewnie na Rachel.

– Wypierdalaj!

Podszedł do niej z podniesionym pasem, a ona zamarła. Nie miała zamiaru dać się zastraszyć.

– Willa, wstań i dzwoń natychmiast do Knoxa.

Słowa Rachel zatrzymały Lewisa, gdy ponownie zamachnął się na Willę.

– Jeśli jeszcze raz tkniesz ją lub mnie, moi bracia cię zabiją. Będę wobec ciebie uczciwa, Lewis, i powiem, że masz trzy dni, by opuścić to miasto, zanim powiem moim braciom, co tu się stało.

– Nie boję się twoich pojebanych braci – warknął Lewis.

– Więc pożegnaj się z życiem. Ponieważ uprzedzam cię, że kiedy Greer usłyszy, co tu zrobiłeś, zabije cię za to, że pomyślałeś, by bezkarnie podnieść na mnie rękę.

Willa próbowała się odsunąć, ale Lewis pochylił się, złapał ją za blond włosy i pociągnął, by postawić ją na nogi.

– Ty głupia cipo. Siadaj na kanapie, aż będę gotowy się tobą zająć.

– Przestań, Lewis. Rachel wyjdzie, a my usiądziemy i porozmawiamy.

Lewis uderzył Willę mocno w policzek. Kobieta upadła na podłogę, po czym kopnął ją mocno w brzuch.

– Ty tłusta suko! Nie wiem, dlaczego jeszcze cię chcę – warknął.

Rachel straciła nad sobą kontrolę.

– Ty skurwysynu.

Rzuciła się na niego, kiedy ponownie chciał kopnąć Willę. Rachel tłukła go na oślep pięściami. Kiedy próbował złapać jej ręce, podrapała mu twarz, zanim zdołał odzyskać kontrolę. Kopała, rozpaczliwie próbując trafić w genitalia.

Jednak kiedy jego pięść trafiła ją w brzuch, straciła oddech i upadła na kolana. Próbowwała wstać, ale nie mogła. Lewis spoliczkował ją, przewracając na podłogę. Zanim udało jej się odzyskać oddech, był już na niej. Na jego twarzy była furia, zupełnie stracił nad sobą kontrolę. Zacisnął dłonie na jej gardle, odbierając tę odrobinę tlenu, który zdołała złapać. Czarne plamy przesłoniły jej wizję, kiedy jego triumfująca twarz zamajaczyła nad nią.

Niespodziewany, głośny strzał przewrócił Lewisa na bok, a z jego piersi trysnęła krew. Rachel zajęło kilka sekund, by na tyle odzyskać oddech, żeby unieść się na łokciu. Willa stała w drzwiach do kuchni i trzymała w ręku broń. Rachel spojrzała w bok i zobaczyła puste spojrzenie mężczyzny.

Usłyszała przestraszone łkanie Willi i zmusiła się, by usiąść. Kiedy udało jej się klęknąć, podczołgała się do kobiety, która krwawiła z nosa i miała opuchnięty policzek.

– Willa, już dobrze.

Delikatnie wyciągnęła z jej dłoni broń i odłożyła ją ostrożnie na podłogę.

– Zabiłam go. – Jej przerażony szept łamał serce Rachel.

– Jeśli byś tego nie zrobiła, on by mnie zabił – uspokajała ją Rachel. – Co go tak wyprowadziło z równowagi?

– Nie wiem. Dobijał się do drzwi. Zapomniałam je zablokować po ostatniej dostawie i wszedł, zanim mogłam go powstrzymać. Był wściekły, kiedy tu dotarł.

Łzy spływały jej po policzkach i cała się trzęsła. Rachel wiedziała, że była w szoku.

– Gdzie jest telefon? Zadzwoń do Knoxa.

Willa rozejrzała się dziko, zanim udało jej się wskazać na torebkę. Rachel wstała, czując ból w każdym mięśniu. Wyciągnęła telefon z torebki i zadzwoniła do biura szeryfa, wyjaśniając, co się stało. Rozłączyła się, gdy dyspozytor powiedział, że Knox jest w drodze. Rachel wróciła do Willi, usiadła obok niej na podłodze i położyła rękę na jej drżących ramionach.

– Spłonę w piekle za zabicie człowieka. – Willa zakryła twarz dłońmi.

– Jediną osobą, która trafi do piekła, jest Lewis.

ROZDZIAŁ 23



Rachel siedziała w biurze Knoxa, gdy ten spisywał zeznania Willi w pokoju przesłuchań. Miała nadzieję, że nie wywoła u niej jeszcze większej traumy.

Spojrzała wyczekująco w górę, kiedy otworzyły się drzwi i wszedł Cash.

– Wszystko w porządku?

Skinęła głową. Widziała jego zaniepokojone spojrzenie. Jakoś nie mogła zmusić się do odczuwania żalu z powodu śmierci Lewisa.

Jej bracia weszli za nim i, w przeciwieństwie do Casha, byli wściekli.

– To dobrze, że on nie żyje...

– Greer, uspokój się. Już po wszystkim, a ja nie jestem ranna. Najlepsze z tego jest to, że już nie skrzywdzi Willi.

Tate podniósł ją z krzesła i wziął w ramiona.

– Jestem szczęśliwy, że byłaś tam z Willą, ale straciłem dziesięć lat życia, kiedy Knox zadzwonił, mówiąc, co się stało.

– Ze mną w porządku, Tate. – Objęła go w talii.

Uniosła głowę z jego piersi, kiedy Knox wszedł z Willą. Rachel natychmiast do niej podeszła.

– Możesz przenocować dziś u mnie, Willa.

Potrząsnęła głową.

– Jeśli nie wrócę dzisiaj do domu, to nigdy tego nie zrobię.

– Mogę zostać z tobą – zaproponowała Rachel.

– Jest w porządku. Wrócę do domu i położę się do łóżka. – Willa odwróciła posiniaczoną twarz w stronę Casha, a potem Knoxa. – Chciałabym przeprosić. Gdybym nie skłamała, gdy pytaliście, czy Lewis mnie nie nękał, to może nadal by żył. Naprawdę wierzyłam, że gdyby dowiedział się, że coś powiedziałam lub wysunęłam przeciwko niemu jakiegokolwiek oskarżenia, obudziłoby to w nim jeszcze większą brutalność.

– Wiedziałem, że nie mówiłaś prawdy. Rozmawiałem z nim w piątek. Myślałem, że się wycofał, kiedy zagroziłem mu dochodzeniem ze strony pomocy społecznej w sprawie jego dzieci – powiedział Knox.

Willa zbladła jeszcze bardziej.

– Co się stanie z dziećmi?

– Zostanie dla nich znaleziony dom zastępczy. Nie martw się, upewnię się, żeby trafiły do dobrej rodziny – powiedział Knox i sięgnął do telefonu, stojącego na biurku.

– Proszę, nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby zostały skrzywdzone w wyniku tego, co zrobiłam.

– Willa, to, co się stało, nie było twoją winą. Lewis miał poważne problemy. Ty jesteś tutaj ofiarą – zapewnił ją Knox.

Willa nie wyglądała na przekonaną, ale kiwnęła głową.

– Chodź, Willa. Zawieziemy cię do domu. Idziemy, Rachel. Jedziesz do nas – powiedział Tate, kiedy wyszli z biura Knoxa, gdy ten rozmawiał przez telefon.

– Nie, nie jadę. Jadę do domu Mag. Możesz mnie podrzucić do mojego samochodu.

Rachel nie zamierzała wrócić pod kontrolujące skrzydła braci. Wciąż im nie wybaczyła tego, jak potraktowali ją na imprezie.

– Jak długo zamierzasz się boczyć? – spytał Greer. – Prawie dałaś się zabić, bo cię nie pilnowaliśmy.

– Prawie zginęłam, bo byłam w niewłaściwym miejscu o w niewłaściwym czasie.

– Zapomniałam o książkach. Dam ci je, kiedy dotrzemy do mnie – zaproponowała Willa.

– Jakie książki? – zapytał Cash, marszcząc brwi.

– Brooke zapytała Lily, czy mogłaby odebrać od Willi jakieś książki. Była zajęta, więc zaproponowałam, że to zrobię – wyjaśniła Rachel.

Mina Casha zrobiła się jeszcze bardziej posępna.

– Zanim wyjdę, muszę jeszcze porozmawiać z Knoxem. Zobaczymy się później w domu.

– Dobrze.

Rachel wyszła z biura szeryfa, ale jej ciekawość wzrosła, kiedy spojrzała na twarz Casha. Było jasne, że coś się działo i to przed nią ukrywał.

Rachel usiadła obok Willi w ciężarówce Tate’a. Mogła tylko poczekać i przycisnąć go, gdy wróci do domu. Wzięła dłoń Willi, próbując dać jej takie wsparcie, jakie mogła.

* * *

Cash wyciągnął komórkę, kiedy szedł do swojego motoru.

– Crash?

– Taa, czego potrzebujesz?

– Chcę wszystkich informacji, jakie możesz znaleźć na temat Lewisa.

Właśnie próbował zabić Willę i Rachel. Coś go doprowadziło do obłądu i chcę wiedzieć, co to było. Wygląda na to, że przyjechał do Willi po pracy. Sprawdź w fabryce i dowiedz się, czy ktoś z pracowników zauważył, że coś się dzieje z tym skurwysynem. Wyślij mi też adres z jego akt. Zamierzam sprawdzić to miejsce.

– Zrobi się. Zadzwoń, kiedy zdobędę to, czego chcesz – rozłączył się.

Cash uruchomił motocykl. Minutę później dostał na komórkę adres, który chciał. Zamierzał przeszukać dom Lewisa i dowiedzieć się, co tak namieszało mu w głowie, mając nadzieję, że to nie to, co podejrzewał. Nikt nie dostaje małego rozumu, chyba że coś lub ktoś pociąga za spust.

* * *

Musiała poczekać z przesłuchaniem Casha, ponieważ nie wrócił do domu Mag aż do piątkowego poranka. Kiedy wszedł, wyglądał na zmęczonego i zużytego, kusiło ją, by zapytać, gdzie był, ale nie dał jej okazji.

– Jestem zmęczony, głodny i potrzebuję prysznic. Właśnie przejechałem ponad sto sześćdziesiąt kilometrów. Zatrzymałbym się na noc, ale chciałem jak

najszybciej wrócić. Oczekuję, że będziesz stała w tych drzwiach o siódmej wieczorem. Mamy zakład, a ty dotrzymasz jego warunków.

Rachel zaczęła otwierać usta, by zaprotestować, ale zamknęła je, gdy zobaczyła wszytkowiedzący błysk w jego oczach.

– Dobra – zgodziła się.

Ostro skinął głową i poszedł korytarzem do swojej sypialni.

– Nie każ mi cię szukać. Wiesz, że lubię ścigać moje kobiety.

Ten wrzód na tyłku czytał w jej myślach. Zamierzała dziś wieczór odwiedzić Logana u pani Langley. Ale spędziła tam tak wiele piątkowych wieczorów, że nie będzie miał trudności, by ją znaleźć.

Mag czytała gazetę w salonie. Rachel zapomniała, że tam była. Rzuciła jej groźne spojrzenie, gdyby zamierzała się odezwać.

– Nie miałam zamiaru nic mówić – zaprzeczyła Mag.

– No jasne, prawie ci uwierzyłam.

Rachel wyszła do pracy w przykościelnym sklepie. Piątki zawsze były bardzo pracowite, więc chciała mieć pewność, że będzie tam wcześniej.

Otworzyła drzwi i była zaskoczona, że Lily była spóźniona. Lodowate powietrze uderzyło w nią i zadrżała, natychmiast wkładając sweter, który zabrała z samochodu. Kilka dni temu miała zadzwonić po fachowca, ale zapomniała. To już przekraczało granice absurdu. Nie mogła zrozumieć, dlaczego pastor Patterson jeszcze się tym nie zajął. Niemożliwe, by jego rodzina czuła się komfortowo, mieszkając w igloo.

Rachel weszła do sklepu i nalała wody do czajnika, by zrobić rozgrzewającą herbatę. Właśnie miała otworzyć jedno z tylnych okien, by wpuścić ciepłe powietrze, gdy usłyszała otwierające się frontowe drzwi. Wróciła do sklepu, ale nikogo nie zobaczyła. Dreszcz, który nie miał nic wspólnego z zimnem, przebiegł

jej po plecach. Nikt nie wszedł do sklepu, co oznaczało, że ktoś wyszedł.

Ktokolwiek to był, był w środku, gdy weszła.

Rachel zaczęła uważnie rozglądać się po sklepie. Żadna z tych rzeczy nie była droga, wszystko było używane. Była spostrzegawcza, więc zauważyła braki: kilka puszek jedzenia i jakieś ubrania. Kilka książek na półce było przestawionych, a przecież ustawiła je, zanim wyszła wczoraj do domu.

Wróciła za ladę i zadzwoniła do biura pastora. Odpowiedział po pierwszym sygnale, a gdy wyjaśniła, co odkryła, natychmiast przyszedł do sklepu.

– Widziałaś kogoś?

– Nie, nie wiedziałabym, że ktoś tu był, gdybym nie usłyszała dzwonka nad drzwiami. Byłam na zapleczu i otwierałam okno, kiedy usłyszałam, że ktoś wszedł.

Pastor Marrick zmarszczył brwi.

– Dlaczego otwierałaś okno?

– Bo zamarzałam. Chciałam wpuścić trochę ciepłego powietrza.

– Klimatyzacja wciąż nie została naprawiona? Konserwator w ubiegłym tygodniu naprawił urządzenia w kościele i w domu. Założyłem, że zrobił to też tutaj.

– Nie, wciąż jest tutaj lodowato. Zostawiam z tyłu otwarte okna, by wpuścić ciepłe powietrze.

– Przepraszam, Rachel. Natychmiast do niego zadzwonię – przeprosił.

– Powinnam wspomnieć o tym wcześniej. – Chciała mu powiedzieć, że wspominała o tym Brooke kilka razy.

– Chcesz, bym zadzwonił do Knoxa?

Rachel pomyślała o brakujących rzeczach. Ktokolwiek był w sklepie, był głodny i potrzebował ubrań.

– Nie, jest w porządku. Jestem pewna, że ten, kto tu był, był po prostu

głodny. Pewnie przestraszył się, kiedy przyszedłam wcześniej – spekulowała Rachel.

– Jeśli jesteś pewna...

– Tak.

Otworzyły się drzwi i weszła Lily z jasnym uśmiechem.

– Zatem w porządku. Zadzwoń do fachowca.

– Dlaczego wyglądacie tak poważnie z samego rana? – zapytała Lily, gdy chowała pod ladę torebkę.

– Mechanik jeszcze nie naprawił klimatyzacji. Idę do niego zadzwonić.

Porozmawiamy później – powiedział pastor, gdy wychodził.

– Mam nadzieję, że naprawi ją wkrótce. Tu jest jak na Alasce – przyznała Lily.

– Zamarzam – zadrżała Rachel.

Zrobiła im herbaty, a wkrótce zaczęli przychodzić klienci. Przez intruza i klientów była zbyt zajęta, by martwić się zbliżającą się randką z Cashem. Chciała ją odwołać i zdecydowanie nie zamierzała dotrzymać obietnicy obciążania, ale duma powstrzymywała ją od wycofania się z reszty zakładu. Poza tym wiedziała, że Cash będzie w stanie ją znaleźć, gdziekolwiek się ukryje.

– Co robisz dziś wieczorem? – zapytała Rachel.

– Jestem opiekunką u Beth i Razera. Nie mieli randki, odkąd urodziły się dzieci. A co z tobą?

– Idę na randkę z Cashem.

Lily rzuciła jej zaskoczone spojrzenie, gdy wieszła ubrania.

– Nie wiedziałam, że się widujecie.

– Bo nie. To nasza pierwsza randka.

Rachel zarumieniła się, świadoma, co o niej będą mówić, gdy wszyscy w tym wirującym mieście dowiedzą się, że straciła z nim dziewictwo.

– Gdzie idziecie? – zapytała Lily, marszcząc w zaniepokojeniu brwi.

– Sądzę, że pójdziemy do kina lub na kolację. – Rachel przerwała wieszając ubrania, czekając na reakcję Lily.

– Brzmi fajnie. – Zbyt entuzjastyczny głos Lily kazał jej podnieść brew w pytaniu. – To znaczy, to lepsze niż siedzenie w domu w piątkowy wieczór, prawda?

– To zależy – odpowiedziała Rachel.

– Od czego?

– Tak naprawdę nigdy z nikim nie byłam na randce, Lily. On jest przyzwyczajony do bycia otoczonym seksownymi kobietami, które dotrzymują mu kroku. Nie jestem nawet z tej samej ligi, co tamte kobiety. – Rachel nienawidziła tego, jak niepewnie brzmiała.

Lily przygryzła wargę.

– Nie, zdecydowanie nie jesteś – zgodziła się.

Zraniona, podniosła puste filiżanki, by zanieść je na zaplecze.

– Rachel? – Miękki głos Lily kazał jej się odwrócić. – Nie chciałam, żeby to tak zabrzmiało. Chodziło mi o to, że jesteś słodką, serdeczną kobietą, która pragnie męża i dzieci. Rodzina jest dla ciebie bardzo ważna, a on nie dogaduje się z twoimi braćmi.

– Dostał ich zgodę na wyjście ze mną – wyznała.

Lily wybuchła śmiechem.

– Żałuję, że nie mogłam tego zobaczyć.

– Ja też. – Rachel zaśmiała się z Lily.

Obie kobiety spędziły bardzo pracowite popołudnie, które minęło zbyt szybko dla zdenerwowanej Rachel.

– Baw się dobrze – powiedziała figlarnie Lily, gdy wyjeżdżała z parkingu.

Rachel przez całą drogę do domu zastanawiała się, w co powinna się ubrać,

nie zbliżając się do decyzji, aż nie stanęła przed szafą. Wybrała czarną spódnicę i szafirową bluzkę zapinaną na maleńkie guziki. Całość wyglądała zarówno swobodnie jak i elegancko, ale wciąż nie była przekonana, czy nie wygląda grubo. Wyszczotkowała włosy i zostawiła je luźno spływające na plecy. Spojrzała na zegarek i zobaczyła, że zostało jej tylko kilka minut. Pośpiesznie wyszła z sypialni. Cash czekał na nią przy drzwiach wyjściowych.

Rachel zwolniła, gdy się zbliżała. Wyglądał niesamowicie przystojnie. Miał na sobie ciemne dżinsy i zapinaną na guziki koszulę. Jego zmysłowe usta wygięte były w uwodzicielskim uśmiechu, kiedy podróżował spojrzeniem po jej ciele, przez krzywizny bioder, by zabawić dłużej na piersiach.

– Wyglądasz pięknie. Gotowa? – zapytał Cash.

– Tak. Gdzie idziemy? – Rachel podniosła torebkę i się zarumieniła.

– Pomyślałem, że sprawdzimy tę nową restaurację Kinga.

– Brzmi dobrze. Nie byłam tam jeszcze.

Nagle poczuła się swobodniej. Była chętna, by zobaczyć nowe miejsce Kinga.

– Ja również. – Cash otworzył jej drzwi ciężarówki.

Rachel nie była przyzwyczajona do oglądania uprzejmej strony Casha i to sprawiało, że denerwowała się jeszcze bardziej. Patrzyła przez okno, gdy usiadł za kierownicą i uruchomił silnik.

– Rachel?

– Tak?

– Spokojnie. – Rzucił jej zarozumiały uśmieszek, gdy wyjechał na górską drogę. – To przecież nie będzie twój ostatni posiłek.

– Czuję się tak, jakby właśnie taki miał być.

Cash sięgnął po jej rękę i potarł kciukiem ich złączone dłonie. Rachel,

zawstydzona, cofnęła dłoń. Kątem oka złapała jego grymas.

– Co się stało? – zapytała.

– Twoja dłoń. Właśnie zauważyłem, że coś się zmieniło.

Zakłopotana, wytarła ręce i spódnicę.

– Powinnam częściej nosić rękawiczki. Załapałam

– Mam w dupie kilka odcisków. Po prostu coś się zmieniło.

– Co? – Spojrzała na niego z ciekawością w słabo oświetlonym samochodzie.

– Nie są tak ciepłe jak wcześniej. Ilekroć ich wcześniej dotykałem, były

wyjątkowo ciepłe. Teraz są zimne.

Rachel odwróciła się, by ponownie spojrzeć przez okno i uniknąć jego badawczego spojrzenia.

– Myślę, że stare powiedzenie jest prawdziwe: zimne dłonie, zimne serce – odparła ironicznie.

Ze smutkiem pomyślała, że to jego dłonie powinny być zimne jak lód.

ROZDZIAŁ 24



Casha zastanawiała spokojna postawa Rachel. Jediną wskazówką, że czuła się niekomfortowo podczas tej rozmowy, był sposób, w jaki skręcała dłonie na kolanach.

Parking przy restauracji Kinga oraz bar w środku były wypełnione, jednak udało mu się znaleźć miejsce parkingowe w tylnej części. Wysiadł z samochodu i obszedł go, by otworzyć Rachel drzwi, ale zobaczył, że sama sobie poradziła.

– Chciałem otworzyć dla ciebie drzwi.

– Dlaczego? Sama mogę to zrobić.

Cash zatrzasnął drzwi ciężarówki. Ta randka nie zaczęła się tak, jak oczekiwał. Za każdym razem, gdy wykonywał jakiś gest, ona zdawała się chcieć zachować między nimi dystans. Westchnął, wziął ją za rękę i zaprowadził do restauracji. Po krótkiej chwili oczekiwania, hostessa zaprowadziła ich do boksu. Cash zamierzał usiąść obok Rachel, ale ona nie wsunęła się na miejsce

wystarczająco daleko, a nie chciał robić z tego problemu, zwłaszcza, że klienci z pobliskich stolików, patrzyli na nich z zaciekawieniem. Kelnerka odebrała od nich zamówienie na drinki i odeszła, a Cash zauważył, że dłonie Rachel drżały, gdy otwierała menu.

– Dlaczego jesteś taka zdenerwowana? – zapytał.

– Nie jestem. Po prostu nie jestem przyzwyczajona, że wszyscy się na mnie gapią.

Czuł spojrzenia, ale nie przeszkadzały mu. Już dawno przyzwyczał się do bycia tematem plotek w Treepoint.

– Wstydzisz się pokazywać ze mną publicznie?

Jego szorstki głos zaskoczył ją i opuściła menu.

– Co?

Jej zdezorientowane spojrzenie spotkało jego wzrok. Cash rozluźnił się, kiedy zrozumiał, że to nie było powodem jej zdenerwowania.

– Nieważne. Pogapią się przez chwilę. Sądzę, że są zaskoczeni widokiem Porterówny i Adamsa, siedzących przy tym samym stoliku.

Wróciła kelnerka, by odebrać zamówienie.

Cash złapał spojrzenie fiołkowych oczu Kinga, właściciela restauracji, który obserwował ich, siedząc na stołku przy barze. Skinął głową w kierunku mężczyzny, który latem ubiegłego roku ożenił się z członkinią Last Riders. Jego surowa twarz i wyrafinowana aura przełożyły się na restaurację, która stała się hitem w małym miasteczku. Miejsce stało się popularne wśród młodych, ponieważ mogli poczuć atmosferę wielkiego miasta, a jednocześnie odstraszało bardziej konserwatywne grupy, które nieufnie podchodziły do wszelkich nowości.

Jedzenie było dobre i Cash uśmiechnął się, gdy zobaczył, że napięcie w końcu minęło, a Rachel cieszyła się stekiem, który zamówiła.

– Zauważyłem, że sadzonki w zbiorniku są coraz większe.

Zaskoczona Rachel podniosła wzrok znad talerza.

– Zauważyłeś?

– Oczywiście. Musiałbym być ślepy jak nietoperz, żeby to przegapić.

– Moi bracia nigdy nie zauważali takich rzeczy. Zwykle narzekali, że marnuję pieniądze.

Nagle go olśniło. Był pewien, że nie dostawała pieniędzy za pracę w sklepie przy kościele, ponieważ wraz z innymi członkami klubu zrzucali się na pensję Lily. Nie sądził, by bracia dawali jej pieniądze, ponieważ chcieli, żeby wróciła do domu. Zatem jak sobie radziła? Płaciła Mag swoją część czynszu, choć słyszał, jak babcia się o to z nią kłóciła. Robiła także zakupy spożywcze. No więc, skąd brała pieniądze?

Nie podejrzewał, że zaczęła swoją własną uprawę trawki, ale może jednak? Bez wątplenia miała rękę do roślin. Już chciał ją o to zapytać, ale uznał, że najprawdopodobniej każe mu zająć się własnymi sprawami, więc zdecydował, że rozgryzie to na własną rękę. Nie powinno mu to sprawić trudności. Był mistrzem wśród hakerów komputerowych. Będzie w stanie sprawdzić, skąd pochodzą jej pieniądze i czy źródło było legalne. Jeśli nic nie znajdzie, będzie miał odpowiedź na swoje pytanie.

– Uprawiasz rośliny, szukając nowych źródeł pożywienia? – zażartował Cash.

– Nie. – Jego uśmiech zniknął przez jej poważny wyraz twarzy i determinację w głosie. – Uprawiam je, żeby oczyszczać wodę. Przez kopalnie wiele studni, z których ludzie wciąż czerpią wodę, jest zanieczyszczonych. Rośliny mogą ją oczyszczać, żeby woda znowu była zdatna do użycia. Widzę również, co dzieje się z wodą, która została zanieczyszczona wyciekami oleju.

Cash był pod wrażeniem jej wyjaśnienia.

O rzesz kurwa. Próbowala zrobić to, co uczeni z tytułami doktorów starali się zrobić od lat. Ostatni wielki wyciek oleju sprawił, że firmy, które opracowały nowatorskie techniki usuwania oleju, błyskawicznie się rozwinęły i prowadziły intratny biznes. Możliwości były nieograniczone. Rozwijające się kraje, które miały zanieczyszczone ujęcia wody, również odniosłyby korzyści. Jednak szansa, że takiego odkrycia dokona dziewczyna z gór, mająca tylko średnie wykształcenie, były prawie zerowe.

– Widzę, że nie wierzysz w moje możliwości. – Kiedy otworzył usta, uniosła w górę rękę. – Nie zaprzeczaj. Widzę to wypisane na twojej twarzy. – Spojrzała w dół na talerz, by ukryć swoje rozczarowanie. – Studiowałam przez kilka semestrów. Jednymi z pierwszych zajęć, które wybrałam, była akwakultura. To pokazało mi, jak wiele istnień zależy od zanieczyszczonej wody. Nawet Treepoint ma taki problem. Większość ludzi mieszkających w górach, wciąż jest zależna od wody ze studni, która jest skażona lub od wody ze strumieni, której jakość bardzo odbiega od jakiegokolwiek normy.

– Cholera.

– Zatem mimo tego, że wszyscy uważają, że tracę czas, to mój wybór.

Cash odłożył widelec.

– Nie zamierzałem być uszczypliwy. Przyznam, że pasjonuje mnie to, co robisz.

Niezależnie w którą stronę się odwrócił, miał wrażenie, że robił kolejny krok oddalający go od kobiety, którą był coraz bardziej zaintrygowany. Skończyła jeść, a on próbował uratować randkę. Był przekonany, że chciała jak najszybciej zakończyć ich spotkanie. Czuł, że zmarnował jedyną szansę, jaką dostał.

– Chodźmy do baru na drinka.

Cash zapłacił rachunek i przeszli do pomieszczenia obok, gdzie King stworzył intymną atmosferę z barem i parkietem tanecznym. Boksy były bardziej romantyczne, a światła bardziej subtelne. Tym razem, kiedy Rachel zajęła miejsce, usiadł obok niej, nie pozostawiając jej wyboru. Spojrzała na niego zaskoczona i odsunęła się tak daleko, jak pozwalało na to siedzenie.

Cash zamówił im piwo i słuchali muzyki. Zamierzał poprosić ją do tańca, gdy nieoczekiwanie powstrzymał go znajomy głos.

– Mogę się przyłączyć? – King usiadł naprzeciwko nich, nie czekając na odpowiedź.

Cash spojrzał na niego groźnie, podczas gdy ten studiował ich swoim ponuro-rozbawionym spojrzeniem.

– Witaj, Rachel. Miło znów cię widzieć.

– Ciebie też miło widzieć, King. – Rachel zarumieniła się z zakłopotania. – Jak ci się podoba Treepoint?

Surowa twarz Kinga złagodniała.

– Niespodziewanie dobrze. Cieszę się małżeństwem i czekam na pierwszego wnuka. Restauracja dobrze sobie radzi. To pozwala mi nie wkurzać Evie.

– Nie udało ci się jej jeszcze namówić cię na przejażdżkę motocyklem?

– Sporadycznie. Nie pozwolę jej ze mną jeździć, aż nie nabiorę większego doświadczenia.

Cash i Shade jeździli z Kingiem, by nauczyć go bezpiecznej jazdy. Okazał się być całkiem dobrym uczniem. Miał naturalny refleks i siłę.

– Sądzę, że nie ma rzeczy, której nie możesz osiągnąć.

Komplement Rachel sprawił, że Cash mocniej zacisnął dłoń na butelce z piwem.

– Evie nie zgodziłaby się z tym stwierdzeniem – powiedział ironicznie. –

Uważa, że jeżdżę wokół domu jak ostatnia łamaga.

Rachel się roześmiała. Cash nie pamiętał, kiedy ostatnio śmiała się w jego obecności. Odkąd pojawił się King, ta randka zrobiła się coraz bardziej gówniana.

– Evie jest w kuchni. Jeśli chcesz się z nią przywitać, to jest za tamtymi drzwiami – powiedział King.

– Pójdę. Lily powiedziała, że wczoraj wieczorem poszła do Willi, by sprawdzić, jak sobie radziła. Nie odbierała moich telefonów.

Cash wstał i wypuścił ją, a następnie wrócił na swoje miejsce. Spojrzał niezadowolony na Kinga.

– Nie patrz na mnie w ten sposób. Nie wiem, co robisz, ale ta biedna dziewczyna wydaje się być nieszczęśliwa.

Cash się przygarbił.

– Zgadzam się. – Przesunął dłonią po włosach i zniszczył schludne uczesanie. – Nie wiem, gdzie spieprzyłem.

– Może dlatego, że nie jesteś sobą i ona też – poradził King.

Cash zamilkł, zastanawiając się nad jego słowami.

– Słuchaj, nie wiem, co się między wami dzieje, ale wiem, że to nie ta sama kobieta, którą widziałem, gdy ratowała mój tyłek, kiedy Digger więził mnie i Lily.

– Zraniłem ją swoją niewyparzoną gębą. Sądzę, że nie może tego przeboleć. Jest tak wściekła na braci, że wyprowadziła się z domu.

– Nie zmienisz jej opinii, jeżeli będziesz udawał kogoś innego. Wyczuje twoją nieszczerłość – stwierdził King i wstał, gdy zobaczył, że Rachel wracała. – Każda kobieta jest inna. Evie przestała się na mnie złościć po kilku miesiącach, inne kobiety nigdy nie zapominają. Musisz zdecydować, na ile to dla ciebie ważne.

King zmienił temat, gdy Rachel dotarła do stołu.

– Dowiedziałaś się tego, czego chciałaś?

– Tak, dziękuję. Podjadę do niej jutro i sprawdzę, jak się trzyma – odpowiedziała Rachel i wsunęła się na miejsce po drugiej stronie stolika, które właśnie opuścił King, chociaż Cash poderwał się, by wpuścić ją na miejsce, które wcześniej zajmowała.

Zacisnął zęby i usiadł z powrotem. Udaremniała wszystkie jego próby zbliżenia się do niej. Cash studiował jej pełne troski oczy, gdy wzięła łyk piwa.

– Coś się stało? – zapytał.

– Martwię się o Willę. Evie powiedziała, że gdy wczoraj u niej była, dziwnie się zachowywała. Poczuję się lepiej, gdy z nią porozmawiam.

– Zatańczmy. To oderwie od niej twoje myśli.

Cash wstał, wziął ją za rękę, ignorując słaby protest i zaprowadził na parkiet. Celowo poczekał na wolniejszą piosenkę. Objął jej wąską talię i przyciągnął blisko siebie. Rachel położyła dłonie na jego piersi, by zachować niewielką przestrzeń między nimi.

– Nie jestem zbyt dobrą tancerką.

– Nic nie szkodzi. Po prostu się zrelaksuj i poruszaj zgodnie z muzyką.

Po kilku minutach Cash poczuł, że jej ciało powoli się rozluźniało. Mocniej przycisnął ją do siebie, a ona objęła go ramionami. Starał się kontrolować rosnącą erekcję. Chciał z nią nowego początku. Postanowił poruszać się powoli i starać się o nią tak, jak na to zasługiwała. Shade zrobił tak z Lily. On mógł przyjąć taką samą strategię z Rachel.

Zatańczyli do kilku utworów i wrócili do stolika. Grupa kobiet zwróciła jego uwagę, gdy mijali ich stolik. Wyglądały znajomo. Kilka razy zabawiał się z nimi z Riderem. Miał nadzieję, że go nie rozpoznają. Gdy tylko ta myśli przemknęła przez jego głowę, okazało się, że nie miał tyle szczęścia.

– Cash! – Głośny pisk zwrócił uwagę kilku osób, w tym Rachel, która szła

przed nim. Kobieta wstała z krzesła i złapała go za rękę. – Dzięki Bogu. Już myślałam, że to będzie nudny wieczór.

– Cześć, Lynn, panie. – Cash owinał ramię wokół talii Rachel, by szli dalej, ale jej stopy gwałtownie się zatrzymały.

Kurwa! Mam przejebane – pomyślał.

– Chodź, Cash. Nie ma tu nikogo, kto tak dobrze tańczy jak ty. Zatańcz z nami.

– Przykro mi, Lynn, nie dzisiaj. Jestem z kimś.

– Od kiedy to cię powstrzymuje? – Chichoty, dochodzące od osób siedzących przy stoliku, wkurzyły go.

Rachel wrosła w ziemię. Cash naciskał na jej talię, by ruszyła do przodu, ale stawiała opór.

– Im więcej tym lepiej, zawsze to powtarzasz. Równie dobrze może się przyzwyczajać się do dzielenia. Tak jak my. – Lynn spojrzała na Rachel i otworzyła usta. – Nie wiem, jak wiele zabawy zniesie, ale będziemy delikatne.

Cash nie musiał ponownie naciskać na Rachel. Wystrzeżliła jak pocisk. Wieczór robił się jeszcze gorszy. Cash podążył za Rachel, która wybiegła z restauracji. Czekwała na niego przy ciężarówce i wsiadła, gdy tylko odblokował drzwi. Jej sztywna postawa była dla niego dowodem na to, że nie chciała słuchać jego wyjaśnień. Przynajmniej tego nauczyły go doświadczenia z kobietami.

– Zabierz mnie do domu.

Jej rozkaz jeszcze bardziej go wkurzył. Cholera, wiedziała, że nie był pieprzonym prawiczkim. Postanowił być cierpliwy, ale jej zimne milczenie zmusiło go do ponownego zastanowienia się, czy to był dla nich odpowiedni moment. Była od niego młodsza, porywcza i zazdrosna. Trzy cechy, których nie znosił u kobiety.

– Rachel...

– Powinieneś odwiedzić mnie do domu, Cash. – Spodziewał się usłyszeć w jej głosie gniew, ale była tam tylko rezygnacja. – Kiedy już mnie podrzucisz, będziesz mógł do nich wrócić.

– Przesadzasz. – Zmrużył oczy w reakcji na jej chłodne stwierdzenie, a następnie uruchomił auto i pojechał z powrotem do domu Mag.

– Nazywam się Porter. Znasz moją rodzinę i wiesz, jaka jestem. Naprawdę sądzisz, że podzieliłabym się czymś, co jest moje?

– Nie proszę cię, byś się dzieliła, ale Treepoint to małe miasto i nie będziemy w stanie uniknąć kobiet, z którymi byłem. Zamierzasz wypominać mi to za każdym razem?

– Nie, ponieważ nie zamierzam znaleźć się ponownie w takiej sytuacji. – Cash zatrzymał ciężarówkę przed domem Mag. – Wróć do tych kobiet. Spędzisz z nimi przyjemniej czas niż ze mną.

– Mówisz, że mam iść pieprzyć kogoś innego?

– Mówię ci, że to mnie nie obchodzi.

– Jeśli chcesz mnie sprawdzić, to odpuść sobie. Nie wmawiaj mi, że nie dbasz o to, że będę pieprzył inną kobietę. Zawsze polegnę, gdy będziesz mnie testowała.

ROZDZIAŁ 25



Rachel stała na ganku i obserwowała znikające światła ciężarówki Casha. Chciała cofnąć słowa, które powiedziała, ale nie pozwoliła sobie na żal.

Od początku uważała, że nie była w typie Casha i nigdy nie będzie. Nie da się wpasować kwadratu w okrągły otwór, bez względu na to, jak mocno się będzie próbować. Tak naprawdę była wieśniaczką, podczas gdy Cash bawił się w bardziej zaawansowane gry, z którymi by sobie nie poradziła. Skończyłoby się kłótniami o jej zaborczość i znenawidziliby się wzajemnie. Nie mogła pozwolić, żeby Cash ponownie złamał jej serce. Zmarnowała zbyt wiele lat, rozpaczając za nim.

Weszła do domu, przebrała się w koszulę nocną i wsunęła do łóżka. Rozpaczliwie potrzebowała ciepła ramion matki. Tęsknota utwierdziła ją w przekonaniu, że postąpiła prawidłowo.

Rachel spędziła resztę nocy, zastanawiając się, czy Cash wrócił do restauracji Kinga, czy do klubu. Nie wiedziała, dlaczego to miało znaczenie. W

każdym z tych miejsc miał wybór kobiet.

* * *

Cash siedział przy barze w domu klubowym Last Riders, popijał drinka i patrzył, jak Train bawił się sutkami Bliss. Jej koronkowa koszulka nie pozostawiała wyobraźni pola do popisu. Można było zobaczyć tatuaż na jej nagiej piersi.

— Muszę chwilę porozmawiać z Nickiem. Kiedy wrócę, będziesz ssła mojego kutasa? – zapytał Train i jeszcze mocniej ścisnął jej sutek.

– Będę czekała. – Bliss przesunęła dłonią po jego kutasie, kiedy zsunął się ze stołka. – Pośpiesz się.

– Daj mi pięć minut. – Train odszedł i po drodze klepnął ją w tyłek.

Kiedy wyszedł, Bliss pochyliła się i przesunęła językiem po dolnej wardze Casha. Złapała jego koszulkę i przyciągnęła bliżej.

– A ty, Cash? Chcesz, bym ssła twojego kutasa, czy przelecisz mnie, gdy będę ssła jego? – Jej język sugestywnie okrążył jego dolną wargę.

Cash zobaczył zachłanne podniecenie w jej oczach. Bliss uwielbiała mieć dwóch mężczyzn jednocześnie.

– Nie, dzięki. Jest dobrze.

Cash przechylił głowę na bok, by uniknąć jej ust i zobaczył wściekle spojrzenie Lily, która weszła do pokoju, z deptającym jej po piętach Shadem.

Lily podeszła do niego jak burza, ignorując zupełnie Bliss. Ogień strzelał z jej fiołkowych oczu, pokazując idealnie, dlaczego Shade stracił dla niej głowę.

– Kiedy Beth wróciła do domu, powiedziała mi, że tu jesteś. Nie mogę

uwierzyć, że wyszedłeś z Rachel, a potem wróciłeś tutaj, by dostać... dostać...

– Bzykanko? – Shade przyszedł jej z pomocą.

Żona spojrzała na niego groźnie, na co odpowiedział jej uniesioną brwią. Lily odsunęła się o krok od Shade'a, zwracając się ponownie do Casha.

– Po tym wszystkim, co dla ciebie zrobiła, myślałam, że jesteś mądrzejszy. – Lily nagle straciła zaciekłość, jej ekspresja zmieniła się w coś, czego Cash nie potrafił zrozumieć. – Obie z Beth mamy u ciebie dług wdzięczności, Cash. Gdybyś nie przysłał do Treepoint ojca Shade'a, nigdy nie poznałybyśmy Razera i Shade'a. Okazałeś Beth współczucie i troskę, gdy zobaczyłeś, że była źle traktowana w kościele. Ja po prostu nie rozumiem, jak ten sam człowiek może tak traktować Rachel, jak ty to robisz.

– Lily, ja nie... – zaczął Cash.

– Nie odstępowała twojego łóżka, kiedy dowiedziała się, że zostałeś ranny. Czy ty w ogóle wiedziałeś o tym?

– Nie.

Cash wstał, ponieważ coś mu mówiło, że powinien się przygotować na to, co za chwilę usłyszy.

– Cóż, tak było – powiedziała stanowczo. – Lekarze sądzili, że nie wyjdiesz z tego. Próbowala ci pomóc, tak jak robi to ze swoimi klientami, ale to nie zadziałało. Powiedziała do Shade'a, że jej dar nie był wystarczająco silny, żeby mogła to zrobić. Myślę, że to, co robi, pochodzi z jej wnętrza. Nie umiem tego wyjaśnić. Kiedy mi pomogła, czułam, jakby część niej weszła we mnie, żeby dać mi siłę. Kiedy cię dotyka, czujesz moc jej miłości i troski. Myślę, że kiedy ty i jej bracia zraniliście ją na imprezie, to ta część Rachel została uszkodzona. Po tym, jak lekarz powiedział nam, że nie dasz rady z tego wyjść, wróciłam do twojego pokoju, by z nią porozmawiać, ponieważ wiedziałam, że bardzo się tym denerwowała.

Lily zamilkła i wzięła głęboki oddech.

– Nawet nie wiedziała, że byłam w pokoju. Boże, Cash, ja nawet nie wiem, czego byłam świadkiem. Widziałam umierającego człowieka, a potem cię dotknęła. Gdy zaczęła dotykać twojego ciała, poczułam czyjąś obecność. Zobaczyłam, że stopniowo zacząłeś się poruszać, a potem ona zemdląła. Pobiełam po pielęgniarkę, a kiedy wróciliśmy, siedziała na krześle, a ty się budziłeś. Pielęgniarka zajęła się tobą, a ja zabrałam Rachel do domu Mag. Była w złym stanie. Drżała i była lodowata. Zostałam z nią i patrzyłam, jak cierpiała, bo pomogła twojej niewdzięcznej dupie!

Lily wskazała dłonią Bliss.

– Ona zdecydowanie nie zasługuje na to, by być zdradzaną. Była bardzo zdenerwowana waszym dzisiejszym wyjściem. Robi wszystko dla wszystkich, nic nie oczekując w zamian.

– Dlaczego nikt mi nie powiedział, że była ze mną w szpitalu? – Cash zapytał ochryple, gdy przypomniał sobie zimną dłoń, którą próbował trzymać, myśląc jej nerwowość z oziębłością. Był zawstydzony, że jej nie przejrzał. Miał większe doświadczenie. Uważał, że był dla niej za stary, a zachowywał się niedojrzale w sytuacji, gdy nie kleiła się do niego jak inne kobiety.

– Rachel poprosiła, byśmy tego nie robili. To była jej warunek – odpowiedział Shade i przyciągnął Lily do piersi.

– Wiesz gdzie była, gdy zniknęła?

Cash nabrał podejrzeń. Lily była bliżej z Rachel, niż sądził. Lily milczała buntowniczo.

– Nie miałem zamiaru dotknąć Biss, ani żadnej innej kobiety. Byłem wkurzony, ale ochłonąłem, zanim tu dotarłem.

– Obiecałam, że nie powiem. – Jej zuchwałość zachwiała się, gdy się

wytłumaczył:

– Proszę, Lily. Muszę wiedzieć. – Cash grał z miękkim sercem Lily.

– Nie mogę złamać obietnicy, ale jeśli sam na to wpadniesz, to nie będzie moja wina, prawda?

– Nie. – Usta Casha drgnęły w rozbawieniu.

– Rachel była w liceum, ale nie była w liceum – zasugerowała.

– Nie rozumiem... – zaczął Cash.

– A ja tak – przerwała Winter. Odłożyła karty, w które grała z Viperem i Craschem. – Rachel przerabiała materiał w trybie przyspieszonym w liceum. W drugiej klasie zaczęła równoległe zajęcia na studiach. Chodziła do liceum, ponieważ tak uzgodniłam z Tate’em, więc mogła nadal pozostać w swojej grupie wiekowej. Do czasu, aż jej rówieśnicy skończyli szkołę średnią, miała już tytuł licencjata w dziedzinie biologii. Sądzę, że w ciągu ostatnich czterech lat zdobyła magistra i teraz kończy pisanie pracy doktorskiej z akwakultury. Mogę się założyć, że bez problemu znalazła mieszkanie w akademiku na uniwersytecie. – Wzruszyła ramionami na oskarżycielskie spojrzenie Lily. – Ja nic jej nie obiecywałam. Rozgryzłam to.

– Więc obie z Lily wiedziałyście, gdzie była? – Viper ostrożnie położył swoje karty na stół.

– Rozmawialiśmy o tym. To nie była fizyka jądrowa dla kogoś, kto ją znał.

Złośliwy ton Winter sprawił, że Viper, Cash i Shade zaczerwienili się.

– Dlaczego więc Tate nie wiedział?

– Ponieważ nie chciała mu powiedzieć, że pracuje nad doktoratem. Wydaje się, że właśnie dlatego Greer wpadł na sprzedaży trawki temu tajniakowi. Chcieli więcej zarobić, by zapłacić za jej naukę. Powiedziała im, że zrezygnowała. Nie chciała, by trafili do więzienia, próbując zapłacić za jej edukację – odpowiedziała

Winter.

– W takim razie jak za to płaci? – zapytał Viper.

– Ich rodzice zostawili każdemu z nich działkę. Sprzedała ją – odezwała się Diamond, która siedziała na kanapie na kolanach Knoxa. – Zajmowałam się formalnościami. Gdy klienci wyszli, poszła do toalety i usłyszałam jej płacz. Powiedziała, że ta nieruchomość była w jej rodzinie od lat.

– Bo była. Kto ją kupił? – zapytał Cash.

– Drake Hall – odpowiedziała Diamond.

– Czy dobrze rozumiem? Gdy wszyscy jej szukali, a bracia się zamartwiali, żadna z was nic nie powiedziała? – Viper spojrzał na żonę, a potem na pozostałe niesubordynowane żony braci.

– Zajęło nam trochę czasu, by się tego domyślić. Uznałyśmy, że nie zasłużyli na to, by wiedzieć – wyjaśniła ostrożnie Winter, kiedy zobaczyła wściekłe spojrzenie, które posyłał jej Viper.

Kobiety zaczęły wyczuwać nutę złości u swoich mężów.

– Masz na sobie mój tatuaż? – warknął Viper przez zaciśnięte zęby.

– Tak, ale kobiety powinny trzymać się razem. – Winter próbowała uspokoić męża. Bezskutecznie.

– Tak jak Last Riders. – Viper pęknął. – Beth też wiedziała?

Winter milczała.

– Wezmę to za tak. Cała wasza czwórka będzie w przyszłym tygodniu losowała kary.

Kobiety roztropnie milczały, gdy z niepokojem patrzyły na swoich mężów.

– I rozmówię się z tobą na górze. – Jego oczy obiecywały Winter surową karę.

Cash starał się powstrzymać emocje i opanować swoją reakcję na to, czego

się dowiedział. Chciał popędzić do domu babki, ale wiedział, że Rachel potrzebowała czasu, by się uspokoić. *Gdy jutro wrócę, nie będzie wiedziała, co ją trafiło*, obiecał sobie.

– Dzięki, Lily. – Objął dłonią jej policzek. – Wysłałem tutaj tatę Shade'a nie tylko ze względu na Beth, ale również dla ciebie. Straciłem całą wiarę przez Saula Cornetta. Może cię adoptował, ale był chorym sukinsynem. Zacząłby cię krzywdzić, to była tylko kwestia czasu, a ja bym nie zdzierzył ponownego oglądania takiego cierpienia.

Lily złapała jego nadgarstek.

– Zmieniłeś nasze życie. Dziękuję.

Spojrzał nad jej ramieniem na spiętą twarz Shade'a.

– Proszę bardzo. – Pochylił się i musnął ustami jej policzek. – Teraz idź do domu. Obiecuję, że Rachel nie dowie się, że ze mną rozmawiałaś.

– Dobrze – odpowiedziała uszczęśliwiona Lily.

– Będę tam za minutę. Nie idź spać. Musimy przed tym odbyć małą pogawędkę. – Głęboki głos Shade'a starł uśmiech z jej twarzy.

– Jestem zmęczona. Muszę wstać wcześniej do kościoła – powiedziała wymijająco Lily.

– Możesz iść na wieczorne nabożeństwo – odparował ugodowo Shade.

Lily gniewnie wymaszerowała z pokoju.

– Dziesięć do jednego, że zadzwoni do Beth, jak tylko wróci do domu – wyszczerzył się Cash.

Shade też się wyszczerzył, wyciągnął telefon i szybko napisał wiadomość do Razera.

– Lily będzie na ciebie wściekła za zakapowanie Beth – ostrzegł Cash.

– Mam taką nadzieję – powiedział Shade i uśmiechnął się ostentacyjnie.

ROZDZIAŁ 26



Rachel energicznie zapukała do drzwi Willi. Tym razem nie zamierzała dać się zbyć. Martwiło ją jej pustelnicze zachowanie. Przestała odbierać telefony, a Evie zadzwoniła rano do Rachel i powiedziała, że Willa nie dostarczyła deserów. Evie też się o nią martwiła. Dlatego Rachel obiecała, że zaraz po wyjściu z kościoła do niej pojedzie. Może przesadzała, a Willa była po prostu chora. Dziś brakowało w kościele kilku osób. Lily, Winter, Beth i Diamond rzadko opuszczały nabożeństwa, ale dzisiaj żadnej z nich nie było. Może jakiś wirus zaatakował i Willa się zaraziła.

Rachel zamarła zszokowana na widok małego chłopca, który otworzył drzwi.

– Czego chcesz? – Wojowniczy malec, który, sądząc po wzroście, mógł mieć osiem lat, sprawił, że Rachel otworzyła usta.

– Czy jest Willa?

Czyżby kobieta przeprowadziła się i nikomu o tym nie powiedziała?

Spojrzała ponad ramieniem dziecka i zobaczyła za nim małą dziewczynkę,

która patrzyła na nią nienawistnym wzrokiem.

– Charlie, co ja mówiłam o otwieraniu drzwi? – Willa biegła w stronę drzwi, po drodze wycierając dłonie w ścierkę.

– Przepraszam, Rachel. Właśnie sprzątałam rozbitą szklanę.

– Uch, w porządku.

Rachel weszła do domu i zderzyła się z małym ciałkiem dziewczynki, która złapała ją brudnymi rączkami.

– Odsuń się, Chrissy. – Willa delikatnie podważyła małe rączki.

Rachel zamknęła drzwi i popatrzyła na trójkę dzieci. Spojrzała na Willę, kiedy zdała sobie sprawę, że dzieci na nią patrzą.

– Willa...

– Charlie, zabierz Chrissy i Caroline do ich pokoju i włącz im film.

– Dlaczego? – Uparty chłopiec spojrzał na nią.

– Ponieważ cię o to proszę – tłumaczyła Willa. – To nie potrwa długo, a potem zrobię obiad, dobrze?

– Grillowany ser?

– Tak – potwierdziła Willa.

Trójka dzieci weszła na górę po schodach, a Willa próbowała wygładzić włosy. Uniosła dłoń na Rachel.

– Już wiem, co chcesz powiedzieć – stwierdziła, zanim Rachel zdążyła otworzyć usta. – Mieli być rozdzieleni. Nie mogłam na to pozwolić, skoro to ja byłam odpowiedzialna za śmierć ich ojca.

– Willa, nie miałaś wyboru. On zupełnie oszalał. Jeżeli byś go nie zastrzeliła, to zabiłby mnie.

Pożałowała swoich głośnych słów, kiedy zza pleców Willi wyłoniła się nastolatka, która słuchała każdego słowa. Willa odwróciła się i spojrzała na

dziewczynę.

– Sissy...

– Skończyłam sprzątać mleko i szkło. Mogę teraz iść do przyjaciółki?

– Nie wiem. Jak długo chcesz tam zostać?

– Zadzwoń i dam ci znać.

Dziewczyna minęła Rachel i poszła do drzwi, nie czekając na odpowiedź Willi.

– Herbaty? – zaproponowała Willa.

– Tak, dzięki.

Rachel weszła do kuchni, po drodze mijając zabawki rozrzucone po podłodze. Zwykle nieskazitelnie czysty dom Willi teraz był wypełniony rozrzuconymi zabawkami i brudnymi naczyniami.

– Przepraszam za bałagan. Nie zdawałam sobie sprawy, że opieka nad dziećmi jest tak zajmująca. Leanne, możesz sprawdzić, co u dzieci na górze?

– Dobrze.

Ładna dziewczyna w wieku około piętnastu lat zamknęła książkę i wstała od stołu. Córka Georgii uśmiechnęła się do Rachel, kiedy przeszła obok. Słodka dziewczyna nie miała nic z matki, której nikt w mieście nie nazwałby słodką. Wszystko wskazywało na to, że jej starsza siostra odziedziczyła od matki ten konkretny gen. Jak tylko dziewczyna zniknęła w pokoju, Willa spojrzała zrezygnowana na Rachel.

– W porządku, dajesz.

Rachel spojrzała na przyjaciółkę, która była dręczona przez Georgię, a potem maltretowana przez Lewisa.

– Jesteś najmilszą osobą, jaką znam. Jest coś, w czym mogę ci pomóc?

Głęboko w sercu nie winiła Willi. To była okropna odpowiedzialność –

odebrać czyjeś życie. Willa roześmiała się z ulgą.

– Nie kuś mnie. Jestem do tyłu z zamówieniami, a dom jest w rozsypce.

Rachel podwinęła rękawy sukienki.

– Umyję naczynia, a ty zacznij piec.

– Nie mogę prosić... – zaczęła Willa.

– Nie prosisz. Jestem wolontariuszką. Jeśli mogę poświęcać swój czas obcym, to dlaczego nie mogłabym tego zrobić dla przyjaciółki?

– Uważasz mnie za swoją przyjaciółkę? – Oczy Willi wypełniły się łzami.

Rachel wzięła Willę w ramiona, pragnąc przekazać jej ciepło swojego dotyku, którego kobieta tak bardzo potrzebowała. Zamiast tego, próbowała przekazać to słowami.

– Masz wielu przyjaciół, którzy są gotowi ci pomóc, jeżeli im na to pozwolisz. Lily, Beth i Evie... Wszystkie uważamy się za twoje przyjaciółki.

Willa otarła łzy i lekko się uśmiechnęła.

– Zawsze sądziłam, że się wam narzucam.

– Willa, nie mogłabyś być nachalna, nawet jeśli byś próbowała. Teraz bierz się do roboty, a ja zajmę się tym bałaganem.

Rachel poczuła się nieswojo, więc zajęła się kuchnią i naczyniami, podczas gdy Willa zaczęła piec.

Gdy kuchnia była już nieskazitelnie czysta, zajęła się resztą domu, chowając zabawki w pustym koszu na pranie i robiąc mentalną notatkę, jak ułatwić życie Willi. Okazało się, że dzięki mieszkaniu z Loganem nauczyła się, jakie ciężkie było zajmowanie się maluchami.

Poszła na górę posprzątać sypialnie. W łazienkach zastała porozrzucone ręczniki i pełny kosz brudnych ubrań. Wstawiła pranie i zaczęła sprzątać pomieszczenie, a gdy pierwszą partię przełożyła do suszarki, załadowała kolejne.

Dzieci ignorowały ją, gdy sprzątała wokół nich, ale Lennie się zarumieniła, patrząc w bok, gdy napotkała oskarżycielskie spojrzenie Rachel. Leannie i Sissy były na tyle duże, że mogły pomóc w pracach domowych. Willa została dosłownie wrzucona na głębokie wody oceanu bez żadnej pomocy.

Poskładała i pochowała ubrania, włączyła ostanie pranie, zanim zeszła na dół. Zaczynało się ściemniać, więc Rachel zamówiła trzy pizze. Usatysfakcjonowana weszła do kuchni i zobaczyła, że Willa ozdabiała różami tort, a dwa inne były już gotowe, czekały też trzy ciasta.

– Nie wiem, jak ci dziękować, Rachel. Zadzwonię do Kinga i zapytam, czy ktoś może przyjechać po jego zamówienie.

– Podrzucę je po drodze do domu. Które to?

Willa zapakowała jeden tort i trzy ciasta.

– Jego zamówienia są z każdym tygodniem większe. Pieniądze naprawdę się przydają przez dodatkowe wydatki – powiedziała Willa i zamknęła ostatnie pudełko.

Rachel zapakowała pudełka do samochodu. Zamykała drzwi, gdy podjechał dostawca z pizzą. Zapłaciła kierowcy i odwróciła się, by zanieść je do środka, ale się zawahała. Carl był członkiem jej kościoła, a po zwolnieniu z kopalni pracował na pół etatu w pizzerii.

– Masz jeszcze jakieś dostawy?

– Nie, wracam do sklepu.

Pizzeria znajdowała się tuż obok restauracji Kinga. Rachel poszła do samochodu, wzięła torebkę i wyciągnęła kolejną dwudziestkę.

– Mógłbyś za mnie podrzucić te desery do Kinga?

– Nie ma problemu. Mike'owi to nie przeszkadza. Dziś jest mały ruch. – Przeniósł ciasta do swojego samochodu.

– Willa ma kilka dostaw w tygodniu. – Rachel wyjęła kartkę, długopis i zapisała numer Willi. – Zadzwoń do niej jutro. Może się dogadacie.

Twarz Carla się rozjaśniła. Rachel domyśliła się, że był otwarty na opcje dodatkowej pracy i zarobku.

– Nic nie mogę obiecać, ale wspomnę jej o tym.

– Byłoby wspaniale. Dzięki, Rachel.

– Mam nadzieję, że to wypali – powiedziała i żegnając się, zabrała pizzę.

Willa zrobiła duże oczy, gdy zobaczyła jedzenie.

– Nie powinnaś.

– Pomyślałam, że mogłabym się wprosić na kolację – powiedziała i wyjęła talerze.

Rachel wyjaśniła, że poprosiła Carla, by dostarczył desery i kazała mu zadzwonić do Willi w sprawie ewentualnej pracy.

– To wspaniały pomysł. Nie mogę zaproponować mu wielu godzin, ale to zdjęłoby mi ciężar z barków. Muszę teraz upychać wszystkich do samochodu, plus desery, które trzeba dostarczyć. Zatrudnienie go na kilka godzin w tygodniu, bardzo by wszystko ułatwiło – powiedziała zachwycona pomysłem Willa.

– Myślę, że będzie zadowolony z jakichkolwiek godzin, jakie mu zaproponujesz.

Nakarmiły dzieci, Rachel zajęła się starszymi, podczas gdy Willa wykapała trójkę młodszych. Leanne poszła na górę do swojego pokoju. Willa zeszła na dół, gdy położyła dzieci do łóżek.

– Sissy wciąż nie wróciła? – zapytała Rachel.

– Nie. – Willa opadła obok niej na kanapie, wyraźnie wyczerpana. – Zwykle wraca około dziesiątej i idzie prosto do łóżka. Nie radzę sobie z nią zbyt dobrze.

Rachel uważała, że z żadnym z dzieci nie radziła sobie dobrze. Wszystkie

weszły łagodnej Willi na głowę..

– Wpadnę koło wtorku. Jeśli będziesz mnie potrzebowała wcześniej, po prostu zadzwoń. – Willa otworzyła usta, ale Rachel ją uprzedziła. – Zamierzam ci pomóc bez względu na to, co powiesz, więc pogódź się z tym.

– Nie miałam zamiaru odmówić. Chciałam ci podziękować. W następnym tygodniu zaczyna się szkoła, więc będę mogła się lepiej zorganizować i piec, gdy dzieci będą na zajęciach.

Miejscowa szkoła była całoroczna. Niestety ostatnie dwa tygodnie były wolne.

– No to ustalone.

Rachel ukryła swoje zaniepokojenie zachowaniem dwóch starszych dziewcząt i się pożegnała. Potrzebna była zdecydowana ręka, żeby utrzymać te dzieci w ryzach, a Willa, błogosław jej serce, była zbyt miękka, by zapewnić im dyscyplinę.

Rachel wróciła do domu Mag, była pogrążona w myślach. Powinna się spodziewać, że Willa coś zrobi w sprawie dzieci Lewisa, ale opieka nad piątką dzieci to było więcej, niż była w stanie ogarnąć. Rachel się o nią martwiła. Willa ustawiła sobie wysoko poprzeczkę. Dla większości ludzi byłaby ona niemożliwa do pokonania.

Rachel wjechała na podjazd i zobaczyła wściekłego Casha, zmierzającego w kierunku swojego motocykla. Zatrzymał się gwałtownie, gdy ją zobaczył. Zaparkowała i zastanawiała się, dlaczego był tak zdenerwowany. Wysiadła z samochodu zmartwiona, że coś się stało Mag.

– Gdzie, do kurwy, byłaś przez cały dzień?

Oszołomiona jego gniewem potrzebowała kilku sekund, by odpowiedzieć.

– Czy coś się stało?

– Tak. Następnym razem odbieraj cholerny telefon. Gdzie go masz?

Rachel wróciła do samochodu i wyciągnęła torebkę.

Wyjęła telefon i zobaczyła kilka nieodebranych połączeń od Casha.

– Czy coś się stało? Wpadłam do Willi i zostałam tam cały dzień.

Przez chwilę na jego twarzy była widoczna ulga, ale natychmiast przykrył ją maską twardziela.

– Następnym razem powiedz mi, gdzie jesteś, żebym się nie martwił i nie szukał cię.

Rachel oparła dłonie na biodrach.

– To nie twoja sprawa, gdzie chodzę!

Wściekły Cash ruszył w jej stronę i przycisnął Rachel do drzwi samochodu.

– Posłuchaj mnie uważnie, Rachel. Jestem teraz wkurzony, więc nie będę miły. Ty i ja, to się stanie. Kiedy mówię, że chcę wiedzieć, gdzie jest twój tyłek, masz się upewnić, że to wiem.

– Żartujesz sobie, prawda? Czy może paliłeś zioło Greera?

Rachel obwąchała go, ale nie poczuła zapachu trawki.

– Nie jestem na haju, jestem wściekły. Planowałem spędzić z tobą ten dzień.

– Planowałeś spędzić ze mną dzień, nie pytając mnie wcześniej o zdanie? No to jesteś głupszy niż moi bracia. – Próbowала odepchnąć się od niego, jednak był niewzruszony.

– Czyżby?

Rachel zignorowała ostrzegawczy błysk w jego oczach. Naprawdę myślał, że będzie na niego czekała, po tamtej katastrofalnej randce?

– Dlaczego miałabym spędzić z tobą dzień? – zakpiła. – Spędziłam już tobą czas pomiędzy wszystkimi innymi kobietami w mieście. Wielka sprawa! Straciłeś swój wiecznie kochający, cholernie szalony umysł.

Usta Casha drgnęły w uśmiechu.

– Cukiereczku, jeśli spędzisz czas ze mną i jeszcze jakimiś osobami, to zapewniam cię, że nie będą to kobiety.

Jego wulgarne słowa zagotowały w niej krew.

– Jesteś nieokrzesany.

– Nie, mówię ci, jak jest. – Wsunął dłoń w jej włosy i odchylił jej głowę do tyłu, tak że musiała spojrzeć mu w oczy. – Skończyłem z udawaniem. Nie jestem miły, słodki i z pewnością nie jestem, kurwa, dżentelmenem. Nie zamierzam starać się o ciebie tak, jak ty i twoi bracia byście chcieli, bo to się nie sprawdza. Już się pieprzyliśmy i choć chcesz udawać, że to się nie stało, to jednak miało miejsce.

Rachel zamknęła oczy, bo nie mogła dłużej na niego patrzeć.

– Patrzyłem, jak mój ojciec staje się skorupą mężczyzny, poświęcając swoje życie kościołowi i żonie, która nie była w stanie zastąpić twojej matki. Nie chciałem pozwolić, by Poterówna skradła moją duszę, więc trzymałem się z daleka, aż do czasu, kiedy zniknęłaś. Wtedy zdałem sobie sprawę, że było już za późno. Oboje wiemy, że zależy ci na mnie. – Rachel otworzyła usta, by zaprzeczyć. – Jeśli zaprzeczysz, zaniosę cię do twojej sypialni i udowodnię swoją rację – przerwał i czekał na jej odpowiedź.

Rachel mądrze milczała i wpatrywała się w niego. Nie była głupia. Cash był doświadczonym kochankiem. W walce na dwa ciała, bez wątpienia by przegrała. Może być wściekła na jego arogancję, ale z takim ciału żadna kobieta przy zdrowych zmysłach się nie oprze.

– Zatem informuję cię, byś się przygotowała. Nie będziesz mi mogła później zarzucić, że zwałem cię z nóg, bo nie byłaś wystarczająco doświadczona, by sobie ze mną poradzić lub nie wiedziałaś, w co się angażujesz. Od teraz będziesz w moim życiu jako moja kobieta. – Kciukiem musnął przez koszulkę jej sutek. –

Niektórymi rzeczami będziesz się cieszyła, inne będą cię wkurzać. Ale tak czy inaczej, będziesz moja. – Jego bezwzględne słowa poruszyły coś wewnątrz niej.

Cash uwolnił ją i cofnął się do motocykla. Zaczęła się z nim kłócić, ale ten nieznosny mężczyzna nie słyszał jej, ponieważ odpalił maszynę i odjechał. Powiedział to, co chciał i się zmył, zanim zdążyła mu odpowiedzieć, żeby spadał. Rachel stała z rękami na biodrach i patrzyła na opadający kurz.

Czy on może jej rozkazać, by była jego kobietą? Czy w ogóle jej nie zna?

Rachel wkroczyła rozgniewana do domu. Ich następna randka nie będzie lepsza niż poprzednia. Może wtedy zrozumie, że dręczenie jej było bezsensowne.

Zamknęła za sobą drzwi do domu i żałowała, że tak samo łatwo nie mogła zablokować swoich uczuć. Dotyk przyciśniętych do siebie ciał, wzbudził uczucia, które uważała za wymazane po jego skandalicznym zachowaniu na przyjęciu. Jej zdradzieckie ciało znowu go pragnęło w jakikolwiek możliwy sposób, podczas gdy umysł krzyczał, by kazała mu spadać. Była bystrą, inteligentną kobietą. Będzie się w stanie kontrolować.

Potrzebowała planu awaryjnego, dzięki któremu nie przegra ponownie z Cashem.

* * *

Rachel nerwowo czekała na swoją randkę. Ten plan może nie był najbardziej błyskotliwy, ale była zdeterminowana, by go zrealizować. Restauracja Kinga była tak samo zatłoczona jak wtedy, gdy była tu z Cashem.

– Cześć, Rachel.

– Cześć, Evie.

Tak intensywnie obserwowała drzwi, że nie zauważyła zbliżającej się Evie. Żona Kinga i członkini Last Riders była kimś, kogo nie znała jeszcze zbyt dobrze, ale dzięki Beth i Lily stopniowo poznawała.

– Jesteś tu sama?

– Niezupełnie – odpowiedziała wymijająco.

– Spotykasz się z Cashem?

– Nie – powiedziała w chwili, gdy jej randka kierowała się przez ruchliwą restaurację do stolika.

– Cześć, Rachel. – Scorpion uśmiechnął się do niej i spojrzał pytająco na Evie.

– Um... Scorpion, to jest Evie. Jej mąż jest właścicielem tej restauracji.

– Miło cię poznać. – Wyciągnął rękę, którą Evie zignorowała, a jej spojrzenie podążyło do Rachel.

– Muszę wrócić do kuchni.

Rachel kiwnęła głową, gdy Evie odeszła a Scorpion usiadł.

– Byłem zaskoczony, kiedy zadzwoniłaś i zaprosiłaś mnie na kolację. – Powiedział Scorpion i zamówił szklankę herbaty u kelnerki, która podeszła, by odebrać ich zamówienie.

– Mówiłam ci, że myślałam o tym, gdy zobaczyłam cię ponownie na jubileuszowym przyjęciu pastora Pattersona.

– Wiedziałem, że wyjdzie dla mnie coś dobrego z powrotu na łono kościoła.

Rachel uśmiechnęła się na komplement.

– Dlaczego zdecydowałaś się zacząć chodzić do kościoła w Treepoint, zamiast w Jamestown?

– Poznałaś pastora z Jamestown?

– Nie.

– Nie lubię, jak mi się mówi, że pójdę do piekła, kiedy pozwolę sobie na piwo.

– Piekło i siarka? – zaśmiała się Rachel.

– To i bóle głowy, które powodowały jego krzyki.

Rachel cierpiała przez wiele kazań Saula Cornetta, ponieważ nie podzielała jego opinii. Jedli obiad i była mile zaskoczona, że tak dobrze im się rozmawiało.

– Więc pracujesz w przykościelnym sklepie?

Rachel pokiwała głową i odchyliła się na krześle.

– Również prowadzę badania nad roślinami.

Zauważyła, że sama zaczęła opowiadać o szkole.

– Mam znajomego, który pracuje na uniwersytecie.

– Naprawdę? Jak się nazywa?

– Doktor Alden.

– Jest promotorem mojej pracy doktorskiej.

– To super. Kupuję nieruchomość. Jeśli chcesz, mogę ci ją pokazać.

– Chętnie – powiedziała entuzjastycznie Rachel.

Po kolacji była zadowolona, że zdecydowała spotkać się z nim w restauracji, gdy zegnali się na parkingu. Dzięki temu nie było presji zostania z nim sam na sam.

– Zadzwoń do ciebie, gdy dojdzie do sprzedaży – obiecał Scorpion.

– Zrób to. Dobrze się bawiłam na kolacji – powiedziała Rachel i miała to na myśli.

Nie było żadnej chemii, która postawiłaby ją na krawędzi, ale widziała ich jako przyjaciół. Obserwował ją, kiedy wyjeżdżała z parkingu.

Była pewna, że Evie powie Cashowi, że była na randce. Nie był to idealny plan awaryjny, ale Scorpion był dopiero pierwszym punktem na jej liście.

Zamierzała zacząć chodzić na randki i znaleźć mężczyznę, jakiego szukała.

ROZDZIAŁ 27



Cash wszedł do fabryki i zobaczył, że Shade rozmawiał z Jewell i Bliss, które pakowały zamówienia. Skinął głową w stronę biura przyjaciela, wszedł do środka i czekał.

– Czego się dowiedziałeś?

– Nic konkretnego. Rozmawiałem z Jewell. Powiedziała, że około dwudziestu minut przed końcem pracy Lewis odebrał telefon, a potem skończył swoje zamówienie i wyszedł. Rozmawiałaś z nią?

– Tak, powiedziała mi to samo.

– Sprawdziłem jego bilingi. Rozmowa była z telefonu na kartę. Nie dowiedziałem się, kto ją kupił – powiedział ponuro Cash.

– Znalazłeś coś w jego domu?

– Pieprzył kogoś. Miał torbę wypełnioną seks zabawkami i prezerwatywami.

– Willę?

– Nie wiem. Jeśli tak, to nie za jej zgodą. Nienawidziła go, więc nie sędzę, że to ona.

– Dlaczego nie?

– Ponieważ w torbie był zestaw bielizny i jestem pewny, że nie w rozmiarze Willi. Sprawdziłem w miejscowym hotelu, a potem w Jamestown. Nikt go nie rozpoznał ze zdjęcia.

– Szukaj dalej. Zaczynj w miastach bliżej granicy z Virginią. Jeśli na nic nie trafisz, spróbuj na granicy z Tennessee – poleciał Shade.

– Nie mógł jeździć za daleko. Miał dzieci, musiał trzymać się blisko – uzasadnił Cash.

– Chyba że miał opiekunkę.

– Pomyślę o tym. Beth popyta w kościele i dowie się, czy któraś z kobiet nie zajmowała się jego dziećmi.

– To wszystko? – zapytał Shade.

– Mniej więcej. Jeśli coś znajdę, dowiesz się pierwszy. – Cash otworzył drzwi.

– Cash, kiedy pokazujesz zdjęcie Lewisa, pokaż też fotkę Brooke. Z tej dwójki ona może być łatwiejsza do zapamiętania.

– Zrobi się. – Cash zamknął za sobą drzwi.

Wrócił do swojego motocykla i ruszył na poszukiwania, kierując się w kierunku granicy z Virginią. Nie zamierzał się zatrzymać, aż nie znajdzie tego, czego szukał. Jeśli istniał jakiś związek między Lewisem a Brooke, rozpracuje to i przekaże Shade'owi wszystkie informacje. Jego brat zrobi z tym to, co uzna za słuszne.

* * *

Mężczyzna, który obiecał zaatakować mój system obronny, nie pokazał się tutaj od trzech dni. To dosyć rozczarowujące – pomyślała ponuro Rachel.

Potrzebowała jeszcze dwóch randek, jedną z kucharzem Kinga, a drugą z byłym chłopakiem Lily, żeby zdać sobie sprawę, że znalezienie z innym mężczyzną chemii, jaką dzieliła z Cashem, nie będzie łatwe.

– Chcesz coś do picia? – zapytała Rachel Mag, gdy skończył się program, który oglądały.

– Nie, dzięki. Pora do łóżka.

Rachel uśmiechnęła się ciepło do kobiety, która odłożyła swoją szydełkową robótkę. Była beznadziejna, ale ciągle nad nią pracowała. Twierdziła, że to pozwala jej utrzymać sprawność palców.

Rachel powstrzymała łzy. Zdrowie staruszki się pogarszało. Planowała wrócić do braci tygodnie temu, ale nie mogła się zmusić do opuszczenia starszej pani. Coraz bardziej tęskniła za swoim darem, ponieważ chciała uczynić łatwiejszymi ostatnie miesiące, jakie jej zostały. Mag żyła pełnią życia, ale było ciężko. Rachel chciałaby pomóc zwalczyć dokuczający jej ból.

Wstała z kanapy i pocałowała kobietę w policzek.

– Dobranoc, Mag.

– Branoc, Rachel.

Gdy skręcała do swojego pokoju, wszedł Cash. Wyglądał na zmęczonego.

– Co kombinujecie? – zapytał, patrząc to na jedną, to na drugą.

– Nic. Właśnie mówiłam Rachel dobranoc. Idę spać, a gdy patrzę na ciebie, to sądzę, że tobie też sen dobrze zrobi.

– Wyśpię się wystarczająco, gdy będę martwy.

Rachel skrzywiła się na dobór jego słów, wzięła szklankę z herbatą i zostawiła ich we dwójkę, by mogli porozmawiać. Kończyła zmywanie, gdy wszedł Cash i oparł się o blat.

– Wyglądała dzisiaj na zmęczoną. – Zmarszczył brwi. – Zawsze jest taka pełna energii. Czasami zapominam, ile ma lat.

Rachel nie skomentowała jego obserwacji. Cash i jego babcia mieli silną więź. Nie musiała mu mówić tego, co sam wyczuwał.

– Mag jest w łóżku.

– Taa, więc? – Rachel przerwała wycieranie stołu.

– Więc załóż buty. Wychodzimy.

– Nigdzie nie idę.

Cash ruszył w jej kierunku. Rzuciła ręcznik na stół i cofnęła się do salonu. Gdy wylądowała tyłkiem na kanapie, Cash kucnął przed nią, założył na stopy tenisówki i zawiązał. Rachel patrzyła na niego zdumiona.

– Przez kilka godzin, kiedy nas nie będzie, zostanie z nią sąsiadka.

– Nie chcę znowu z tobą wychodzić, Cash.

– Rachel, chodź ze mną ten ostatni raz. Jeśli później nie będziesz chciała, nie będę ci się narzucał.

Rachel zmrużyła oczy i szukała podtekstu w jego głosie.

– Kłamiesz.

Cash wzruszył ramionami.

– Tak, ale mogę się założyć, że żaden mężczyzna, z którym spotkałaś się w tym tygodniu, nie sprawił, że czułaś się tak jak ze mną. – Wziął ją za rękę i podniósł z kanapy. – Dalej, Rachel. Twój bracia są najbardziej szalonymi ludźmi w mieście. Nie mów, że nie masz w sobie odrobiny tego szaleństwa.

Rachel odwróciła wzrok. Żaden mężczyzna, z którym się umówiła, nie sprawił, że chciała jego dotyku tak, jak pragnęła Casha. Co więcej, zawsze czuła tę dzikość, o której mówił, ale z powodu pracy i studiów mocno ją kontrolowała. Matka błagała jej braci, by nie brali przykładu z ojca. Skradł serce matki ojcu Casha i nie puścił, aż do dnia ich wspólnej śmierci. Kiedy umarli, Rachel chciała, by matka była z niej dumna i w konsekwencji stłumiła odziedziczoną dzikość, która rozpaliała jej krew.

Poddała się i wyszła z nim na zewnątrz.

– Przyjechałeś motocyklem?

– Pomyślałem, że powinnaś się przyzwycząić do siedzenia za mną. – Cash wyszczerzył się i podał jej kask.

Rachel wspięła się i owinęła ramiona wokół jego talii.

– Widziałam mnóstwo kobiet, siedzących na tylnym siedzeniu twojego motocykla, Cash. W sumie to dla mnie żaden zaszczyt, skoro setki innych kobiet dzieliło to samo doświadczenie. – Rachel nie zamierzała dać się przekonać, że była dla niego wyjątkowa.

Rzucił spojrzenie, które miało zamknąć jej usta. Znowu go naciskała, a przez to spojrzenie zrozumiała, że wkroczyła na niebezpieczny grunt. Objęła go mocniej, gdy wyjechali na ulicę. Myślała, że pojedą do miasta. Jednak skierowali się w przeciwnym kierunku. Kiedy minęli bar Rosie, zaczęła się zastanawiać, czy zabiera ją do klubu.

Jednak gdy to miejsce również minęli, uznała, że zabrał ją po prostu na przejażdżkę. Wzięła głęboki oddech, zaciągając się rześkim, nocnym powietrzem. Nic się z nim nie równało.

Uczucie pulsującego pod nią motocykla, dało jej poczucie wolności, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyła. Mogła zrozumieć urok klubu motocyklowego.

To były więzy, które ich trzymały. W innym przypadku łatwo było po prostu jechać bez powstrzymujących, życiowych obowiązków.

Cash zwolnił i skręcił w stronę jeziora, gdzie zabrał ją już wcześniej. Kiedy się zatrzymał, zauważyła kilkoro znajomych. Zesztywniała, obawiając się, że tym razem nie będzie inaczej niż ostatnio.

Rozpoznała niektórych członków klubu dzięki temu, że przebywała wśród nich, spędzając czas z Beth i Lily. Nie była nerwowym typem, ale nie wiedziała, jak się przy nich zachowywać. Czuła się skrępowana wśród kobiet, które były niezwykle ponętne. Drobną blondynką z postawionymi włosami ubrana była w małe, czerwone bikini ze stringami. Obok niej była Raci, ładna brunetka w jasnoróżowym bikini, które było tak małe, że góra ledwo okrywała sutki, a dół obejmował niewielki skrawek ciała.

Rachel przełknęła i nie wiedziała, jak miała sobie poradzić w tej krępującej sytuacji. Było ciepło jak na tę porę roku, a kobiety korzystały z okazji, by pokazać, że nie przybrały na wadze podczas zimy, a jej własny tyłek zaokrąglił się na domowym jedzeniu Mag.

– Cześć, Rachel. – Miękki głos Lily sprawił, że wypuściła westchnienie ulgi, kiedy zobaczyła siedzącą obok Shade'a przyjaciółkę. Po jej drugiej stronie siedziała Beth wraz z mężem Razerem.

– Cześć. – Podeszła do koca, na którym siedzieli.

Lily przysunęła się bliżej męża i zrobiła miejsce, by mogła z nimi usiąść. Następnie Beth zbliżyła się do Razera i Cash usiadł obok Rachel.

– Pięknie jest tutaj w nocy, prawda? – Lily uśmiechnęła się i sięgnęła po napój z lodówki. – Rider przyjechał wcześniej i rozstawił pochodnie.

– Ładnie. Zabiorę tu kiedyś Holly i Logana. – Rachel spojrzała na Beth, która przytulała się do męża. – Kto zajmuje się dziećmi?

– Evie i King. Myślę, że chętnie by je zatrzymała, gdybyśmy jej na to pozwolili – powiedziała cierpko Beth.

Rachel zgadzała się z nią. Widziała Evie z dziećmi i jej przywiązanie do nich było oczywiste.

Winter wyszła z wody, owinięta wokół talii ramieniem Vipera. Tatuaz, który miał na ciele on oraz pozostali faceci, przyciągał wzrok. Wszyscy mieli podobny, umieszczony na różnych częściach ciała. Centralnym punktem tatuazu był symbol Navy Seal, owinięty wężem z pyskiem gotowym do ataku. Otaczały go dwa rewolwery, których lufy owinięte były łączącym je łańcuchem, kastety, talia kart i brzytwa. Cały tatuaz był wycieniowany, co robiło niesamowite wrażenie. Rachel zaczęła się zastanawiać, którym symbolem był Cash. Miał tatuaże na każdym bicepsie, ale nie zauważyła podobnego na jego piersi.

Winter opadła na koc przed nią, a Viper sięgnął do lodówki po dwa piwa i jedno podał żonie.

– Jestem zaskoczona, że wyszłaś w środku tygodnia, Winter – droczyła się Rachel.

Nawet za milion lat nie wyobrażała sobie, że kobieta, która była dyrektorką liceum, będzie siedziała na przeciwko niej w bikini, pijąc piwo. Robiła wrażenie statecznej i nudnej. Była mentorem i Rachel nigdy nie myślała o niej jak o kobiecie z krwi i kości.

– Zazwyczaj tego nie robię. Nie znoszę być rano zmęczona, ale wszyscy czasami musimy się poświęcić w dobrej sprawie. – Rachel nie rozumiała krzywego spojrzenia, jakie Winter rzuciła w stronę męża, które ten zignorował i podniósł piwo do ust.

Rachel podskoczyła, kiedy usłyszała niespodziewany pisk i zobaczyła, że Rider wrzucił Bliss do wody, a potem skoczył za nią, przyciągnął do namiętnego

pocałunku i stopniowo przesuwiał w ciemniejsze wody. Spuściła wzrok zakłopotana i nieprzyzwyczajona do oglądania par pieszczących w sytuacjach intymnych.

– Chodźmy popływać. – Razer pomógł wstać Beth.

Rachel patrzyła, jak wszystkie pary, poza Lily i Winter, weszły do wody. W powietrzu słychać było śmiech i chlapanie.

– Jutro otwieram sklep. Muszę pomóc Willi – powiedziała Lily. – Młodsze dzieci Lewisa potrzebują rzeczy, więc pomyślałam, że przygotuję dla nich kilka toreb i zawiozę, kiedy przyjdiesz.

– Zdecydowanie potrzebuje. Wybrałam kilka gier, żeby miały się czym bawić.

– Zaproponowałam, że zabiorę je w sobotni poranek, by miała trochę spokoju. – Głos Winter był ochrypliwy, z powodu całującego ją po szyi męża.

Rachel odwróciła wzrok od uczuciowej pary, tylko po to by zobaczyć, jak Shade zawłaszcza usta Lily, a jego dłoń na jej karku trzymała ją w miejscu.

– Chodźmy popływać.

Cash wstał i wyciągnął rękę. Rachel przyjęła ją i podniosła się.

– Nie mam kostiumu – zaprotestowała.

– Lily ci przywiozła. Idź za drzewa i się przebierz.

Cash podszedł do motocykla, wyciągnął z torby przy siodełku kostium kąpielowy i podał jej.

Tak naprawdę nie chciała pływać i pokazać swoje ciało, ale wszystkie kobiety miały na sobie kostiumy. Rachel była pewna, że Lily nie wybrała jej nic zbyt skąpego. Zobaczyła, że był jednoczęściowy. Mogła to zrobić.

Z wahaniem poszła w stronę drzew, kiedy Cash zdjął koszulkę i zaczął rozpinać spodnie. Szczeka jej opadła, kiedy na oczach wszystkich przebrał się w niebieskie szorty, które wyciągnął z sakwy. Nie miał bielizny, a jego na wpół

twardy kutas był widoczny dla wszystkich dokoła. Lily i Winter nawet nie zwróciły na to uwagi.

Weszła w zagajnik i ostrożnie przebrała się w kostium. Wróciła zdenerwowana, ale nikt nie spojrzał w jej stronę, kiedy wchodziła do zimnej wody. Cash już tam na nią czekał.

– Nie było tak źle, prawda?

– Cenię sobie prywatność – broniła się Rachel. – Jest lodowato.

– Jesteś nieśmiała – poprawił ją Cash. – Lily też, ale daje radę z nami pływać. Szybko się rozgrzejesz, gdy się przyzwyczaisz.

Rachel krok po kroku wchodziła do wody i nie zauważyła, że stopniowo prowadził ich w tę część jeziora, która była zasłonięta przez rząd zwisających gałęzi. Zatrzymała się za nim, ale Cash podpłynął do niej, owinał ramię wokół jej talii i przyciągnął do siebie.

– Potrzebujesz mojej pomocy, żeby się rozgrzać?

Położyła dłonie na jego muskularnej piersi, a jej oczy prześledziły tatuaże na twardych mięśniach.

– Masz taki tatuaż jak pozostali?

Cash podniósł brew i odwrócił się do niej plecami. Był z tyłu na ramieniu.

Uważnie przyjrzała się każdemu symbolowi i głośno roześmiała.

– Każdy symbol reprezentuje członka klubu, prawda?

– Tak. – Odwrócił się do niej. – Zgadnij, który to ja.

– Nie muszę zgadywać, wiem. Greer i Tate zbyt wiele razy oberwali twoimi kastetami.

Gdy rozmawiali, ich ciała dryfowały w głębszą, zacienioną wodę. Cash przyciągnął ją do siebie jeszcze bliżej, a w tym samym czasie Rachel odwróciła się w stronę brzegu. Ktoś włączył muzykę i usłyszała ciche dźwięki płynące ze skarpy.

– Twoi przyjaciele lubią imprezować, prawda? – dumiała.

– Ciężko pracują i ostro się bawią. – Jego usta przesuwwały się po jej szyi.

Rachel odwróciła głowę i położyła dłonie na jego piersi.

– Przestań, Cash. Wracam na brzeg.

Cash wplątał dłoń w jej ogniste włosy.

– Kiedy się bawisz, Rachel? Nigdy nie widziałem, żebyś zjawiała się w mieście dla relaksu i zabawy. Nie chcesz wyluzować i się zabawić?

– Już raz straciłam przy tobie kontrolę, Cash, i widziałeś, jak to się skończyło. – Jej głos stał się ostrzejszy, kiedy jego usta sięgnęły gardła, a język zlizywał kropelki wody, które się tam zebrały.

– Czy to było takie złe, Rachel? – wymruczał, gdy jego usta zmierzały do krzywizny jej piersi, wyeksponowanych w skromnym stroju kąpielowym.

Kiedy chciała go odepchnąć, Cash splątał swoje nogi z jej, przez co musiała się go przytrzymać, by nie zanurkować pod wodę.

– Nie, dopóki nie otworzyłeś ust przed całym miastem.

Cash podniósł głowę.

– Gdybym nic nie powiedział, czy przyznałabyś się do tego swoim braciom?

– Oczywiście, że nie.

– Więc to zadziało, prawda? – Uśmiezek Casha oświecił Rachel.

Zaczęła uderzać go w pierś.

– Ty draniu. Celowo upokorzyłeś mnie na oczach całego miasta – krzyczała.

Cash chwycił jej rękę, wykręcił za plecy i trzymał w miejscu.

– Zrobiłem to, by cię zmusić, żebyś przyznała, że byłaś mną zainteresowana. Nawet gdybyśmy zaczęli się spotykać, bałabyś się im powiedzieć i odkładałabyś to, martwiąc się o ich reakcję. Wywarłem na tobie presję, coś jak zerwanie plastra.

– Widziałeś, jak ześwirowali? Tate powiedział mi wiele okropnych rzeczy.

Twarz Casha się wyostrzyła.

– Co ci powiedział?

– Nieważne – powiedziała wyniośle Rachel. – Wrzuciłeś mnie pod autobus, a potem nie było cię, by ochronić przed konsekwencjami. Dzięki za nic, Cash. Możemy już wrócić na brzeg?

Nie puścił jej.

– Są twoimi szalonymi braćmi, Rachel. Gdybym zamierzał trzymać się z dala od ciebie, zachowałbym się inaczej. Wiedziałem, że chciałaś utrzymać z nimi kontakt, bo przecież tylko ty możesz sobie z nimi poradzić i to robisz doskonale. Boją się, że jeśli coś ci powiedzą, to ponownie uciekniesz.

Przygryzła wargę. Miał rację. Jeśli by się nie wtrącił, to wbiłoby klin między nią a braćmi. W ten sposób dowiedzieli się, że była w stanie poradzić sobie bez nich.

– Oczywiście, jeśli bym ich nigdy więcej nie zobaczył, to nie złamałoby mi serca.

Jego usta wróciły do jej piersi, kiedy pociągnął w dół górę kostiumu i ocierał się o nią. Poczwała ciepło między nogami. Była pobudzona i nieświadomie przycisnęła do niego biodra. Dotyk twardego kutasa na jej brzuchu przywrócił ją do rzeczywistości, kiedy uwolnił jej ręce, wsunął dłoń między jej uda pod materiał, by pocierać łechtaczkę.

– Nie mam zamiaru robić tego ponownie, Cash... Nigdy... Nigdy więcej... – Kiedy kręciła głową, mokre kosmyki przyklejały się do jej policzków, a on zaczął pieścić ją palcem. – Zrób to jeszcze raz – błagała.

Nakrył jej usta swoimi i wsunął do środka język, jednym ruchem przejmując kontrolę nad jej ciałem i umysłem, gdy zaczął prowadzić jej ciało do orgazmu.

– Cash, tutaj wszędzie są ludzie. – Rachel próbowała wstrzymać narastającą

falę pobudzenia, która groziła przejęciem kontroli.

– Nikt nie zwraca na nas uwagi.

Wygięła się, kiedy włożył w nią palec i wbijał w mocnych pchnięciach, które pogłębiły jej oddech, a ciało wiło się przy nim. Otaczająca ich zimna woda, już nie wydawała się tak lodowata.

Cash jedną ręką objął jej tyłek i przyciągnął bliżej, a jego palec natarł mocniej, podczas gdy kciuk wirował na wilgotnej łechtaczce. Gwałtowna rozkosz sprawiła, że krzyknęła w jego usta, gdy poczuła skurcze cipki, spowodowane przez jego dłoń.

Kiedy doszła, Cash ponownie ją pocałował i przesunął czubkiem języka po jej dolnej wardze. Rachel była zakłopotana i nie wiedziała, jak się zachować.

Nie puścił jej, kiedy wciąż pocierał pączek i przedłużał orgazm. Poczuela jego rękę na talii, gdy uniósł ją lekko, a następnie obniżył. Poczuela, jak jego kutas ociera się o jej wejście.

– Czekał, nie masz prezerwatywy.

– Nie można zajść w ciążę, pieprząc się w wodzie – stwierdził Cash i wbił się w nią.

Rachel zadrzała i poddała się jego żądaniom. Podniósł ją wyżej, więc mógł zacisnąć usta na jej sutku. Mogła tylko trzymać się jego twardego ciała, gdyż bała się, że jeśli go puści, utonie na więcej niż jeden sposobów. Rozpryskująca się wokół nich woda, wyciszała dźwięki uderzającego w nią ciała, które prowadziło ją do kolejnego orgazmu.

Tym razem kiedy doszła, usłyszała jęk Casha, który do niej dołączył, miażdżąc jej usta swoimi i szarpiąc się w niej, wzbudzając prymitywne emocje, o jakich nie miała pojęcia, że może doświadczyć.

– Wszystko w porządku? – Cash podniósł jej brodę, by spojrzeć w oczy.

– Tak. – Jej zduszona odpowiedź wywołała uśmiech na jego twarzy, kiedy pozwolił jej się oderwać od kontrolującego dotyku.

Kiedy ją puścił, założył z powrotem szorty. Odczuła ulgę, że cień zamaskował kłopotliwą sytuację, w której się dwukrotnie znalazła.

– Rachel...

– Nie przejmuj się, Cash. – Jej głos był nieumyślnie ostry. – Nie zamierzam dopatrywać się w tym niczego więcej niż seksu, więc możesz sobie oszczędzić przemowy. Mogę już wrócić do domu?

Rachel nie zdawała sobie sprawy, jaki ból przysporzyły Cashowi te słowa, gdy płynęła z nim z powrotem do brzegu. Wyszła na trawę, złapała ubranie i poszła się przebrać. Kiedy wróciła, była zaskoczona, że wszyscy Last Riders byli już na swoich motocyklach. Cash siedział na swoim z ponurą miną. Coś w jego ekspresji wysłało przez jej ciało sygnał ostrzegawczy.

Kiedy się zbliżyła, podał jej kask. Rachel popatrzyła na Last Riders. Nikt z nich nie nosił kasku, nawet kobiety, ale Winter i Beth miały je założone. Iskra ciepła zaczęła rozpalać się w jej piersi, ale brutalnie ją zgasiła, gdy wspięła się na tylne siedzenie.

Viper uruchomił motocykl i Cash przesunął się do przodu, ustawiając się dokładnie obok niego. Serce Rachel mocno waliło, kiedy wszyscy wyjechali dwójkami na drogę. Motocykle płynęły przez noc w ryku i hałasie, nawet jeśli jechały tylko ciemną drogą.

Mogła się tylko domyślać przepływającej adrenaliny, którą powodowało prowadzenie motocykla. Może mogłaby się nauczyć nim jeździć. Jednak myśl o kupnie tak drogiej maszyny zniknęła. Nie sądziła, że osiągnie ten sam dreszczyk emocji, który odczuwała, siedząc za Cashem, trzymając go w talii i pozostawiając mu umiejętną obsługę potwora między nogami.

Lily machnęła, kiedy odwróciła się do tyłu. Siedziała za Shadem, który jechał obok Ridera. Razer z Beth jechali za nim na końcu stawki. Wyglądał dziko, z włosami ściągniętymi chustą i w skórzanej kurtce.

Gwałtownie pochyliła się, gdy ostro zakręcili i wrócili na prostą. Przed nimi był kompleks Last Riders. Kiedy mężczyźni zwolnili i wjeżdżali na parking, Rachel spodziewała się, że Cash pojedzie dalej. Zamiast tego zatrzymał się obok Viperą i wyłączył maszynę.

Popatrzyła na stojący na wzgórzu dom klubowy, z prowadzącymi do niego wielkimi schodami. Kilka razy była w środku. Raz, by pomóc Lily podczas jednego z jej ataków paniki, a drugi z okazji chrztu synów Beth. Dziś w nocy było inaczej, jakby jaskinia niegodziwości czekała na jej przybycie.

Pozostało pytanie, czy była na tyle odważna, aby zrobić ten krok?

ROZDZIAŁ 28



Dlaczego się tutaj zatrzymujemy?

Cash zsiadł z motocykla i spojrzał na Rachel. Wyciągnął ręce i zdjął jej kask.

– Pomyślałem, że pokażę ci moją sypialnię.

Celowo przesunął spojrzeniem po jej koszulce, gdzie wilgotny materiał ukazywał zarys piersi. Nie był zaskoczony, gdy zeszywniała, objęła motocykl udami i odmówiła zejścia z maszyny.

– Jestem gotowa na powrót do domu. Rano pracuję w sklepie.

– Lily za ciebie otworzy – stwierdził od niechcienia Cash i pochylił się, by ją podnieść, mimo jej prób odepchnięcia go.

– Ale to moja kolej – klóciła się Rachel.

– Lily odrabia swoją karę. Będzie otwierała przez następny tydzień.

Wziął ją za rękę i poprowadził po schodach. Nie próbowała się już wyrywać. Na przekór sobie chciała z nim spędzić więcej czasu, zanim wróci do

rzeczywistości. Była cholernie pewna, że nie zmusi jej do zrobienia czegoś, na co nie będzie miała ochoty.

Pozostali patrzyli w rozbawieniu, gdy weszli przez drzwi. Zanim zdążyła ponownie zaprotestować, poprowadził ją w górę po schodach. Nigdy nie była na piętrze domu klubowego. Przeszli długim korytarzem i zatrzymał się przed przedostatnimi drzwiami. To miejsce było ogromne, z wieloma pokojami.

Cash otworzył drzwi i pchnął ją do środka, a następnie zapalił światło i zamknął drzwi. Podskoczyła na głośny dźwięk zatraskującego się zamka. Zanim zdążyła uruchomić systemy obronne, Cash podszedł, okręcił wokół pięści jej włosy i wykorzystując siłę swojego ciała, położył ją na łóżku.

– Cash, chcę wrócić do domu.

Jej bezbronne spojrzenie niemal go przekonało, ale jeśli by ustąpił, następnego dnia będzie musiał zaczynać z nią od nowa. To był najlepszy sposób na pokazanie tej upartej kobiecie, że należała do niego.

– Odwiozę cię rano. Po tym jak zjemy śniadanie i zerżnę cię ponownie.

Ściągnął z niej koszulkę. Stanik trudniej było zdjąć, ponieważ był mokry, a ona z nim walczyła.

– A jeśli powiem nie? – Rachel sprzeciwiła się jego despotycznym żądaniom.

Cash natychmiast się zatrzymał i powiedział gniewnie.

– Zatrzymam się, gdy to usłyszę. Choć jeszcze tego nie usłyszałem. Naprawdę chcesz mi odmówić, czy martwisz się tym, co grzeczna dziewczynka w twojej głowie próbuje ci powiedzieć? Powiedz jej, by spierdała. Wisisz mi loda i teraz spłacisz swój dług. Z pewnością się odwdzięczę, jeżeli się postarasz.

Wsunął dłoń między jej uda i pocierał o szew dżinsów. W jeziorze doszła dwa razy. Powinno być niemożliwe, by tak szybko była ponownie podniecona, ale płonęła dla niego. Jego brudna gadka i jego rozkazy sprawiły, że robiła się coraz

bardziej rozpalona, ponieważ trafiły w tę jej część, która zawsze o nim fantazjowała.

Dlaczego nie miałyby się z nim trochę zabawić? Nigdy nie planowała trzymać się kurczowo swojego dziewictwa. I tak już je straciła przez pożądanie, które ją do niego przyciągało. Już nie była w nim zakochana. W odróżnieniu do kobiet, które pieprzył, wiedziała, że to było tymczasowe. Może poddanie się jego pragnieniom i nieco zabawy to jedyny sposób, by ruszyć dalej.

Cash zdjął koszulkę i odsłonił muskularną pierś. Odzyskał masę, którą stracił podczas rekonwalescencji, a jego blond włosy były dłuższe i opadały na ramiona. Zdjął dżinsy, buty, po czym pociągnął jej spodnie. Usiadł na brzegu łóżka, jego kutas był twardy i gotowy.

– Ssałaś już kiedyś kutasa?

Rachel pokręciła głową. Była bardziej zaangażowana w książki niż w związku i, patrząc na Casha, zaczęła zdawać sobie sprawę, co przegapiła. Jego zmysłowe ciało obudziło w niej pragnienie odkrycia każdego grzbietu i mięśnia, które śledziła rozpalonym spojrzeniem. Instynktownie opadła na kolana i delikatnie dotknęła kutasa.

– Nie zranisz mnie. Lubię ostro.

Spojrzała na niego. Pożądanie było wyryte na jego przystojnej twarzy, nadając mu groźny wygląd, który starał się złagodzić. Pochyliła się nad jego fiutem i zassała główkę w ciepłe usta. Objęła go dłonią i zaczęła przesuwać w górę i w dół. Jęk mężczyzny wywołał jej uśmiech, gdy dalej go ssała. Cash złapał ją za włosy i popchnął bardziej w dół.

– Nauczysz się brać każdy centymetr mojej długości i będziesz to robiła tak, jak chcę. – Drugą ręką sięgnął do jej piersi i złapał sutek między palce. – Lubię brudny, dziki seks i nauczę cię się nim cieszyć. Będziesz moja, tak jak będę chciał i

gdzie będę chciał.

Rachel zeszywniała.

– Nie będę twoją seksualną niewolnicą!

– Tak, będziesz, a ja będę twoim niewolnikiem. Jeśli będziesz chciała mojego fiuta, będziesz musiała tylko poprosić. I dziecinko, dam ci go w sposób, w jak nigdy nawet ci się nie śniło.

Rachel nie miała co do tego wątpliwości. Odepchnęła na bok kłótnię, wróciła do swojego zadania, a on wbijał kutasa w jej usta, z każdym pchnięciem głębiej. Mocniej ścisnął jej sutek i poczuła, że robił się coraz twardszy, gdy ścisnęła w palcach jego jaja. Lizała go, gdy ją zatrzymał, osiągając w jej ustach spełnienie. Kiedy skończył, pociągnął ją za włosy, by podnieść jej głowę.

– Nieźle ci poszło jak na amatorkę.

Rachel potarła policzkiem o jego kolano, tracąc na krótką chwilę czujność. Bycie z nim tutaj, to spełnienie jednej z jej fantazji. Może będzie w stanie sobie z tym poradzić. Jeśli będzie chciał udawać, że pragnął od niej więcej, kto zostanie zraniony?

– Myślę, że po prostu łatwo cię zadowolisz – zażartowała.

– Nie. – Posadził ją na łóżko obok siebie. – Trudno mnie zadowolisz, a ty spędzisz noc, ucząc się tego, aż osiągniesz perfekcję.

– Szybko się uczę – pochwaliła się ironicznie.

– Nie wystarczająco szybko.

Położył ją na łóżku i rozłożył szeroko jej nogi. Potarł ustami pępek i wyczałował drogę do ud. Potem wślizgnął się językiem między wargi cipki, obmywając małe pączek, aż uniosła biodra, próbując mocniej wcisnąć się w jego usta. Odczucia wykraczały poza wszystko, co sobie wyobrażała, gdy głaskał ją językiem i podgryzał zębami.

Jego palce ciągnęły i szarpały już obolałe sutki, aż nie wiedziała, na której części ciała się koncentrować. Jedną dłonią złapał jej tyłek i podniósł wyżej do ust. Przygryzła wargę, by powstrzymać skomlenie. Nie chciała, aby się dowiedział, że jego dotyk burzył jej mury.

Wiła się pod nim, gdy doświadczała ekstazy za ekstazą. Pożądanie budowało się boleśnie, przez co chwyciła prześcieradło, a potem jego włosy, próbując oderwać go, a równocześnie zmusić, by pozwolił jej dojść.

– Cash, nie dam rady więcej – jęknęła.

– Dziecinko, dopiero zaczynam.

Zaczął dłonią badać jej tyłek, przesuwając kciukiem między pośladkami.

Zdenerwowana próbowała się wykręcić, równocześnie utrzymując jego usta tam, gdzie ich pragnęła. Jego kciuk naciskał na jej pączek róży, a ona zaczęła wydawać z siebie coraz głośniejsze dźwięki.

– Odpręż się... – warknął.

Rachel nie była pewna, czy podobało jej się to uczucie dyskomfortu. Sądziła, że już wcześniej była rozgrzana, ale on rozпалиł płomienie na więcej sposobów, niż myślała, że to możliwe.

– Spokojnie.

Okrażył językiem jej łechtaczkę, a następnie zassał w usta. Krzyknęła cicho, gdy wypełnił ją palcem. Utraciła kontakt z rzeczywistością, a Cash dręczył jej ciało. Szczytowała, ale przez jego działania, zamiast dojść, chciała więcej. Nie rozpoznawała kobiety, którą się stała, gdy złapała go za ramiona, tracąc kontrolę nad swoimi dzikimi ruchami.

Gdy zaczęła go błagać, odsunął kciuk i przerzucił ją na brzuch. Szarpnięciem przyciągnął jej biodra, i bez ostrzeżenia wbił w nią głęboko kutasa, przynosząc jej przyjemny ból, którego nie była świadoma. Za każdym razem, gdy myślała, że

poczuła wszelkie doznania związane z seksem, on udowadniał, że wiele jeszcze może ją nauczyć.

– Och, Boże – jęknęła Rachel, kiedy wysunęła biodra w jego stronę.

Zakopała twarz w miękkiej pościeli, czuła go w środku, jak pocierał o jej ścianki.

– Czekaj, Cash! Musisz założyć prezerwatywę. – Próbowwała odsunąć od niego biodra, ale mocny klaps w tyłek zamroził ją w miejscu.

Pochylił się nad nią, przez co jego kutas zakopał się głębiej w zaciskającej się cipce.

– Nie możesz zająć w ciążę, chyba że jesteś na plecach.

– Co? To absurd.

Kolejny klaps wylądował na jej tyłku. Zaczął umieszczać kojące pocałunki na jej ramieniu i jednocześnie w nią wchodził. Czuła każdą część jego fiuta, kiedy bezwzględnie brał jej cipkę, jakby ją zawłaszczwał.

– Nie żartuję, Cash. Nie jestem na tabletkach.

Próbowwała sobie przypomnieć, dlaczego dokładnie była na niego zła. To było bardzo przyjemne, czuć jego nagiego fiuta w środku.

– Nie martw się. Zajmę się tym.

– Jak do tej pory nie wykonujesz najlepszej roboty – jęknęła.

– Nie? – zaszydził. – Pozwól mi to naprawić.

Zsunął dłoń z jej biodra na cipkę. Następnie potarł palcami, wysyłając ją z powrotem w mglistą chmurę pożądania, gdzie nie liczyło się nic, poza budującym się orgazmem. Kiedy uszczypnął wrażliwy kłębek nerwów, krzyknęła, czując mały ból, gdy doszła niemal oślepiąca przez przyjemność, która zakończyła się dopiero wtedy, gdy uwolnił ją od siebie.

Drżała i upadła na pościel, a Cash wyciągnął kołdrę, by przykryć jej tyłek,

ale zostawiając nagie plecy. Położył się obok niej i gładził dłonią jej rękę.

– Zrobiłaś tatuaż, gdy mnie nie było. – Ukryła twarz w poduszce, gdy to stwierdził. Śledził palcem tatuaż w kształcie łapacza snów, który pokrywał jej ramię. To był jej autorski wzór. – Nie brałem cię za dziewczynę z tatuażem.

– Nic o mnie nie wiesz, Cash. Nigdy nie poświęciłeś czasu, by mnie poznać.
– W jej głosie nie było nawet odrobiny uczuć, jakie kiedyś czuła do tego mężczyzny.

– To nieprawda. Może nie wiem wszystkiego, ale znam cię, Rachel.

Cashowi nie przekonał jej swoją szczerością. Była tylko jedną z wielu kobiet, z którymi uprawiał seks. Niczym więcej, niczym mniej.

Nie odpowiedziała, udawała, że spała. Była wyczerpana, ale daleko jej było do senności. Jej umysł był w rozsypce, nie wiedziała, co ją dalej czekało. Nie miała silnej woli, gdy w grę wchodziło zaangażowanie. Była jak narkoman, który obiecywał zerwać z nałogiem i zachować silną wolę, a który ulegał pokusie, gdy ta znajdowała się w zasięgu ręki. Poczwała, że przysunął się bliżej i naciągnął na nich kołdrę. Leżała w milczeniu obok niego przez ponad godzinę, aż była pewna, że zasnął, po czym wymknęła się z łóżka i ubrała.

Nie obejrzała się, gdy opuszczała sypialnię. Bała się, że mogłaby zmienić zdanie. *Może powinnam rozpocząć program dwunastu kroków, by uwolnić się od Casha* – pomyślała cierpko.

Na dole, kiedy zmierzała do drzwi, było cicho. Do domu Mag było ponad półtora kilometra. Powinna zadzwonić do braci, by po nią przyjechali, ale nie mogła się do tego zmusić. Ich spojrzenia i stwierdzenie, że stała się kolejną dziwką Casha Adama, mogłoby stworzyć nieodwracalną przepaść między nimi. Zamiast tego ruszyła pieszo. Nigdy nie bała się ciemności. Bardziej obawiała się tego, co czekało na nią w łóżku Casha, gdyby została.

* * *

Rachel zignorowała zaintrygowane spojrzenie Lily, kiedy weszła do sklepu i już ją tam zastała. Przez prawie cały poranek starała się przy niej zrelaksować, ale Lily nigdy o nic jej nie pytała. Nie była wścibska i Rachel bardzo to doceniała.

– Lily? – Rachel wygładziła koszulkę, którą składała.

– Hmm? – Lily podniosła wzrok znad dokumentów, które wypełniała.

– Czy te plotki o klubie są prawdziwe? – zapytała Rachel.

To pytanie od kilku miesięcy drażyło dziurę w jej sercu. Lily spojrzała na dokumenty i bawiła się długopisem.

– Myślę, że to pytanie powinnaś zadać Cashowi.

– Nie mam prawa zadawać mu pytań. Nie składał mi żadnych obietnic.

Cholera, nawet nie wiem, co się dzieje między nami – przyznała.

– Możesz nie znać jego uczuć, ale znasz swoje. Shade, Razer, Viper i Knox należą do Last Riders i są nam wierni. Nie możesz osądzać Casha, myśląc, że nie będzie ci wierny, jeśli się z tobą zwiąże.

– Cash nigdy nie będzie wierny kobiecie. Nie jest do tego zdolny.

– Nie możesz być tego pewna – zaprotestowała Lily.

Rachel spojrzała na nią krzywo.

– Obie, od najmłodszych lat, widziałyśmy, jak Cash ganiał za kobietami. Ścigał je, dopóki ich nie zdobył, a potem rzucał. Myślę, że jedyne kobiety, z którymi był regularnie, to te z klubu, a one niczego od niego nie oczekują. – Rachel

złożyła kolejną koszulkę. – Nie przeszkadza ci przebywanie z tymi kobietami, wiedząc, że Shade był z nimi wszystkimi?

Rachel spojrzała w górę i zobaczyła, że zraniła Lily.

– Przepraszam, Lily. Nie o to mi chodziło. Ja tylko... – Zdenerwowanie Rachel na siebie osiągnęło temperaturę wrzenia. – Nie chcę zainteresowania ze strony Casha. On jest napalonym psem na baby, który sprawi, że będę nieszczęśliwa.

– Albo jest napalonym psem, który uczyni cię bardzo usatysfakcjonowaną.

Rachel gapiała się tępo na Lily, która wydawała się zaskoczona samą sobą, rumieniąc się na jasnoczerwono.

– Można przyjąć takie założenie – zaśmiała się Rachel. – W takim razie, co to za wielka tajemnica dotycząca piątkowych wieczorów?

ROZDZIAŁ 29



Rachel pakowała wybrane przez klientkę ubrania, kiedy otworzyły się drzwi prowadzące do kościoła. Spojrzała w tamtą stronę i napotkała wściekłe spojrzenie Casha. Zbladła, kiedy do niej podszedł.

Birdie Jacobs, jej obecna klientka, była największą plotkarą w mieście. W ciągu kilku minut całe miasto mogło dowiedzieć się wszystkiego, co Cash powie.

– Będę za chwilę. – Rachel próbowała zapobiec nadciągającej konfrontacji.

Zignorował jej niewypowiedzianą prośbę.

– Co, do kurwy, Rachel? O której wczoraj wymknęłaś się z mojego łóżka? – Skrzyżował ramiona na piersi i uśmiechnął się do niej złośliwie, kiedy zobaczył chciwe zainteresowanie Birdie.

Kiedy Lily i pozostali klienci przestali rozmawiać, żeby posłuchać, Rachel milcząco błagała ją o pomoc, a w odpowiedzi przyjaciółka przewróciła oczami. Obie kobiety wiedziały, że nie da się powstrzymać Casha. Przybrał zranioną minę,

grając przed całą widownią. Rachel zacisnęła zęby i przygotowała się do pokazu.

– Jaka kobieta wykorzystuje mężczyznę, a potem go porzuca? Czuję się taki wykorzystany. – Usta Birdie złagodniały we współczuciu. – Myślałem, że mieliśmy coś specjalnego, ale potem obudziłem się, a ciebie nie było.

– Porozmawiamy o tym później.

Podowała Birdie torbę, ale ta wścibska kobieta nie miała zamiaru wyjść.

– Porozmawiamy o tym teraz. Lily może popilnować sklepu, prawda?

Lily weszła za ladę.

– Oczywiście. Widzę, że macie wiele do omówienia. – Rachel rzuciła okiem na przyjaciółkę, która odpowiedziała niedbałym wzruszeniem ramion. – I tak prawie kończymy – przypomniała jej Lily.

Poddała się tylko, dlatego że nie chciała, aby Birdie była świadkiem morderstwa. Sięgnęła pod ladę, wyciągnęła torebkę i gniewnie opuściła sklep, żegnając zdradziecką przyjaciółkę.

Gdy tylko wyszła na zewnątrz, zignorowała Casha, poszła do swojego auta i otworzyła drzwi. Złość Casha nie wyparowała. Złapał ją za ramię i nie pozwolił wejść do środka.

– Wskakuj na mój motocykl.

Jego rozkaz jeszcze bardziej rozdrażnił jej już napięte nerwy.

– Idź do diabła. Zrujnowałeś mi życie, Cash.

Rachel z wściekłością odwróciła się do niego, aby stanąć z nim twarzą w twarz. Zanim mogła wykrztusić kolejne słowo, zorientowała się, że maszerowała do jego motocykla, skąd przyglądał się jej nieodgadzionym wzrokiem.

– Ja zrujnowałem *twoje* życie? Obudziłem się i zobaczyłem, że ciebie nie ma. Skąd miałem wiedzieć, że nic ci się nie stało? Jak wróciłaś do domu? Kurewsko wątpię, że zadzwoniłaś do któregoś z braci, żeby zawieźli cię do domu. I

nie da się wezwać w Treepoint taksówki po północy, bo już nie pracują. Więc jak dostałaś się do domu?

– Pieszko – niechętnie przyznała Rachel.

– W kurewskich ciemnościach? Ktoś, kto jechałby drogą, nie byłby w stanie cię zobaczyć. – Zacisnął dłoń na jej ramieniu.

– Nie szłam ulicą. Szłam przez las – rzuciła nierozsądnie.

Przyznała, że to może nie było zbyt mądre, kiedy dosłownie nią potrząsnął.

– Próbujesz się zabić? Gdybyś upadła i się zraniła, zajęłoby nam wiele dni, żeby cię znaleźć. Nie miałaś nawet komórki przy sobie.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął telefon, który jej podał.

– Dziękuję.

Myślała, że zgubiła go w lesie. Ulżyło jej, że się znalazł. Cash spojrział na nią, jakby straciła rozum.

– Wsiadaj. Na. Pierdolony. Motocykl!

– W porządku! – krzyknęła w odpowiedzi i z wściekłością usiadła na siodełku.

Cash spojrział na nią, skrzywił twarz w złości.

– Masz szczęście, że nie jesteśmy gdzieś w prywatnym miejscu, bo twój tyłek by płonął.

Wsiadł na maszynę i podał jej kask.

Kiedy uruchomił motocykl i wyjechał na drogę, spodziewała się szalonej jazdy, wyładowania gniewu na drodze, ale zamiast tego jechał ostrożnie. Chciała wrócić do Mag, ale przejechał obok jej domu, choć krzyczała, żeby się zatrzymał. Po prostu jechał w stronę klubu. Rachel nie chciała tam wracać, ale nie miała wyboru, kiedy zatrzymali się na parkingu.

– Chciałam wrócić do Mag. – Nie chciała zejść z motocykla, kiedy on to

zrobił.

– Możesz wrócić później. Musimy porozmawiać.

– Tam też możemy porozmawiać – powtórzyła uparcie.

– Nie, nie możemy.

– Dlaczego? – Rachel nie mogła zrozumieć, dlaczego upierał się, żeby porozmawiać tutaj.

– Ponieważ nie będę mógł cię pieprzyć, kiedy skończymy rozmowę.

Rachel poczuła rozdrażnienie, kiedy się roześmiał. Ten mężczyzna szybko ją wkurzał.

– Nie będę więcej uprawiała z tobą seksu. To bezproduktywne.

– Że co?

Rachel uśmiechnęła się złośliwie, widząc zmieszanie Casha. Pomyślała, że minęło dużo czasu, kiedy posmakował własnego lekarstwa. Cash Adams nie był jedynym mężczyzną w Treepoint.

– To znaczy, że nie mam żadnych korzyści z seksu z tobą, skoro szukam poważnego związku z mężczyzną, który ostatecznie zostanie moim mężem – wyjaśniła.

– Wydawało mi się, że miałaś korzyści z pieprzenia się ze mną ostatniej nocy, gdy doszłaś na moim kutasie.

Rachel machnęła ręką w powietrzu, oddalając jego przechwałki.

– Mężczyzna, którego wybiorę, będzie w stanie zapewnić mi seksualną satysfakcję.

– Nie, nie będzie.

– Tak, będzie. Nie jesteś jedynym mężczyzną, który może dać kobiecie orgazm.

– Mówię ci, że nie będzie, ponieważ zabiję każdego skurwysyna, który

położy na tobie rękę bez mojego pozwolenia.

Słowa Casha kazały Rachel się zatrzymać, ale jej temperament nie posłuchał wewnętrznego ostrzeżenia.

– Więc to w porządku, jeśli inni mężczyźni będą mnie dotykali pod warunkiem, że będą mieli twoje pozwolenie? – krzyknęła Rachel.

Zaczęła iść w stronę ulicy, ale nagle została przerzucona przez ramię Casha.

– Co robisz?

Biła go pięściami w plecy, podczas gdy on niósł ją, robiąc długie kroki.

– Opuść! Chcesz, żebym cię upuścił?

– Tak.

Rachel biła go mocniej, nie przestając, nawet kiedy wniósł ją przez frontowe drzwi i szedł po schodach. Podniosła głowę i zobaczyła Bliss i Ridera, którzy przyglądali się im z salonu.

– Zabiję cię! – groziła.

Cash nie odpowiedział. Zachował ciszę, dopóki nie wpakował jej do sypialni, gdzie szorstko rzucił na łóżko. Rachel zerwała się na kolana, gotowa walczyć z nim zębami i pazurami, jeżeli tylko położy na niej palec.

– Możesz się uspokoić i porozmawiać za mną rozsądnie? – zaproponował bezskutecznie Cash.

– Praktycznie porwałeś mnie z pracy, przywiozłeś tutaj bez mojej zgody, zachowujesz się jak szurnięty jaskiniowiec i chcesz, żebym była rozsądna?

Straciła resztę kontroli, jaka jej pozostała, kiedy zorientowała się, że rozbawiła Casha swoją tyradą. Złapała budzik ze stolika nocnego i rzuciła nim w mężczyznę. Kiedy się uchylił, a ona nie miała już żadnej amunicji, rzuciła się na niego z pięściami. Podczas gdy Cash próbował złapać jej rękę, kolanem uderzyła go w krocze, co dało jej krótkotrwałą satysfakcję, ponieważ podciął jej nogi i

upadła plecami na łóżko.

Cash szarpnięciem rozłożył jej nogi, wsunął dłoń w majtki i jednym szybkim ruchem włożył w nią palec. Rachel jęknęła, owinęła nogi wokół jego talii, podczas gdy Cash zassał skórę przy uchu. Drań poznał jej najbardziej erotyczne miejsce, kiedy ssał jej skórę i podgryzał ją zębami.

– Czy każdy Porter musi być narwańcem? – mruknął i uniósł się na tyle, żeby rozpiąć spodnie i wyciągnąć kutasa.

Kłótnia została zapomniana, a Rachel odwróciła głowę w poszukiwaniu jego ust. Cash pozwolił jej na to, a równocześnie zerwał jej bieliznę i wbił twardego fiuta w ciasną, gorącą cipkę.

Rachel jęknęła z rozkoszy. Była przyszpilona pod nim, gdy przejmował kontrolę nad jej ciałem. Czowała potrzebę poczucia go głęboko w sobie. Z każdym jego uderzeniem unosiła wysoko biodra, dzięki czemu mógł wsuwać się jeszcze głębiej.

– Mocniej, Cash – zażądała Rachel.

Uległa mu, ale nie czuła się pokonana. Do diabła, ten mężczyzna mógł podbić każdą kobietę. Rozdarł przód jej sukienki i odsłonił biustonosz. Potem rozebrał ją i ponownie wcisnął w materac.

– Cash, musisz założyć prezerwatywę.

– Nie martw się, nie zajdziesz w ciążę. Użyję metody rytmicznej.

Wypełniał ją sobą powoli, stopniowo przyśpieszał, aż łóżko trzęsło się od siły jego pchnięć. Kiedy miała dojść, zwolnił, sprowadzając jej budujący się orgazm do lekkiego wrzenia.

– Ja... – Rachel oblizwała usta. – Nie sędzę, że można to uznać...

Znowu zaczął mocniejsze pchnięcia, budując jej orgazm, aż ten był w zasięgu ręki, a ona zapomniała, co miała powiedzieć.

Kiedy podniosła ręce do jego koszulki, pozwolił ją sobie ściągnąć. Rzuciła ją na bok, a jej usta znalazły sutek i delikatnie go przygryzły. Później językiem zbadała jego pierś, smakując słony smak ciała. Cash złapał w palce jej sutek i ścisnął go, aż przez piekące uczucie mocniej zacisnęła na nim uda.

– W ten sposób?

Jedyną odpowiedzią Rachel był miękki jęk, który stopniowo narastał, gdy jego dotyk stał się bardziej erotyczny, a twardy kutas wsuwał się i wysuwał.

– Cash...

Kiedy puścił jej sutek, pieczenie, spowodowane powrotem krwi do czubka, sprawiło, że wykrzyczała swoje spełnienie.

– Twoje sutki są takie wrażliwe.

Jego język potarł wciąż wrażliwy czubek, kiedy sam osiągnął orgazm, a zęby Rachel odnalazły i przygryzły jego sutek.

Została nagrodzona, kiedy dłońmi objął jej tyłek i pieprzył ją mocno i dziko, czego nie pokazał jej wcześniej. Rachel straciła nad sobą kontrolę, kiedy rozszerzyła nogi i pozwoliła mu mieć to, czego potrzebował. Patrzyła na jego napięty wyraz twarzy, zaspokajając potrzebę, o której nie zdawała sobie sprawy.

Po wszystkim położył się na niej i przycisnął do łóżka, a Rachel gładziła go po plecach, dając mu czułość, którą starannie ukrywała.

Położył się obok niej, a dłoń umieścił na jej napiętym brzuchu i kciukiem bawił się ognistymi lokami w złączeniu ud. To nie trwało długo. Jego zadowolona mina wysłała sygnały ostrzegawcze.

– Zadowolony?

Rachel odwróciła od niego twarz.

– Co masz na myśli?

Cash złapał jej szczękę i zmusił, żeby na niego spojrzała.

– Kolejna kobieta zdobyta. Wygrałeś, Cash. Udowodniłeś, że nie mogę ci się oprzeć. Jesteś teraz szczęśliwy? – Nie mogła powstrzymać goryczy, sączącej się z jej głosu.

– Co, do diabła, masz na myśli?

– Nie pogrywaj sobie, Cash. Dokładnie wiesz, co mam na myśli. Pamiętasz Lisę Finley? Ile ci zajęło, żeby dostać się do jej łóżka? Dwa czy trzy tygodnie? Tanya Estes? Miesiąc? Robin Wagner? Cztery tygodnie? Sola Brown? Rok? Jestem cholernie pewna, że nie pobiłam żadnego z twoich rekordów, prawda?

Próbowała wyslizgnąć się z łóżka, ale nagle została przygnieciona jego ciężarem, a on patrzył na nią z góry z poważną miną.

– Pobiłaś wszystkie rekordy, Rachel. – Jego miękki głos dał jej nadzieję, że jest w tym coś więcej. – Jesteś najmłodszą dziewczyną, na jaką spojrzałem i pragnąłem. Musiałem wyjechać z miasta, żeby się upewnić, że nie trafię przez ciebie do więzienia. Jesteś kobietą, której pragnąłem najdłużej. Pragnąłem cię, od kiedy zobaczyłem cię, stojącą na werandzie po zaginięciu Lily. Jesteś jedyną kobietą, którą pieprzyłem tak, że nie mogę odejść i zapomnieć z inną. – Zignorował jej zranione sapnięcie, gdy przypomniła sobie o Cheryl i Bliss, i Bóg wie o ilu jeszcze.

– Żyję życiem, które nie wiem, czy możesz zaakceptować. To będzie zależało od ciebie. Starałem się trzymać z daleka, ponieważ lubię ten sposób życia. Razer, Viper, Knox i Shade pokazali, że można to zrobić, ale to nie znaczy, że to zadziała w naszym przypadku. Jestem gotowy spróbować, jeżeli przestaniesz wyjeżdżać z moją przeszłością.

Rachel nie wiedziała, co powiedzieć, czy zrobić. Nie wyobrażała sobie życia w klubie motocyklowym, ale wiedziała, że jej przyjaciółki były szczęśliwe. Beth miała dzieci, Lily była w ciąży, a Knox i Diamond byli częścią klubu, mimo że nie

mieszkali w jego murach. Każda para znalazła sposób, żeby to wszystko pogodzić. Rachel nie była tchórzem. Była wojownikiem. Cholera, miała na koncie kilka ciał, kiedy pomogła uratować Lily.

Przycisnęła się do piersi Casha, aż ten nie opadł na łóżko, a wtedy uniosła się nad nim i popatrzyła w przystojną twarz.

– Jeśli mamy spróbować, będą przestrzegane pewne zasady – oznajmiła.

Cash skrzywił się na jej słowa.

– Więcej zasad?

Rachel uśmiechnęła się do niego.

– A jakie warunki postawili moi bracia?

Cash je wyrecytował ku jej uciesze.

– Nie pieprzę się na boku. Nie uderzę cię, kiedy mnie wkurzysz. Będziesz mogła trzymać coraz więcej swojego dziwnego gówna w mojej łazience i przyprawiać obcych. Muszę zwlec tyłek z łóżka w niedzielne poranki i chodzić z tobą do kościoła i pozwolę im nastawić moje dzieci przeciwko mnie.

– Nie pieprzenie się na boku jest dla mnie najważniejsze.

Czubki jej piersi musnęły jego klatkę piersiową, kiedy przerzuciła nad nim udo i usiadła na jego talii, czekając na odpowiedź.

– Mogę to zrobić. Będziesz truła mi dupę, czy zaufasz w kwestii tutejszych kobiet?

Rachel potrząsnęła głową.

– Zaufam ci, chyba że złapię cię na zdradzie. Wtedy odstrzelę ci jaja.

Pierś Casha zadrzała od śmiechu.

– Czy to jest twój sposób na rozpoczęcie związku? Grożenie strzelaniem do mnie?

– Tak, to mi odpowiada. A teraz, skoro myślę, że jesteśmy w związku,

odpowiesz na moje pytanie?

Cash nie chciał zepsuć chwili, mówiąc, że byli razem odkąd poszedł na ryby z jej braćmi, więc po prostu skinął głową.

- Co się dzieje w piątkowe wieczory?
- Może po prostu ci pokażę?

ROZDZIAŁ 30



Rachel nie mogła się doczekać i jednocześnie obawiała końca tygodnia. Za każdym razem, kiedy pytała, jak to będzie wyglądało, dostawała drapieżne spojrzenie, które zwiększało jej zdenerwowanie i ekscytację. Kiedy poruszyła ten temat z Lily, jedyną odpowiedzią były zmarszczone brwi, co doprowadziło ją do przekonania, że może lepiej nie wiedzieć.

Piątkowy poranek nie zaczął się dobrze. Obudziła się późno, przez co musiała pominąć swoją poranną herbatę. Potem prawie upadła i stuknęła rękę kolanową, kiedy potknęła się o nowy stół, który Mag kupiła na pchlim targu razem ze swoją sąsiadką, Janet. Rachel poważnie zastanawiała się nad wystosowaniem poważnego ostrzeżenia w kierunku Janet połączonego z możliwością uszkodzenia ciała, jeżeli staruszka zostanie zaciągnięta na kolejny pchli targ.

W końcu udało jej się dotrzeć do samochodu, ale w połowie drogi wpadła do

rowu, kiedy skręciła kierownicą, chcąc ominąć jelenia. Wstrząśnięta, zadzwoniła do Lylea, kierowcy lawety i czekała, mając nadzieję, że nie wybrał się na kolejną popijawę i naprawdę się pojawi.

Wybiegła z samochodu, kiedy zobaczyła nadjeżdżający pojazd pomocy drogowej. Była zszokowana, gdy zobaczyła Jo, córkę Lylea, wysiadającą z wielkiej ciężarówki.

– Kiedy wróciłeś do miasta? – zapytała Rachel, stając obok niej i patrząc na uszkodzenia samochodu.

– Tydzień temu. Tata ma nogę w gipsie, więc wróciłam do czasu, aż mu się nie polepszy.

Rachel patrzyła na ładną brunetkę, która miała na sobie brudny i usmarowany olejem kombinezon. Bezkształtne ubranie niewiele zrobiło, żeby ukryć krzywizny jej ciała. Jo urodziła się i wychowała w Treepoint. Gdy była w drugiej klasie liceum, jej matka stwierdziła, że miała dość. Bycie córką miejscowego pijaka sprawiło, że Jo musiała dźwigać na sobie ciężar wielu żartów i była ofiarą tych mniej dyskretnych. Jej matka rozwiodła się z Lylem i wyjechały z miasta, kiedy popularny uczeń ostatniej klasy próbował zgwałcić Jo po meczu footballu.

Ona i Rachel były przyjaciółkami od urodzenia. Las był ich placem zabaw, a czterokołowce zabawkami. Tęskniła za nią, kiedy wyjechała.

– Umówmy się jutro na kolację, żeby nadrobić zaległości – powiedziała Rachel.

– Brzmi nieźle. Wyciągnijmy twój samochód.

Jo wspięła się do ciężarówki, wrzuciła wsteczny i wycofywała samochód, na krótko blokując drogę podczas manewru. Rachel usłyszała znane dźwięki grupy motocykli, kierujących się w dół góry. Zaczerwieniła się, kiedy zobaczyła Last

Riders, wyjeżdżających zza zakrętu. Miała płonną nadzieję, że przejadą i nie zatrzymają się przy nich.

Cash i Rider zsiadli z motocykli i obserwowali doskonale manewry ciężarówki.

– Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś? Mogliśmy wyciągnąć twój samochód – powiedział Cash.

– Ponieważ nie potrzebuję ciebie, czy braci, żebyście załatwiali sprawy, z którymi sama mogę sobie poradzić. Jak widzisz, wszystko mam pod kontrolą.

Jo wyskoczyła z ciężarówki i poszła do tyłu, ciągnąc łańcuchy. Mężczyźni gapili się, kiedy kobieta zaczepiła samochód i wcisnęła guzik, a auto zaczęło powoli wysuwać się z rowu. Gdy stało już na twardej powierzchni, odpięła łańcuchy i umieściła je w ciężarówce.

Jo podeszła do swojej ciężarówki, wzięła podkładkę i wróciła do Rachel.

– To będzie sześćdziesiąt, Rachel.

Rachel zaczęła sięgać do samochodu po torebkę, ale Cash już wyciągnął portfel. Podał Jo setkę.

– Zaraz wydam ci resztę.

– W porządku, nie trzeba. – Uśmiechnął się Cash.

Rachel patrzyła na niego podejrzliwie, ale na jego twarzy nie zauważyła żadnego zainteresowania.

– Słodko. Dzięki. – Wsunęła banknot do górnej kieszeni kombinezonu. – Do zobaczenia jutro na kolacji, Rachel.

– Mogę dołączyć? – zapytał Rider. – Znam wszystkie najlepsze miejscówki.

Przyjazne spojrzenie Jo zmieniło się w lodowate, kiedy zlustrowała Ridera od stóp do głów.

– W mieście jest tylko pięć miejsc, gdzie można zjeść, więc myślę, że sobie

poradzimy.

– Nie wiesz, co tracisz.

Rachel cieszyła się przedstawieniem, obserwując, jak Rider robił z siebie osła. Jo to nie Holly, nie da się łatwo zawstydzić, czy przytłoczyć flirtującym zachowaniem Ridera.

– Och, jestem pewna, że wiem. Pa, Rachel.

– Pa, Jo.

Jo zignorowała obecność mężczyzn, odwróciła się na pięcie, wspięła do ciężarówki i odjechała. Rider stał, marszcząc brwi, kiedy odjeżdżała.

– Nie jest zbyt przyjazna, prawda? – poskarżył się.

– Zależy – powiedziała Rachel, wsiadła do samochodu i opuściła szybę.

– Od czego?

– Od tego, czy jesteś mężczyzną, czy kobietą.

– To wszystko wyjaśnia. Wszystkie dobrze wyglądające kobiety są lesbijkami – powiedział rozczarowany, odwrócił się na pięcie i wrócił do motocykla.

– On naprawdę jest wielkim dupkiem?

– Tak – potwierdził Cash i pochylił się do okna od strony kierowcy. – Znowu wymknęłaś się ostatniej nocy.

Rachel spojrzała na swoje dłonie na kierownicy.

– Chciałam wrócić do Mag.

– Zatem upewnię się, że ktoś spędzi z nią tę noc.

Rachel zaczęła się klócić, ale przerwał jej, przykrywając ustami jej miękkie wargi.

– Odbiorę cię o ósmej. – Nie dodał nic więcej i odszedł.

– Założę się, że bycie dupkiem to warunek konieczny, żeby zostać Last

Riders – powiedziała do siebie Rachel i odjechała.

Kiedy w końcu, bez kolejnej katastrofy, dotarła do pracy, otworzyła drzwi do sklepu i zatrzymała się. Wyczuła, że ktoś był w środku. Przełknęła strach i zamknęła za sobą drzwi. Ostrożnie zlustrowała pomieszczenie i zobaczyła ruch po lewej stronie. Wyczuwając strach, zablokowała drzwi.

– Wiem, że tam jesteś. Wyjdź, a nie wezwę szeryfa.

Minęło kilka chwil i postać wyszła z ukrycia zza stojaka z ubraniami. Cal Harris patrzył na nią z obawą i zuchwalstwem

– Co ty tu robisz, Cal?

Widziała, że chciał ją okłamać, ale domyśliła się, że duma każe mu przeanalizować każdą opcję.

– Przepraszam, że się włamywałem. Zabierałem tylko to, czego potrzebowaliśmy. Mama i tata zostali zwolnieni i jeszcze nie znaleźli pracy. Nie chcę prosić o pomoc... – Głos chłopca załamał się z zakłopotania.

Rachel zamrugła, żeby odpędzić łzy. Dumny, młody człowiek potrzebował pomocy, a nie jej litości. To właśnie dla takich rodzin kościół otworzył ten sklep.

– To ty się włamywałeś?

Cal kiwnął głową.

– Ciągle mieszałem w klimatyzatorze, więc zostawiałaś otwarte tylne okno. Wspinałem się, kiedy wszyscy wyszli.

– Wszystko, co musiałeś zrobić, to poprosić – skarciła chłopca delikatnie Rachel.

– Tata powiedział, że nie potrzebujemy żadnej jałmużny – odpowiedział dumnie, wyraźnie naśladując słowa ojca.

– A co powiedział o kradzieży, czy niszczeniu cudzej własności?

Jego czerwona twarz odpowiedziała na to pytanie.

– Zadzwoisz do Knoxa? – Brawurą zakrywał dostrzegalny strach.

– Nie, nie zadzwonię do Knoxa, ale pod jednym warunkiem.

– Jakim?

– Że zabierzesz kilka rzeczy, których chciałam się pozbyć.

Rachel krzątała się po pomieszczeniu i zbierała rzeczy, które jego mała siostrzyczka będzie mogła założyć, w nadchodzące cieplejsze dni. Widziała ją kiedyś z matką.

Wyciągnęła różne sukienki i koszulki, spakowała wielką torbę ubrań i miała nadzieję, że dobrze oceniła rozmiar. Krytycznie zlustrowała Cala i dołożyła kilka par dżinsów i koszulek, które spakowała w kolejną torbę. Kiedy skończyła, wyciągnęła wielkie pudło i zaczęła umieszczać w nim artykuły spożywcze, aż karton został zapełniony. Położyła na nim dwie torby z ubraniami i przesunęła w jego kierunku.

– Proszę bardzo.

Cal wyglądał, jakby chciał odmówić, więc Rachel uniosła brwi i sięgnęła po telefon. Kiedy zabrał pudło, odłożyła słuchawkę.

– Co mam powiedzieć rodzicom?

– Powiedz im, że pomogłeś mi posprzątać w sklepie, a ja zapłaciłam ci w towarze.

Wyglądał, jakby mu ulżyło, ponieważ zdecydowanie potrzebował tych rzeczy.

– Dziękuję, Rachel. Przepraszam za włamanie... Ja...

– Wróc w następny piątek, a ja przygotuję ci kolejne pudełko.

Cal kiwnął głową i zawahał się, chcąc coś powiedzieć, kiedy otworzyły się drzwi i weszła Lily. Jego wyraz twarzy zubożał, zamknął usta i wyszedł.

– Nie wiedziałam, że jego rodzina złożyła wniosek o pomoc – powiedziała

Lily i weszła za ladę.

– Bo nie złożyła.

Rachel powiedziała jej, co się stało i że dała im rzeczy ze sklepu.

– Dobrze zrobiłaś. Wiem, że jego rodzinie nie spodobałoby się, jeżeli zaproponowałybyśmy pomoc. – Lily przygryzła wargę.

Rachel usiadła i zastanawiała się przez chwilę, kiedy dotarło do niej rozwiązanie. Podniosła telefon i zadzwoniła do kuzyna. Odebrał po trzecim sygnale.

– Drake, czy wiedziałeś, że rodzice Cala stracili pracę?

– Jace wspomniał o tym.

Rachel zdusiła gniew. Drake wymagał zręcznej manipulacji.

– Myślałam, że skoro Cal był tym, który wyciągnął Jace'a z jeziora w zeszłe lato, kiedy omal nie utonął, nie dopuścił również, żeby połowa drużyny futbolowej wychłostała jego tyłek i również...

– Rachel, łapię. Zobaczę, co da się zrobić.

– Miło to słyszeć, kuzynie. My, Porterowie, zawsze spłacamy nasze długi.

Przez telefon rozległ się śmiech Drake'a.

– Prawie żal mi Casha. Dzisiaj się tym zajmę. Zadowolona?

– Tak, ale dyskretnie – doprecyzowała.

– W porządku. Coś jeszcze? – zapytał drwiąco.

– Nie. Dzięki, Drake. – Rachel się rozłączyła, szczęśliwa, że jej kuzyn pomoże rodzinie Cala.

Lily uśmiechnęła się do niej.

– Chciałam poprosić Shade'a, żeby im pomógł, ale to sprawdzi się lepiej.

– Dlaczego? – spytała z zaciekawieniem Rachel.

– W ten sposób mogę zachować przysługę na później, kiedy będę jej

potrzebowała.

Szczyście Lily było niemal namacalne, kiedy mówiła o mężu. Jej ufność w to, że był w stanie rozwiązać każdy problem, była wzruszająca.

Dźwięk obcasów Brooke na płytkach w korytarzu ostrzegł przed jej nadejściem. Rachel przygotowała się na spotkanie. Naprawdę zaczynała nie lubić tej kobiety. Nie było dnia, żeby nie przyszła prosić o pomoc w wykonaniu jakiegoś zadania. Przerzucała swoje obowiązki, wynikające z bycia żoną pastora, na Rachel i Lily, a sama zbierała wszystkie zasługi od męża i zgromadzenia.

– Cześć, dziewczyny, jak się macie? – Fałsz w jej przesłodzonym głosie sprawił, że Rachel chciała wymiotować. – Mam małą kolację dla żon diakonów. Mogłabyś zrobić dla mnie zakupy, Rachel? Zrobiłabym to sama, ale Jeffrey ząbkuje i ma małą gorączkę.

Rachel wzięła od niej kartkę. Kupienie wszystkiego z ogromnej listy zajmie jej ponad godzinę.

– Zrobię to podczas lunchu.

– Idealnie. Wiedziałam, że mogę na ciebie liczyć.

Rachel pomyślała, że wyjdzie, skoro jej cel został osiągnięty. Zamiast tego zwlekała, oparta o ladę.

– Lily, mam kilka ubrań ciążowych, których już nie potrzebuję. Jeśli chcesz, mogę ci je oddać. Zauważyłam, że twoje są bardziej ciasne. – Długi, wypielęgnowany paznokieć postukał w ladę. – Może powinnaś zwrócić uwagę na swoją wagę. Nadwagę po ciąży ciężko zrzucić.

Rachel nie mogła uwierzyć, że powiedziała tak wredny komentarz. Lily była szczuplejsza w ósmym miesiącu ciąży, niż Brooke teraz.

– Kupiłam swoje ciążowe ubrania w Atlancie. Nie są tak tandetne jak twoje, kupione w Treepoint.

Rachel prawie uderzyła Brooke, ale Lily świadomie przesunęła dłonią po niebieskiej dżinsowej sukience ciężowej, w której wyglądała wspaniale.

– Uważam, że to nie ubrania sprawiają, że ktoś jest ładny, ale osoba, które je nosi, może dodać urodę rzeczom – odpowiedziała ostro Rachel Brooke i zbliżyła się do Lily, która siedziała na stołku za ladą.

Oczy Brooke opadły na prostą, niebieską sukienkę i pokazała swoją odrazę.

– W przyszłym tygodniu jadę do domu w Atlancie. Mogłabym przywieźć ci kilka rzeczy, Rachel.

– Nie, dzięki. Ubrania są dla mnie ubraniami. Nie przywiązuję do nich wagi. Możesz zmienić gówno w nawóz, ale nadal będzie pachnieć jak gówno.

Rachel miała do czynienia z wystarczająco dużą ilością złośliwych komentarzy Brooke i nie zamierzała dłużej tolerować takiej postawy. Chciała oddać jej listę zakupów i powiedzieć, gdzie może sobie ją wsadzić, ale obawiała się, że każe Lily je zrobić.

– Jeśli zmienisz zdanie, daj mi znać. – Brooke nie dopuściła do siebie jej komentarza. Plastikowy wyraz na jej twarzy się nie zmienił. – Muszę wracać do Jeffrey’a.

– Naprawdę zaczynam nienawidzić tej kobiety – stwierdziła Rachel, kiedy kobieta odeszła.

– Sądzę, że ona też za nami nie przepada – powiedziała Lily smutno.

Rachel kipiała ze złości.

– Naprawdę nie będzie mnie lubiła, kiedy wpakuję nogę w jej tyłek.

* * *

Reszta dnia nie upłynęła o wiele lepiej. Zakupy spożywcze zajęły jej więcej czasu, niż się spodziewała, a kiedy wróciła, w sklepie był tłum. Zajęło im ponad godzinę obsłużenie wszystkich klientów.

Kiedy mogły już złapać oddech, Rachel poszła do baru przynieść im późny lunch i wyszła na ulewny deszcz. Lily nie mogła przestać się śmiać, kiedy zobaczyła ją w nieładzie.

– Naprawdę zaczynam kwestionować naszą przyjaźń. – Rachel zaczęła wycierać się ręcznikiem.

– Przepraszam. – Lily spoważniała i wzięła od niej kanapkę.

– Możesz mi to wynagrodzić. Powiedz, co mam założyć na dzisiejszy wieczór, żebym nie wyglądała jak głupek.

– Jak najmniej.

Kiedy Rachel zakrztusiła się swoją kanapką, Lily musiała klepnąć ją kilka razy w plecy, żeby złapała oddech.

Patrzyła na nią zażawionymi oczami.

– Mówisz poważnie?

– Cóż, kobiety lubią pokazać trochę ciała.

– Nie może być gorzej, niż ich kostiumy kąpielowe. – Rachel pomyślała o tym, co ma w szafie. – Mam kremową, letnią sukienkę bez pleców. Jest na nią za wcześnie, ale mogę na nią założyć bolerko. Będzie dobrze?

– Ach... może. Czy Cash opowiedział ci już o piątkowych wieczorach? – spytała Lily, zawijając resztę kanapki. Rachel zastanawiała się, dlaczego straciła apetyt.

– Nie bardzo, wiem tylko, że jest to noc, kiedy można wejść do klubu, nie będąc członkiem, ale trzeba zostać zaproszonym. Niezbyt się tym przejmuję.

Będziesz tam ty, Beth i Winter.

– Shade i ja nie byliśmy na piątkowej imprezie, odkąd dowiedzieliśmy się, że jestem w ciąży. Stał się bardzo zaborczy. Beth i Razer zazwyczaj zostają w domu z chłopcami... – Lily uśmiechnęła się promiennie. – Masz rację. Nie musisz się denerwować. Wszyscy tam będziemy. Diamond też. Zadzwoń do niej. – Lily poklepała ją po dłoni. – O nic nie musisz się martwić. Będziemy cię wspierać.

Rachel prawie zadzwoniła do Casha, żeby mu powiedzieć, że jest zbyt chora, żeby wyjść wieczorem. Słowa Lily zabrzmiały jak plan bitwy. Straciła apetyt i wyrzuciła w połowie zjedzoną kanapkę. Jedynym powodem, dlaczego nie zrezygnowała, był fakt, że nadszedł czas, aby się dowiedziała, co naprawdę działo się w klubie w piątkowe noce. Nie mogło być tak źle, jak zaczęła podejrzewać, prawda?

* * *

Była kłębkim nerwów, gdy Cash po nią przyjechał.

Kiedy wyszła z sypialni ubrana w kremową sukienkę bez pleców z narzuconym na ramiona granatowym bolerkiem, Cash uniósł brew.

– Nie będzie ci w tym za gorąco?

Była rozczarowana, że nie skomplementował jej wyglądu.

– Pod spodem mam nagie ramiona. Mogę to zrzucić, jeśli będzie za gorąco.

Jego spojrzenie powędrowało na górę sukienki, ukrytą pod bolerkiem.

– Zatem będzie dobrze. Gotowa?

– Tak. – Rachel poszła do Mag, która udawała, że ogląda jakąś grę i

pocałowała ją w pomarszczony policzek. – Dobranoc.

– Branoc, Rachel. Baw się dobrze.

– Będę.

Rachel uśmiechnęła się do Janet, zadowolona, że sąsiadka zostanie na noc z Mag. Jej spojrzenie upewniło ją, że Mag będzie miała dobrą opiekę.

Cash przyjechał po nią ciężarówką. Rachel wsiadła do środka, kiedy otworzył jej drzwi i usadowiła się wygodnie. Miała nadzieję, że noc będzie bardziej radosna i będzie mogła zapomnieć o okropnym dniu.

ROZDZIAŁ 31



Rachel siedziała na kanapie, sącząc piwo, które podał jej Cash i rozglądała się po pokoju, zaskoczona, że była tak głupia. Przełknęła ciężko, kiedy Jewell zaczęła sugestywnie tańczyć przed Nickelem i Trainem, który naciskał na nią od tyłu i zsuwał z niej króciutką czarną spódniczkę. Top już został zdjęty przez Nickela i leżał na podłodze.

Rachel przesunęła wzrok, ale wszędzie, gdzie spojrzała, widok był podobny. Półnagie kobiety, niektóre znała z miasteczka, inne należały do klubu, wszystkie były tu dla mężczyzn i seksu, który nie był tabu.

Wyróżniała się w swoim ubraniu jak zakonnica na plaży nudystów.

Odwróciła się do Casha, który siedział obok niej i obserwował jej reakcję.

– Gdzie jest Lily, Beth, Winter i Diamond?

Głos Rachel był pozbawiony emocji, gdy zobaczyła Bliss, rozpinającą dzinsy Ridera, który siedział na krześle. Kobieta jednym ruchem wyjęła jego fiuta

i uklękła przed nim.

– Nie będzie ich dzisiaj – odezwał się Cash.

– Dlaczego? – parsknęła Rachel, kiedy Nickel odwrócił się od przedstawienia, jakie dawali Train i Jewel, chwytając Raci, która przechodziła z Craschem.

Miała na sobie ciemnofioletowy, krótki komplet. Top związany w pasie, pozostawiający głębokie wcięcie pomiędzy piersiami. Za każdym razem, kiedy się ruszała, top ukazywał jej nagie piersi. Rachel musiała przyznać, że wyglądała seksownie i nie dziwiła się, że wszyscy mężczyźni na nią patrzyli, kiedy Crash przełożył ją przez oparcie krzesła, rozpiął swoje dżinsy i wszedł w nią od tyłu.

– Ponieważ w tym tygodniu zasłużyły na karę. Kiedy zniknęłaś i odkryły, gdzie jesteś, nic mi nie powiedziały. – Jej wzrok go przeszywał. Zobaczyła w nich złość na nią, że nie powiedziała mu o swoich studiach.

Co gorsza, Shade podsłuchał Lily, jak namawiała kobiety, aby się grzecznie przed nią dzisiaj zachowywały.

– A co w tym złego? – Skrzywiła się, gdy Raci zaczęła krzyczeć, osiągając orgazm.

– Nie chciałem już nic więcej przed tobą ukrywać. To tylko kwestia czasu zanim byś się wszystkiego dowiedziała.

Otworzyły się drzwi do kuchni i weszła Cheryl. Ember i Stori podążały z nią. Cheryl ubrana była w króciutką skórzana spódniczkę i nie miała bluzki. Ember i Stori miały na sobie jedynie T-shirty.

Rider chwycił rękę Cheryl i posadził na swoich kolanach. Bliss, która wspięła się na jego kolana po tym, jak skończyła ssać mu fiuta, uwolniła z bluzki jedną z piersi Cheryl i podała Riderowi, który zaczął ssać jej nagi sutek.

– Nie sędzę, żeby tęskniła za Jaredem – zauważyła beznamiętnie Rachel.

– Nie.

– Brałeś udział w tych imprezkach?

– Tak. W piątki pozwalamy kobietom z miasta w nich uczestniczyć, ale dopóki nie zostaną członkami klubu, nie mają prawa być tu w tygodniu.

– W jaki sposób mogą zostać członkiem klubu?

Cash przez chwilę milczał.

– Jest ośmiu członków, którzy założyli klub. Kobieta potrzebuje sześciu z ośmiu głosów, żeby do nas dołączyć. Żeby uzyskać głos, musi się pieprzyć lub tak się bawić, żeby doprowadzić faceta do orgazmu. Teraz ci, którzy są żonaci, oddają głosowanie pozostałym mężczyznom, zwykle są to Crash lub Nickel.

– Jesteś jednym z członków-założycieli?

– Tak.

– Dałeś swój głos Cheryl?

– Tak. – Nie wyczuła żadnych emocji w jego głosie. – Potrzebuje tylko jeszcze jednego, aby zostać członkiem. Lucky jeszcze nie głosował.

Rachel zbladła. Zapomniała o Deanie, swoim poprzednim pastarze...

– Lucky nie bierze udziału w zabawach, kiedy Lily może coś zobaczyć. Tak samo będzie z tobą.

– Dzięki Bogu. – Ironia tej sytuacji sprawiła, że zaczęła się histerycznie śmiać. Położyła rękę na ustach, żeby stłumić śmiech.

– Rachel? – Zebrała się w sobie, odsunęła rękę na bok i wstała. Chwycił ją za rękę, ale wyszarpała się.

– Ty draniu. Otaczasz się całą pieprzoną masą kobiet. – Zaśmiała się gorzko.

– Zastanawiałam się, z którą się pieprzyłeś. Nigdy nie pomyślałam, że byłeś z nimi wszystkimi. Że dzieliłeś się nimi wszystkimi! – Zamachnęła się i uderzyła go w twarz. – Pieprzyłeś się ze mną bez zabezpieczenia!

– Tylko z tobą nie użyłem prezerwatywy. To nasza twarda zasada. Regularnie się także badamy. Nie jesteśmy nieodpowiedzialni. – Twarz Casha spoważniała, kiedy wstał.

Rachel się cofnęła, próbowała nie płakać. Nie była zraniona, już jej na nim nie zależało. To w zasadzie potwierdziło wszystko, co już wiedziała... Nie było dla nich szansy. Rachel uświadomiła sobie, że krzyczała na Casha, kiedy Cheryl zbladła i usiadła na kolanach Ridera.

– Na pewno miałeś fajdę, gdy zobaczyłeś, jak się dzisiaj ubrałam? Jak żalosna byłam? Nienawidzę cię... – zaszlochała.

Upokorzona wybiegła przez drzwi, zanim Cash zdążył ją powstrzymać. Biegła po schodach, prawie potykając się na szpilkach, aż w końcu zdjęła je i rzuciła nimi w Casha, który ją gonił. Prawie ją złapał, ale przecisnęła się między motocyklistami, stojącymi na dole schodów, uciekając do lasu, zanim zdążył ją zatrzymać.

– Rachel! Wracaj. Odwiozę cię do domu.

Zignorowała jego krzyki. Biegła przez las, jakby gonił ją sam szatan.

* * *

Cash przykucnął, patrząc na ślady na ziemi. Wracała do swojego domu, a nie do Mag. Podążał za nią tak szybko, jak tylko mógł, wściekły na siebie, że nie powiedział jej prawdy w łagodniejszy sposób. Lily ostrzegła go, kiedy Shade powiedział mu, że kara kobiet dotyczy także nie brania udziału w dzisiejszej imprezie.

Wiedział, że Rachel się wkurzy. Spodziewał się, że będzie zraniona, ale to, co się stało, przeszło jego oczekiwania. Powinien postawić kogoś przy wyjściu, aby nie mogła uciec. Teraz zmierzała w kierunku domu swoich braci i będzie miała cały arsenał broni do swojej dyspozycji.

Podążał za nią, aż znalazł ją niedaleko domu. Siedziała pod drzewem, płacząc, przytulona do swojego ogromnego psa. Zwierzę ostrzegło ją głośnym warknięciem.

– Odejdź Cash. Proszę, po prostu odejdź.

Cash nie ruszył się.

– Nie mogę Rachel. – Pomimo powarkiwania psa podszedł bliżej. Przyklęknął i odsunął jej wilgotne włosy z policzków. – Przepraszam, że jestem takim dupkiem. Myślałem, że będzie ci łatwiej sobie z tym poradzić, jak to zobaczysz.

– Myślałeś, że będzie, jak przy szybkim zerwaniu plastra? Raz i po sprawie?
– spytała sarkastycznie.

– Taak. Nie zamierzam kłamać i udawać, że nie lubię życia, jakie prowadzę albo że żyję tak, bo jestem pojebany. Nie jestem. Lubię się pieprzyć i lubię dużo pieprzyć. Lubię seks, im bardziej sprośny, tym lepiej. Mogłem to przed tobą ukrywać, udawać, że to się nie wydarzyło, ale prawda w końcu wyszłaby na jaw. – Rachel wtuliła twarz w futro psa. Cash przesunął rękę na jej kark i uniósł jej twarz do swojej. – Nie pieprzyłem nikogo, odkąd widziałas mnie z Bliss.

Patrzyła na niego podejrzliwie, ale on nie odwrócił wzroku.

– Tak naprawdę nie chciałem nikogo, odkąd byłem z tobą w twoim domu. Nie byłem jednak gotowy przyznać, że zaczęło mi na tobie zależeć. Lubię mówić, że twoi bracia są powolni. Ja byłem ślamazarą w przyznaniu, że to było coś więcej niż tylko seks, Rachel. Nie planowałem się w tobie zakochać. Nie przeszkadzało by

mi, gdybyś założyła dzisiaj na siebie płaszcz. Ważne, że byłaś tam ze mną.

– Wracaj tam. – Odsunęła się od jego dotyku. – Nie mogłabym zrobić tych rzeczy, które dzisiaj widziałam. Nie chciałabym.

– Nie pokazałem ci tego, abyś wzięła w tym aktywny udział. Byłaś tam, bo nie chciałem żadnych sekretów pomiędzy nami. Lubię piątkowe imprezy, ale jeśli nie chcesz na nie chodzić, to w porządku. – Cash próbował jej pokazać, że ma wybór.

Rachel uniosła twarz.

– Lily, Beth, Winter i Diamond też biorą w tym udział?

Cash chciał respektować ich prywatność, ale musiał powiedzieć Rachel całą prawdę.

– Tak. Znalazły dla siebie część, która sprawia im przyjemność, a tę, która ich nie bawi, po prostu opuszczają. Ale powiedz prawdę Rachel. Bądź szczerą wobec siebie i mnie. Czy to wszystko było dla ciebie nie do przyjęcia? Nie było ani jednej podniecającej rzeczy?

– Nie.

Cash nie stracił nadziei, bo nie zabrzmiała zbyt pewnie. To było jej pierwsze doświadczenie z jego stylem życia. Żadna z żon jego braci nie przyjęła tego lepiej, kiedy odkryły prawdę.

– W porządku – zapewnił ją, przysuwając się do niej i obejmując ramionami. Wciąż przytulała się do psa, ale osunęła się w jego stronę, pozwalając się przytulić. Pozwalał jej przyswoić wszystko, czego się dowiedziała.

– Nie wiem. – Jej głos był cichy w ciemności. – Nie wiem, czy poradzę sobie z faktem, że spałeś ze wszystkimi moimi przyjaciółkami.

– Nie uprawiałem seksu z żadną z twoich przyjaciółek – zaprzeczył. – Cheryl nie jest twoją przyjaciółką. Nie pieprzyłem Lily, Beth, Diamond czy

Winter.

– Willa? – W jej głosie dosłyszał słaby ślad radości.

– Nie.

– Melody Ward?

– Kto?

– Moja najlepsza przyjaciółka z liceum.

– Ją pieprzyłem, ale ona się nie liczy – wyznał Cash, nie pozwalając jej się odsunąć.

– Dlaczego, do cholery, ona się nie liczy? Była moją najlepszą przyjaciółką!

– Bo wtedy nie wiedziałem, że będę się do ciebie zalecać! Rznąłem się na prawo i lewo, dobra? – Cash z frustracją zmierzwił swoje długie włosy. – Gdybym wiedział, że z tobą będę, wiele rzeczy zrobiłbym inaczej, ale wtedy była po prostu kolejną dziewczyną.

– Nie pamiętasz jej?

– Nie!

Spojrzała na niego podejrzliwie.

– Czy liczy się, jeśli ich nie pamiętasz?

Cash pomyślał, że mówiła do siebie i się nie odzywał. Nie chciał ruszać tego pytania nawet kijem od szczotki.

Musiła sama sobie odpowiedzieć, bo położyła głowę na jego ramieniu. Pies spojrzał na niego z niezadowoleniem, a on otarł usta o jej wilgotny policzek, uśmiechając się do siebie. Siedzieli cicho w ciemności i trzymali za ręce, a pies leżał pomiędzy nimi.

Po jakimś czasie jakiś cień wyszedł zza drzewa niedaleko i skierował do domu Rachel. Cash rozpoznał Tate’a. Zastanawiał się, jak długo brat Rachel przesłuchiwał się ich rozmowie i dlaczego nie starał się trzymać Rachel z daleka od

niego, choć było oczywiste, że wcześniej uciekła.

– Jak wrócimy? – zapytała sennie Rachel.

Cash wyciągnął telefon.

– Rider, sorry, że przeszkadzam, ale mógłbyś nas zabrać spod domu Porterów? – Rozłączył się, kiedy Raider powiedział, że będzie za dziesięć minut.

Z trudem się podniósł i pomógł Rachel wstać.

– Biegnij do domu Sampson. No już, idź! – Pies pobiegł w stronę domu.

– Czyj to pies? – zapytał Cash.

Rachel westchnęła.

– Tak naprawdę to Tate’a.

Cash odetchnął z ulgą. Nie to, że nie lubił zwierząt, po prostu uważał, że powinny być rozmiaru psa a nie konia.

Rider czekał na nich na podjeździe.

– Gdzie jedziemy? – zapytał

Cash pozwolił zdecydować Rachel.

– Do klubu.

Kiedy Raider wycofał i jechał z powrotem na imprezę, Cash ścisnął dłoń Rachel. Bał się, że będzie chciała wrócić do domu Mag. Chciał, żeby zdecydowała się spędzić z nim noc i ulżyło mu, kiedy to zrobiła.

Kiedy wrócili do klubu, Cash zaciągnął ją na górę do swojego pokoju, zanim zdążyła zacząć się znów denerwować. Zamknął za sobą drzwi, zaczął ściągać z niej ubrania.

– Cash, zwolnij.

Nie zwolnił, zamiast tego z rzucił swoje ubranie i popchnął ją na łóżko. Znalazł się między jej udami i wszedł w nią jednym ostrym ruchem.

– Cash!

Kiedy już był w niej, zwolnił i zniżył usta do jej ust. Patrzyła na niego żarliwie, ale z nutą niepewności. Chciał wypieprzyć z niej to niezdecydowanie. Do rana nie będzie w stanie wykraść się z jego łóżka, bo będzie zbyt zmęczona.

– Czy zawsze będziesz uciekać, kiedy będziesz zła? – Zacisnął usta na jednej piersi.

– Prawdopodobnie. Nienawidzę kłótni.

Cash roześmiał się tak głośno, że Rachel uderzyła go w klatę.

– Co cię tak rozśmieszyło?

– W ogóle siebie nie znasz, co?

– Na pewno lepiej niż ty – odpowiedziała. – Jeśli się nie zamkniesz, to nie zostanę. – Odwróciła się zirytowana.

Była z nim, ale nie była. Rachel w dalszym ciągu trzymała jakąś część siebie z dala od niego i strasznie go to wkurwiało. Obrócił ją ponownie twarzą do siebie. Zacisnęła ręce na jego ramionach, kiedy podniosła biodra, tak że jego kutas dotknął wejścia do jej ciasnej cipki.

Wziął jej ręce w swoją dłoń, pociągnął za jej głowę i rozciągnął ją, przejmując całkowicie kontrolę.

Wyszeptał jej do ucha:

– Chcesz mojego kutasa?

– Tak... – wyjęczała.

– Gdzie go chcesz?

Rachel jęknęła, wyginając biodra, ale Cash nie wsunął się w jej wilgotne ciepło.

– Gdzie go chcesz? – Zacisnął zęby, umiejętnie bawiąc się jej małym pączkiem.

– W środku.

– Powiedz to. Powiedz: *Cash, chcę twojego kutasa w mojej cipce.* – Przesunął palce z łechtaczki do sutków, pozwalając sokom wypłynąć na uda, zanim zniżył się, żeby jej spróbować.

Poczuł, że stała się wilgotniejsza w reakcji na jego dosadne słowa. Jego mała lisiczka szybko i mocno nauczy się, że jest jego kobietą, a czasy, kiedy mogła od niego uciec, się skończyły.

– Chcę twojego kutasa w mojej cipce.

Cash wsunął w nią tylko czubek penisa. Językiem polizał jej usta.

– Tym razem będzie ostro. Zamierzam zrobić to tak, jak lubię.

– Och...

Cash wsunął swojego fiuta aż po same jądra. Zawsze był dla niej delikatny, świadomy jej wrażliwości i tego, że intymna relacja to dla niej nowość. Jednak jedyny sposób, w jaki zamierzał wytresować swoją kobietę, to danie jej czegoś, czego nie zapomni, wykradając się z jego łóżka, mimo jego prób zatrzymania jej. Gdy tylko się poruszy, będzie czuła piekące wspomnienie między nogami, co nie pozwoli jej o nim zapomnieć. Zamierzał ją od siebie uzależnić, jak ona uzależniła go.

Pieprzył ją ostro, mocno ssąc sutki, żeby ją dręczyć. Bawił się jej ciałem, dopóki nie zaczęła w kółko wykrzykiwać jego imienia. W przeszłości, kiedy uprawiał seks, wołał, aby kobiety zachowywały się cicho. Jej jęki podniecenia sprawiły, że prawie doszedł, ale powstrzymał swój orgazm za pomocą żelaznej woli.

– Jesteś moja i tylko moja. Trzymaj się z dala od Scorpiona, Patricka i Charlesa.

Wciąż widział cień walki w jej oczach, ale tym razem, zobaczyły też początek poddania się.

– Dobrze! – wysapała, kiedy wziął w usta drugi sutek.

Wystarczyło na jedną noc. Przesunął dłoń w dół, wsunął palce w jej mięsiste wargi i pocierał mały pączek, dając jej to, czego potrzebowała.

– Cash! – Kiedy wołała jego imię, dochodząc, przestał się kontrolować i pieprzył ją, dopóki nie zalał jej ciała. Miała zamiar zatrzymać ją za wszelką cenę. Takimi czy innymi sposobami, jego mała lisica znalazła się w pułapce.

* * *

Rachel ostrożnie przemknęła korytarzem. Nie chciała spotykać kolejnej pary uprawiającej seks. Musiała się wysilić, żeby nie przywoływać erotycznych scen, w których brała udział zeszłej nocy.

Po cichu zeszła na dół. Doszła do drzwi wejściowych i już miała je otworzyć, kiedy kątem oka dostrzegła Deana, siedzącego na fotelu plecami do drzwi. Cheryl podeszła do niego i usiadła na oparciu fotela. Pochyliła się i przesunęła dłońmi od jego klatki piersiowej, aż do ud. Rachel prawie pobiegła w stronę drzwi, nie chcąc być świadkiem tego, jak jej były pastor uprawia seks z Cheryl.

Jednak jego słowa sprawiły, że zatrzymała się z dłonią na klamce.

– Przestań, Cheryl. Zaoszczędzę ci trudu i powiem ci od razu. Nie dostaniesz mojego głosu.

– Ale... dlaczego? Sprawię, że dojdziesz. – Zniżyła swój sugestywny głos, zbliżając usta do jego szyi.

– Nie, nie zrobisz tego. – Dean wziął dłonie Cheryl w swoje ręce i odsunął je

od siebie. – Nie podobasz mi się. Nie jesteś tu dla innych mężczyzn czy seksu. Odplacenie się Jaredowi nie jest wystarczająco dobrym powodem, aby należeć do Last Riders.

– Proszę. Mogę udowodnić, że jest inaczej. – Cheryl ześlizgnęła się z oparcia i uklękła przed nim.

Jego wyluzowanie zniknęło, bo nie chciała go słuchać.

– Próbuję być miły i nie wywalić twojej dupy z tego klubu. Powiedziałem nie.

Rachel nigdy wcześniej nie widziała takiej miny na twarzy Deana. Miała gęsią skórę na rękach i nawet bezczelność Cheryl zniknęła, zastąpił ją strach. Szybko wstała, ale nie była na tyle szybka, żeby uciec przez ręką mężczyzny. Chwytał ją za kark, zmuszając ją, by z powrotem uklękła.

– Nie jestem już twoim pastorem, ale dam ci pewną radę. Kiedy mówię *nie*, to znaczy *nie*! Możesz pieprzyć każdego brata, którego chcesz, ale ode mnie się trzymaj z daleka. Rozumiesz? – Puścił ją. Trzęsąc się, wstała i pobiegła do drzwi, gdzie Rachel stała jak wryta.

Rachel ledwo zdążyła otworzyć drzwi, przez które Cheryl przebiegła. Zanim sama wyszła, spotkała się wzrokiem z Deanem. Następnie poszła za Cheryl schodami, mając nadzieję, że żadna z nich nie spadnie. Cheryl podeszła do swojego samochodu i otworzyła drzwi, kiedy zobaczyła Rachel.

– Widziałaś? – zapytała zapłakana.

Rachel chciała ją minąć bez słowa, ale zatrzymała się.

– Trudno było nie zauważyć.

– Zadowolona? – Zjadliwe pytanie Cheryl sprawiło, że Rachel chciała ją uderzyć.

– Byłabym o wiele szczęśliwsza, gdyby to była odpowiedź Casha, ale nie

była, prawda?

Brawura Cheryl zniknęła.

– Nie, nie była. Przepraszam Rachel.

Rachel przeczesła ręką swoje włosy. Niechcący poczuła piekło, przez które przechodziła Cheryl. Czasami jej dar nie był darem. Nie chciała jej współczuć.

– Cheryl, jeszcze w zeszłym roku prosiłaś Deana o wsparcie duchowe, kiedy nie mogłaś zajść w ciążę. Dean pewnie źle by się czuł, wykorzystując twoje rozstanie.

– Dlaczego próbujesz mnie pocieszyć? Gdyby Cash zaproponował mi kolejną rundkę, nie odmówiłabym.

Przynajmniej jest szczerą – pomyślała Rachel.

– Żadna by mu nie odmówiła – odpowiedziała. – Tego chcesz? Być po prostu kolejną laską dla tych facetów?

– Dlaczego nie? Tylko tyle znaczyłam dla Jareda. – Cheryl oparła się o samochód, a łzy spływały jej po policzkach.

– Nie sądzę. Ożenił się z tobą. Miał romanse, ale zawsze wracał do domu. Do ciebie. Może i jest idiotą, ale dla niego byłaś kimś specjalnym.

Cheryl otarła łzy z policzków, patrząc na nią z nadzieją.

– Tak sądzisz?

– Tak.

– Jest na mnie naprawdę wkurwiony. Walczy o rozwód – przyznała Cheryl.

– Odegraj się na nim za to, że cię zdradzał, ale nie zatrac się w zemście.

Cheryl skinęła głową, zanim wsiadła do samochodu.

– Potrzebujesz podwózki?

– Dzięki.

Nigdy nie będą już przyjaciółkami, ale Rachel mogła nauczyć się tolerować

obecność Cheryl, tak jak pozostałe kobiety w klubie. Boże dopomóż jej. Wiedziała, że to nie była jej ostatnia wizyta w klubie.

ROZDZIAŁ 32



Co tak długo? – niecierpliwość w głosie Mag zmusiła Rachel do pośpiechu.

– Musiałam zaparkować samochód – wyjaśniła.

Chyba całe miasto wybrało się na festyn. Musiała zaparkować na końcu ulicy. Zaczęła pchać wózek Mag wzdłuż ruchliwej ulicy, wypełnionej mieszkańcami i turystami. Rachel nie rozumiała, dlaczego ktokolwiek marnował czas, aby przyjść na doroczny Festiwal Sztuki i Rzemiosła, ale co roku przyciągał ogromne tłumy. W końcu udało jej się dotrzeć do parkingu przy kościele, na którym ustawiono budki prezentujące przeróżne potrawy i wyroby rzemieślników z okolicy. Przynęła wózek Mag do jednego ze stołów.

– Wezmę nam coś do jedzenia.

– Pośpiesz się. Umieram z głodu – zażądała Mag.

Rachel spojrzała w jej zmęczone oczy i zdała sobie sprawę, że była niemiła ze względu na nie najlepsze samopoczucie.

– Zaraz wrócę – obiecała.

Znalazła stoisko, wzięła dla Mag coś do jedzenia i picia, a następnie wróciła. Rachel nie była głodna, więc usiadła i rozmawiała z Mag, kiedy ta jadła i popijała mrożoną herbatę.

– Cześć, Rachel!

Rachel pomachała, kiedy Lily i reszta Last Riders zbliżyła się do stołu. Cash usiadł obok niej, a jego mina wyraźnie mówiła, że nie był zadowolony z jej zniknięcia ostatniej nocy.

– Cześć, Lily.

Zignorowała milczącą wściekłość Casha i przywitała przyjaciółkę.

– Nie jesz? – zapytała Lily.

– Boję się. W tych potrawach jest tyle tłuszczu, że mógłby zabić konia.

Rachel udało się znaleźć dla Mag kilka potraw, które nie opływały tłuszczem.

– Umieram z głodu. Zaraz wrócę.

Lily odeszła, a motocykliści skupili się wokół stołu.

– Kiedy dokładnie się wymknęłaś? – zapytał Cash, przełamując ciszę.

– Około drugiej. Nie martw się, nie wracałam do domu pieszo. Cheryl mnie podwiozła.

Cash nie wyglądał na bardziej zadowolonego z jej odpowiedzi. Rachel wzruszyła ramionami. Nie zamierzała dopuścić do tego, żeby jego zraniona duma zepsuła jej dzień. Beth puściła do niej oko, kiedy przysłuchiwała się rozmowie.

– Nie jesteś głodna? – zapytała ją Rachel.

– Jestem z tobą. Dzięki Bogu, nie jestem już w ciąży i nie mam zachcianek tak jak Lily.

Rachel obserwowała, jak Lily przechodziła od stoiska do stoiska i brała po

trochu każdej potrawy.

– Kiedy Brooke nauczyła się gotować zieloną fasolkę? – Rachel była zaskoczona, że kobieta uczestniczyła w festiwalu.

– Nie mam pojęcia – odpowiedziała Beth i dodała. – Spróbujesz?

– Nie, jeżeli potrafi gotować tak dobrze jak wygląda, to byłoby zbyt przygnębiające.

Żadna szanująca się dziewczyna ze wsi, nie mogła znieść, że jej kuchnia została przyćmiona przez miastową dziewczynę.

Lily wróciła do stołu z ogromnym talerzem i usiadła między nią a Mag.

– Nie idziesz po jedzenie? – Rachel zapytała Casha.

– Później.

Patrzył na grupę mężczyzn, siedzących przy pobliskim stole.

– Nie lubisz ich, prawda?

– Nie.

– Dlaczego? Wyglądają na przyjaznych.

– Tak jak Ted Bundy.

Zszokowana tym porównaniem zobaczyła, że reszta Last Riders nie była zadowolona z obecności Scorpiona i jego przyjaciół. Viper zmarszczył brwi, a spojrzenie Shade'a zmieniło się w mordercze. Coś spowodowało, że mężczyźni byli zdenerwowani. Rachel była na tyle inteligentna, żeby zdać sobie sprawę, że jeśli oni się niepokoją, to ona również powinna. Co więcej, nie sądziła, że porównanie ich do seryjnego mordercy, było czymś dobrym.

– Już więcej nie dam rady zjeść. – Lily odepchnęła talerz i wyglądała, jakby ją mdliło.

– Zjedz tylko ciastko. – Rachel spojrzała na prawie nietknięty talerz Lily.

– Chyba dziecko się z tym nie zgadza.

Lily zrobiła się zielona i przy pomocy Shade'a wstała od stołu. Po chwili rzuciła się do najbliższej toalety w kościele.

– Nie ma potrzeby marnować jedzenia. – Mag przyciągnęła do siebie talerz.

Rachel nic nie powiedziała. W porównaniu do talerza, który jej przygotowała, talerz Lily wyglądał jak uczta.

– Słyszałam, że nie wszystko poszło dobrze wczorajszej nocy. – Beth niepewnie poruszyła temat.

Rachel skrzywiła się.

– Delikatnie powiedziane.

– Za pierwszym razem też byłam w szoku. Skończyło się tym, że wyszłam. – Twarz Beth wyrażała zażenowanie. – Lily uciekła do collegu.

– Próbowałam uciec, ale Viper mi nie pozwolił. – Winter łagodnie wmieszała się do rozmowy. – To było po ataku na mnie. Wierz mi, gdybym mogła chodzić, też nie byłby w stanie mnie złapać.

– Zawsze bym cię złapał – zauważył Viper.

Rachel mu wierzyła. Z jego muskularnym ciałem i długimi nogami, Winter nie odeszłaby za daleko. Krzyk Beth i odgłos upadającego krzesła, kiedy się z niego zerwała, przeraził Rachel i rozejrzała się, żeby zobaczyć, co się stało.

– Nie! – krzyk wyrwał się z ust Rachel, kiedy Beth wołała, aby ktoś zadzwonił pod 911.

Mag zrobiła się śmiertelnie blada i zemdlała, jej głowa opadła za oparcie wózka. Mężczyźni szybko odepchnęli go od stołu i położyli Mag na ziemi. Rachel patrzyła, jak Beth gorączkowo szukała pulsu. Kiedy Lily wyszła z toalety, Shade odsunął ją i odwrócił, żeby nie mogła zobaczyć, co się działo. Cash ukląkł obok babci i wziął jej rękę.

– Jej tętno wzrasta – powiedziała Beth do Casha.

Rachel patrzyła na Mag i płakała. Padła obok niej na kolana i położyła dłoń na jej sercu. Po tym, jak uzdrowiła dotykiem Casha, nic jej nie zostało. Od kilku miesięcy po jej darze nie było śladu.

Zbierając siły sięgnęła do niej...

* * *

Mag... Mag! – Rachel krzyczała desperacko, sięgając do duszy kobiety. Nie chciała się poddać. – Mag, odpowiedz, do cholery!

– Jestem, Rachel.

Rachel przeniosła swojego ducha tam, gdzie usłyszała głos Mag.

– Dzięki Bogu. – Rachel opadła obok Mag, której blade oczy wpatrywały się w jej.

– Nie odchódź – błagała.

Spojrzała w górę, zobaczyła zbliżające się jasne światło i ścisnęła mocniej jej dłoń.

– Dziewczyno, nie zamierzałam zostać tu na zawsze. Nadszedł czas, żeby wrócić do domu.

Rachel potrząsnęła głową na akceptację w jej głosie.

– Twój czas jest bliski, ale nie teraz. To nie w porządku – błagała Rachel.

Słuchaj mnie, Mag. Coś jest nie tak, ale nie z tobą. Poczułam ból. Proszę, zostań...

– Nie zdawała sobie sprawy, że szlochała, kiedy błagała kobietę, którą kochała.

Rachel poczuła, że starsza kobieta się poddawała. Nie stawiała nawet najmniejszego oporu. Życia nie otrzymywało się za darmo. Musiało być

pożądane... Ona musiała go chcieć. Dotarła do niej odpowiedź.

– Potrzebuję cię, Mag. Kto będzie trzymał Casha w ryzach, kiedy odejdziesz? Nie chcesz zostać i zobaczyć narodzin swojego pierwszego prawnuka? Czy dla tego nie warto żyć?

– Będę miała prawnuka?

Rachel poczuła iskrę w słowach Mag i światło zatrzymało się nad nią.

– Zostań, proszę, zostań... Dla Casha, dla mnie i dla naszego dziecka.

Rachel włożyła resztkę siły w migoczące serce Mag i trzymała nieruchomo, aż zobaczyła oślepiające, piękne światło, oddalające się od Mag.

Spojrzała w górę. Światło zmierzało w jej kierunku. Natychmiast zrozumiała spokojne ukojenie, wiedziała, że Mag nie zamierzała się poddać...

* * *

Obudziła się w objęciach Casha. Wstrzymał oddech, kiedy otworzyła oczy i patrzyła na niego przymulonym wzrokiem.

– Cash?

– Chcę tobą potrząsnąć. Nie waż się, kurwa, zrobić tego ponownie. Nie ważne, o kogo chodzi. NIGDY WIĘCEJ!

Zacisnął wokół niej ramiona, próbując przekazać jej lodowatemu ciału trochę swojego ciepła.

– Z Mag w porządku?

– Tak. Chce wiedzieć, co będzie na kolację.

Ulga z powodu szybkiej poprawy stanu zdrowia babki została

zrównoważona strachem o Rachel. Jeśli miał wątpliwości co do swoich uczuć, to zostały one rozwiane, kiedy był bliski utraty ukochanej.

– Co się stało? Pamiętam, że Mag upadła i pomagałam jej. Nie wycofałam się w porę, prawda?

– Nie, nie wycofałaś się. Prawie umarłaś. Ratownicy musieli defibrylatorem przywrócić twoje serce do normalnego rytmu.

– Za kilka dni będzie ze mną w porządku.

Cash nie mógł uwierzyć, jak bardzo nie troszczyła się o swoje bezpieczeństwo.

– Wiedziałaś, co się stanie, kiedy jej pomagałaś, prawda?

Musiał wstać, kiedy zobaczył winę w jej oczach. Podszedł do okna i wpatrywał się w dal.

– Nie byłam pewna. Po tym, gdy tobie pomogłam, mój dar zniknął. Myślałam, że już go nie mam. Matka i babka ostrzegały mnie, że jest ograniczony. Nie możemy robić tego, co robimy, chyba że oddajemy część siebie. Ja oddałam zbyt dużo.

– To się stało, kiedy mnie uratowałaś, prawda? Lily nie powiedziała mi tej części.

– Wymusiłam na niej obietnicę, że nic nie powie.

Jego wściekłość wzrosła, przez cichą odpowiedź Rachel.

– Przestań mieć przede mną tajemnice. Nie powiedziałaś mi, że uratowałaś moje życie, z pewnością nigdy mi nie zdradziłaś, że jesteś cholernym geniuszem i nie podzieliłaś się ze mną informacją, że jesteś w ciąży.

– Co? – Chciała usiąść na łóżku, ale upadła do tyłu, kiedy nie była w stanie powstrzymać śmiechu, wydobywającego się z piersi. – Powiedziałam to tylko po to, żeby dać jej wolę życia. – Próbowала usprawiedliwić kłamstwo.

Cash nie pozwolił tak łatwo jej się wywinąć.

– Mag powiedziała każdemu, komu tylko mogła, że spodziewa się pierwszego prawnika.

– Musisz ją powstrzymać. Jeśli moi bracia usłyszą tę plotkę, zabiją cię.

Zobaczył, że się zdenerwowała i postanowił ją uspokoić.

– Porozmawiam z nią – zapewnił. – Za kilka dni – uściślił. – Nie chcemy, żeby jej stan się pogorszył, prawda?

– Nie, nie chcę tego – powiedziała nieufnie.

– Dobrze. Zatem mamy to załatwione.

– Wiedzą, co się stało Mag? To był kolejny udar?

– Nie, to nie był udar ani serce. Została otruta.

– Zatrucie pokarmowe?

– Nie, nie zatrucie pokarmowe. Zapisalem sobie, jak się to nazywa.

Cash wyciągnął z kieszeni kartkę i próbował przeczytać długą nazwę. Nie mogąc jej wymówić, poddał się i podał jej papier.

Rachel przeczytała i jej twarz stała się w śmiertelnie blada.

– Co się stało? – Cash chciał wezwać pielęgniarkę, ale Rachel go powstrzymała.

– Cash, powiedzieli ci, co to jest? – zapytała drżącym głosem.

– Nie. Nie miałem czasu tego sprawdzić. Byłem z tobą.

– To oznacza nierozpoznane gatunki.

– Cóż, tyle wiedziałem. Najbliżej byli zlokalizowania rodziny, do której należała.

Jej głos się obniżył.

– To jest roślina, z którą pracuję...

– Mogła się zatruć dotykając jej?

– Nie, to musiało być połknięte. Nie rozumiem. Odkryłam tę roślinę tylko w jednym miejscu w górach, przy małym potoku. Nikt tam nie chodzi poza mną. Zabrałam ze sobą kilka, żeby na nich poeksperymentować, ale wszystkie są w domu Mag. Wszystkie pięć... – Jej głos gwałtownie się załamał.

– Co?

– Kilka tygodni temu poszłam do szklarni i kilka roślin zniknęło. Naczynie było pęknięte. Myślałam, że Mag je zabiła i posprzątała. Nie pytałam jej o to. Och Boże, Cash. Powinnam ją zapytać, ale nie pomyślałam. W pobliżu nie ma małych dzieci i...

– Kiedy zniknęły rośliny?

– Nie pamiętam... Może tego dnia, kiedy naprawiałeś na zewnątrz ciężarówkę i przyszedłeś bez koszulki?

Cash uśmiechnął się, uświadamiając sobie, co zapamiętała z tamtego dnia. Jednak to nie wszystko, co pamiętał.

– Tego dnia byli tam pastor Patterson i Brooke.

– Twierdzisz, że pastor Patterson próbował otruć Mag?

– Nie pastor Patterson, ale Brooke. Myślę, że Brooke chciała otruć Lily.

– Skąd w ogóle wiedziała, że ta roślina jest trująca?

Cash zastanawiał się chwilę.

– Czy w twoim notesie jest zapisane, że to jest trujące?

– Tak – wszeptła Rachel. – Zawsze wszystko zapisuję w tym notesie.

Przypomniała sobie, że tego dnia Brooke przez dłuższy czas była nieobecna przy stole.

– Dlaczego Brooke próbowała otruć Lily? Ona nas nie lubi, ale nie sądzę, że próbowałaby zabić jedną z nas.

Na miłość Boską, Brooke była matką. Jaki człowiek zrobiłby to, co

sugerował Cash? Mężczyzna milczał.

– Rozumiem. Ja nie powinnam mieć przed tobą tajemnic, ale to w porządku mieć je przede mną. – Zraniona, odwróciła głowę.

Zanim się odezwał, usłyszała jego głośne westchnienie.

– Shade i Brooke znają się z liceum. Z tego, co zrozumiałem, ma na jego punkcie obsesję. W przeszłości zraniła Evie, ponieważ nie podobała jej się ich bliska relacja.

– Brooke zraniła Evie?

– Tak, są siostrami. Evie nie utrzymuje z nią kontaktu ze względu na destrukcyjne zachowanie siostry.

– To dlatego zmieniła kościół – domyśliła się Rachel.

– Tak. To, co ci mówię, jest poufne. Shade jest bardzo skrytą osobą.

– Nic nie pisnę. Dziękuję, że mi powiedziałeś – odparła z wdzięcznością, czując się okropnie, że przez nią może stracić zaufanie przyjaciela.

Cash ścisnął jej dłoń.

– Lekarz powiedział, że rano cię wypuszczą.

– Muszę zostać na noc? – narzekała.

– Tak. Teraz się połóż i trochę prześpij.

Chciała się z nim kłócić, ale była tak zmęczona, że oczy same jej się zamykały.

– Cash?

– Tak?

– Zostaniesz?

– Nigdzie się nie wybieram, Rachel.

* * *

Kiedy Cash otworzył drzwi do szpitalnej sali Rachel, po drugiej stronie czekał Shade.

– Dostałeś moją wiadomość – stwierdził Cash.

– Tak. Jesteś pewny, że Brooke jest za to odpowiedzialna?

– Nie mamy żadnych konkretnych dowodów otrucia innych, poza tym, że była w domu Mag w dniu, kiedy rośliny zniknęły, ale znalazłem motel, w którym bywała z Lewisem. Manipulowała głupim draniem.

– Jest w tym ekspertką.

Ponura twarz Shade'a sprawiła, że Cash pytał dalej.

– Co zamierzasz zrobić?

– Na razie nic. Nie mogę zająć się prywatnym gównem, aż nie wyjaśni się bałagan ze Scorpionem. Jak tylko to się stanie, poradzę sobie z Brooke. Teraz będę trzymał Lily w domu. Jest wystarczająco daleko, więc nie powinna sprawiać zbyt dużo kłopotu.

– Powodzenia. Będziesz go potrzebował.

– Lily nie narazi na niebezpieczeństwo naszego dziecka. Posłucha.

– Zapytam Rachel, czy zajmie się sklepem – zaproponował Cash.

– Dzięki, bracie.

Mężczyźni podali sobie ręce i się rozeszli.

Cash wrócił do pokoju i patrzył na śpiącą Rachel. Shade wykazywał większą cierpliwość, niż on miał. Ta szalona suka chciała zabić Lily i potrzeba było kogoś o zimnym sercu, żeby ją powstrzymać.

ROZDZIAŁ 33



Rachel nie była zaskoczona, kiedy w poniedziałek rano Cash zapytał, czy mogłaby poprowadzić sklep sama do czasu, aż Lily urodzi.

– Oczywiście. – Rachel tak samo troszczyła się o bezpieczeństwo Lily jak Last Riders. W sklepie i tak był teraz mały ruch. – Czy Knox zamierza aresztować Brooke?

– Nie. Nie mamy żadnego dowodu. Nie widziałaś, żeby Brooke brała te rośliny, jak również nikt nie widział, jak dodawała je do dania, które podała Lily. Rozejrzałem się po jej kuchni i wokół domu, ale nie znalazłem żadnego śladu rośliny, żeby zdobyć nakaz rewizji.

– Wyjdzie z tego bez szwanku? – Rachel nie mogła uwierzyć, że Brooke wywinie się, choć prawie zabiła Mag.

– Tego nie powiedziałem. Stwierdziłem tylko, że niczego nie możemy jej udowodnić w sądzie. Gdybyśmy naciskali na dokładniejsze dochodzenie, to jedyny

związek z tą rośliną miałaś ty.

Zszokowana Rachel otworzyła szeroko oczy. To była prawda. To ona wykopała te rośliny i przyniosła je do domu Mag.

– Nie martw się, Rachel. Brooke wkrótce dostanie dokładnie to, na co zasługuje.

– Nie wystarczająco szybko – narzekała Rachel, wściekła, że ta kobieta niemal zabiła Mag, a gdyby Lily nie miała nawrotu porannych mdłości, wraz z nienarodzonym dzieckiem padłaby ofiarą tej wariatki.

Cash objął ją ramieniem.

– Podrzucić cię do pracy?

– Nie, mogę prowadzić. – Rachel zaczęła się odsuwać, tylko po to, żeby zostać ponownie wciągniętą w jego ramiona.

– Upewnij się, że grasz wyluzowaną z Brooke.

– Będę – obiecała Rachel. Byłaby wściekła, gdyby pozwoliła tej kobiecie domyśleć się, że wiedzą.

– Dobrze. Teraz daj buziaka – zażądał.

– Czy żadna z twoich kobiet nie narzekała, że się rządysz?

– Nie. – Jego oczy zamigotały, kiedy spotkały się z jej. – Kiedy dawałem im klapsy, prosiły, żebym zbił je mocniej.

Rachel zadrżała na jego słowa, przez obraz, który pojawił się w jej głowie.

– Muszę iść do pracy. – Pośpiesznie zmieniła temat.

Cash wycisnął krótki, mocny pocałunek na jej ustach.

– Wróć szybko do domu.

Kiwnęła głową i czmychnęła.

Wciąż mieszkała z Mag. Ostatniej nocy Cash został w jej łóżku, ponieważ nie chciał, żeby włóczyła się po lesie krótko po wyjściu ze szpitala. Mag miała w

nim zostać jeszcze kilka dni.

Rachel przestała ją odwiedzać, kiedy została wypuszczona do domu. Mag promieniała radością z powodu narodzin prawnuka. Rachel nie potrafiła powiedzieć szczęśliwej kobiecie, że nie była w ciąży. Szukała pomocy u Casha, który tylko wzruszył ramionami, ignorując jej niemą prośbę. Obiecała sobie, że jak tylko Mag poczuje się lepiej, delikatnie ją uświadomi.

Była rozczarowana faktem, że dzień minął bez żadnego incydentu. Tak było do chwili, gdy miała zamknąć sklep i wpadł pastor Patterson, a ona dowiedziała się, że Brooke pojechała do domu odwiedzić matkę. Tylko ostrzeżenie Casha powstrzymało ją, od powiedzenia pastorowi o zbrodniach, do jakich była zdolna jego żona.

Zamknęła sklep i zastała Casha opartego o jej samochód i czekającego na nią. Rozejrzała się, aby się upewnić, że nikt nie usłyszy ich rozmowy.

– Brooke nie ma w mieście. Pojechała z wizytą do matki.

– Sprytna suka uciekła z miasta – podsumował Cash.

– Staralam się, jak mogłam, żeby nie powiedzieć czegoś temu biednemu człowiekowi. Jest kompletnie niezorientowany.

– Ale nic nie powiedziałaś? – zapytał ostro.

– Nie.

– Dobrze. Niech Shade się tym zajmie.

Rachel nie sądziła, żeby ktoś poza policją był w stanie poradzić sobie z Brooke, ale jeśli tak chcieli to załatwić, to się na to godziła. Na razie.

– Co ty tu robisz? – zapytała z ciekawością.

– Pomyślałem, że zjemy kolację i spędzimy wieczór w klubie.

Rachel zdawała sobie sprawę, że jeśli chce stworzyć z Cashem związek, wcześniej czy później będzie musiała poradzić sobie z bywaniem tam.

– W porządku. Pojadę za tobą moim samochodem.

Cash wyglądał, jakby chciał się z nią kłócić, ale zmienił zdanie i wsiadł na motocykl. Rachel obawiała się nadchodzącego wieczoru i musiała nabrać odwagi, żeby pojechać do klubu. Kiedy wysiadła z samochodu, zauważyła plac budowy na końcu fabryki.

– Rozbudowujecie fabrykę? – zapytała.

– Tak. Interesy idą dobrze, więc pomyśleliśmy, że dodamy do naszego magazynu kilka elementów.

– To świetnie, prawda? Będzie więcej miejsc pracy?

– Jedno lub dwa. To nadal jest na etapie planowania.

– Działacie szybko. Już są ściany – pochwaliła, kiedy wchodziła po schodach do domu.

Kuchnia była pełna, wszyscy stali w kolejce, żeby nałożyć sobie jedzenie. Rachel rozluźniła się, kiedy zobaczyła Lily, Beth i Winter. Nagle zrobiła się głodna.

Napełniła talerz rybą i pieczonymi ziemniakami, po czym usiadła przy stole z przyjaciółkami i ich mężami.

– Dzięki, że na mnie poczekałaś – powiedział Cash z przekąsem.

– Przepraszam. – Rachel się zarumieniła.

Poczuła taką ulgę, kiedy zobaczyła przyjaciółki, że chciała przyczepić się bezpiecznie do ich towarzystwa.

– W porządku.

Rachel domyśliła się, że próbował przekazać jej niewypowiedzianą wiadomość, którą zrozumiała i odprężyła się na krześle, zamiast spinać się przez kontakt z kobietami, które przez wiele lat miały seksualne związki z Cashem.

– Jak było dzisiaj w pracy? – zapytała Lily.

– W porządku. Powoli. Nudziłabyś się.

– To lepsze niż siedzenie i oglądanie telewizji przez cały dzień – narzekała Lily.

Rachel zobaczyła błagalny wzrok, jakim patrzyła na Shade'a, ale on to zignorował, kontynuując posiłek.

Shade był uparty. Kilka razy miała z nim do czynienia, kiedy kupował dla klubu trawkę od jej braci. Musiała jednak się z nim zgodzić. Lily była bezpieczniejsza z dala od kościoła, po próbie zamachu na jej życie przez Brooke.

– Jak się ma pani Langley? – Rachel zapytała Beth, która po kolei karmiła chłopców. Nie mogła odwiedzać jej tak często, odkąd zamieszkała z Mag.

– Znacznie lepiej. W końcu przeszła operację woreczka żółciowego. Już na drugi dzień wsiadła do auta i pojechała do salonu kosmetycznego.

– Cieszę się.

Po kolacji przeszli do pokoju obok kuchni, gdzie był ogromny telewizor. Rachel usiadła obok Casha, podczas gdy inni usadzali się, żeby obejrzeć wypożyczony przez Traina film.

Tak bardzo pochłonał ją film, że ledwo zwróciła uwagę, kiedy Lily i Beth powiedziały jej dobranoc. Winter i Viper poszli spać zaraz po tym, jak skończyli zmywać. Rachel podobał się sposób rozdzielania obowiązków wśród nich. Była rozczarowana, kiedy film się skończył i chciała zobaczyć kolejny.

– Pora spać – powiedział Cash, patrząc na nią z pożądaniem.

Z zażenowaniem wstała, zdając sobie sprawę, że byli sami.

– Idź do mojego pokoju. Muszę sprawdzić, czy alarmy są włączone i zamknięte drzwi.

– W porządku.

Rachel zostawiła go w kuchni i poszła na górę. W drodze do sypialni Casha musiała minąć kilka drzwi, a niektóre były otwarte. Kiedy mijała pierwsze, głośny

jęk zmusił ją, żeby sprawdzić, co się dzieje.

Train leżał na plecach z Bliss na sobie. Rider znajdował się za kobietą i obaj mężczyźni ją pieprzyli. Rachel zatrzymała się oszołomiona. Słyszała o dwóch mężczyznach uprawiających seks z jedną kobietą, ale nigdy nie sądziła, że kobieta mogłaby się tym cieszyć. Bliss była w ekstazie, jej głośne jęki i zachwycająca ekspresja nie pozostawiały wątpliwości, że była na szczycie seksualnej radości. Rachel obserwowała przez kilka chwil, zanim usłyszała jakiś dźwięk na końcu korytarza i uciekła do pokoju Casha.

Kiedy po chwili otworzyły się drzwi, wiedziała, że Cash przyłapał ją na podglądaniu, o czym świadczył jego uśmiezek.

– Nie waż się powiedzieć ani jednego słowa albo pójdę do domu – zagroziła.

– Moje usta są zasznurowane – zapewnił ją z niegodziwym błyskiem w oczach.

Rozebrał się, patrząc jej głęboko w oczy, a Rachel oblizała dolną wargę, kiedy patrzyła na jego spadające na podłogę dzinsy.

Cash bez cienia wstydu podszedł i stanął przed nią nagi.

– Zrzucaj ubrania.

Rachel szybko zrobiła to, o co została poproszona. W chwili, gdy zsunęła majtki, dłoń Casha znalazła się między jej udami.

– Podnieciłaś się trochę, oglądając, jak Train i Rider robili to z Bliss?

– Ostrzegałam cię! – wybuchła gniewem Rachel.

Pochyliła się, żeby podnieść ubranie, ale poczuła, że ją uniósł i rzucił na łóżku.

– Ty, mała lisiczko, będziesz mogła wrócić do domu, kiedy skończę pieprzyć twoją cipkę.

Rachel zaczęła zsuwać się z łóżka, ale zorientowała się, patrząc na seksowne

ciało Casha, że odmówi tak samo sobie jaki i jemu. Kiedy Cash wyciągnął rękę i ujął między palce jej sutek, uszczypnięcie na jej piersi przyniosło przyływ wilgoci między jej udami.

– Chodź tu.

Rachel na kolanach przeszła na koniec łóżka.

– Otwórz usta. – Jego twardy głos, wypełniony pożądaniem, kazał jej otworzyć usta i pozwolić, żeby jego kutas wsunął się do środka, a język zlizął kropelkę z końcówki.

Cash syknął, przez co otworzyła szerzej usta. Spodziewała się, że wsunie kutasa delikatnie, ale jego pchnięcie niemal ją zadławiło, kiedy próbowała złapać oddech.

– Dalej, pokaż, że możesz mnie przyjąć – drażnił ją.

Rachel podjęła wyzwanie i zbliżyła się, kiedy jego dłoń zakopała się w jej włosach, trzymając w miejscu, gdy zaczął pieprzyć jej usta. Złapała się mocno jego ud i zmusiła się do rozluźnienia. Jak tylko to zrobiła, niewiarygodna przyjemność przejęła nad nią kontrolę, a ona zaczęła używać języka i zacisnęła usta na fiucie.

– Nauczysz się brać każdy centymetr mojego kutasa.

Rachel skinęła głową, pozwalając mu przejąć całą kontrolę, której potrzebował, gdy dotknęła dłońmi jego jąder, ściskając delikatnie i odkrywając każdy, pojedynczy centymetr jego ciała.

– Cholera, kobieto, długo nie wytrzymam. – Wyszarpnął kutasa z jej ust, po czym uniósł ją z łóżka. – Owiń nogi wokół mojej talii.

Rachel posłusznie owinęła nogi wokół niego. Cash pchnął ją na swojego kutasa, zakopując się w jej cipce.

– Dojdiesz ze mną, lisiczko.

Rachel poruszała biodrami w górę i w dół, próbując przyjąć go głębiej.

Straciła wszystkie zmysły, drapała i szarpała go, gdy próbowała dojść. Z jej piersi wyrzywały się krzyki pragnienia.

– Dam ci dokładnie to, czego potrzebujesz.

Jego usta powędrowały do szczytu jej piersi i ugryzł ją w szale przyjemności, przez co schowała twarz w jego szyi.

Złapał mocno jej tyłek, kiedy doszedł, trzymając, dopóki oboje byli w stanie się poruszyć. Następnie delikatnie położył ją na łóżku i przykrył ich kołdrą. Jego usta śledziły tatuaż z tyłu jej ramienia, a ręka na brzuchu przyciskała ją do niego.

– Cash... – zaczęła.

– Nie martw się. Nie można zająć w ciążę na stojąco.

Rachel przewróciła oczami. Sądził, że jak głupia była? Sama już sobie z tym poradziła. Rano zadzwoniła do swojego ginekologa i umówiła się na wizytę. Od jutra miała zamiar ustanowić nowe prawo – dopóki nie będzie na pigułkach, jego kutas nie zbliży się do niej ponownie.

Przesunął dłoń z jej brzucha między nogi kobiety. Potem poczuła, jak jego fiut twardnieje przy jej tyłku. *Cholera*, pomyślała, już żałując ślubów czystości.

Spojrzała na zegarek i zauważyła, że nie było jeszcze północy.

– Cash, chcesz wziąć prysznic?

ROZDZIAŁ 34



Cash znów obudził się w pustym łóżku.

– Kurwa.

Ze złością wyszedł z pokoju, zszedł na dół i poszedł do samochodu. Wyjechał z parkingu, wkurzony, że udało jej się uciec, kiedy spał. Do domu Mag dotarł w niecałe pięć minut. Wszedł i poszedł prosto do sypialni Rachel.

– A ty dokąd? – Jej głos go zatrzymał.

– Kobieto, co mam zrobić, żebyś przestała wymykać się z mojego łóżka?

– Cash, musiałam przygotować się do pracy. Nie chciałam cię budzić.

Cash założył ręce na klatce.

– Obudź mnie następnym razem.

– Myślę, że trochę przesadzasz.

– Kiedy ludziom zależy na sobie, budzą się obok siebie. Mówią sobie dzień dobry i dają porannego buziaka. Takie tam gówno. Nie wychodzą bez pożegnania.

Nigdy.

– Okaaaay. Następnym razem, obudzę cię, zanim wyjdę. Zadowolony?

– Tak – przyznał.

Nie mówiła, że spędzi z nim noc, a jedynie, że powie mu, gdy będzie wychodziła. Po jej krnąbrnym spojrzeniu wywnioskował, że to wszystko, na co mógł liczyć. Miał nadzieję, że zrozumiała, a jeżeli nie, to jego ręce na jej tyłku zrobią to za niego, gdy sytuacja się powtórzy.

– Muszę iść. – Rachel zrobiła krok do przodu, położyła ręce na jego klacie i uniosła się na placach, by dosięgnąć do jego ust. – Na razie. – Cmoknęła go i zaczęła się oddalać. Ale Cash chwycił ją za włosy i nie pozwolił się ruszyć.

– Ma być tak. – Zbliżył swoje usta się do jej warg, wepchnął język i zaznaczył swój teren. Puścił ją i delikatnie popchnął w stronę drzwi. – Nie chcesz się spóźnić – powtórzył jej wcześniejsze słowa.

– Zobaczymy się później. Mag dzisiaj wychodzi ze szpitala – przypomniała Rachel.

– Odbiorę ją i przywiozę do domu. Przygotuję też obiad. – Cash, widząc zszokowane spojrzenie Rachel, roześmiał się. – Nawet ja w drodze do domu mogę kupić kubek skrzydełek z kurczaka.

– W porządku.

Cash stał na werandzie i przyglądał się, jak odjeżdżała z parkingu. Nagle w kieszeni zabrzączał dzwonek jego komórki.

– Cash. – Głos Vipera w telefonie od razu wzbudził w nim czujność. – Mamy duży problem.

* * *

Cash usłyszał stłumioną odpowiedź, kiedy zapukał do drzwi. Otworzył je i wszedł za Viperem.

Drake Hall siedział za biurkiem w swojej firmie zarządzającej nieruchomościami, przykładając do poranionej twarzy lód.

– Mogliście mnie ostrzec, że staną się agresywni, kiedy odmówię im sprzedaży nieruchomości.

– Nie wiedzieliśmy o tym. Wcześniej nie wykazywali nadmiernej agresji. Widocznie nie chcieli na siebie zwracać uwagi. – Viper tłumaczył swój brak zapobiegawczości.

– Na pewno, kurwa, nie chcieli pozostać w ukryciu, gdy czterech z nich rzuciło się na mnie – odpowiedział sarkastycznie Drake.

– Nie zaatakowali, gdy odmówił im trener w Jamestown. – Cash próbował usprawiedliwić swojego prezesa.

– Trochę się wkurzyli na mnie, kiedy im odmówiłem. Następnym razem, kiedy będę miał zrobić przysługę waszemu klubowi, wezmę swojego glocka. – Drake odłożył worek z lodem, pokazując spuchniętą wargę i podbite oczy. Jego zakrwawiony nos nie wyglądał o wiele lepiej.

– Mamy u ciebie dług – podsumował Viper.

– Liczę na to – powiedział Drake, odchylając się na krześle z satysfakcją na twarzy.

Viper spojrzał na niego spode łba.

– Postawię tu kilku braci, żeby cię chronili.

– Nie trudź się. – Drake otworzył szufladę w biurku, z której wyciągnął pistolet i położył go na biurku. – To jest ochrona, jakiej potrzebuję. Następnym

razem, gdy się do mnie zbliżą, najpierw rozpierdolę im łby, a dopiero potem będę zadawać pytania. Grozili, że jeśli komuś powiem, coś złego stanie się Jace’owi. Nie powinni grozić mojemu synowi.

– Daj nam znać. Nie próbuj atakować ich w pojedynkę.

– Nie będę musiał. Usłyszycie syreny policyjne, kiedy do tego dojdzie – przyrzekł bezwzględnie Drake.

Cash i Viper wyszli, przyrzekając, że skopią Scorpionowi i jego ludziom dupy.

Podeszli do swoich maszyn i rozpoczęli rozmowę.

– Nie tknęli trenera, ale za to spuścili łomot Drake’owi. – Viper wsiadł na motocykl, patrząc na Casha, który wsiadał na swój. Zanim odpalił silnik, na chwilę przystanął. – Przygotowują się do wykonania kolejnego ruchu.

Cash wiedział, o czym myślał Viper. Wkrótce w Treepoint lub Jamestown zrobi się gorąco.

– Wezwij braci z Ohio. Niech tu ruszą dupy. Stud musi wiedzieć, że wkrótce będzie po uszy w gównie – wydał rozkazy Viper.

Cash zapamiętywał wszystko.

– Powiem wszystkim, żeby byli w gotowości. Będą czekać na sygnał.

– Wszyscy poza Shade’em. Chcę, żeby pilnował kobiet. – Viper uruchomił swój motor.

* * *

Idziemy dzisiaj wieczorem do klubu? – zapytał Cash, zbierając się do wyjścia w

piątkowy poranek.

Rachel zawahała się, zmywając naczynia po śniadaniu. Ostatnie trzy dni spędzili w domu jego babci. Celowo czekał, żeby zapytać ją o dzisiejszy wieczór, jak gdyby przemyślał to. Decyzja należała do niej.

– Spotkamy się na miejscu. Najpierw muszę się czymś zająć. – Rachel spojrzała na niego przez ramię i zobaczyła, że spodobała się mu ta odpowiedź.

– Spoko.

– Cash?

Jej głos zatrzymał go w miejscu.

– Tak?

– Do zobaczenia.

Wrócił do niej, schylił się i delikatnie ją pocałował. Ten pocałunek był inny niż wszystkie poprzednie.

– Do zobaczenia, lisiczko. – Zniknął w mgnieniu oka.

Kiedy Rachel odetchnęła, zaskoczył ją śmiech Mag.

– Dziewczyno, jest źle.

– Nie, nie jest. – Rachel zaprzeczyła, ale Mag już kręciła głową.

– Byłam w tym miejscu, co ty. Walcz, dopóki nie znajdzie się dokładnie tam, gdzie chcesz.

– A gdzie to dokładnie jest?

– Z twoją stopą na jego jajach.

* * *

Rachel siedziała na parkingu, gapiła się na witrynę i klientki w środku. Chciała zmienić zdanie. Już prawie dwa razy zawracała.

– Zamierzasz siedzieć tu cały dzień, czy ruszysz dupę? – zapytała Killyama, podchodząc do samochodu.

Rachel była tak zaabsorbowana przyglądaniem się salonowi piękności Sex Piston, że nie zauważyła, jak Killyama zaparkowała za nią.

– Tak. – Rachel oczyściła gardło. – Tak, ruszę. – Tym razem zabrzmiała bardziej przekonująco, wysiadła z samochodu i ruszyła do salonu.

– Zastanawiałam się, jak długo będziesz tam siedzieć. – Sex Piston wyszła zza lady.

Wskazała jedno z krzeseł i założyła jej pelerynę. Sięgnęła po nożyczki. Miała rude włosy jak Rachel, jednak jej były bardziej błyszczące. Ubrana była w czarny kombinezon z grubym złotym pasem wokół talii.

– Więc chcesz, żebym podcięła je o kilka centymetrów? – Sex Piston pewnie trzymała nożyczki.

– Zetnij je całkiem – powiedziała Rachel.

– Jesteś pewna? – zapytała z niedowierzaniem Sex Piston. – Nie będziesz ryczeć i grozić, że mnie pozwiesz?

– Nie. – Rachel spojrzała kobiecie prosto w oczy. – Kiedy skończysz, chcę wyglądać i czuć się seksownie.

– Myślisz, że strzygę, aż tak dobrze?

– Tak myślę – zgodziła się Rachel.

– I masz rację. – Sex Piston związała włosy Rachel w duży kucyk i uniosła go. – Jesteś pewna?

– Tak. – Rachel nie wahała się.

Sex Piston odcięła kucyk. Rachel nawet nie było przykro, kiedy położyła go

na ladzie.

– Przyniosłam kopertę do wysłania do *Locks for Love*.

– Zajmę się nią – powiedziała, odwracając fotel. Umyjmy włosy i wystylizujmy to, co zostało.

Rachel pozwoliła Sex Piston robić swoje. Kobieta potraktowała życzenie Rachel jak wyzwanie, obcinając jej włosy po ich umyciu i wysuszeniu. Cały czas Killyama siedziała i obserwowała strzyżenie z pobliskiego krzesła. Crazy Bitch czekała na troje innych klientów, a Sex Piston się nie spieszyła.

– Beth powiedziała mi, że spotykasz się z Cashem.

– Tak.

Sex Piston wysuszyła włosy i nawijała kolejne pasma na lokówkę.

– Jest jakiś powód, że chcesz wyglądać seksownie w piątkowy wieczór? – zapytała Killyama, wyglądając zza czasopisma.

Rachel nie powiedziała ani słowa.

– Szybko się uczy, prawda? – Killyama wstała z krzesła. – Będziesz potrzebować czegoś więcej niż seksownej fryzury, żeby dorównać tym kobietom.

– Nie chcę im dorównywać. Po prostu nie chcę dłużej wyglądać jak wieśniara. Na pierwszą imprezę założyłam kremową spódnicę i jakąś szmatę.

Obie kobiety popatrzyły na nią z litością.

– Nie wiem, dlaczego kobiety zarzynają się dla tych dupków – prychnęła Killyama.

– Po prostu, wciąż jesteś zła na Traina, bo nie wrócił na powtórkę – stwierdziła Sex Piston.

– Nie tknęłabym gnoja, nawet gdyby błagał – warknęła Killyama.

– Nie błagał i nie będzie błagał, pogódź się z tym – doradziła Sex Piston.

– Co zamierzasz wieczorem założyć? – zapytała Killyama, zmieniając temat.

– Jeszcze nie zdecydowałam...

– Pomogę ci. Jesteś moja ostatnią klientką, więc kiedy skończymy, możemy jechać do mojego domu. Możesz pożyczyć coś mojego. Tylko oddaj – dodała Sex Piston. – Beth mówi, że lubią tam kraść ciuchy.

– Nie tylko to – powiedziała złośliwie Killyama.

– Jaki masz, kurwa, problem? – Sex Piston odkręciła się na swoich niebotycznie wysokich obcasach.

– Nie mam żadnego. – Killyama usadowiła się na krześle i uniosła gazetę.

– To dobrze, w takim razie zamknij się. Dziewczyna chce dobrze wyglądać dla swojego faceta. Pozwól jej na to.

Rachel obserwowała zirytowaną Killyamę. Czy ona miała coś do Casha? Sex Piston wspominała Traina, ale Rachel widziała, jak uciekała przed nim podczas ślubu Lily. Czy była kolejną kobietą, z którą spotykał się Cash? Rachel patrzyła na siebie w lustrze. Nawet w Jamestown musiała się zderzyć z możliwymi występami Casha.

ROZDZIAŁ 35



Cash siedział przy klubowyn barze z Nickelem, gdy raptem ten przestał mówić i zaczął wpatrywać się w drzwi wejściowe. W knajpie zawsze siadał naprzeciwko drzwi, żeby wyhaczyć świeże, pierwszy raz wchodzące do baru laski.

– Czy to Rachel?

Nickel szturchnął go łokciem, niemal strącając ze stołka. Cash odwrócił się, żeby sprawdzić, kto wszedł i prawie wylał drinka.

– Co się dzieje, do cholery!

Rachel ścięła włosy i ich końcówki dotykały linii jej szczęki. Były lekko wzburzone, sprawiając wrażenie, jakby się właśnie z kimś pieprzyła. Jego mała lisiczka miała na sobie krótką, obcisłą, czarną spódniczkę, która ledwo sięgała szczytu jej ud. Przesunął wzrokiem po jej szczupłych nogach i zatrzymał się na stopach. Fiut Casha niemal rozerwał mu spodnie.

Jej top był ledwie kawałkiem materiału, z którym zamierzał się rozprawić

najszybciej, jak to będzie możliwe. Jaki top? Cholera, to bardziej przypominało czarny stanik, który otulał jej cycki. Między nimi był zamek, który trzymał jej piersi razem. Cash zszedł ze stołka, nie był w stanie oderwać wzroku od zmienionej Rachel.

– Bracie, zamierzasz się dzisiaj wieczorem podzielić? – Niski głos Nickela uświadomił mu, że nie tylko on doceniał wygląd Rachel.

– Nickel, dotknij jej, a zginiesz marnie.

– Tylko pytam. – Uniósł ręce w geście poddania. – Daj znać, jeżeli zmienisz zdanie,

Cash nie marnował więcej czasu na jałowe gadki. Zbyt wielu braci z Ohio ruszyło w kierunku jego kobiety. Przeszedł przez pomieszczenie, podszedł do Rachel, która powitała go nieśmiałym uśmiechem. Wbił wzrok w jej drżące ręce, gdy delikatnie poprawiała włosy. Ugryzł się w język, odpuszczając pierwszy komentarz, który mu się nasuwał, wyciągnął rękę i przyciągnął ją do siebie.

– Cash!

– Kobieto, dobrze wyglądasz. – W nagrodę odprężyła się przy nim. – Zatańcz ze mną.

– Dobrze.

Cash przytulił ją mocno do siebie i zaprowadził na parkiet. Z rozwagą zastanawiał się, co powiedzieć, żeby nie spieprzyć.

– Dlaczego ścięłaś włosy?

Uśmiechnęła się niewyraźnie.

– Podoba ci się? Chciałam coś zmienić.

Cash położył dłoń na jej tyłku i przysunął do swoich bioder.

– Czujesz go? Czy to mówi ci, jak bardzo mi się podoba? Dopóki będą takiej długości, żebym mógł je złapać, gdy cię będę pieprzył, to mi pasuje.

Skierowała spojrzenie na ludzi tańczących wokół nich.

– Kim są ci ludzie?

– Bracia z Ohio wpadli z wizytą. – Cash nie widział potrzeby wyjaśniania szczegółowych powodów ich wizyty. – Jeżeli kilku z nich nie przestanie się natychmiast gapić na ciebie, to będą musieli wracać do domu jeszcze dzisiaj – warknął, wbijając wzrok w Boulder, który nie odrywał oczu od Rachel, odkąd przeszła przez drzwi. – Skąd masz te ciuchy?

Planował namówić ją na większe zakupy.

– Pożyczyłam od Sex Piston.

– Zapytaj ją, gdzie je kupiła. – Zaczęła się śmiać, a on ścisnął dłońmi jej pośladki. – Mam pytanie. Skąd ta zmiana? Nie chcę, żebyś zmieniała się dla mnie.

– Nic dla ciebie nie zmieniłam! Zawsze chciałam tak wyglądać, ale nie miałam odwagi. Nie chcę się tak ubierać przez cały czas, ale miło jest wiedzieć, że gdy chcę, mogę dobrze wyglądać.

– Lisiczko. – Przyniósł usta do jej ucha. – Wyglądasz lepiej niż dobrze. Powiedziałbym, że diabelnie seksownie.

Poczuł, jak zadrżała w jego ramionach. Jej ulga nie umknęła jego uwadze. Cash zawładną jej ustami, żeby pokazać jej, jak bardzo była seksowna w jego oczach. Gdy oplótła ramionami jego szyję i oddała pocałunek, pożądanie Casha jeszcze wzrosło. Nie wiedział, co się stało z kobietą, z którą się spotykał, ale Rachel oddawała jego pocałunki, nie martwiąc się o ludzi na parkiecie, którzy mogli ich obserwować.

Cash przerwał pocałunek i obserwował kobietę, którą trzymał w ramionach.

– Dobra, gdzie jest Rachel i co z nią zrobiłaś? – zapytał półżartem.

Zdezorientowana, przechyliła w bok głowę.

– Nie wiem, o czym mówisz.

Schował głowę w zagłębieniu jej szyi, zaciągnął się mocno jej zapachem, po czym uniósł głowę i spojrzał w jej oczy.

– Co ty robisz? – Lekko szturchnęła go w ramię.

– Czy któraś z twoich roślinek uderza do głowy?

– Nie.

– No to nie rozumiem tej nagłej zmiany, Rachel. Kocham cię bez względu na to, czy akceptujesz Last Riders, czy nie. Ja...

– Cash, zamknij się. Wszystko jest w porządku. Szczerze mówiąc, chciałam po prostu zobaczyć, jak to jest żyć jak na osobę w moim wieku przystało, zanim się zestarzeję i będzie na to za późno.

Cash rozumiał doskonale, co starała mu się powiedzieć i pokazać. Była za bardzo chroniona przez braci, a jej inteligencja nie pomagała, stawiając barierę między nią a jej rówieśnikami. Po raz pierwszy starała się zachowywać jak osoby w jej wieku i trochę się zabawić, a on starał się zrujnować jej zabawę swoim nadmiernym analizowaniem powodów jej zachowania.

Pieprzyć to!

W końcu odpuścił i postanowił pokazać jej to, co straciła. Nie chciał, żeby wpadła na pomysł rzucenia go dla jakiegoś nastawionego na ekologię dupka, ale zamierzał pokazać, dlaczego warto postawić na niego. Przez większość nocy tańczyli i Cash trzymał ją blisko siebie. Bracia z Ohio byli coraz głośniejsi, więc rozejrzał się dookoła.

– Chodźmy. – Przerwał taniec i wziął ją za rękę.

– Dokąd?

– Na dół. Tam nie będzie tak tłoczno.

Cash przeprowadził ich przez gąszcz ludzi, ale trzymał się z daleka od kobiet, które mogłyby zniszczyć bańkę, w której wydawała się być Rachel. Przeszli

przez kuchnię, Cash skręcił w lewo i otworzył drzwi do piwnicy, po czym pomógł jej zejść po schodach.

– No nieźle – wymruczała pod nosem Rachel.

Cash zostawił ją na chwilę, włączył muzykę i podszedł do minilodówki, z której wyciągnął kilka piw. Usiadł na fotelu i wciągnął Rachel na swoje kolana. Suwak, znajdujący się między jej piersiami, zdecydowanie przyciągał wzrok. Rachel uśmiechnęła się, widząc jego gorące spojrzenie, po czym Cash rozsunął zamek i wtulił się w jej piersi. Westchnął i puścił dłoń, gdy usłyszał otwierające się drzwi. Na dół zeszli Train i Jewell oraz Rider i Stori.

– Czy ty i Killyama...?

Jej niespodziewane pytanie go zaskoczyło,

– Co?

– No... Czy uprawiałeś seks z Killyamą?

– Boże, nie. – Przeszył go dreszcz na samą myśl o takiej możliwości.

– To dobrze, bo ją lubię.

Cash przewrócił oczami. Nie znał nikogo, kto lubiłby tę sukę. Nawet miał wątpliwości co do Beth i Lily, może jedynie Sex Piston żywiła do niej jakieś cieplejsze uczucia.

– Czyli chcesz powiedzieć, że nie możesz lubić kogoś, z kim uprawiałem seks?

– Mogę je lubić. Po prostu nie chcę się z nimi przyjaźnić – wyjaśniła swoje stanowisko.

Zaskoczony, zacisnął dłonie na jej biodrach, żeby nie spróbowała uciec.

– Lisiczko, lubisz Evie?

Podskoczyła na jego kolanach, wplotła dłoń we włosy mężczyzny i pociągnęła, odchylając jego głowę. Przysnęła twarz bliżej niego.

– Jeżeli jesteś inteligentnym facetem, to nie powiesz ani słowa więcej na ten temat. Evie się nie liczy. Teraz jest mężatką i jest szaleńczo zakochana w Kingu. Ale jeżeli mnie wkurzysz, to sytuacja może ulec zmianie.

– Pary z gęby nie puszczę – zapewnił. Cash wstał, gdy rozbrzmiała kolejna piosenka. – Zatańcz ze mną, zanim wpakuję się w kłopoty.

– Mądry wybór.

Cash wziął ją w ramiona i tańczyli. Potarł sztywnym fiutem o jej odsłonięty brzuch, po czym Rachel oplótła go w pasie ramionami, przytuliła i wsunęła palce za pasek jego spodni. Powoli dotarło do niego, że obserwowała coś, co miało miejsce za jego plecami. Zręcznie odwrócił się podczas tańca, by zobaczyć, na co patrzyła.

Train pozbył się swojej koszuli i rozpiął top Jewell, gdy tańczyli skóra przy skórze. Rider i Stori zeszli z parkietu i zajęli kanapę. Jego ręka znajdowała się między szeroko rozłożonymi udami kobiety, pieprzył ją palcem w rytm muzyki.

– Nie krępują się, prawda?

– Nie. – Odwrócił jej uwagę, wsuwając dłoń pod spódnice. Odsunęła ją, ale zanim to zrobiła, wyczuł coś innego. – Czy ty masz na sobie stringi?

Na samą myśl o stringach jego fiut niemal rozerwał zamek w spodniach. Odwrócił się i powiedział szorstko:

– Chodź. Muszę ci coś pokazać.

Podszedł do drzwi i je otworzył. Krótki korytarz sprawiał wrażenie, jakby się nie kończył, ale wreszcie Cash otworzył drzwi, znajdujące się na samym końcu pomieszczenia. Wprowadził ją do środka, pozostawiając otwarte drzwi.

– Co w tym fajnego? To tylko sypialnia.

– Później ci pokażę.

Odwrócił się na pięcie i położył dłonie na jej talii. Nie marnując czasu,

zaczął rozpinać jej spódnicę. Pokręciła biodrami, żeby mu pomóc i wyszła z materiału, który opadł u jej stóp. Cash głośno wypuścił z płuc powietrze w reakcji na widok, który miał przed oczami. Małe, skórzane majtki ledwo zakrywały jej cipkę. Skórzany top idealnie pasował do stringów.

– Powiedz Sex Piston, że oddasz jej kasę za te ciuchy. Już ich nie odzyska – oznajmił ochrypłym głosem.

Gapił się na nią, gdy zaczęła się z nim drażnić. Cash złapał ją, zanim zdążyła upaść na skórzaną kanapę, stojącą na końcu pokoju i obrócił. Nie dał jej czasu na reakcję, użył swojego ciała, żeby ją przesunąć, po czym ścisnął ramię i przycisnął się do jej tyłka.

– Masz szczęście, że Shade trzyma swoje zabawki pod kluczem. Zamierzam jutro kupić pejcz. Masz najlepszy tyłek, jaki w życiu widziałem.

Dłonią przesunął po jej tyłku. Jediną rzeczą, która mu przeszkadzała, był fakt, że musiał ją naznaczyć dłonią, która ucierpiała podczas wypadku. Jego pierwsze uderzenie w jej pośladek spowodowało, że chciała mu się wymknąć.

– Nie ruszaj się.

Po drugim klapsie wydała z siebie niewielki pisk, ale pozostała nieruchomo. Przy czwartym jęczała. Wsunął palec w jej ciasną cipkę i przekonał się, że była mokra.

– Moja mała lisiczka lubi, gdy jej tyłek płonie po klapsach, prawda?

Gdy nie odpowiedziała, za to podniosła wyżej pośladki, ponownie wymierzył jej klapsa... mocniejszego od poprzednich.

– Tak. – Ta odpowiedź mu wystarczyła.

Nie chciał jej rozczarować, więc wymierzył jej jeszcze trzy klapsy, jednocześnie zanurzał palec głęboko w jej cipce. Gdy nie mógł już dłużej wytrzymać, a jej tyłek był zupełnie różowy, wysunął z niej palec i zaczął rozpinać

dżinsy. Odsunął stringi na bok i przyłożył fiuta do jej wejścia. Seksowna bielizna sprawiła, że niemal doszedł zanim, zdążył zanurzyć się w jej słodkiej cipce. Wsunął rękę w jej włosy i ogarnęły go prymitywne żądze związane ze zdobyciem kobiety, i nie był w stanie dłużej panować nad sobą. Jego ruchy zrobiły się szorstkie, gdy prowadził ich oboje na szczyt rozkoszy, ale seksowna Rachel, w szpilach i czarnej skórze, powodowała, że stracił kontrolę. Zanurzył się w niej najgłębiej, jak mógł i doszedł, gdy tylko poczuł jej orgazm na swoim fiucie. Przesunął dłonią po jej ciele i podniósł ją z kanapy. Poczuł, że stawał się zaborczy w stosunku do Rachel.

– Nie myśl, że kiedykolwiek pozwolę ci odejść. Nie ma takiej armii ani brata, który mógłby nas rozdzielić. Pozwoliłem ci na swobodę i zachowanie własnej przestrzeni, ponieważ wiedziałem, że coś do mnie czułaś, gdy byliśmy dziećmi, a ja cię zraniłem, ale z tym już koniec. – Trzymał ją w miejscu, chociaż próbowała się wyrwać. – Nadal jesteś we mnie zakochana? – To pytanie spotkało się z kompletną ciszą, ale nie spodziewał się po swojej lisiczce niczego innego. – W porządku. Nie musisz się do niczego przyznawać, do cholery.

Uniósł dłonie do zamka błyskawicznego między jej piersiami, przesunął w dół, uwalniając je ze skórzanego wdzianka.

– Chcesz teraz zobaczyć coś naprawdę fajnego?

Ostrożnie skinęła głową.

– Ściągnij buty.

Cash nie był zachwycony faktem, że ściągnęła szpilki, ale obiecał sobie, że rano, gdy będzie ją pieprzył, ponownie będzie je miała na sobie. Pomógł jej ściągnąć stringi i schował je do kieszeni swoich spodni. Nie miała najmniejszych szans na ich odzyskanie. Zamierzał dowiedzieć się, gdzie Sex Piston robiła zakupy i kupić takie same w każdym, możliwym kolorze. Rozebrał się, po czym otworzył

drzwi do łazienki i zaprosił Rachel do środka. Najlepsza część nocy była jeszcze przed nimi.

* * *

Rachel widziała takie prysznice tylko w magazynach wnętrzarskich. Zeszła po schodach i wpatrywała się w lustrzane płytki na jednej ze ścian. Zobaczyła, że Cash wszedł tuż za nią. Wyciągnął rękę i odkręcił wodę.

– Mogę nigdy nie chcieć stąd wyjść.

Cash zachichotał.

– Ten prysznic był prawie powodem rozvodu Vipera. Winter odpuściła dopiero, gdy zrobił jej taki sam w domu.

Strumień wody, lecący z deszczownicy, był niesamowity. Rachel uniosła twarz w stronę strumienia i czuła, że namydlone dłonie Casha przesuwają się po jej ciele. Rozsunęła nogi, gdy zaczął myć jej intymne miejsca, a woda z bocznych dysz splukiwała jej ciało. Poczula twardego fiuta przy swoim tyłku. Cash używał myjki do stymulacji jej łechtaczki. Rachel pomyślała, że jest w niebie, otoczona luksusami, pod prysznicem z mężczyzną, o którym od lat marzyła.

Marzenia się spełniają – pomyślała.

Dźwięk otwieranego prysznica wyrwał ją z zadumy i próbowała schować się za Cashem. Do środka wszedł nagi Train, zmoczył włosy i wziął mydło.

– Nie przeszkadzajcie sobie.

Rachel obserwowała go, zamknęła usta, zanim zadławiła się strumieniem wody. Cash złapał ją w talii, dominując całym sobą jej śliskie od mydła ciało.

– Pozwoliłem ci się ruszyć?

Rachel spięła się na dźwięk jego zdecydowanego głosu. Nieświadomie jęknęła, gdy ponownie palcami dotknął jej cipki. Cash rozsunął wargi jej cipki, zyskując uwagę Traina, którego obserwowała. Rachel odruchowo spojrzała na fiuta Traina i stwierdziła, że widząc jego rozmiar, kobiety musiały uciekać. Dla niej wyzwaniem było poradzenie sobie ze sporym rozmiarem Casha, więc nie była pewna, jakim cudem ktoś mógł poradzić sobie z tym, co oferował Train.

– Jeszcze jej nie ogoliłeś?

Zastanowiło ją zwykłe pytanie Traina, dopóki Cash nie wsunął dłoni, by pobawić się jej intymnymi loczkami.

– Jeszcze nie.

– Potrzebujesz pomocy?

– Nie powiem, że nie – odpowiedział z sarkazmem Cash.

Rachel zauważyła, że Train wziął żel pod prysznic, nalał nieco na dłoń, po czym zbliżył się do kobiety. Cash wsunął dłoń w jej włosy i położył głowę Rachel na swoim ramieniu.

– Rozsuń szerzej nogi. Daj człowiekowi jakieś pole manewru przy pracy.

Rachel patrzyła w dodające otuchy oczy Casha, gdy Train wcierał mydło w jej rude loczki i kciukiem drażnił łechtaczkę. Poczuela, że Cash się poruszył i podał Trainowi staroświecką brzytwę z długim ostrzem. Zamarła na widok tego sprzętu, ale pozwoliła mu się nią ogolić. Cash unosił po kolei jej nogi, gdy ostrze przesuwało się niebezpiecznie po jej intymnych miejscach. Train chwycił rączkę od prysznicza i skierował wodę bezpośrednio na jej cipkę, splukując ją dokładnie. Intensywne ciśnienie strumienia niemal doprowadziło ją do orgazmu. Potem Train opuścił głowę i opadł przed nią na kolana.

Rachel nigdy nie przypuszczała, że znajdzie się w takiej sytuacji intymnej.

To wykraczało poza jej wyobrażenia o tym, do czego była zdolna. Z ufnością wpatrywała się w Casha, czuła, jak Train palcem otwiera wargi jej cipki.

– Sprawdźmy, jak mi poszło.

Cash przesunął ręce na jej piersi. W lustrzanych płytkach odbijał się Train, który ledwo dotykając skóry, zbliżył język do miejsca, które właśnie ogolił. Uwięziona między dwoma niezwykle pociągającymi mężczyznami, uniesiona doznaniem, zaczęła na niego naciskać, domagając się intensywniejszego dotyku.

Cash uniósł ją lekko, łapiąc w talii, a Train położył na swoim ramieniu jedno z jej ud. Potem wsunął rękę pod jej tyłek i ścisnął krągłe pośladki. Rachel zadrżała. Train był najspokojniejszym z Last Riders, ale go obserwowała. Zawsze traktował kobiety z szacunkiem, ale w przeciwieństwie do innych, nigdy nie dawał sobie wcisnąć żadnych bzdur. Kiedyś Crash niedbale upuścił Stori podczas wygłupów i Train wkroczył do akcji, uderzył brata w odwecie za dziewczynę. Było coś atrakcyjnego w mężczyźnie, który w ten sposób dbał o kobiety.

Cash złapał między palce jej sutki, a Train językiem drażnił jej łechtaczkę, bawił się guziczkiem, po czym zasysał do ust i lekko ścisnął zębami. Rachel prawie doszła, ale Cash zakręcił wodę i zniszczył piękną wizję, do której zmierzała. Gdy Train otworzył drzwi prysznicza i sięgnął po ręcznik, Rachel zachciało się płakać, ponieważ sądziła, że nie będzie jej dane dojść. Mężczyźni szybko wyprowadzili ją z błędu. Cash poczekał, aż Train dokładnie ją osuszył, po czym wziął Rachel na ręce i zaniósł do łóżka. Położył się przy niej i oparł o zagłówek.

– Chodź tutaj. – Podeszła do niego z wahaniem. Nie była w stanie zignorować jego twardego fiuta. – Wiesz, co lubię? – zapytał stanowczo.

Rachel skinęła głową i otworzyła usta. Poczwała, że Train był na łóżku tuż za nią, uniosła wysoko tyłek przed jego twarzą.

– Dałeś jej lekcję? – zapytał Train, pocierając dłonią jej zaróżowione

pośladki.

– Oczywiście – potwierdził Cash z zaciśniętymi zębami.

Po tym pokazie męskości Rachel przesunęła zęby po twardym fiucie Casha, który złapał ją za włosy i odsunął od swojej męskości.

– Lisiczko, następnym razem, gdy będziesz próbowała grozić mi swoimi ostrymi ząbkami, mając w ustach mojego fiuta, przez tydzień nie usiądziesz na tyłku. Rozumiesz?

– Jest niegrzeczna? – zapytał Train, wsuwając fiuta między jej uda.

Rachel zeszywniała.

– No właśnie. Jest bardzo niegrzeczna. A teraz mnie wkurza. Popatrz na mnie, Rachel. Train i każdy inny facet w tym klubie wie, że w tej cipce będzie tylko jeden kutas... mój.

Rachel wcale się nie odprężyła, nadal była spięta, ale Train szybko przysunął się bliżej i zaczął się poruszać. Palcami rozsunął jej ciało, pozwalając, aby jego fiut prześlizgnął się po jej mokrych wargach. Biodra Rachel zadrżały, gdy Cash wsunął fiuta głęboko w jej gardło, a Train pocierał swoim jej łechtaczkę. Nikt nie wydał z siebie żadnego dźwięku, gdy Train i Cash zmierzali zdecydowanie do kulminacji przyjemności. Rachel nie dostała od nich najmniejszej szansy na ucieczkę przed orgazmem, który zawładnął nią, gdy obaj mężczyźni znaleźli swoje ukojenie. Uniosła głowę i raz jeszcze przesunęła językiem po fiucie Casha, przez co zadrżał z przyjemności.

Train poszedł do łazienki i przyniósł czysty ręcznik. Cash władczo położył rękę na brzuchu kochanki, a Train ją umył. . Gdy skończył, wyniósł ręcznik do łazienki. Rachel leżała na łóżku i próbowała odsunąć od siebie moment, w którym uderzą w nią konsekwencje tego zachowania.

– Wybierasz się gdzieś? – Głos Casha powstrzymał Traina od wyjścia z

pokoju. – Możesz zostać.

Cash przyciągnął Rachel bliżej siebie, a Train położył się z jej drugiej strony. Nie wiedziała, jak miała się czuć, dzieląc łóżko z dwoma mężczyznami. Miała wyczerpane ciało i umysł. Leżała wtulona w Casha i czuła ciepło Traina na plecach.

– Śpij, Rachel. – Półprzytomny głos Casha ukoił na chwilę jej nerwy.

Noc, której się obawiała, zakończyła się zupełnie inaczej, niż się spodziewała. Obiecała sobie, że poeksperymentuje, będzie otwarta na spełnienie ukrytych fantazji, ale nawet w najśmielszych snach nie sądziła, że zajdzie to aż tak daleko.

Udało jej się zasnąć, ale została obudzona na drugą rundę. Potem Rachel położyła się między dwoma drzemiącymi mężczyznami, przeczesła swoje teraz krótsze włosy i westchnęła.

Zaczekała, aż mężczyźni głęboko zasną, zanim wstała i założyła na siebie ciuchy od Sex Piston. Szukała bielizny, ale nie mogła jej znaleźć. Dziewczyna będzie na nią wściekła, ponieważ całość stanowiła komplet. Powiedziała, że to był jeden z ulubionych zestawów Studa. Weszła cicho na górę, niemal kilkakrotnie potknęła się o motocyklistów, śpiących w śpiworach na podłodze, zanim wyszła na zewnątrz. Cieszyła się, że przyjechała swoim samochodem i nie musiała pieszo przemierzać drogi przez las.

Weszła do domu Mag, odesłała sąsiadkę do domu, po czym poszła się wykąpać i przebrać. Zaciągnęła się zapachem czystej pościeli i pomyślała, że matka byłaby nią bardzo rozczarowana. Po latach tłumienia swojej osobowości, zakopywania własnych potrzeb i zamykaniu się w książkach i kościele, jej prawdziwa natura została uwolniona. Była śmiertelnie przerażona faktem, że nie mogła tego kontrolować.

A jeżeli posunęła się za daleko i będzie musiała mierzyć się z poczuciem winy do końca życia?

Sądziła, że jej uczucie do Casha chroniło ją przed tym. Zamiast tego dołało oliwy do ognia. Potrzebowała czasu, żeby pomyśleć, zdecydować, czy chciała stłamsić płomień, czy cieszyć się ogniem, dopóki się nie wypali, zostawiając po sobie jedynie zgliszcza.

ROZDZIAŁ 36



Jo przyjechała po Rachel do domu Mag. Musiały odłożyć kolację do momentu, aż babcia Casha poczuje się lepiej. Rachel zostawiała ją tylko na krótki czas.

– Jestem gotowa. Możemy jechać. – Rachel zaproponowała, że odbierze Jo z domu ojca, ale odmówiła. – Co słychać, odkąd wróciłaś? – zapytała, kiedy obie siedziały w ciężarówce.

– To samo, co wtedy, gdy wyjechałam – odpowiedziała Jo, kierując się w stronę miasta. – Przepraszam za taką jazdę. Musiałam sprzedać swój samochód, aby pomóc tacie opłacić kilka rachunków.

– Nie ma sprawy. Co chciałabyś zjeść? – zapytała Rachel, aby zmienić trudny temat. – Możemy pojechać do baru lub *Pink Slipper*. Jeszcze jest lokal Kinga, nowy, ale jedzenie mają naprawdę dobre.

– Mick nadal ma frytki i hamburgery?

– Tak. Ma barowe żarcie, ale...

– Świetnie, jestem głodna – powiedziała Jo, zatrzymując się na parkingu przy barze *Rosie*.

– Jo, to jest...

– Motocyklowy bar. Wiem o tym. Czy to czerwony Trans Am Curta Demarisa?

Rachel spojrzała na samochód. Kilkoro lokalnych mieszkańców wychodziło z knajpy, aby uniknąć bikerów, którzy pojawiali się po zmroku.

– Tak, to ten sam, którym jeździł w liceum.

– Słyszałam, że teraz jest trenerem.

– Tak. – Rachel wiedziała, że Curt był ciężkim tematem dla Jo. Był podejrzany o to, że próbował ją zgwałcić. – Chodźmy do Kinga.

– Mam ochotę tu zjeść. Przywoła to stare wspomnienia – powiedziała Jo ponuro. – Tato przyprowadzał mnie tutaj, gdy chciał wypić drinka, podczas gdy moja mama pracowała.

– Jo, niektórych wspomnień nie warto powtarzać.

– A z niektórymi warto się zmierzyć – powiedziała złowrogo Jo.

Rachel westchnęła. Lubiła Micka, ale naprawdę zaczynała nie lubić jego baru. Weszła do środka za przyjaciółką. Nie było zbyt wielu klientów. Curt i... Rachel przełknęła ciężko, kiedy zobaczyła, że siedział z Jaredem. Byli kuzynami, obaj wierzyli, że byli boskim darem dla kobiet i obaj byli dupkami. To nie było dobre połączenie.

Jo usiadła przy stoliku niezbyt daleko od mężczyzn. Prawie wywierciła dziurę w Curcie swoim spojrzeniem, aż w końcu Mick podszedł przyjąć zamówienie. Spojrzenie Jo zmiękło, kiedy wstała od stołu, żeby przytulić mężczyznę, który się koło niej pojawił. Rachel była zaskoczona ich bliskością.

– Słyszałem, że wróciłaś do miasta. – Mick popatrzył na Jo rozradowanym

spojrzeniem.

Jo odpowiedziała uśmiechem.

– Mówiłam Rachel, że muszę zjeść hamburgera i frytki.

– Już podaję. Rachel, a co dla ciebie?

– Wezmę to samo.

Kiedy Mick wrócił za bar, Rachel czuła na sobie spojrzenia wszystkich. Nie tylko Jareda i Curtisa, ale także Traina, który wraz z Craschem siedział po drugiej stronie sali. Zauważyła, że Train sięgnął po telefon. Wiedziała, że dzwonił do Casha. Nie czuła się wcale winna. Nie musiała się tłumaczyć Cashowi z tego, co robiła. Jednak widząc minę Traina, wiedziała, że wcale się z tym nie zgadzał. Zaczerwieniła się, przypominając sobie piątkową noc.

– Słyszałam, że ty i Cash jesteście razem?

Rachel poczekała z odpowiedzią, aż Mick postawił przed nimi szklanki z piwem i odszedł.

– Nie nazwałbym tak tego.

– To co byś powiedziała?

Rachel oczyściła gardło.

– Nie wiem.

– Widzę, że nie zmienił się, odkąd wyjechałam. Wszystkie kobiety w mieście to potwierdzą

Rachel pokiwała głową, wiedząc, że Jo nie chciała sprawić jej przykrości, a jedynie pomóc poukładać jej wszystko w głowie.

– On należy do klubu motocyklowego, który przeprowadził się do naszego miasta.

– Cóż... – Jo roześmiała się. – Rachel, nigdy nie wyobrażałam sobie ciebie jako kobiety motocyklisty. Do diabła, w naszej klasie tylko ty i Lily pozostałyście

dziewicami, kiedy wyjeżdżałam z miasta.

Rachel skrzywiła się. Jo nie miała łatwo, będąc córką Lyle. Spojrzeniem wciąż wierciła dziurę w plecach Curta.

Kiedy chwilę później Mick przyniósł zamówione dania, Rachel miała problem z jedzeniem, bo wyczuwała rosnące z czasem napięcie przyjaciółki. Kończyły piwo, kiedy Curt wstał od stołu i podszedł do nich.

– Słyszałem, że wróciłaś, Jo. Miło cię widzieć.

– Dlaczego? Żebyś wraz ze swoim kuzynem mógł mnie znów zgwałcić?

Curt otworzył usta. Rachel była zszokowana. W mieście krążyły nieprzychylnie plotki na temat Jo, ale nikt nie mówił o tym, kto ją zgwałcił.

– Miałaś szczęście, że moja mama nie chciała mnie ciągnąć po sądach, inaczej wciąż siedziałbyś w więzieniu.

Curt pochylił się.

– Nie zgwałciłem cię. Błagałaś nas o to.

Rachel zobaczyła, jak Jo złapała butelkę z piwem i roztrzaskała ją na głowie mężczyzny. Następnie kobieta podskoczyła i chwyciła nóż, którego używała do krojenia burgerów.

Rachel powoli wstała od stołu, nie widząc, że do baru weszli Cash, Rider i Knox. Po prostu stała, nie chcąc rozpraszać Jo. Curt był wściekły, ponieważ kobieta trzymała nóż przy jego gardle.

– Skłamałem jeszcze raz, a poderżnę ci to pieprzone gardło – zagroziła Jo. – Chcę mi się rzygać na myśl, że jesteś trenerem. Żaden z ciebie przykład dla chłopców w liceum. – Curt był na tyle mądry, że milczał. – Wróciłam i nie jestem już małą, piętnastoletnią dziewczynką.

– Widzę.

Rachel pomyślała, że był głupi, mądrząc się w takiej sytuacji.

– Jo, wiem, że on jest dupkiem, ale nie jest wart pójścia do więzienia. – Rachel próbowała przekonać przyjaciółkę, która zmieniała się od ostatniego razu, kiedy się widziały.

– Nie, nie jest. – Jo cofnęła nóż i usiadła.

Curt się odsunął. Tym razem, był na tyle mądry, żeby się nie odzywać przy obserwujących całe zajście Last Riders.

Cash, Rider, Train i Knox zajęli miejsca przy stoliku, a Rachel przedstawiła mężczyzn przyjaciółce.

– Aresztujesz mnie? – zapytała Jo Knoxa, który miał na sobie mundur.

– Nie i postawie ci piwo. – Knox machnął do Micka, aby przyniósł kolejkę.
– Zawsze wydawało mi się, że udaje milszego, niż jest.

– To wszystko pozory – przyznała Jo.

Rachel była naprawdę zadowolona, że nigdy nie przyjęła zaproszenia Curta na randkę.

– Czym cię tak wkurzył? Rzucił cię? – odezwał się Rider, sięgając po piwo.

Rachel wzdrygnęła się na te słowa, a Jo rzuciła mu groźne spojrzenie, zanim odpowiedziała:

– Nie. Zgwałcił mnie po meczu futbolu. – Rider zakrztusił się piwem. – Dla mężczyzn takich jak ty, to pewnie nie ma znaczenia, ale dla mnie ma.

– Co, do diabła. Kurwa... Nie wiedziałem. Co masz na myśli, mówiąc: *mężczyzn, takich jak ja?* Nigdy nie wziąłem kobiety bez jej zgody.

Zwykle miły Rider dostał zasłużoną nauczkę. Rachel uniosła szklanekę z piwem, by ukryć uśmiech.

– Nie? Więc nie oczekujesz, że każda kobieta będzie chciała uprawiać z tobą seks, bo jesteś przystojny?

– Uważasz, że jestem przystojny?

– Jezu. – Jo spojrzała na Rachel. – To twój przyjaciel?

Rachel nie wiedziała, co odpowiedzieć, więc postawiła na prawdę.

– Nie bardzo.

Rider spojrzał na Casha.

– Wiesz, że nie dostanie mojego głosu, prawda?

– Starasz się o coś? – wtrąciła Jo.

Rachel zaczerwieniła się i rzuciła mordercze spojrzenie Riderowi, który również odpowiedział gniewnym wzrokiem.

– Nie.

– Tak. – Rachel spiorunowała wzrokiem Casha, gdy odpowiedział.

W tym momencie zadzwonił telefon Jo. Cash beztrąsko wzruszył ramionami, gdy Jo rozmawiała.

– Muszę iść. Poza miastem była kraksa. Odwiozę cię do domu...

– Zajmę się tym. Możesz jechać – wtrącił się Cash.

Jo pytająco spojrzała na przyjaciółkę. Rachel niechętnie kiwnęła głową, ale pożałowała tego chwilę po tym, jak Jo wyszła. Poczuli się niekomfortowo, siedząc z samymi mężczyznami.

Knox skończył piwo.

– Mój zastępca zajął się wypadkiem. Jadę już do domu, żeby obudzić Diamond – powiedział, wstając od stolika.

– Widzimy się później – powiedział Cash, nie spuszczając wzroku z Rachel.

Od kilku dni ignorowała telefony i wiadomości od niego. Zamiast zrobić awanturę, wstał, wziął ją za rękę i poprowadził na parkiet. Tańczyli, nie mówiąc nic przez kilka minut, bo muzyka była bardzo głośna. Następna piosenka była wolna i cicha.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Nie odwróciła wzroku, kiedy się w nią wpatrywał.

– Rachel...

– Cash, nie chcę o tym rozmawiać... Proszę...

Mocniej zacisnął dłonie na jej talii.

– Porozmawiamy o tym później, dobrze?

Ulżyło jej. Rachel położyła głowę na jego klatce, cieszyła się, że ją przytulał. Bar zaczął się zapełniać. Kiedy tańczyła z Cashem, na parkiecie pojawiły się także Raci, Stori i Jewell. Każda kobieta miała partnera do tańca. Rachel była zrelaksowana, kiedy muzyka nabrała szybkiego tempa. Nie martwiła się o swoje dwie lewe nogi, a jedynie o ciało Casha, do którego się przytulała.

– Jedźmy do klubu.

Rachel nie protestowała. Wszystkie wcześniejsze zmartwienia wyparowały, kiedy poczuła, że jej ciało czekało na to, co się wydarzy w klubie.

Kiedy dotarli na miejsce, Cash zabrał ją do swojego pokoju i zamknął za sobą drzwi. Nie przejmował się dotarciem do łóżka. Podniosła sukienkę, tak żeby mógł ściągnąć jej majtki, a on wsunął się głęboko w nią. Nie mogła powstrzymać krzyku, kiedy wszedł w nią jednym, pewnym pchnięciem.

– Kurwa, lisiczko, ale jesteś ciasna.

Rachel objęła go za szyję, gdy ją pieprzył. Ostre pukanie do drzwi sprawiło, że zeszywniała. Cash puścił ją na chwilę, żeby je otworzyć i zobaczył Traina po drugiej stronie. Cały czas przyciskał Rachel do ściany swoim ciałem.

– Potrzebne wam towarzystwo?

– Weź łóżko – burknął Cash, nie przestając się w niej poruszać.

Rachel patrzyła na Traina, gdy zdejmował ubranie.

– Chcesz, aby wyszedł?

– Nie – wyjęczała.

– Dobrze. – Cash odwrócił się w stronę łóżka, gdzie leżał rozwalony Train i przesuwał ręką w górę i w dół po swoim kutasie.

– Pomożesz bratu?

– Tak. – Cash położył ją w zasięgu drugiego mężczyzny.

Kiedy patrzył, jak Rachel trzymała kutasa Traina, myślał, że jego penis eksploduje. Była wszystkim, czego kiedykolwiek chciał od kobiety. Fakt, że wierzyła w możliwość powstrzymania Traina, dało mu seksualną satysfakcję. Uniósł jej tyłek i wsunął w nią członka, dając jej to, czego potrzebowała. Chwyił ją za włosy i pociągnął tak, że puściła kutasa Traina.

– Czyją jesteś kobietą?

– Twoją – wyszeptała.

– Dajesz tylko to, co chcę. Rozumiesz mnie? Nikt, oprócz mnie, nie dostanie tej cipki. Nikt inny nie doprowadzi cię do orgazmu. Nikt nie dostanie tego słodkiego tyłeczka tylko ja. Rozumiesz?

– Tak – wyszeptała ponownie, kiedy uderzył ją w pośladek i wsunął w nią kutasa.

– Cash...? – wyjęczał Train, poruszając ręką na swoim członku.

– Zapytaj mnie.

– Mogę mieć jej usta? – wyjęczał Train

– Chcesz jego kutasa?

– Tak. – Przeszły ją dreszcze.

Erotyczne słowa pobudziły pragnienie tego, co próbowała osiągnąć, poruszając gorączkowo biodrami.

– W takim razie daj mu to, co chce.

Rachel ustami objęła kutasa Traina, gdy on z rozkoszy oparł się o zagłówek. Pozwoliła mu doprowadzić się do orgazmu, po którym Cash przesunął się na drugą

stronę, tak żeby mogła leżeć obok Traina, zanim i ona przewróciła się na drugą stronę. Uwięziona pomiędzy nimi, nie zauważyła, gdy weszli Rider i Bliss. Zorientowała się dopiero, kiedy usłyszała dźwięki z drugiej strony pokoju. Bliss ujeżdżała Ridera, patrząc, jak Train i Cash zabawiają się z Rachel.

Chciała owinąć się prześcieradłem, ale Train przyciskał swoją klatkę do jej pleców, pchając jej piersi w stronę Casha. Rachel nie mogła się powstrzymać, od patrzenia na Bliss i Ridera, gdy mężczyźni przywracali jej ciało do życia. Widziała zazdrość w oczach Bliss, wiedziała, że kobieta chciałaby się zamienić z nią miejscami.

Rachel spojrzała Cashowi w oczy, rozpoznając radość, jaką miał z patrzenia na nią z Trainem. To była ta sama przyjemność, którą ona czerpała, widząc jego rozkosz. Przysięgała sobie, że to się nie powtórzy, a to była jednorazowa sprawa. Wróciła dzisiaj do klubu, wciąż siebie okłamując. Pamiętała jeden z ulubionych cytatów swojej matki: *Pieć jest wybrukowane dobrymi chęciami.*

ROZDZIAŁ 37



Jasna cholera!

Zamierzał sprać jej tyłek, gdy już ją znajdzie. Cash usiadł na łóżku, z którego zniknęła Rachel. Nie musiała dzisiaj pracować, więc jej tyłek powinien leżeć w łóżku obok niego.

Train wyszedł spod prysznic i suszył włosy.

– Co jest?

Cash rzucił mu pełne wściekłości spojrzenie.

– Kiedy wyszła?

Train wzruszył ramionami.

– Nie wiem. Obudziłem się kwadrans temu i już jej nie było.

Cash wyskoczył z łóżka i ruszył pod prysznic. Zamierzał się rano upewnić, czy wszystko było z nią w porządku. Obawiał się, że w świetle dnia spojrzy na wszystko z innej perspektywy. Nie chciała rozmawiać o poprzedniej piątkowej

nocy i przez większość tygodnia go unikała. Gdyby to ją przeraziło, już dawno wyjechałaby z miasta.

Na myśl o jej utracie poczuł niemiły uścisk w żołądku. Cholera, powinien o tym pomyśleć w nocy, zanim pozwolił, żeby Train do nich dołączył. Ze wszystkich braci w klubie, Train był najbardziej troskliwy w stosunku do kobiet i zauważył, jak Rachel patrzyła na niego, gdy był z innymi kobietami. Cash sądził, że dzięki swoim zdolnościom Rachel wyczuła ból, który ukrywał jego przyjaciel.

Pomyślał... *Do cholery...* Ale spieprzył.

Jeżeli teraz ją straci, nie będzie wiedział, jak to naprawić. Dostawał niezliczoną ilość telefonów i próśb o spotkanie od wielu kobiet, a teraz wszystkie wróciły, żeby go prześladować. Strach przed niezdeklarowanymi uczuciami Rachel oraz groźba jej utraty kazały mu natychmiast do niej zadzwonić i wszystko wyjaśnić. Jedynie potrzeba zobaczenia jej powstrzymała go przed wybraniem numeru. Zdecydował się zaczekać kilka minut, których potrzebował na dotarcie do domu Mag. Prawie wyszedł z klubu, gdy zadzwonił jego telefon.

– Tak?

– Cash?

– Tak. Kto mówi? – Nie rozpoznał damskiego głosu dochodzącego z telefonu.

– Connie. Dałeś mi swój numer, żebym zadzwoniła, jeżeli cokolwiek usłyszę.

– Pamiętam cię. Masz dla mnie jakieś wiadomości?

– Przyjechali wczoraj wieczorem. Kilku z nich mocno się urzęnęło i zaczęli opowiadać, że po dzisiejszym dniu wszyscy będą ich znać. To mnie trochę przestraszyło, no wiesz...

– Coś jeszcze? – zapytał Cash, wychodząc z pokoju, żeby znaleźć Vipera.

– Ciągłe mówili o Dolinie Molly.

– O Dolinie Molly?

– Tak. To wszystko, co usłyszałam.

– Dzięki. Podrzucę ci trochę kasy za informację – obiecał Cash, zanim się rozłączył.

Dlaczego Skorpion interesował się Doliną Molly? To było po drugiej stronie Jamestown, w pobliżu uczelni Lily. Cash zawołał Vipera i wkrótce prezes pojawił się w kuchni.

– Dlaczego, do cholery, interesują się Doliną Molly? Z tego, co pamiętam, tam są tylko pola, nic poza tym – zapytał Vipera Cash.

Przestali rozmawiać, gdy do kuchni weszli Shade i Lily. Kobieta podeszła do lodówki, żeby nalać sobie trochę soku pomarańczowego, a Shade pił kawę, ignorując złowrogie spojrzenia żony.

– Dlaczego sprawiacie wrażenie takich poważnych – zapytał Shade.

– Właśnie dostaliśmy informację, że Skorpion może się interesować Doliną Molly. Nie ma sensu kupować tam nieruchomości. To jest... – Cash starał się uważać na słowa, żeby nie urazić Lily.

– Nikt nie może kupić żadnej nieruchomości w Dolinie Molly – powiedziała Lily, siadając przy stole.

Wszyscy mężczyźni spojrzeli na nią.

– Dlaczego nikt nie może tego zrobić?

Wzruszyła ramionami.

– Zapytaj Rachel. To ona napisała obszerną pracę na ten temat, gdy chodziliśmy do szkoły. Chciała nawet wydrukować materiał w gazecie na temat skutków wydobycia wody, ale bała się, że zostanie wygnana z miasta.

– Dlaczego nikt nie może kupić nieruchomości w Dolinie Molly? – Cash

starał się, żeby nie zbaczała z tematu.

– Ponieważ tam są składowane odpady radioaktywne. – Mężczyźni, siedzący przy stole, zbledli. Lily skinęła głową, widząc ich reakcję. – Wiem. To, co się stało, jest przerażające. Z tego, co pamiętam z referatu Rachel, doszło do skażenia ziemi. Więc teraz muszą już zawsze monitorować ten teren.

– Dlaczego nie ma tam żadnych znaków? Dlaczego ja o tym nic nie wiedziałem? – zapytał Cash, zaskoczony faktem, że nie wiedział o czymś tak ważnym, co miało miejsce tuż pod jego nosem.

– Nie mam pojęcia. – Lily wzruszyła ramionami. – Jak już mówiłam, zapytaj Rachel. Dostała celującą ocenę za referat. Nikt z nas nawet nie umiał czegoś takiego zrozumieć, ale miała listę firm, które składowały tam swoje odpady. Píše na ten temat doktorat. Musiała dostać specjalną zgodę od władz stanowych i federalnych na pobieranie próbek gleby. Tematem jej pracy są jakieś izotopy.

– Transuranowe? – zapytał szorstko Cash, przypominając sobie lekcje chemii.

– Dokładnie! – krzyknęła Lily. – Zadzwońabym do niej i sprawdziła, czy wszystko w porządku, ale tam nie ma zasięgu. Pojechała tam dzisiaj pobrać próbki, w przyszłym tygodniu ma termin na oddanie pracy.

– Jasna cholera! – powiedział Cash, wstając z krzesła i biegnąc za Viperem.

– Shade, zadzwoń po Lucky’ego i powiedz mu o wszystkim. Powiadom o tym Wydział Bezpieczeństwa Narodowego.

Cash jechał za Viperem prowadzącym kolumnę motocykli aż do Doliny Molly. Przez całą drogę modlił się, targował z Bogiem i błagał, robił coś, czego bardzo dawno nie robił, nawet nie wiedział, że jeszcze potrafił.

Gdy podjechali na miejsce, zobaczyli otwartą bramę, więc wyłączyli silniki. Wiedział, że się spóźnili. Zeszli z maszyn i skierowali się do ludzi Studa, którzy

właśnie cicho podjechali. Ustawili się kolejno w wysokiej trawie, starając się maksymalnie osłonić, gdy biegli przez teren Doliny. Cash natychmiast zauważył Lucky’ego, który zatrzymał się przy martwym strażniku. Mężczyźni, z którymi w większości służył w armii, przejęli dowodzenie, a ludzie Studa zabezpieczali tyły.

Gdy weszli do budynku, nie mieli problemów ze znalezieniem osób, których szukali. Krzyki Rachel były wyraźne i poprowadziły ich prosto do celu. Szkolenie wojskowe Casha poszło w niepamięć. Był po prostu sobą. Z kieszeni wyciągnął mosiężne kastety. Ludzie wewnątrz budynku sądzili, że chcieli zmiany rządu... On zamierzał zmienić im cały świat.

* * *

Rachel siedziała na brudnej betonowej podłodze.

– Musisz przestać. Nie masz pojęcia, co robisz! – krzyknęła.

– Ucisz ją – krzyknął Skorpion.

Vaughn bez skrępowania uderzył ją pięścią w twarz.

– Nie będziesz musiał mnie uciszać. Jeżeli naruszysz ten pojemnik, zabijesz nas wszystkich – wrzasnęła Rachel, zła na siebie za wiarę w to, że Skorpion chciał pokazać jej kupioną nieruchomość.

Skierowała się do Doliny Molly, gdy powiedział, że posiadłość była w Jamestown. Zatrzymała się na chwilę, żeby rzucić na nią okiem. Nie posłuchała ostrzeżeń. Zignorowała to, co od lat o zaufaniu do obcych powtarzał jej Tate oraz ostrzeżenia Shade’a i Casha.

Kiedy przyjechała na miejsce, Skorpion ją związał i wrzucił do samochodu

razem z torebką i pozwoleniami na pobyt w Dolinie Molly. Gdy tylko brama na skażony teren została otwarta, zabił dwóch strażników. Nie mieli szans przeciw wyszkolonej i uzbrojonej grupie napastników.

– Posłuchaj mnie, Skorpion. W tych pojemnikach znajdują się materiały radioaktywne. Każdy, kto będzie miał z nimi kontakt bez specjalnego ubrania ochronnego, jest skazany na śmierć.

– Mówiłem ci, żebyś ją uciszył! Wiem, co robię.

– Nie powiedziałaś nam, że to jest misja samobójcza – warknął Vaughn.

Skorpion podniósł broń i strzelił do mężczyzny stojącego obok Vaughna.

– Jeżeli usłyszę od ciebie jeszcze jedno słowo, będziesz następny.

Skorpion uniósł broń i wycelował w Rachel.

– Śmiało. – Rachel zamknęła oczy, przygotowywała się i zadrżała, gdy usłyszała wystrzał.

Zaskoczona brakiem bólu otworzyła oczy i zobaczyła Last Riders walczących ze Skorpionem i jego ludźmi. Usiadła, obserwowała walczących mężczyzn, nie odrywając wzroku do Casha. Rider podniósł ją z ziemi i wyniósł na zewnątrz. Kilkoro ludzi Skorpiona próbowało uciec, ale zostali zatrzymali przez ekipę Studa. Rider rozwiązał ją, zabrał do samochodu i posadził w środku.

– Zawieź ją do Treepoint.

– Czekaj.

Rider zatrzasnął drzwi samochodu i ponownie zniknął wewnątrz budynku. Rachel odwróciła się gwałtownie w swoim fotelu, ale prędkość, którą nabrał samochód, pozbawiła ją równowagi. Całą drogę do Treepoint martwiła się o bezpieczeństwo Casha. Kierowca zawiózł ją na posterunek, gdzie już czekał na nią Knox.

– Wszystko z nim w porządku? – zapytała zaraz po opuszczeniu samochodu.

– Z Cashem wszystko dobrze. Wejź do środka. Muszę spisać twoje zeznania.

Rachel zamrugała i weszła do biura szeryfa. Teraz mogła tylko czekać.

* * *

Cash stał i przyglądał się efektom jatki, która miała miejsce chwilę temu. Ledwie dotarli na czas do Doliny Molly. Gdyby Viper nie wezwał braci z Ohio, a ekipa Studa nie przyjechała na czas w pełni gotowa do walki, nie byliby w stanie pokonać Skorpiona i jego ludzi. I tak zginęło trzech członków Last Riders z Ohio i dwóch mężczyzn z Blue Horsemen. Rider został postrzelony w ramię, a Cash oberwał nożem i miał rozcięty policzek, poza tym kula drasnęła jego ramię. Do czasu, aż Train zabił ostatniego z ludzi Skorpiona, wszyscy wyglądali, jakby stoczyli ciężką batalię na wojnie.

Wygląda na to, że w najbliższym czasie Willa nie zrobi dla nich żadnego ciasta – pomyślał złośliwie Cash.

– Dobrze się czujesz? – zapytał Cash, pomagając wstać Viperowi.

– Tak. A ty?

Cash skinął głową, zdjął kastety i schował je do kieszeni. Obaj mężczyźni obserwowali, jak Federalne Służby Bezpieczeństwa zabezpieczały obiekt.

– Przynajmniej podatnicy nie będą musieli łożyć na ich utrzymanie w pierdlu – wymruczał Viper, kopiąc ciało Skorpiona. – Powiedz wszystkim, żeby ruszyli do domu.

Cash rzucił hasło i część mężczyzn wyruszyła do Ohio, a pozostali udali się

w kierunku Treepoint. Chciał zobaczyć Rachel i upewnić się, że była cała i zdrowa. Po raz ostatni widział ją, gdy sprawdzał, czy Rider zgodnie z jego życzeniem, najszybciej jak to było możliwe, wyprowadził ją z tamtego piekła. Zatrzymał się na chwilę w Jamestown, żeby podrzucić Connie kopertę z kasą. Zasłużyła na to. Powstrzymała tragedię i uratowała Rachel życie. Na nieszczęście spotkał ją w barze. Wzdrygnął się, gdy go uściskała, po czym gdy przesunęła dłoń w stronę jego krocza, wyszedł pośpiesznie. Jego wdzięczność nie obejmowała pieprzenia z litości.

– Zadzwoń do mnie – krzyknęła w jego kierunku.

Cash musiał przypominać sobie, że powinien być miły, ponieważ uratowała setki istnień. Zdążyli powstrzymać skażenie, ale i tak było mu ciężko, gdy zadzwoniła do niego, próbując namówić do powrotu. Zamiast ją ostro splawić, niemal wyrzucił telefon.

Musiał jeszcze zatrzymać się w biurze Knoxa, żeby złożyć zeznania, które obiecał agentom federalnym. Viper i pozostali bracia pojechali do domu, zostawiając go, by zadbał o wszystkie szczegóły. Z trudnością ukrył rozczarowanie, gdy okazało się, że Rachel opuściła już posterunek. Był coraz bardziej rozdrażniony całą sytuacją.

Ściemniało się już, gdy zaparkował przed domem Mag. Był obolały i zmęczony, ale chciał się upewnić, że z Rachel wszystko było w porządku i ją przytulić. Później będzie mógł jej zrobić awanturę o to, że wyszła rano bez słowa. Gdyby została w klubie, nic by jej nie zagrażało.

Zsiadł z motocykla i zatrzymał się, gdy zobaczył Rachel, stojącą na ganku z strzelbą wycelowaną w niego.

– Wsiadaj na motor i spadaj do klubu – wrzasnęła Rachel.

– Dlaczego, do cholery, celujesz we mnie z tej broni?

Cash spodziewał się, że będzie zdenerwowana po ostatniej nocy, ale nie do tego stopnia. Powinni spędzić noc razem, świętując, że szczęśliwie przeżyli, ale przecież Porterowie nigdy nie reagowali tak, jak można by się spodziewać po normalnych ludziach.

Kurwa, nie.

– Killyama do mnie zadzwoniła. Powiedziała, że widziała cię w barze w Jamestown, gdzie przytulałeś się do jakiejś kobiety. Miała dłoń na twoim fiucie. Wracaj do niej i daj mi święty spokój.

– Mogę to wyjaśnić. – Cash zrobił krok do przodu, ale zatrzymał się, gdy strzeliła mu pod nogi.

– Cholera, Rachel! Chcę z tobą porozmawiać.

– Nie chcę z tobą rozmawiać. Wynocha!

– Mieszkasz w domu mojej babci.

Strzelając do niego, zdecydowanie testowała jego cierpliwość. Cholera, przecież uratował jej życie. Zasłużył na nagrodę a nie odstrzelenie głowy.

– Nie jest już twoją babcią, jest moja.

– Nie możesz skonfiskować mi babci – odpowiedział, gapiąc się na jej dopasowane dzinsy i koszulkę.

Było coś pociągającego w kobiecie umiejącej posługiwać się bronią.

– Owszem, może. Powiedziałam jej, że zgadzam się na taki układ. Muszę mieć oko na moje prawnuki – rzuciła z wewnątrz domu Mag.

Cash zamierzał urządzić babce piekło, gdy tylko znajdzie się ponownie w jej pobliżu, ale wiedział, że dopóki Rachel będzie stała uzbrojona na werandzie, jego szanse na to były niewielkie. Musiał zniknąć jej z oczu, dopóki nie wymyśli jakiegoś planu.

Wsiadł na motocykl i zastanawiał się nad wzięciem szturmem werandy, ale

kolejna kula przeszła tym razem przez kask, który miał dla Rachel.

Zapłaci mi za to – pomyślał, uruchamiając silnik.

Pozwolenie na to, żeby te dwie kobiety zamieszkały razem, było błędem, za który będzie płacił przez kilka następnych lat. Zamierzał osobiście za to podziękować Shade’owi, gdy tylko wróci do klubu. Lepiej żeby drań wymyślił jakiś sposób na wyjście z tego bałaganu.

* * *

Rachel cicho otworzyła drzwi. Na zewnątrz nadal było ciemno, a ona nie chciała obudzić Mag. Gdyby tak się stało, byłaby przerażona i nie miałyby siły wyjść. Odwróciła się, zamknęła za sobą drzwi i krzyknęła, gdy usłyszała głos Casha.

– Wybierasz się gdzieś?

Siedział na huśtawce Mag i bujał się delikatnie w tę i z powrotem.

– Co ty tu robisz?

– Powstrzymuję cię przed ponowną ucieczką.

Rachel wiedziała, że skoro trzymała w ręku walizkę, nie było sensu zaprzeczać jego teorii.

– Muszę jechać na uczelnię, żeby dokończyć pracę nad doktoratem. Termin oddania tekstu mija w tym tygodniu.

– Lily mi o tym powiedziała. To zabawne, że aż do wczoraj nie planowałam żadnego wyjazdu.

– Dużo się wczoraj wydarzyło. Prawie straciłam życie.

– Cały stan niemal nie zginął – skorygował Cash.

– Tak. On właśnie to planował, prawda?

– Owszem. Przyciągnąłby tym uwagę do organizacji, z którą był związany, żeby udowodnić, że rząd był niezdolny do działań... Nie wiem... Z jakiegoś szalonego powodu przyjechali z zamiarem pozbawienia życia niewinnych ludzi.

Rachel skinęła głową i podeszła do schodów.

– Modliłem się dzisiaj, Rachel. – Huśtawka przestała się poruszać. – Szczerze mówiąc, nie pamiętam, kiedy ostatnio to robiłem. Może było to w dniu, gdy zobaczyłem cię płaczącą nad grobem twoich rodziców albo wtedy gdy znalazłem dziadka. Nie modliłem się przez te wszystkie lata, które służyłem w wojsku i walczyłem za granicą. Nie zrobiłem tego, gdy umarli moi rodzice ani gdy Mag leżała przede mną, a ty próbowałaś ją ocalić. Wtedy się nie modliłem. Ale kiedy Lily powiedziała nam, że byłaś w Dolinie Molly, modliłem się przez całą drogę, gdy tam jechaliśmy. Obiecałem nawet kilka rzeczy, ale dobry Bóg wie, że nigdy ich nie dotrzymam, ale jednej nie odpuszczę. Kocham cię, Rachel. Powiedziałem ci, że się ociągałem i tak było. Popełniłem kilka błędów, które były niezamierzone. – Ponownie zaczął się huśtać. – Nie dotknąłem kobiety, z którą widziała mnie Killyama. Zapłaciłem jej za informację i odjechałem tak szybko, jak to było możliwe, bo chciałem wrócić do ciebie. Sprawdzić, jak się czułaś, upewnić się, że byłaś bezpieczna. Oboje wiemy, że strzelasz wystarczająco dobrze, żeby nie spudłować do celu, do którego mierzysz, więc wyszedłem, żeby ochłonać.

–

Jego łagodny śmiech wypełnił jej serce.

– Widzisz, Rachel... W końcu to rozgryzłem. Nie sypiasz w moim łóżku, bo chcesz to zachować. Nie pierzesz moich brudnych ciuchów, ponieważ to też chcesz zachować. Podobnie jak nie szykujesz dla mnie kolacji. Może oddałaś mi dziewictwo, ale wszystko inne zachowujesz dla jakiegoś faceta. Świadomość faktu,

że nie powiesz głośno, że mnie kochasz, wyrwała mi kawałek serca. To było jak zerwanie plastra. – Gdy dotarły do niej jego słowa, łzy zaczęły toczyć się po jej policzkach. – Wiedziałem, byłem cholernie mocno przekonany, że zrobisz tak samo jak twoja mama, kiedy mój ojciec spieprzył sprawy z moją matką. Proszę cię, żebyś została i dała nam szansę.

– Cash, ja chcę mieć dom i dzieci. – Jej głos się załamał. – Nie chcę się budzić rano w pokoju klubowym.

– Mogę dać ci to, czego potrzebujesz, Rachel. Przysięgam, że mogę to zrobić. Zaufaj mi jeszcze raz, mała złośnico. Nie zawiodę cię. Obiecuję.

W jego głosie brzmiała szczerłość.

– Nadaj chcesz wyjechać?

Rachel skinęła głową, tym razem nie udało jej się powstrzymać łez. Na twarzy Casha pojawiło się cierpienie, a słońce powoli wstawało zza gór.

– W takim razie cię zawiozę. Twój samochód nie bardzo nadaje się na takie podróże, a to jakieś cztery godziny jazdy do Lexington.

Podszedł do niej i zabrał walizkę. Rachel wsiadła do samochodu, a Cash umieścił walizkę z tyłu. Usiadł za kierownicą, odpalił silnik, a potem wycofał z zaciętym wyrazem twarzy. Wyjechał z podjazdu i włączył kierunkowskaz. Rachel wyciągnęła rękę i przykryła nią jego dłoń.

– Jedziesz w złym kierunku.

Zamarł i popatrzył na nią zdezorientowany.

– Jedźmy do domu, Cash.

ROZDZIAŁ 38



Cash postawił przy komputerze kanapkę i filiżankę herbaty.

– Jedz.

– Pozwól mi skończyć to zdanie. Jeszcze chwila – powiedziała znużona Rachel.

Uniwersytet skierował do niej kolejnego klienta w sprawie doradztwa. Służba Bezpieczeństwa odkryła, że doktor Alden należał do antyrządowej grupy Skorpiona. To on poinformował ich, że Rachel mogła wprowadzić ich do zamkniętego obiektu, tym samym narażając ją na śmierć. Rachel chciała poderwać się z siedzenia, gdy wchodził na salę rozpraw.

– Powiedziałaś to samo ponad cztery godziny temu. Dziesięciominutowa przerwa na posiłek cię nie zbawi. Musisz to oddać dopiero jutro, do dwunastej w południe.

– Wiem, ale chcę iść do kościoła i...

– Zaczynj jeść, Rachel, albo zabiorę ci ten cholerny komputer.

Rachel przestała pisać na tyle długo, żeby wziąć kanapkę i popatrzeć na niego. Siedział na krześle przy biurku w swoim pokoju w klubie Last Riders. Cash był zajęty przygotowywaniem dla nich domku wędkarskiego, w którym mieli zamieszkać. W poniedziałek przyjadą drogowcy ze sprzętem, żeby upewnić się, że droga będzie bezpieczna i przejezdna. Powiedział, że do końca życia ma dość jeżdżenia po dziurach. Rachel nie zamierzała kłócić się z nim w tej kwestii. Była szczęśliwa na myśl o tym, że zamieszkają razem w pięknym miejscu. W okolicy, w której pochowani byli ich rodzice i Sunshine. Rachel chciała wierzyć, że dzięki temu wszyscy będą mogli obserwować jej wspólne życie z Cashem przez lata.

Przełknęła kęs kanapki, którą jej przyniósł.

– Dziękuję temu, kto zrobił dla mnie kanapkę.

– Bardzo proszę.

– Ty ją zrobiłeś? – Zaskoczona, spojrzała w jego oczy.

Uśmiechnął się i wstał.

– Pospiesz się i dokończ pracę. Potem pokażę ci, że jestem bardzo przydatnym facetem i warto mnie mieć w pobliżu.

Potań kciukiem jej sutek. Zadrzała pod wpływem jego dotyku, ale pozwoliła jej pracować.

Zanim skończyła i wysłała plik, minęły jeszcze dwie godziny. Nie przejmowała się ściąganiem ubrań i zmęczona, położyła się na łóżku obok Casha.

– Skończyłaś?

– Mhmmm.

Nie miała siły, pozwoliła Cashowi się przytulić.

– Śpij.

Rachel pogрузыła się w głębokim śnie, obudziła się dopiero następnego

ranka, gdy Cash pochylił się nad nią.

– Wstań i się ubierz albo spóźnisz się do kościoła.

Rachel wtuliła się w poduszkę.

– Pójdę wieczorem – wymamrotała.

Zabrał poduszki i ściągnął kołdrę z łóżka. Pomógł jej usiąść.

– Pomyślałem, że pójdę tam dzisiaj razem z tobą.

Rachel zrobiła wielkie oczy.

– Ale ty nie chodzisz do kościoła – przypomniała mu.

– Dzisiaj idę. Muszę odpokutować za to, co robiliśmy w piątek i sobotę.

Rachel uderzyła go w twarz poduszką i wyskoczyła z łóżka, zanim mógł zareagować.

– Lepiej ja też pójdę, zanim złamię siódme przykazanie: nie zabijaj. –

Roześmiała się i zniknęła za drzwiami łazienki.

* * *

No dalej. Powinniśmy wyjść dziesięć minut temu – pośpieszała ją Lily, gdy schodziła po schodach. – Jestem gotowa. Chodźmy.

Rachel wzięła swoją torebkę.

– Po co ten pośpiech? Gdzie Cash? Powiedział, że też idzie.

– Spotkamy się z nim na miejscu. Chodźmy.

– Idę. Nie wiem, dlaczego tak mnie popędzasz. Doczołgałabym się tam szybciej od ciebie – droczyła się z Lily, której zaokrąglony brzuch stawał się z każdym dniem większy.

Lily wyglądała tak, jakby mogła w każdej chwili urodzić.

– Bardzo śmieszne. Poczekaj, aż ciąża zacznie być widoczna u ciebie, wtedy przekonasz się, że to nie jest zabawne....

– Zaraz, co powiedziałaś? Nie...

– Nie mamy czasu.

Lily i Beth w pośpiechu wyszły na zewnątrz. Rachel podążyła za nimi, inaczej zostałyby bez transportu do kościoła. Razer zdążył już zapiąć bliźniaki w fotelikach i siedział za kierownicą, gdy Rachel wsiadła do samochodu, uśmiechając się do Lily. Słuchała opowieści o przygotowaniach do powitania maleństwa Lily i Shade’a na świecie. Postanowili nie robić baby shower, skoro po bliźniakach dostali całą masę rzeczy, a Lily i Shade nie mieli problemu z tym, że były używane. Rachel obserwowała szczęście na twarzy przyjaciółki i poczuła uścisk w gardle. Razer wysadził je przed kościołem i pojechał zaparkować. Beth niosła Noaha, a Rachel Chance’a.

– Czy mogę z tobą chwilę porozmawiać, Rachel? – Rachel oddała Chance’a Razerowi, po czym odwróciła się do Cala.

– Oczywiście. Idźcie i zajmijcie dla mnie miejsce.

– Dobrze, tylko się pośpiesz.

Rachel skinęła głową, świadoma niezadowolenia na twarzy Brook, które pojawiało się, gdy ktoś spóźnił się na mszę.

– Czy coś się stało? – zapytała Rachel, gdy już została sam na sam z Calem. Widziała na jego twarzy poczucie winy.

– Chciałem ci podziękować za to, że zapytałaś swojego kuzyna, czy nie byłby w stanie pomóc mojemu tacie w znalezieniu pracy. – Rachel zaczęła zaprzeczać. – Drake mi powiedział.

– Oj, no cóż, mam nadzieję, że teraz twojej rodzinie lepiej się powodzi.

– Zdecydowanie tak. Dlatego nie musiałem przychodzić po kolejną porcję artykułów spożywczych. – Rachel uśmiechnęła się do niego. Cieszyła się, że Drake był w stanie pomóc tej rodzinie. – Jest coś, o czym muszę ci powiedzieć. Źle się z tym czuję, ponieważ bardzo nam pomogłaś.

– O co chodzi? – zapytała delikatnie, widząc jego skruchę.

– Ukradłem twoim braciom trochę trawy. Nie dla mnie. Moja mama choruje na raka, a to jej pomaga... Przepraszam.

Rachel skinęła głową, nic nie powiedziała, ponieważ bała się, że wybuchnie płaczem. Cal był za młody, żeby radzić sobie ze wszystkimi rzeczami, które spadły na niego w ciągu ostatniego roku.

– Powiem braciom. Nie martw się. – Rachel patrzyła na rosnące przerażenie w jego oczach. – Tate przygotuje małą torebkę dla twojej mamy. Za darmo.

Zrobił oczy szczeniaczka.

– Dzięki, Rach.

– Bardzo proszę. A teraz już pójdę, zanim Lily odda komuś moje miejsce.

Ruszyła w kierunku zatłoczonego kościoła. Tłum był zaskakująco duży. Zauważyła nawet Mag, która nigdy nie chodziła na nabożeństwa, a tym razem siedziała w pierwszym rzędzie.

Chór zaczął już śpiewać, gdy Rachel zauważyła, że Lily i Beth siedziały z przodu obok Diamond i Winter. Raci, Stori, Evie i inne kobiety wypełniały cały rząd.

– Brook nie jest zadowolona – wyszeptała Lily, gdy Rachel przeciskała się na swoje miejsce.

– Trudno – wyszeptała Rachel, gdy pastor wszedł na ambonę

Rozejrzała się po zatłoczonym kościele w poszukiwaniu Casha i pomachała do Mag, która obróciła swój wózek, żeby odwzajemnić gest. Cash już obiecał, że z

pomocą Last Riders zbuduje dodatkowy pokój dla Mag, jeżeli babcia postanowi z nimi zamieszkać. Rachel nie zauważyła Casha, dopóki ich spojrzenia się nie spotkały. Stał oparty o ścianę w pobliżu ambony. Zmarszczyła brwi i zastanawiała się, dlaczego tam stał, zamiast siedzieć z nią w ławce.

Ledwo pastor rozpoczął kazanie, gdy rozległ się głośny strzał. Duchowny zamilknął i wpatrywał się w drzwi do świątyni. Brook krzyknęła, gdy uzbrojeni bracia Rachel weszli do kościoła.

– Cash Adams! Mamy do pogadania! – wrzasnął Tate.

– Czego chcesz?

Cash nie wyglądał na zmartwionego faktem, że został zapędzony w kozi róg przez jej braci. Rachel chciała go ostrzec, że brali broń tylko wtedy, gdy zamierzali strzelać.

– Słyszałem, że zrobiłeś dziecko mojej siostrze – ryknął Greer.

Rachel zbladła i wstała.

– I co z tym zrobisz, jeżeli tak jest? – drwił Cash.

Facet oszalał. Rachel gorączkowo starała się opuścić ławkę. Wszyscy jej bracia skierowali broń w stronę Casha, ale to Tate, jako najstarszy, zaczął mówić:

– Ożeń się z nią, niech zostanie twoją żoną. A potem zrobimy z niej wdowę.

Cash roześmiał się im w twarz. Rachel ledwo zdążyła stanąć przed nim, zanim bracia zrobią z niego sito.

– Tate, Greer, Dustin, wracajcie do domu. Nie jestem w ciąży! – krzyknęła, chcąc się jednocześnie głęboko schować.

Wszyscy zgromadzeni w kościele byli świadkami jej zakłopotania. Sądziła, że impreza u pani Langley była upokarzająca, ale nawet nie mogła się równać z tą sytuacją.

– Powiedziałaś mi coś zupełnie innego – warknęła Mag. – Powiedziałaś, że

muszę żyć dla moich prawnuków.

Rachel otworzyła usta, ale po chwili je zamknęła.

– Czy to prawda? – zapytał Tate.

– Tak, skłamałam. Ale próbowałam uratować jej życie – wyznała Rachel, patrząc przeproszająco na Mag.

– Czyli nie jesteś w ciąży? Jesteś pewna? – zapytał sceptycznie Tate.

– Oczywiście, że jestem pewna.

– Zabezpieczacie się?

Rachel się zarumieniła. To zdecydowanie wykraczało poza potrzebną im wiedzę.

– Nie, nie jest. Ale nie używamy żadnych zabezpieczeń – przyznał Cash.

– Owszem, używamy – odwrękła Rachel. – Biorę tabletki.

– Od kiedy? Nic mi o tym nie powiedziałaś. – Cash stracił swoją standardową pewność siebie.

Wydawał się być niezadowolony z faktu, że zaczęła się zabezpieczać przed ciążą.

– Bo uważam, że twoje przekonanie, że nie można zajść w ciążę, gdy się stoi w wodzie albo jest zbyt upalnie, nie mają racji bytu.

– Ale chyba nie wierzysz w to, że nie możesz zajść w ciążę stojąc, prawda? – zapytał Tate, a Greer i Dustin popatrzyli na nią z politowaniem.

– Nie, nie... – Ponownie jej przerwali.

– Mówiłem ci, żebyś mi dał przeprowadzić tę całą dziewczynską rozmowę. To wszystko twoja wina, Tate – oskarżył Greer.

– Nie, nie jest. Wiem, że wyjaśniłem jej kwestie seksu na tyle, że nie powinna wierzyć, że w wodzie nie można zajść w ciążę.

Rachel zacisnęła zęby, straciła cierpliwość.

– Zamknij się! Wracajcie do domu!

– Nie wyjdziemy, dopóki ten dupiek się z tobą nie ożeni – powiedział Tate przy wsparciu ze strony Dustina i Greera.

– Nie wyjdę ze niego. Nie jestem w ciąży! – odpowiedziała zażenowana.

– Równie dobrze możesz wyjść za mnie, bo oni i tak nie zamierzają ci uwierzyć. – Rozbawiony Cash nie chciał, żeby dopuściła się bluźnierstwa przed pastorem i całym zgromadzeniem.

– Jeżeli nie jesteś w ciąży, to idziesz z nami – oznajmił Tate.

– Nie wrócę z wami do domu. Zamieszkać z Cashem – wyznała.

– Nie, do cholery! Nie ma mowy. Moja siostra nie będzie żyła w grzechu. – Greer podniósł strzelbę.

– Greer, przestań!

– W końcu będzie ślub czy pogrzeb? – zapytał Tate.

– Kocham cię, Rachel. – Głos Casha przykuł jej uwagę.

Wierzyła w jego słowa, inaczej nigdy nie zgodziłaby się z nim zamieszkać.

– Myślę, że to dobry początek naszych zalotów. – Podeszła do niego.

– Dość zalotów. Chcemy, żeby się z tobą ożenił, zanim urodzi się dziecko – powiedział Greer.

– Mówiłam wam już, że nie jestem w ciąży. – Oparła dłonie na biodrach i przeniosła ciężar ciała z jednej nogi na drugą.

– Będziesz – obiecał bezczelnie Cash.

– Życie ci niemiłe? – zapytała gwałtownie Rachel.

– Nie. Ja po prostu staram się ożenić.

– Zaraz, chwila. Chcesz wziąć ślub? – zapytała z niepokojem Rachel.

– Czy będziesz prać moje ciuchy i gotować dla mnie obiady?

– Tak.

– W takim razie zrobmy to. Dean jest na miejscu, więc co nas powstrzymuje? – Odwrócił się i spojrzał na pastora Merricka. – Bez obrazy.

– Bez problemu – odpowiedział duchowny z szerokim uśmiechem.

– Wyjdiesz za mnie, Rachel?

Widziała szczerą w jego oczach.

– Tak, ale nie dzisiaj.

– Czy brakuje tutaj kogoś, kogo chcesz mieć na ślubie?

Rachel rozejrzała się po tłumie.

– Nie – przyznała.

– Czy sukienka jest dla ciebie ważna?

– Nie.

– Zatem dlaczego nie dzisiaj?

Rachel lekko się uśmiechnęła. Wymienił te wszystkie rzeczy, żeby się zgodziła wyjść za niego.

– Dobrze, w takim razie zrobmy to. Dziecko potrzebuje swojego ojca.

Rachel wyciągnęła rękę i wzięła jego dłoń, a on pociągnął ją w kierunku ołtarza.

Jej bracia stali z bronią w rękach, ale Rachel patrzyła na Mag, siedzącą w pierwszym rzędzie. Łzy spływały jej po policzkach. Cash stał obok niej, miał arogancki i pełen dumy wyraz twarzy. Ukryła uśmiech, słuchając Deana, rozpoczynającego ceremonię. Ścisnęła dłoń Casha. Jej mama nie wychowała idiotki. Skoro Cash chciał ją poślubić na tyle mocno, że zdecydował się oświadczyć przed kościołem wypełnionym ludźmi, nie zamierzała powiedzieć *nie*. Tradycyjna sukienka ślubna i skromne wesele byłyby miłym dodatkiem, ale ostatecznie to ten mężczyzna był dla niej najważniejszy. Poza tym dotychczas w ich związku nie było nic tradycyjnego. Skoro zamierzał wierzyć, że ją usidlił, nie

chciała wyprowadzać go z błędu.

Słowa Deana sprawiły, że skupiła się ponownie na ceremonii.

– Rachel, czy bierzesz Casha za męża.

– Tak – odpowiedziała głośno, a w myślach dodała: *i nigdy nie pozwolę mu odejść.*

EPILOG



Cash wracał do domu, gdy zobaczył ciężarówkę Tate’a. Zwolnił i skierował się w stronę swojej posiadłości. Zgasił silnik, zsiadł z motocykla i ruszył stromym zboczem na rodzinny cmentarz. Znalazł Tate’a stojącego nad grobem jego rodziców. Cash stanął w ciszy obok, aż w końcu Tate odezwał się pierwszy.

– To była popieprzona sytuacja.

– Tak, to prawda.

– Zawsze się zastanawiałem, dlaczego nie skończyli jako para – wyznał Tate z zadumą.

Wcześniej Cash stracił wiarę przez praktyki Saula Cornetta. Szalony pastor wykorzystywał Biblię, żeby tłumaczyć swoje sadystyczne zachowanie. Nie wierzył również w przypadki, ale łańcuch zdarzeń, który mimo tego że ślubował nigdy nie wrócić do Treepoint, zaprowadził go z powrotem w rodzinne strony, sprawił, że zaczął się zastanawiać nad zmianą swojego podejścia.

Gdyby nie poprosił ojca Shade’a o sprawdzenie podczas podróży, co się działo z Lily i Beth, Last Riders nie zrobiliby z Treepoint swojego domu. Czterech jego braci, a teraz i on, odnaleźli tutaj swoje kobiety.

Cash wpatrywał się w grób matki Tata’a i swojego ojca spoczywającego obok. Gdyby Lily nie siedziała wtedy z nimi przy stole i nie podzieliła się swoją wiedzą, byłoby za późno. Setki, a może nawet tysiące ludzi straciłoby życie. Może to był powód, którego szukał Tate. Nie wiedział tego. Wiedział natomiast, że miał Rachel i był samolubnym gnojkiem, napawając się swoim szczęściem.

Jego ojciec spieprzył sprawę i zdradził matkę Rachel. Cash nie zamierzał być takim idiotą. Wiedział, jakie szczęście go spotkało i żadna inna cipka nie była warta utraty jego temperamentnej lisiczki.

– Czy kiedykolwiek zamierzasz jej powiedzieć, że Greer celowo ją wkurzał, żeby zdecydowała się wyprowadzić? – zapytał Cash z lekkim uśmiechem.

Tate spojrzał na niego surowo.

– Greer był po prostu zbyt dosadny w słowach. Poza tym, jesteś dupkiem, ale nie zawstydzilibyś Rachel publicznie, gdybyś nie miał ku temu powodów.

Cash wzruszył ramionami.

– Wiem, że tamtej nocy widziałeś mnie, gdy wychodziłem. Skonfrontowałeś się z nią, gdybyś nie planował użyć tej informacji w odpowiednim momencie.

– Nadal jest wściekła? – Głos Tate’a był nieco ochrypły.

– Myślę, że nadal ją to boli. Powiedz jej prawdę – zasugerował Cash.

– Mam jej wyznać, że zrobiłem to, żeby zmusić ją do życia własnym życiem? – spytał z niedowierzaniem Tate. – Próbowałem z nią porozmawiać, gdy wróciła do domu z uczelni. Nigdy nie chciała się przyznać do tęsknoty za domem, nawet gdy sprzedała swój majątek, żeby zapłacić za studia online zamiast stacjonarnych, na których miała pełne stypendium. Rachel odrzuciła je, bo

musiałyby wyprowadzić się z domu. Jest domatorką, nie lubi być z dala od domu.

– Powiedz mi coś, czego nie wiem.

Tate uśmiechnął się

– Jest krnąbrna. Kiedy masz zamiar powiedzieć jej, że kupiłeś jej ziemię od Drake’a?

– Kiedy powie mi, że jest w ciąży – przyznał Cash.

Tate się roześmiał.

– Starasz się, jak możesz, żeby ją do siebie przywiązać.

– Być może przy trzecim dziecku trochę odpuści i się uspokoi.

– Powodzenia. Nasza matka doprowadzała do szaleństwa naszego i twojego ojca. Żadnemu z nich tak naprawdę nie udało się jej okiełznać. Rachel jest do niej podobna. Powiedziała ci chociaż, że cię kocha?

– Nie – przyznał Cash. – Ale z tym też sobie poradzę, mam plan – dodał zadowolony. – Znam twoją siostrę lepiej, niż ci się wydaje.

Tate pokręcił głową.

– Bzdury. Gdyby tak było, to nie dałbyś się prawie zabić, żeby przekonać się, czego o mały włos nie straciłeś.

– Założę się, że nie byliście szczęśliwi, gdy po sławetnym występie obudziliście się i stwierdziliście, że jej nie było.

– Nie doceniłem jej. Stwierdziłem, że przeniesie się do miasta, ale nie przewidziałem, że zniknie bez słowa.

– Obaj odrobiliśmy trudną lekcję, którą nam zafundowała. Jest tylko jedna rzecz, której nie rozumiem. Dlaczego w nocy, gdy uciekła i biegła przez las do domu, nie kazałeś mi się od niej odczepić? Po prostu odszedłeś – zapytał Cash.

Tate milczał, ale Cash wyczuł jego wewnętrzną walkę.

– Obserwowałem, jak Last Riders zajęli się Lily i Beth. Knox został

szeryfem, żeby uszczęśliwić Diamond. Viper zajął się dupkiem, który skrzywdził Winter. Dbacie o swoje kobiety. Rachel będzie chroniona nie tylko przez ciebie, ale również przez twój klub. Nie będę musiał się martwić o nią, gdyby coś złego stało się mnie albo moim braciom. Zawsze będzie miała kogoś, kto będzie ją chronił.

Cash wpatrywał się w ponury profil Tate’a. Facet byłby idiotą, gdyby nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdowali, uprawiając marihuanę. Tate odwrócił się od grobu rodziców.

– Gdy zadzwoniłeś, powiedz mi, że Rachel jest w ciąży, zgodziłem się, żebyś ją poślubił pod jednym warunkiem. Oczekuję, że dotrzymasz słowa, Cash.

– Będę ją kochał aż do śmierci – powtórzył bez mrugnięcia okiem Cash.

– Wiem, że tak będzie, ponieważ jeżeli dowiem się, że źle traktujesz moją siostrę, to dokopię ci co dupy. – Tate odwrócił się, żeby wyjść.

– Tate... dzięki – powiedział Cash i naprawdę tak czuł, ponieważ to Tate popchnął Rachel w jego kierunku.

Tate odwrócił się i popatrzył mu w oczy.

– Nie ma za co. Chcesz wpaść do Rosie na piwo?

Cash przyjął pokojowe zaproszenie.

– Brzmi nieźle.

* * *

Gotowa?

– Tak. – Rachel uśmiechnęła się przewrotnie. – Jak wyglądam?

Cash spojrzał na jej czarne szorty i stanik.

– Mnie się podoba, ale nie wiem, jak bardzo spodoba mi się fakt, że bracia nie będą spuszczać z ciebie wzroku – ostrzegł, planując jednocześnie, jak szybko będzie mógł położyć dłonie na jej tyłeczku.

Rachel podeszła do łóżka i podniosła czarną, koronkową sukienkę. Założyła ją. Koronka była gęsta, więc widoczny jedynie był ciemny materiał pod nią. Była uwodzicielska.

– Chodźmy. Mam dla ciebie niespodziankę.

Zanim wyszli z sypialni, złapała go za ramię.

– Cash, ja... – Przygryzła wargę.

– Lisiczko, nie wydarzy się nic, czego nie będziesz chciała, dobrze? – Poglądził palcem jej dłoń. – Masz w sobie coś dzikiego, wiesz o tym?

– Tego się właśnie obawiam – przyznała.

– Niepotrzebnie. To wszystko jest moje. – Cash złapał ją za biodra i przyciągnął blisko siebie. – Moja lisiczka lubi się zabawić, a ja lubię patrzeć, gdy to robisz, ale jeżeli nie będziesz miała na to ochoty, to w porządku.

Rachel skinęła głową i wyszli. Jechali do klubu samochodem. Przez dwa tygodnie, odkąd byli małżeństwem, nie byli tam ani razu. Cash chciał zaczekać, aż jego niespodzianka będzie gotowa. Wjechał na parking i zatrzymał samochód. Potem wziął Rachel za rękę, pomógł jej wyjść z auta, ale zamiast zaprowadzić ją do klubu, ruszył w kierunku fabryki.

– Dlaczego idziemy do fabryki? Miesiąc temu błagałam, żebyś mnie tam zabrał i wszystko pokazał.

– Chciałem zaczekać, aż zakończą się prace nad pewnymi zmianami.

Cash poprowadził ją na tył fabryki, otworzył drzwi i włączył światło w nowym pomieszczeniu, które niedawno zostało dobudowane. Westchnęła zszokowana, a on nerwowo oczekiwał na jej kolejną reakcję.

– Podoba ci się?

– Nigdy się nie spodziewałam... To jest niesamowite.

Przeszła przez ogromne pomieszczenie, dotykając różnych elementów wyposażenia. Zatrzymała się przed dziesięcioma różnymi zbiornikami, które były już przygotowane do użycia.

– Nigdy nie będę chciała stąd wyjść – szepnęła z przerażeniem.

– Podoba ci się?

Spojrzała na niego, jakby był szalony.

– Jak mogłoby mi się nie podobać? Nawet uniwersytet nie ma takiego sprzętu.

– Musisz pamiętać, że teraz pracujesz dla Last Riders.

– Będę dostawała pensję? Za to samo, co wcześniej robiłam za darmo?

Cash skinął twierdząco głową.

– Pomożemy ci rozwinąć badania w zakresie, który cię interesuje. Może pracować nad problemem dostępu do czystej wody, jeżeli chcesz.

Gdy wyraz jej twarzy złagodniał, Cash odetchnął pełną piersią, a jego serce zabiło szybciej.

– Kocham cię.

– Musiałem napełnić dziesięć wielkich zbiorników wodą, żebyś to w końcu przyznała – powiedział, pochylając się, żeby ją pocałować.

– Nie, do tego potrzebuję tylko ciebie.

KONIEC